



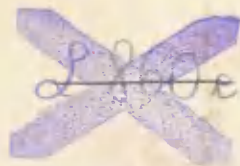


HISTORIA Powszechna

K O N I A

PRZEZ

♣ MARYANA HR. CZAPSKIEGO.



T O M III.

Biblioteka Główna UTP w Bydgoszczy



000000141118

POZNAŃ.

NAKLADEM KSIĘGARNI J. K. ZUPAŃSKIEGO.

1874.



Zastrzega się prawo tłumaczenia na obce języki.



Nr. inw. 9154

Drukem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebński) w Poznaniu.

1070 D - Rektora



SPIS RZECZY

W TOMIE TRZECIM ZAWARTYCH.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Wypadki dziejowe i hippiczne XVIII. i XIX. stulecia. Koń cesarstwa rosyjskiego.

	Strona
§ 196. Stan Europy dzisiejszej	1
§ 197. Koń angielski nowszych czasów i hippiczne dzisiejszej Anglii zwyczaje	2
§ 198. Hippiczna Francya dzisiejszych czasów	28
§ 199. Rzut oka na hippiczny przed wiekami stan krajów, dzisiejsze cesarstwo rosyjskie tworzących	55
§ 200. Konie karabachskie	65
§ 201. Konie czerkieskie	85
§ 202. Konie kałmuckie	88
§ 203. Konie kirgizkie	97
§ 204. Konie baszkirskie	107
§ 205. Konie altajskie	111
§ 206. Konie mongolskie czyli sybirskie	115
§ 207. Konie krymskie	125
§ 208. Konie dońskie	127
§ 209. Konie małoruskie	133
§ 210. Konie ukraińskie	136
§ 211. Konie finlandzkie	142
§ 212. Estońskie klepery	148
§ 213. Konie żmudzkie	152
§ 214. Konie mezeńskie	155
§ 215. Wijatki i kazanki	159
§ 216. Obwinki	162
§ 217. Konie włościańskie	167
§ 218. Konie ras szlachetniejszych zwane zawodzkiami	179
§ 219. Czysta krew w Rosyi	204
§ 220. Usiłowania rządu w celu obudzenia i rozwinięcia przemysłu hippicznego w Rosyi	232



ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

WYPADKI DZIEJOWE I HIPPICZNE XVIII. I XIX. STULECIA.

Koń cesarstwa rosyjskiego.

§ 196.

Stan Europy dzisiejszej.

Wiek XVIII. i XIX. są świadkami ostatnich przeobrażeń świata. Idea samowładztwa słabnie a lud się zaczyna o swe dopominać prawa. Rządy konstytucyjne są rezultatem walki tych dwóch żywiołów. Wielkie wojny roznoszą po świecie zniszczenie, a wielkie wynalazki spieszą zaraz goić ludzkości rany.

Trzynastoletnia wojna o sukcesyą hiszpańską, pięcioletnia o tron polski, — ośmioletnia o sukcesyą austriacką — siedmioletnia ustalająca znaczenie rodzących się Prus — trzy rozbory Polski — wojny Rzeczypospolitej francuzkiej — wyludnienie Francyi przez gilotynę — wojny nareszcie cesarstwa, wiele krwi i ofiar kosztowały.

Ale za to — wynalazek szczepienia ospy — urządzenie szkół lekarskich i weterynaryjnych — zastosowanie siły pary do ruchu prostatków i parowozów — koleje

żelazne — wystawy rolnictwa, rękodzieł i kunsztów — telegrafy elektryczne i mnóstwo innych wynalazków odkryć i ulepszeń, wiodły ludzkość na drogę pomyślności i dobrego bytu, — kusząc się o dopuszczenie wszystkich warstw społeczeństwa do ogólnego korzystania ze skarbów przyrody i ludzkiej inteligencji.

§ 197.

Koń angielski nowszych czasów i hippiczne dzisiejszej Anglii zwyczaje.

Anglia, utracą w tym ostatnim peryodzie swoje kolonie w Ameryce północnej, ale staje mimo to na czele ludów Europy, przewagą na morzu i przemysłem na lądzie. Koń też Angielski dosięga w tym czasie szczytu swej znamienitości. — Cała Europa przyznała jemu pierwszeństwo i wszystkie świata stadniny dobijają się dziś o konie angielskie krwi czystej, dla poprawy ras swoich. Najbardziej z natury upośledzona kraina Anglia, silna instytucjami swojemi tylko i ożywiona uczuciem oświeconego patriotyzmu wyrwała berło hippiczne ludom stałego ładu. Dzięki zdrowym zasadom chowu, wiekowej cierpliwości i niezłomnej woli, przełamującej wszystkie zapory, drobne koniki, które Juliusz Cezar w tym kraju zastał: ustąpiły miejsca potężnym dzisiejszej Anglii koniom odpowiadającym najzupełniej naszej cywilizacji, oraz tym szlachetnym biegunom, które przechowując święcie talizman dzielności końskiego plemienia lotem błyskawicy turfowe obiegają szranki.

Anglicy najsubtelniej poczuli najtrafniej wykonać po trafili sztukę kształcenia zwierząt domowych odpowiednio

szą w kraju młodzieżą oddawał namiętnie. Król ten protegował wyścigi i konną jazdę. Jemu winna Anglia założenie pierwszej szkoły weterynaryi, której dyrekcyą powierzył panu Wial de Saint Bell.

Za jego panowania narodził się sławny w dziejach hippicznych Eclipse.

Jerzy IV. był sam znamienitym jeźdzcem, znawcą, wychowawczem i myśliwym; miał wszystkie przymioty i gusta, które schlebiali angielskiemu narodowi najhippiczniejszemu w świecie. Będąc następcą tronu jeszcze, założył kwitnące stado, którego konie wygrały w przeciągu ośmiu lat 185 nagród wynoszących prawie dwa miliony zł. pol. Wówczas to miało miejsce zajście, które go zmusiło do wyprzedania stada i do powstrzymania się od uczestnictwa w wyścigach. Escape, jeden z jego koni zaangażowany w dwóch wyścigach na turfie w Newmarket 20 i 21 Listopada 1791 roku, haniebnie pobity dnia pierwszego, był zwycięzcą nazajutrz. Z tego powodu zdania obrażające i jockeya i pana zaczęły obiegać publiczność. Ogromne straty zakładających się, zazdrość jednych, pasyjki polityczne drugich, nadały całej tej sprawie wielką wagę, a czas przekonał wszystkich o niesprawiedliwości zarzutów. 1805 roku, Jerzy otrzymał następujący list od klubu w Newmarket:

„Oby to co następuje mogło być przyjemnem Waszej Królewiczowskiej Mości!

Członkowie Jockey-Klubu, mocno ubolewając nad tem, że Wasza królewiczowska Mość nie raczysz odwiedzać Newmarket najpokorniej upraszają o zapomnienie przeszłości i o zaszczy-

canie przyszłych meetingów obecnością Waszej dostojnej osoby.

Ten prosty bilet przyjęty był laskawie, książę, który już był na różnych hippodromach, znowu zajął ulubione swe sportsmana miejsce; przybył do Newmarket i posyłał tam odtąd na wyścigi konie swoje. Jemu to należy sława założenia znamienitego stada w Hampton-Court, skasowanego za uprzedniego panowania.

Po królu turfu, nastąpił król morza; po Jerzym IV. wstąpił na tron Anglii Wilhelm IV. zawołany marynarz, którego hippiczna sława ograniczała się względami okazywanymi hippodromowi Ascot i pysznymi obiadami, które król ten, co roku dawał członkom Jockey-Klubu.

Dziś pod berłem królowej Wiktorji Wielka Brytania cieszy się pomyślnością hippiczną, niemającą rywała, królowa lubi Field-sport, sama znamienitą będąc amazonką, umie zręcznie prowadzić bystrego i pełnego ognia wierzchowca. Nie raz królewska jej ręka kierowała, po parkach energicznym ponnej zaprzęgiem. Obecność królowej na meetingach i wyścigach dodaje im blasku a odwiedzając szlachetnych swych wasalów potomków dawnych Wilhelma towarzyszków, lubi pani ta brać udział w świetnych kawalkadach i łowach zapędnych, które są rozkoszą narodu, i w których książę Albert, królewski jej małżonek zasłużoną pozyskał był wziętość.

Dziś zamożność hippiczna Anglii w takich się daje wyrazić cyfrach. Anglia posiada 2,578,000 koni, czyli po 445 sztuk na każdą milę kwadratową, po jednym koniu na 11 mieszkańców.

10,000 koni biega corocznie na prawie dwóch tysiącach wyścigów, tak, że każdy dwóchsetny koń Anglii

bierze udział w dobijaniu się na 152 turfach tego kraju, o część sześciu milionów franków każdorocznej nagrody, z której przecięciowo na każdy wyścig przypada po 3000 franków, każdy więc frank nagrody odpowiada pięciu głowom krajowego zaludnienia. Taki stan rzeczy jest dowodem najogólniejszego wszystkich prawie mieszkańców udziału w sprawach hippicznych, i najogólniejszego rozlania się krwi czystej pośród ras koni krajowych. Żaden kraj na świecie mierzyć się z Anglią pod temi dwoma względami nie może.

Anglia posiada wiele ras koni różniących się między sobą cechami bardzo odmiennymi. Tu należą dwie wyżej opisane rasy armorykańskie, 1. rasa z Suffolk i 2. rasa z Cleveland, dalej 3. rasa galloway małych poney galskich, która niezmieniła się od czasu, kiedy dostarczała wierzchowców dla panien stołu okrągłego, dla Bardów śpiewających powrót Artura, i dla posłańców przez Wilhelma zdobywcę rozsyłanych.

4. Poney gór szkockich, o gęstej grzywie, o wydatnem oku, odznacza się drobną urodą. Piękne okazy tej rasy często się na cyrkach kontynentu widzieć dają.

5. Hunter, wypieszczony przez mieszkańców zielonego Erinu, sadzi jak jeleni, a nie masz dla niego ani rowu, ani palisady, którejby nie przeskoczył.

6. Czysta rasa, albo rasa koni czystej krwi, jest z pochodzenia swojego wschodnią przeważnie otrzymała jednak prawo indygenatu, kosztem niesłychanego starania, złota i wytrwałości; dziś ona jest pierwszą i najznakomitszą rasą koni na świecie.

Ogólna kraju zamożność i postępy w rolnictwie, zmieniły szczególniejszym sposobem charakterystyczne piętna

wszystkich ras pierwotnych Anglii. Staranna a przytem racjonalna, krzyżowaniem nader ogłędnie tylko wspierana koni hodowla, stosuje się w tym kraju ściśle do potrzeb cywilizacyi tak, że dzisiaj konie Anglii prędeż dzielić wypada podług typów staraniem ludzkim wyrobionych, niżeli podług ras powstałych pierwotnie przez wpływy natury, gruntu i klimatu. Anglicy też dzielą swe konie w następujący sposób:

1. Thorough-bred albo Blood-Horse koń czystej krwi.
2. Half-bred, koń pół krwi.
3. The Racer, kon wyścigowy.
4. The Hack, koń spacerowy.
5. The Hunter, koń łowiecki.
6. The Coach-Horse, koń powozowy.
7. The Charger, koń wojskowy.
8. The Carte-horse, koń ciężki pociągowy.
9. The Cob, koń krępo zbudowany, nie wielki, do rozmaitych uzdatniony posług, wierzchowiec i woźnik fermerów.
10. The poney, konik drobniutki.

Widzieliśmy, że królowie jeden po drugim na tron Anglii wstępujący, dzielali z narodem całym pojęcia praktycznych korzyści z wyścigów, i że jasno rozumieli użyteczność na nich opartego ulepszenia ras końskich. Przeświadczenie to jest szeroko rozlanem między wszystkie klasy angielskiego ludu i każdy się tam przyczynia w miarę swej fortuny i inteligencyi do ulepszenia konia na tej samej drodze. Każdy przywiązuje wartość do tego narodowego Anglii dzieła. Lordowie poświęcają większą część swych dochodów na ten cel szlachetny. Lord Gros-

venor n. p. wydawał na stajnie sześć milionów złot. pol. Jeżeli któremu z możliwych lordów, wiek, zatrudnienie lub dolegliwości stają na przeszkodzie w przykładaniu się osobistym udziałem do spraw hippicznych, to niemniej stajnie jego w należytych utrzymywane bywają dla gości porządku. Stado jego, psiarnia i stajnia, służy wówczas do użytku lub zabawy dzierzawców i publiczności, konne bowiem ćwiczenia tak są popularnymi w Anglii, że one również obchodzą biedaka nie mającego szeląga w kieszeni, jak najbogatszego lorda królestwa.

Do ludzi, którzy imiona swe unieśmiertelnili w hippicznych dziejach Anglii, należą: książę Buckingham, właściciel znamenitego Halmsley-Turk; pan Farfax, właściciel Marow-Barb; lord Harleigh, który uporczywie krajowe rasy przeciw importacyom wschodnim obraniał; Krzysztof Wyvill i Jerzy Tenwick, którzy z Arabii przyprowadzili konie dla Karola II.; lord Durey, który był pierwszym właścicielem wschodnich klaczy zwanych Royal-Mare; Robert Sulton, który sprowadził z Carogrodu ogiera Holdwess-Turk; Thomas Oglethorpe, który dał swe imię znakomitemu koniowi przybyłemu z Georgii; Marshal nadkoniuszy stajen Wilhelma IV.; Curven, który kupił w Paryżu u hrabiego de Toulouse dwa cenne ogiery; Hulton, właściciel konia Bald-Gallowey; książę Devonshire Somerset i Rutland, którzy pierwsi weszli na drogę wielkich zakładów; hrabia Godolphin, który nadał swe imię znamenitemu wschodniemu stadnikowi; Trompton, którego sława jest niektórymi szalbierstwami przyćmioną. Jemu to przypisują wypadek przy wyścigu koni północnych z południowemi, w którym zaangażowany był i jego

koń Merlin; przeciwnik tego konia dźwigał ukradkiem wsuniętych siedm funtów więcej, jak należało, w skutek czego Merlin zwyciężył, a Trompton, którego o ten czyn posądzono, znosić musiał cały ciężar ogólnej wzgardy; jego też obwiniają o umyślne okaleczenie sławnego Dragona, lecz fakt ten jest na szczęście wątpliwym; Childers, który wychował Flying-Childersa; książę Cumberland, w którego stadzie urodził się Eclipse i pułkownik O'Kelly, który był szczęśliwym Eclipsea właścicielem.

Późniejsi mężowie turfu byli tak licznymi, że ich tu wymienić nie podobna; wśród nich zacytujemy tylko właściciela konia Wood-Pecker, pana Dick Vernon, który najszcześliwsze robił zakłady w swoim czasie. Zręczność jego w kombinowaniu zakładów, była niedorównaną. Przytaczają okoliczność, w której zakładając się za i przeciw różnym koniom, mógł albo wygrać 10,000 funtów szterlingów, albo nic nie przegrać. Lord Castle-reagh, który sam dyrygował treningiem swych koni; lord Clermont, który wyhodował Trompatora; Karol Bombury, którego stajnie długo słynęły; książę Quecem-bury, którego hippiczne popisy osobliwszym odznaczały się humorem. Powiadają o nim, że kiedy mu raz Dick Godison, jego Jockey doniósł, że ich przeciwnik na wielkim wyścigu ofiaruje 600 gwineów, byle Godison mu nie przeszkodził w wygraniu nagrody, książę odrzekł: weź 600 gwineów, a mnie pozwól tę rzecz załatwić jak rozumiem. Kiedy już konie stanęły gotowe do boju, książę przybliżył się do swojego jakby dla pokaresowania go i rzekł: „Ten koń wydaje mi się bardzo przyjemnym w jeździe, mam ochotę biegać dziś sam na nim,“ potem zdjąwszy

surdut, okazał się w stroju jockeyskim, wskoczył na konia i wygrał.

Jedną z najświetniejszych postaci turfu był pułkownik Meltisch, przewany gwiazdą w Newmarket; posiadał on ogromną fortunę, a natura obdarzyła go najpiękniejszymi fizycznymi i moralnymi przymiotami; był malarzem, rzeźbiarzem, człowiekiem światowym, uczonym, miłym, poetą, nieustraszonym żołnierzem, roztroptym rólnikiem, doskonałym jeźdźcem i wytrawnym mianowicie turfistą. Stajnia tego nowożytnego alcybiadesa, składała się z 38 koni czystej krwi, z 17 koni powozowych, z 12 myśliwskich w hrabstwie Leicester, z 4 koni kawaleryjskich i z 20 kobów zwyczajnych, do użytku służby w Brighton.

Lord George Bentenck, nim został ministrem, był jednym z najzawołanszych i najszcześniejszych sportsmenów i turfistów.

Szkoła jockejska jest posuniętą w Anglii do niesłychanego stopnia doskonałości. Jockey jest człowiekiem osobnej natury, różniącej go od ludzi tego wielkiego normandzkiego plemienia, do którego Anglicy należą, przez drobniutką urodę i żywe ruchy. Jockeye wychowani z końmi od dzieciństwa, znają je i lubią, lotnie poznawają ich charaktery, zwyczaje i obyczaje; w krótkim czasie dochodzą, który z wierzchowców podniety wymaga, a który powstrzymywanym być winien, który potrzebuje ulżenia przodu, a który na tyle ciężaru nie znosi, zgadują trafnie ostatnią granicę, do której młody koń partym być bez szwanku może — jeszcze krok jeden, a jużby to było za wiele. Cóż dopiero mówić o ich trafnych, ciągłych około koni staraniach, o tej czystości wygórowanej, o dobieraniu wyborowego pokarmu, o higie-

nie zastosowanej do każdej okoliczności, do czasu, do pory roku, do miejsca i do potrzeb chwilowych?

Aby wytresować konia, aby go przygotować na wyścigi, aby jeździć na nim w próbach, trzeba ogromnego zasobu znajomości i trafnych kombinacji, trzeba głowy chłodnej, serca poczciwego i odwagi wypróbowanej. Jeden z angielskich autorów tak się w tym przedmiocie wyraża:

„Życie Jockeya jest życiem poświęcenia niebezpieczeństw, wstrzemięźliwości i panowania nad sobą. Jockey skazuje siebie dobrowolnie na dietę ostrzejszą od postów Trapisty. Milczenie jest jednym z jego najważniejszych przymiotów. Jeśli go sama natura do jockeyskiego nieusposobiła rzemiosła, to przepadnie. Jockey być powinien mały wzrostem, a potężny siłą i jakby spowity w ścięgna i mięśnie; trzeba, żeby wydatne kolana występowały z profilu kłyszawych nóg jego, trzeba żeby był nieustraszonym i nieczułym na wszystkie wyzywania, głuchym na wszelkie obelgi, niezmęczonym panem siebie i przywykłym do boleści. Jest to mąż, który naraża swe życie tysiąc razy na rok, który o pobitych członkach, o pustym żołądku, najtrudniejsze wykonywa ćwiczenia, za nędzną sumę 5 gwineów, jeżeli będzie zwycięzcą, a 3 jeżeli zwycięstwa nie odniesie.“

Ale za to podobny do bohaterów igrzysk olimpijskich, którym wystawiano posągi i których poeci opiewali, jockey angielski bierze udział w sławie i tryumfach konia, na którym jeździł, oraz w weselu pana, do którego wierzchowiec należał. Imiona sławnych jockeyów przechodzą do potomności, otoczone aureolą, artystów i mężów nauki.

Jeden z pierwszych jockeyów, o którym dzieje turfu ze czcią wspominają, był Stephen Jefferson, nierozdzielny od swej doskonałej klaczy Mis Neesham. Franciszek Buckle należał także do znamienitości turfowych tego rodzaju, był on synem siodlarza z Newmarket; delikatna jego budowa dozwalała mu brać udział w wyścigach, bez konieczności poddawania się poceniom forsownym, którym poddają się pospolicie jockeye w celu zmniejszenia swej wagi. W najpierwszej młodości, będąc jeszcze chłopcem tylko stajennym u Ryszarda Vernon, wygrał Buckle siedem razy derby, trzy oaks i dwa razy St. Leger, pomimo, że nie zawsze konie, na których jeździł, rodziły wielkie nadzieje — zręczność jego wszystkiemu zaradzała. Na koniu ks. Grafton The Tyran, odniósł on zwycięstwo nad Orlando i Young Eclipssem, przez zręczność i przytomność umysłu jedynie. Tyran bowiem był bezwątpienia koniem mniejszej od swych rywalów wartości, i przegrał wyścig w roku następnym, przeciw temu samemu Young Eclipsowi obciążonemu czterema funtami więcej, niżeli Tyran, na którym już inny siedział jockey. Do tych przymiotów łączył jeszcze Buckle nadzwyczajną poczciwość i prawość charakteru. Samuel Clifney odziedziczył sławę Buckla. Był on synem znamienitego jockeya; nikt mu nie wyrównał w zręczności i elegancyi. Szczupłość miejsca nie dozwala mi wyliczyć niezmiernej ilości imion, które w tym zawodzie znamienitego dostąpiły rozgłosu, i które dzisiaj na turfie angielskim są bardzo poważane.

Niezmierny ruch przemysłowy i inteligencyjny, który przez zamilowanie konia w Anglii rozwiniętym został, zrodził masę profesyi, nie znanych w innych krajach.

Oprócz jockeyów, trenerów, wychowawczy wielkiej i drobnej posiadłości, oprócz handlarzy i turfistów rozmaitego stopnia, są ludzie, którzy się poświęcają specjalnie nauce konia, nauce wyścigów lub nauce zakładów, i którzy w taki sposób dostępują szanownej i szanowanej pozycji. Do nich to należy p. Krzysztof Wilson, stały intendent wyścigów w Newmarket, którego wyższość, cała uznała Anglia. Pan Batson, dziekan jockey-klubu i pan Tatersal, którego znajomości hippiczne przechodziły wszelkie pojęcie. Znał on nazwiska i genealogie wszystkich cenniejszych koni w Anglii, znał ich zasługi, prawdziwą wartość i oznaczał ich cenę. Mało było koni w Anglii znamienitszych, któreby choć raz przez jego nie przeszły ręce. On pośredniczył we wszystkich sprzedażach publicznych, targ na konie u niego się odbywał. On wydawał świadectwa pochodzenia (pedegris). Dom jego w mieście był ministerium stad; dom jego na wsi fermą wychowawcza koni. Pan Tatersal, człowiek niesłychanej zasługi, nadzwyczajnej czynności i pracy, a prawości wszystkim znanej, urządził r. 1777 na południowo-zachodniej stronie Hydeparku, zakład służący za punkt centralny ruchu obrotów hippicznych Anglii, rodzaj giełdy sportowej. Dotąd zakład ten jest w ręku rodziny założyciela, a w Paryżu, Petersburgu, Lipsku, Berlinie itd. pourządzane podobne zakłady noszą nazwę Tatersalów.

Wszystkim wiadomo, że genealogia koni czystej krwi w Anglii, sięga tych typów wschodnich, które w wielkiej bardzo ilości w różnych czasach do Anglii sprowadzonymi były. W świetnym szeregu stadników takich, trzy imiona szczególną pozyskały sławę, która nieskażenie przejdzie do potomności — to jest: Beyerley-Turck, Darley-

Arabian i Godolphin-Arabian, Beyerley-Turck sprowadzony był roku 1689. Darley-Arabian przybył z Alepu w roku 1707, w końcu panowania królowej Anny, a Godolphin-Arabian był najprzód sprowadzonym do Francji, gdzie go ocenić nie umiano. Pan Coke kupił go u właściciela prostego wozu, do którego dzielny ten bedew był założonym, i ofiarował nabytek kawiarni Saint-James. Ztamąd dostał się koń ten szlachetny do hrabiego Godolphina, u którego także z początku cenionym nie był. Wtedy dopiero uznano go za znakomitego stadnika, kiedy syn jego Lath okazał się jednym z najlepszych koni swej epoki. Godolphin padł 1753 roku w trzydziestym roku życia, z reputacją jednego z najcenniejszych typów, które kiedykolwiek Anglia posiadała. Znajomem jest przywiązanie tego konia do kota, który w jednym zwykłym był przebywać z nim boxie.

Pomiędzy najprzedniejszymi produktami krwi wscho-dniej na angielskiej ziemi, przytoczyć należy Flying-Childersa, (Devonshire) po Darley-Arabianie i Betty-Leedes. Pan Childers wyhodował go i młodego jeszcze sprzedał księciu Devonshire. Koń ten stanął na wyścigi w szóstym dopiero roku życia, stósownie do ówczesnego zwyczaju. Maść jego była kasztanowata według jednych, a gniada według drugich; miał znaczną łysinę na czole i wszystkie cztery nogi w pończoszkach. Wkrótce po ukazaniu się tego konia na turfie, skończył się wyścigowy jego zawód, albowiem tak nadzwyczajną była jego rączność, że nikt nie śmiał iść z nim w zawody. Uroda jego była wielką, budowa cudowną, a członki niesłychanej mocy. Niezawodne dokumenta dowodzą, że Flying Childers robił metrów 14.25, na sekundę czyli 52 kilometry na go-

dzinę z wagą 133 funtów. Nie często pojawiają się w Anglii nawet konie mogące podobnej dokazać sztuki.

Partner po Jiggu i po siostrze poneya Minburg, chociaż pochodził po matce z drobnej rasy, był jednak wielkim, silnym i cudownej budowy; jego galop ogromną zajmował przestrzeń, a po wielu zwycięstwach zostawiwszy liczne i godne siebie potomstwo, padł roku 1747.

Matchem po Cade i po jednej z córek Partnera krwi uważanej za jedną z najszlachetniejszych w Anglii posiadał urodę i budowę, nic do życzenia nie zostawiającą i był zwycięzcą w wielu wyścigach; cytują mianowicie walkę jego z Trajanem, który ze wszystkich na tym kursie współzawodników, jeden tylko nie był dystanowanym. Matchem był wychowany przez pana Halmes, a sprzedany Wiliamowi Fenwick.

Crab, ogier siwy po Alcook-Arabian i po córce Basta, urodził się 1731 roku, był synowcem Childersa, a dziadem Eclipsa; mówią o nim, że kiedy zużyty na wyścigach, skazanym już był na śmierć, to mu życie wyprosił groom jeden, a użyty potem do rozplodu, miał syna Marske, ojca Eclipsa.

Eclipse urodzony po Marske i Spilecie 1764 roku 1 Kwietnia, w dzień sławnego zaćmienia, któremu winien swe imię, maści był kasztanowatej z łysiną i wysokimi pończochami. Wyhodowany w stadzie księcia Curaberland, przedanym po jego został śmierci panom Wildeman i O'kelly za 75 gwineów; wiekości był średniej, ale miał nogi nadzwyczajnej siły. W piątym roku życia ukazał się on na hippodromie w Epson 3 Maja 1769 roku, i wygrał nagrodę 4000 liwrów, bijąc cztery konie. Na drugim kolanie turfu, kapitan O'kelly założył się, że na-

znaczy miejsce każdemu ze współbiegających się koni, to jest porządek ich przybycia do mety. Kiedy zakład stanął, O'Kelly wykrzyknął: „Eclipse jeden wygra, reszta koni będzie dystansowana“ i tak się stało. Odtąd reputacja Eclipse była ustaloną i ciągle wzrastała. Jakoż wygrał 11 nagród królewskich, nigdy go nie tknięto ani pejcem ani ostrogą, a bił wszystkie konie z łatwością wolną od wszelkiego wysilenia. Eclipse przyniósł panu swemu jako stadnik i jako koń wyścigowy 625,000 funtów szterlingów, około 8,000,000 złp. Znamienity ten koń był ojcem 4000 zwycięzców, padł w 26 roku życia, 20 Lutego 1789 roku. Serce jego po śmierci ważyło 13 funtów.

King-Herod urodził się 1758 roku u księcia Cumberland, był synem Tartara i Cypriany, biegał między 1763 a 1767 rokiem i w tych latach bił najlepsze konie swego czasu; 600 jego potomków wygrało górami 20,000 gwineów.

High-Flyer urodził się u Karola Bombury po King-Herodzie i Racheli, córce Blanka, sprzedany potem lordowi Baling-broke, nigdy pobitym nie był, a znamienite popisy jego potomstwa, umieściły go między luminarzami genealogii hippicznej. Jeden z synów jego Peter-Teazle, spłodził 287 biegusów, które wygrały 1084 nagrody.

Surplice, potomek Beyerley'a, przebiegł 1846 roku w 2 minutach 19 sekundach, 2413 metrów, ręczość więc jego biegu wynosiła 17,36 metrów na sekundę.

West-Australian, zakupiony roku 1856 przez hr. de Morny za 80,000 franków, biegał z ręczością metrów 15,09 na sekundę, w godzinę przebiegał 53,95 kilometry.

Osoby, którym obcą jest nauka konia, wystawiają sobie nieraz, że koń hippodromu jest rzeczą zbytkową, że zasługa konia nie polega na tem, aby przebiegł kilka chyżej od wiatru, ale na wytrwałości w twardym i długim znoju. Głębokie natury konia, zbadanie w Anglii, powinnyby wszystkich z błędu wyprowadzić. Te same konie, które zdają się być wychowane tak pieściotliwie, jakby arystokratyczne ich kopyto zdolnem było tylko po miękkiej przebiegać murawie, te same konie wykonywają codziennie w najrozmaitszych okazjach przyjemności lub interesu swych panów najosobliwsze cuda siły i wytrwałości. Dzieła angielskie są napełnione opowiadaniem dowodzącemi niesłychanej energii siły i duszy tej cudownej rasy. Przygody słynnej klaczy Black-Bess mogą nam posłużyć za przykład.

Dick Turpin, jeden z tych złoczyńców których typy zagasły wśród dzisiejszej cywilizacji, miał w r. 1737 klacz po arabskim ogierze i po klaczy krwi czystej, zwano ją Black-Bess. Klacz ta była czarną jak kruk, a przy znamienitych budowy zasobach, odznaczała się ona tak wielką rącznością, że nieraz Turpin ścigany za świeżą kradzież, mógł z jej łaski udowodnić obecność swoją na oddalonym od miejsca przestępstwa punkcie, w tak zbliżonym czasie, że nikt przypuścić nie mógł możliwości pobytu jego prawie współcześnie na obu miejscach. Za schwytanie Turpina, naznaczono nareszcie znaczną nagrodę. Kiedy się raz w Londynie ów łotr znajdował, zdradzono go. Policjant z dwoma żandarmami, na dobrych wszyscy trzej koniach, przybywają na naznaczone miejsce. Turpin wymyka się przez ukryte wyjście i wskakuje na klacz swoją, która go w podworcu oczekiwała. Popędzono się za nim

w nadziei rychłego schwytania złoczyńcy, wiedziano bowiem, że dniem wprzód klacz jego wielką odbyła podróż. Działo się to o godzinie 7 wieczorem, nazajutrz o 6 z rana Turpin był w Yorku o 168 wiorst od Londynu. Klacz jego padła u samych bram miasta, ale ocaliła życie jeźdźcowi, za którym żandarmi za późno wpadli na koniach, 7 czy 8 razy przemienionych. Otóż 168 wiorst przebytych w 11 godzinach pod człowiekiem, zapewne mniej nie ważącym jak 190 funtów, po drodze nierównej, górzystej i kamienistej, dalekiej od dzisiejszego jej stanu! Black-Bess nic nie jadła w tym biegu, i pomimo że padła u samego celu, to jednak jej czyn jest w Anglii do najniepospolitszych zarachowany. Można ocenić rącość tego biegu, porównywając go z zakładem w roku 1823 przez pana Osbaldeston trzymanym, szło o to, aby tę samą przestrzeń w 8 przebiez godzinach, przemieniając tylko konie podług upodobania. Osbaldeston wygrał zakład na 8 koniach, a przebył tę przestrzeń w 6 godzinach 40 minutach.

Z pomiędzy igrzysk konnych, dwa głównie wzniosły się w Anglii do wysokości towarzyskich instytucji i zastąpiły turnieje średnich wieków oraz karuzele początku dziejów nowożytnych. Igrzyskami temi są: 1. Wyścigi będące zarazem i celem i środkiem ulepszenia koni. 2. Łowy napiętnowane zawodniczym charakterem wyścigów, a różniące się od polowań dawnych baronów tyle, ile koń czystej krwi przeskakujący dziś wszystkie zawady, różni się od dawnego Huntera, który niskie zaledwie nie uprawnych rozłogów starej Anglii przeskakiwał ogrodzenia.

Steeple-chases, pośrednie między wyścigami a łowami zajmują miejsce, służąc niejako za preludium i za cwi-

czenie przygotowujące ludzi i konie do łowów. Steeple chases, jako widowisko, niesłychane wzbudza wzruszenia. Dobrze biegany i liczny wyścig taki, jest jedną z tych ciężkich do uwierzenia rzeczywistości, która obudza w człowieku dumę jego potęgi. Zachwycającym jest widok dwóch istot złączonych ze sobą, aby wykonywać razem przy pomocy energii, odwagi, zręczności i zimnej krwi, wszystko to co jedna chce, a druga wypełnić może. Szlachetne zwierze ugina pod człowiekiem swe czoło, poddaje się jego woli, myśli jego zgaduje, zachcianki wypełnia a obie te istoty podniecone przez żądzę tryumfów i przez ten ogień wewnętrzny, który pali serca walecznych, stają się urzeczywistnieniem odwiecznego mytu o Centaurach Tessalskich, w całym poetycznym jego znaczeniu. Najślawniejsze Steeple-chases angielskie, mają miejsce w Liverpolu, na które zbiera się ogromna ilość podpisów, a zwycięzca rzuca blask na swe plemię prawie równy temu, który jaśnieje nad czołem zwycięzcy na Derby.

Wzruszający widzów dramat wyścigowy, tak jeden z autorów opisuje:

„Proszę sobie wystawić hippodrom, na którym w jednym rzędzie staje trzylatków 24, wszystkie zupełnie złożone jakby już po siedm lat miały, wysmukłe, a tak wolne od wszelkiego tłuszczu, że się chudemi wydają; włos ich jest błyszczący i gładziutki, oko pełne ognia, a zapach zdradza się nieustannem tupotaniem, przeświadczającym widza o niewątpliwie doskonałym stanie zdrowia, silnych tych wierzchowców, na których siedzą ludzie drobni, wąтли, chudzi i bladzi, w odzieniach barw najrozmaitszych lekkiego i zręcznego kroju. Pod powłoką ich wątłego składu,

potężna kryje się siła, niesłychana sprężystość i inteligentna przytomność. Oko ich jest czujne, ich zachowanie się spokojne.

O ważne to są figury! Któż z nich będzie dziś najzręczniejszym, kto najszcześniejszym? Pytanie to zajmuje tysiące widzów — odpowiedź na nie decyduje o mieniu tłumu grających w grube zakłady.

„Go on“ rozległ się z piersi naznaczonego do puszczenia rumaków. Na ten głos wszystko się wzrusza i wszystko pomyka. Czasem nieporządek wciska się pomiędzy konie w chwili danego znaku; jednych niepewność, drugich nagłość opanowują, jedni wymknęli się z linii i drugim bieg utrudniają. Wówczas powstają zewsząd krzyki.

„Wyruszenie za niebyłe uważać“ wołają jedni, „dobrze, dobrze“ wykrzykują drudzy — Chaos.

I znowu wśród wrzawy słychać głos dyrygującego.

„Nazad! nazad!“ On uznał wyruszenie za nieważne zwraca jeźdźców do słupa i zmusza ich z żalem jednych a radością drugich do rozpoczęcia wyścigów na nowo. Patrz na tego pięknego gniadego rumaka pod jockeyem w białej kurcie i czapce czarnej! Jeździec niesłychane czyni wysilenia, by go powstrzymać... już trzysta prawie sążni przebiegł w jednym skoku, a trzeba jednak żeby powrócił. Jaki smutek, jaka zgryzota dla tych, którzy zakład tysiąca liwrów za niem trzymają, ufni w jego zręczność i siłę! Lecz znowu jaka radość dla tych, co się przeciw niemu założyli! Wypadki takie drażnią nerwy sprawiają wzruszenia i dodają powabu widowiskom namiętnie przez Anglików ukochanym. Kto wie czy nieporządek, który powstał w całej ruchomej turfu gromadzie, nie

był fortelem którego ze zręczniejszych jockeyów, co miał zamiar z tego korzystać na rzecz powiększenia szans swoich albo zmniejszenia onych przeciwnikom? Po ustawieniu koni na nowo na właściwe ich miejsca, puszczają się wszyscy powtórnie.

Spojrzyj na roztropnego John Daja, jockeya księcia Grafton! On stara się umieścić wierzchowca na samym środku areny Artur Pavis, najbardziej elegancki z jego kolegów pochlebia swemu wierzchowcowi grzywę mu przygładza, z miną osobistego zadowolenia. Samuel Chifrey, najzręczniejszy z jockeyów Anglii, wart także uwagi , nie dziw się jego poważnej zadumie; może sam ma udział w jakim zakładzie, a siedzi jakby do konia przykuty. Harry i Eduard pędzą tuż obok siebie ogromne sumy stawiają się, to za jednym, to za drugim obadwa równie są lekcy, równie przezroczyści. Samuel Day budzić powinien więcej nadziei, zdaje się bowiem, że widzisz kości z pod skóry jego przejrzystej zdaje ci się, że to kościotrup, co na konne wypuścił się harce, a umarli prędko lecą mówi Bürger. Nie myśl, żeby go natura takim stworzyła. Dyeta to nadała mu wysoki ów stopień doskonałości wycieńczenia. Znałem go tłuściutkim lecz dziś tłuszcz go opuścił, siły mu nie ujmując wcale. Stracił na wadze, ale zyskał na zwinności. Jedyne jockey, coby mógł współubiegać się z Samuelem Day w chudości, jedzie tam opodal w czerwonej kurtce i żółtej czapce. Jego policzki zapadłe i suche jak pargamin nabiegły krwią. Zapóźno zaangażowany musiał we 24 godzinach pozbyć się ciężaru piętnastu funtów.

Z trudnością przyjdzie mu wytrzymać walkę

Wyścig tedy rozpoczął się na nowo, tym razem wyruszenie odbyło się bez gwałtowności i zgiełku, 24 konie trzymają się razem, a każdy z walczących czujnie pilnuje swych przeciwników, wszyscy ruszają, ściskając się jak najbliżej..... lecz wkrótce szereg się przerzedzać poczyna..... najslabsi zostają w tyle, a dzielniejsi pomykają naprzód. Piękny to widok!..... wszystkie barwy tęczy mieszają się razem po arenie. Świetne to widowisko tak dla bezstronnych widzów, jak i dla zainteresowanych w zakładach, którzy zajęli wszystkie wywyższenia hippodrom otaczające, i nie tracą z oka ani na chwilę wierzchowców za którymi zakłady trzymają.....

„Ach!“ wykrzykuje sam do siebie stary Robinson, który naprzód wyskoczył, jeżeli do końca wyścigu nie umrę, to nagroda mnie pewnie nie minie..... jużem na przodzie! dalej pędem po tym skłonie! dalej na wielką równinę. Newmarket!..... wygrana nasza. Koń Pavisa dobrze się trzyma, koń Chifneya zrazu wstrzymywany, rozwija się i grozi Harremu minięciem. Dalej! odwaga! naprzód! wykrzykuje Robinson. Okropny to pęd! krzyczą tysiące głosów razem..... Siedm tylko koni trzyma się na jednej linii, nie zostawując reszcie najmniejszej szansy. Oto już chwila decydująca! Rumaki szorują ziemię brzuchami, jockeye ostróg, i szpicruty gęsto zażywają. Zewsząd podnoszą się krzyki — wszystkie serca biją gwałtownie — damy mdleją jużto z obawy, jużto z nadziei, a ci co trzymają grube zakłady popychają się naprzód ze ściśnionem sercem ku stronie zkąd biegną wierzchowce. Nareszcie okrzyk radości rozlega się i ucho uderza: „Koń wiszniowo gniady pod jockeyem w białej kurtce i czarnej czapce już u celu! Robinson już zwycięż

zcą!“... Ogromna liczba jezdnych widzów spuszcza się ze wzgórza na dolinę i w gęste ścisła się kółko... kto wygrał?... kto wygrał?... Araxes syn Persepolis. Bravo wygrałem. — Jakto do stu piorunów, czy to być może?... i koń wspina się dęba, pod niedowierzającym gentelmanem. Tak! Tak!... to Araxes! Ha to przegrałem i basta. Dopytują się, kto jest właścicielem konia zwycięzcy?... Jest to szlachetny książę, który się tam na koźle swego rozpiera kabryoletu... krzyczą mu, Araxes wygrał!..., Cyganka o śniadej twarzy podaje mu kapelusz, który w przystępie weseia książę w powietrze wyrzucił. Ze wszystkich stron potwierdzenie dobrej przybywa wieści.... i po raz wtóry Cyganka podnosi kapelusz księcia lecz z prośbą już teraz występuje: Dobrzem przepowiedziała Waszej Ks. Mości, mam nadzieję, że zapomnianą nie będę. Kilka sztuk złota wynagradza wróżbiarkę.“

Łowy dzisiejsze w Anglii są w rzeczywistości wyścigami w myśliwskie przyodzianemi szaty, którym zwierzę służy za pretekst, wszystko w nich bowiem na rączoch tylko jest obrachowanem. Psy bez głosu lecą, jak wiatr za ulubionym przez faschion angielski lisem, a za psami pędzi tłum myśliwych w czerwonym stroju na lotnych ciekunach.

Melton Mowbraj jest najsłynniejszym miejscem zboru na takie polowania. Arystokracja angielska zbudowała miasto dla zabaw swoich tak, jak niegdyś królowie wystawiali pawilony myśliwskie na krawędzi gdzieś lasu dla zabawy ich majestatu.

Grunta otaczające Melton Mowbraj zaczynając od Nordhampton są szczególnie przyjazne polowaniom na lisa.

Jest to kraj, zasiany wzgórzami, prawie wyłącznie krótką i gęstą murawą pokryty, a przecięty licznymi płotami. W promieniu trzech mil do koła Melton, znajdują się trzy psiarnie, jedna lorda Suffield, w Billesden, druga lorda Lonsdale w Coltesmore, a trzecia księcia Rutland w Belvoir Castle.

Psiarnia Lorda Suffield przedaną została za 18000 rbl. Psy jego są bardzo małe i delikatne, dwie zaś drugie tu wymienione psiarnie, mają psy rosłe i grube. Psiarnia księcia Rutland uchodzi za najlepszą w całej Anglii. Jego łowczy siedmdziesięcioletni starzec ma oddawna reputacją najbiegłego w swoim rzemiośle człowieka. Każda z tych trzech psiarni poluje ciągle pięć dni w tygodniu. Co Soboty ogłasza się przez gazety program łowów na następny tydzień z oznaczeniem każdodziennego punktu zboru myśliwych. Dla zmiany psiarnia dzieli się na dwie połowy, a każda połowa składa się z mniej więcej psów czterdziestu. Dobrze wybrane miejsce zborne przyciąga nieraz kilka set czerwonych jeźdźców, nie licząc w to innych amatorów i służby. Groomowie oprowadzają konie, kiedy się tymczasem towarzystwo ze wszystkich stron zjeżdża.

Najpospolitsze przeszkody, które się tam napotyka, są płoty, z jednej lub z obu stron rowami otoczone. Rowy te trzymają od trzech do czterech i pół łokci szerokości. Dla tych, którzy do takich polowań przywykli, przeszkody wyżej opisane nie są najtrudniejszymi do przebycia, zresztą pierwsi myśliwi robią wyłomy w płotach i torują przez to drogę tym, co za nimi pędzą. Kiedy polowanie tak rączo idzie, że nie ma czasu, ani sposobności wyszukiwać wyłomów, to śmiało spuścić się można na spryt i siłę koni bez za-

wodu przeskakujących zawsze najwyższe płoty i rowy najszersze. Cięższymi daleko przeszkodami do przebycia są ogrodzenia zwane oxfenses one się składają z trzy łokciowego rowu, z szerokiego wału dwiema otoczonego ławicami, na dwułokciowej wysokości i z drugiego także trzy łokciowego rowu. Takie ogrodzenia przesadzają się zwyczajnie na ukos, we dwa tępa, wskakując najprzód na wał szeroki, a potem drugi rów przeskakując. Zdarza się jednak nieraz, że w wielkim konia pędzie, całą przeszkodę w jednym przesadza się skoku. Najcięższymi przeszkodami są: małe rzeczki (brooks), których brzegi są zwykle bardzo strome, a których głębokość jest taka, że raz w nie wpadłszy, nie łatwo się z nich wydostać można. Na 30 koni, które przeskakują płoty z największą łatwością, jeden ledwie znajdzie się taki, któryby dobrze przez brooks przesadzał.

Melton jest miasteczkiem bardzo eleganckim, w którym zbiera się podczas polowań, mnóstwo gentelmenów, a niektórzy z nich mają tam własne domy; inni zamieszkują miasta sąsiednie, inni mieszczą się po domach wiejskich w okolicy. Pomiędzy amatorami tych łowów znajdują się członkowie parlamentu, oficerowie, artyści i uczeni nawet, lecz jakąby nie była profesya każdego z członków tego zgromadzenia to jedynem ich podczas pobytu w tych stronach zajęciem, jest polowanie sześć razy na tydzień. Konie myśliwskie posyłają się łózem na miejsca zborne, a myśliwi sami zjeżdżają się na Hack-ach. Można sobie wystawić jakie znoje koń myśliwski ma tu do zniesienia, kiedy się weźmie na uwagę to, że zbierać się nieraz trzeba o 20 wiorst od Melton i że się zdarza często, iż na jednym nie poprzestając lisie,

wyszukuje się jeszcze drugi, choćby to było o czwartej popołudniu. Większa część myśliwych, zmienia choć raz na dzień swe konie, tak, że do tej zabawy trzeba mieć ze sobą 10 koni myśliwskich i jednego hack-a, wielu zaś amatorów podwójną ich z sobą liczbę przyprowadza. Koń myśliwski, średniej dobroci, jest w stanie utrzymać się w galopie przez dwie godziny wkluczając w to i przesadzanie przeszkód, ale bardzo mało jest takich hunterów, któreby wytrzymały pół godziny, wysilenia potrzebnego do towarzyszenia z bliska psom przez pola pędzącym. Dzierżawcy (farmers) zawsze w wielkiej okazują się na tych polowaniach liczbie. Nieraz na młodziutkich, nie wyjeżdżonych i małej wartości konikach, nacierają oni z niesłychaną odwagą na przeszkody i przodkują chwilowie myśliwym. Pomiędzy takimi jeźdźcami widzieć się dają i ludzie klas niższych na nędznych szkapach, na osłach nawet, pędzący za orszakiem myśliwych z największym zapalem i z wysileniem na jakie ich tylko wierzchowce zdobyć się mogą. Lud wita wracających z łowów kordyalnem powitaniem. „God day ser,“ „God sport ser“ i z zajęciem rozpytuje się o szczegóły polowania. Wszystko to dowodzi, że łowy równie jak i inne konne widowiska należą do narodowych przyjemności Wielkiej Brytanii, i że się tam ma zupełnie odmienne pojęcia od tych, które na stałym zwykliśmy napotykać lądzie.

A horse! a horse! my kingdom for a horse! wykrzykiwał kiedyś spieszony Ryszard III. nacierając na szeregi księcia Richmonda w bitwie pod Bosworth, a jego wykrzyk jakby przez całą wysłuchany Anglię, dziś ją na pierwszym miejscu ze wszystkich państw świata w hipicznym postawił względzie.

Hippiczna Francya dzisiejszych czasów.

Francya utrzymuje się prawie ciągle na pierwszym rzędzie państw stałego lądu Europy, chwilowie tylko tracąc przewagę. Wróźbitą jej katastrof był upadek koniarskiego przemysłu, poczynający się w ostatnich latach panowania Ludwika XIV.

Cztery przewroty, które Francję w tym peryodzie wstrząsnęły, nie zniszczyły sił narodu; dozwoliły mu jeszcze przodkować innym ludom, w nowych ludzkości dążeniach, lecz przewodnictwo jego w hippicznym względzie oddawna ustało. Rewolucya francuska wcielona w wyjątkową postać Napoleona I. rozsiała po świecie ziarna nowych idei, a kiedy siew jej krwią licznych obłany ofiar, bujnie wschodzić zaczął po wszystkich świata zakątkach, wówczas przypomniano też sobie, że i koń ma prawo do narodowych względów i protekcyi.

Lata największej sławy państwa francuskiego były epoką jazdy maneżowej; a jak nie w jednym względzie Anglia stanowi zupełne Francyi przeciwstawienie, tak w hippicznym świecie, pod przewodztwem tych dwóch narodów podzielono się na dwa przeciwne obozy.

Koń suchy, lotny, silny i swobodny, stanął naprzeciw konia krągłego, zwrotnego, potulnego i wymuszonego; swobodna jazda angielska, wystąpiła naprzeciw kontorsyjnym łamaniom się maneżu francuskiego; wyścigi i łowy angielskie naprzeciw akademii. P. d'Aure tak się o jeźdzcach francuskich tej epoki wyraża.

„Doszli oni do tego stopnia przesady, za którym reakcya niezbędną staje się rzeczą. Jeź-

dziec zasługiwał w owej epoce na największe uwielbienie amatorów, jeżeli doszedł do tego doskonałości stopnia, że mógł zużyć trzy kwadrans czasu na przebycie w galopie przestrzeni między maneżem wersalskim a pałacem marmurowym to jest przestrzeni 500 metrów. W ten więc sposób rozwiązywano osobliwsze zadanie robienia jednego kilometru w półtorej godziny — i to galopem, czyli ruchem, w którym koń zwykł rozwijać największą rączność. Dziś przebywać 24 kilometry w godzinę potrzeba — a i to jeszcze mało. Podobna sztuka jest w prawdzie zręczności jeźdźca i posłuszeństwa konia dowodem, lecz jaka z tąd praktyczna korzyść?”

Z końcem panowania Ludwika XIV. zaczyna się widoczne słabnięcie hippicznego Francji znaczenia.

Pomimo usiłowań tego króla i rozporządzeń cesarza Napoleona, dążących do powstrzymania upadku, nic Francję z zupełnej dla spraw hippicznych obojętności przebudzić nie jest w stanie, Richelieu podkopał pierwszy pomysłość hippicznego przemysłu przez zniweczenie znaczenia wielkich posiadaczy lennictw, na korzyść jedy-nowładztwa.

Szlachta wydziedziczona z praw swoich, opuściła rolę, przeniosła się do miast i weszła z konieczności w służbę dworską tak, że ulubiony poeta dworu mógł słusznie temi odezwać się słowy:

„Qu est ce qu'un gentilhomme? Un pilier d'antichambre,
Combien en as — tu vu? je dis de plus huppés
A soufler dans leurs doigts, dans ma cour occupés.“

Konie opuściły swe marmurowe stajnie, a stanęły przed wilgotnym żłobem drobnych, nędznych chatek. Nędza strawiła zapasy żywności — ciemnota kierować zaczęła krzyżowaniem ras. Rodzina konia podzieloną wówczas na dwoje została: koń dobry i koń piękny. Produkcya wyszła z rąk tych, którzy konia używać mieli, ztąd rozwinęła się głównie produkcya koni ponętnych na oko a każdy był zmuszony nabywać to, co było do nabycia, trzymając się tylko zwodniczej powierzchowności. — Rząd nawet podtrzymywał podobny stan rzeczy, wzbraniając szlachcie prawa używania stadników królewskich do jakiej bądź posługi. Trzeba było specjalnego pozwolenia na użycie konia królewskiego, choćby na przejażdżkę paromilową pod karą 300 liwrów sztrofu.

Wkrótce moda zwichnęła do reszty zdrowe o koniu pojęcia — poszukiwano koni garbo-nosych (*busqués*). Koni tej lub owej maści, koni z pewnemi odmianami, a nade wszystko takich, które się odznaczały spasością i tłuszcem. Za poradnika przy kupnie, służyła wymarzona, niestała, i niczem nieusprawiedliwiona, modna tylko piękność. Dobre przymioty pojawiały się jeszcze z rzadka u koni małej naówczas wartości, u koni pocztowych i u tych, które się do transportów używały, tudzież u szłapaków podróżnych. W owym to czasie powstało cyniczne w języku francuzkiej hippologii wyrażenie: koń tłusty (*cheval gras*) i mówiono, że ze wszystkich tłustości, najdroższą jest tłustość końska. Tak, jak gdyby wyobrażenie tłuszczu, mogło kiedykolwiek towarzyszyć wyobrażeniu wierzchowca u narodu bawiącego się byle jakim nawet konia używaniem. Wyrażenie *cheval gras* i ubieganie się o konie wyrażeniu temu odpowiadające naj-

dobitniej malują poniżenie, w jakie Francya pod hippicznym wpadła względem. Wszędzie w owe czasy istniały jarmarki na konie tłuste i wszędzie się o nie dobijano. Znajdowały się wprawdzie tu i owdzie miejsca we Francyi, gdzie starzy wiejscy panowie, pod osłoną starożytnych wieżyc swych zamków wychowywali po dawnemu nieco dzielnych koni, które się sobie jeszcze po łąkach i lasach wybiegiwały, ale zniewieściałość obyczajów, lenistwo i przekształcenie się pojęć utworzyły silny fałszywych wyobrażeń z fałszywszemi jeszcze praktyki zwyczajami związek, który długo z niesłychaną przetrwał uporczywością.

Wśród mieszczańskiej Francyi Ludwika Filipa ideałem konia, był wyłącznie koń okrągły, spasyły i lśniący od sadła, bez energii i ręczości, a wolny tylko od przywar widocznych. Pod tych okoliczności wpływem, Francya zeszała na ten stopień upadku, że od 1700 roku ciągle się musiała ratować sprowadzaniem koni z zagranicy. Kraj, który do tego czasu dostarczał koni, nietylko na wszystkie własne potrzeby, ale wielką ich liczbę do maneżów Hiszpanii, Niemiec, Włoch i Anglii wyprawiał, sam hołdownikiem państw został ościennych. — W świetnych niegdyś końskiego przemysłu czasach, konie francuskie służyły głównie do parady i do przepychu za granicą, skoro raz tylko cudzoziemskie konie targi Francyi opanowały, to się już ich odtąd pozbyć nie można było, a przemysł hippiczny na najzgubniejszą zeszedł drogę.

Za panowania Ludwika XV., kunszt maneżowy doszedł do najwyższego ztopnia rozwoju i świetności. Guérinière, Nestrier, Dupaty de Clam, Monfaucon

de Rogles, ogromną mieli sławę, a wśród nich imię Bourgelata jest jeszcze i z tego względu godnem wspomnienia, że oprócz kunsztu jazdy, posiadał on wiele nauki i był najuczestszym hippiatrem swego czasu.

Zasady jazdy maneżowej do tak zupełnego doprowadzono w owej epoce wykończenia, że już im odtąd nic dodać nie można było.

Akademie Paryża i wszystkich głównych miast Francyi, były szkołami fechtunku, tańca, pływania i jazdy konnej. Każdy młodzieniec przed okazaniem się w świecie, musiał gdziekolwiek ukończyć akademię.

Dwaj znamienici ministrowie Anglii, Pitt i Fox, kształcili się w akademiach francuzkich, Pitt w Caen, a Fox w Angers. Tacy ludzie jak Bougainville, Choiseul, Maupeou, Malherbes, Maurepas, d'Aiguillon, La Chalotais, Necker, Turgot, Calonne, Mirabeau, wszyscy pokonczyli byli akademie.

Wielka liczba magnatów Francyi, starała się nie posiadać w swych stajniach innych koni, jak francuzkie. Delfin, lubiący namiętnie polowanie na wilki, używał do łowów koni normandzkich, lecz pomimo tych patryotycznych wysileń, koń angielski u znacznej liczby osób zaczynał nad francuzkiem pierwszeństwo odnosić. Lord Penbrock pisał do Bourgelata:

„Nie rozumiem manii Francuzów do naszych koni, kiedy sobie przypomnę piękne wasze rasy normandzkie i limouzyńskie.“

Jakoż Anglia zakupywała jeszcze w tych czasach konie francuzkie, i Normandya długo, jako rzecz później nie zwyczajną, pamiętała transport ogierów, który Bourgelat i Chabert do Anglii z tej prowincyi wyprawli.

Liczba stadników administracyi stad rządowych dochodziła za Ludwika XV. do 3000, a główne stada były w Pin, w Pompadour, w Asnières pod Paryżem, w Fontenay le Comte, w Tarbes, w Rodez, w Perigueux, w Perpignan, w Rosières, w Besançon, w Annoncel, w Strasburgu i w Niort, a oprócz tego Ludwik XV. założył stado na wyspie Camargue, które tej stronie wielką ustaliło reputacyę. Liczba stad prywatnych była jeszcze w tych czasach dość znaczną. Stada Rohanów w Guéménée, hrabiego Esterhazego pod Rocroy, panów d'Escars, de Jumilhac, de Caux i Maillard w Limuzyńskim, panów Rouget, Boucher-Lagetiére w Poitou, księcia Monaco w Thorigny i t. d. cieszyły się wielką reputacyą.

Marszałek de Saxe założył stado w Chambord, które zostało po śmierci tego księcia rozprzedanem i znowu przez pana de Polignac odrestaurowanem. Konie, które tam zaprowadzono, pochodziły ze stada Thorigny.

Używanie koni angielskich do łowów, oswoiło Francją z zaletami zasad hodowli tego tam kraju, zaprowadzić powoli poczęto instytucye, które znamienite za morzem przyniosły owoce.

Wyścigi angielskie ukazały się po raz pierwszy we Francyi na równinie Sablons w 1776 roku. Biegały tam konie angielskie, należące do hrabiego d'Artois, do księcia de Chartrès, do margrabiego de Conflans, do księcia de Nassau, do księcia Rohan Guéménée i do kilku znamienitszych Anglików, bawiących we Francyi.

Wyścig miał miejsce 6 Września, a koń L'Abbé należący do księcia Rohan i urodzony we Francyi, był na nich zwycięzcą.

W r. 1777 tenże sam koń odnosi zwycięstwo nad siedmiu końmi angielskimi. W tymże roku zawiązało się towarzystwo, które na wyścigi w Fontainebleau 40 postawiło koni. Nieumiejący ocenić korzyści, jakie za sobą wyścigi w hodowli konia prowadzą, a skłonni do wyszydzenia wszelkiej obcej, choćby najzbawienniejszej nowości, urządzili zaraz po tym wyścigu inny wyścig, na którym biegało 40 osłów, a zwycięzcy ofiarowano złotą gałązkę ostu przepysznej roboty. Nie w jednej to Francji drwinki i wyszydzenia spotykają z początku, zaprowadzenie najzbawienniejszej instytucji wyścigów! W następnych latach odbywały się wyścigi w Vincennes, Fontainebleau i na równinach Sablons, ale bez organizacyi i bez pewnych a stałych terminów. Na tych to wyścigach okazał się sławny King-Pepin i wiele innych koni czystej krwi, które potem na stadników obrócono.

Rewolucya francuzka zastała w każdej prowincyi stada utrzymywane już to kosztem państwa, już to kosztem prowincyi samych, już takie, które należały do opactw i prywatnych osób. W epoce republikańskiej, wyścigi angielskie ustały jako splamione arystokratyzmem. Mania naśladowania Greków i Rzymian, próbowała wskrzesić natomiast wyścigi wozami, ale smutne przypadki, które w nich się często ponawiały, przerwały pochop do niewczesnego starożytności małpowania. Nieustanne rekwizycye, zadawały cios okrutny istnieniu ras francuzkich. Zabierano stadników i matki, wyprzęgano konie nie tylko z powozów szlachty, ale i z pługów rolnika. Do tego przyszło narreszcie, że każdy obawiał się takiego wychować konia, któryby mógł być przez rekwizycyą uznanym za zdatnego

do służby, i ubiegano się o konie kalekie i bez żadnej wartości.

Wielki geniusz Francyi, widząc ją otoczoną państwami, z których Austria posiadała 6,000,000 koni, Niemcy 5,000,000, a Rosya 25,000,000, starał się obudzić silniejszą produkcją stad krajowych, i zaczął przyprowadzać do skutku wielkie pod tym względem myśli Ludwika XIV. Przywrócona administracya stad przez Napoleona I, stała na przeszkodzie zupełnemu wygaśnięciu konia we Francyi i ścieśniała powoli napływ koni zagranicznych na targi. Przyjęto wyścigi za zasadę ulepszenia i ustanowiono ich prawidła. Zaczęto współubiegać się o rządowe nagrody, w stale przez administracyę oznaczonych terminach. Cesarz podpisał ustawę wyścigową r. 1805 w obozie bulońskim, jakby go z Anglii zawiąły myśli o tych hippicznych ulepszeniach. Miejsca na wyścigi naznaczono w departamentach, słynących ze swych koni. Pierwsze wyścigi miały miejsce w Paryżu, w Saint Brieuc i w Pin. Prawdę mówiąc, wyścigi te mało miały znaczenia i nie wiele się przyczyniły do polepszenia hodowli koni. Konie, które w nich udział brały, źle były przygotowane, a jeszcze gorzej jeżdżone, i nie mogły ani same przez się, ani też przez swe potomstwo ważnych wyświadczać przysług. Ówczesna ustawa zredagowana pod wpływem patryotycznych uniesień, charakteryzujących epokę cesarstwa, oddaliła się zbyt znacznie od angielskich zwyczajów, które powinny były jednak być przyjętymi za zasadę tej nowej instytucyi. Cesarz odnowił szkołę paziów i Paryż miał znowu swój maneż, któremu przewodził pan de Sourdis. Napoleon wydał też rozkazy urzędzenia znacznej liczby szkół wierzchowej jazdy, utrzy-

mywanych kosztem cesarstwa. Nareszcie jak mówi de Montendre:

„Przywrócenie świetnego dworu, utworzenie nowej szlachty na zasadzie wojskowych zasług, ustanowienie majoratów, konieczny przepych wysokich dygnitarzy nowo wzbogaconych, wszystko to było środkiem użytym przez monarchę do podniesienia handlu i przemysłu.“

Jakoż widzimy za cesarstwa ten fakt szczególnie, że pomimo wojen i rekwizycji, przemysł koński przedstawiał jeszcze pomyślne szanse. Napoleon sam jeździł na koniach francuzkich lub wschodnich, a wojsko znało równie dobrze białego bojowego konia cesarza jak jego kapotę szaraczkową, jaśniejące zawsze w obłokach dymu po stronie zwycięstwa. Pod Waterloo cesarz był na siwo centkowauej klaczy *L'a c a c i a*, pochodzącej ze stad nawaryńskich. Można powziąć wyobrażenie o przepychu stajen cesarskich z opisu ekwipażów kampanii 1812 roku: dwa ekwipaże lekkie o 76 koniach każdy i dwa ekspedycyjne o 140, miały przewozić bagaże cesarskie. Ruchoma stajnia cesarska składała się w ogóle z 500 koni i z 64 wozów. Suma 700,000 franków, cała oddana do dyspozycji wielkiego koniuszego. Budżet roczny stajen cesarskich wynosił 3 miliony. Powozy cesarskie na trzy dzieliły się oddziały: oddział służby osobistej, oddział osób świty i oddział gabinetu i archiwów. Sześć koni, albo sześć mułów, trzema ludźmi obsłużonych wiozło każdy powóz. Oprócz tego było dziesięć brygad, z których każda składała się z 12 koni wierzchowych, to jest dwóch koni bojowych i jednego pochodnego dla cesarza, i z 9 koni dla

służby, a mianowicie dla wielkiego koniuszego, dla koniuszego służbowego, dla pazia, chirurga, pikiera, mameluka i trzech pachołków. Każda z tych brygad nosiła nazwę jednego z koni cesarskich. Płaszczce mieściły się na czterech małych wózeczkach wyplatanych trzcina, które postępowaly za brygadami. Koń cesarski był osiodłany siodłem francuzkiem, obitem aksamitem karmazynowym. Czaprak był sukienny takiegoż koloru, z podwójnym galonem złotym, otoczony frenzlą. Grzywa konia była zaplatana.

Restauracya wiodąc za sobą pokój, zniosła rekwizycye dobrowolne i przymusowe, które dotąd niweczyły w samym zarodzie wszystkie hippiczne nadzieje Francyi, za to wolność handlu wystąpiła jako nowy wróg hodowli koni. Konsumenci rzucili się z zaślepieniem na konie państw ościennych. Anglia zalewała Francję koźmi myśliwskimi, a z czasem i Niemcy swych koni dostarczać jej zaczęli; jeden z niemieckich autorów powiada:

„Zakupowania robione dla Francyi, podniosły prędko u nas koni hodowlę, która była znacznie upadła po klęskach wojen ostatnich lat cesarstwa.“

Pomimo że dom królewski i księżęta zkađ inąd koni dla siebie nie sprowadzali, tylko z Normandyi i Limuzinu, pomimo że gwardya wyłącznie się w Merlerault remontowała, pomimo że stada Królestwa drogo opłacały stadników krajowych, zbytek Paryża, wcale nie patryotyczny, upodobał sobie konie angielskie i niemieckie, a chów koni francuzkich, który przez lat trzydzieści żadnej nie otrzymał podniety, ujrzał się w konieczności sięgnięcia po ulepszone produkta, z którymi Anglia Francję zaznajomiła.

W tej to epoce sprowadzono z Anglii kilka koni czystej krwi do stad rządowych i prywatnych. Ludwik XVIII. kazał urządzać wyścigi i powiększyć liczbę nagród, po departamentach w 1819 roku. Jeden z pierwszych koni we Francji urodzonych i wychowanych, który się dobił sławy na turfie, był Latitat, a należał on do hrabiego de Narbonne. W tymże czasie ukazały się konie pana de Rogers, sławnego limuzyńskiego sportsmana. Powstały stada mające na celu chów koni wyścigowych, z pomiędzy nich stado w Meudon, szczególnie się odznaczyło pod zręczną dyrekcją księcia de Guiche; w tem to stadzie pojawiła się klacz Nelli, pełna powodzenia w r. 1823. Pan Rieussec założył w roku 1820 stado Viroflay w którem znamienity Rainbau wieczną sobie zyskał sławę. P. d'Escars stawił do biegu swoją Lucy. Jest to mąż który sprawie hippicznej największe we Francji wyświadczył przysługi. W 1829 rokuznaczono go prezydentem komisji mającej obowiązek zdania raportu królowi z administracji stad. Praca ta zredagowana pod jego okiem przez pana Didon, jest pomnikiem godnym uwagi ludzi traktujących naukę konia na seryo. Administracja stad wzięła się do produkcji koni czystej krwi — stada w Rosières, Pompadour i Pin dyrygowane przez pana Bonneval zbogaciły kraj najcenniejszymi typami tej rasy. Snail, Tigris Eastham, dali potomków, które na zawsze ślady swe zostawią w ulepszeniu ras francuzkich.

Oprócz imion któreśmy już cytowali, panowie de Kergoriou, Seymour de la Rocque, de la Bastide i de Vauteaux byli pierwszymi, którzy dali swą protekcję hodowli koni angielskich czystej krwi.

W tym czasie wszystko wzbudzało nadzieję powrotu do pomyślności hippicznej we Francyi. Administracya stad była sumiennie i korzystnie dyrygowaną. Remonty zbytkowne domów książęcych robiły się we Francyi, kwestya użyteczności stadników krwi czystej, wyrobiła się tak w stadach rządowych, jak w przekonaniach świątelszych wychowawczy prywatnych, maneże utrzymywane kosztem przedniejszych miast, rozszerzały pomiędzy młodzieżą gusta i wiadomości hippiczne, szkoła paziów przewodzona przez najznamienitszych jeźdźców, równie dobrze obznajmionych z doktrynami nowoczesnemi, jak ze starymi zasadami, przyjmowała eklektyczną naukę jazdy, zastósowaną do potrzeb czasu, a jej najprzedniejszym przedstawicielem był pan D'Aure. Książę Lambesc piastował aż do śmierci, to jest do roku 1824, urząd wielkiego koniuszego, dowództwo nad stajniami poruczonem było panu de Vernon. Pan d'Absac postawiony był na czele szkoły paziów, a po jego śmierci miejsce to zajął pan de Boisfaucaud; pod nim koniuszymi byli panowie de Goursac, de Charette a później panowie d'Aure, de Vaudière, de Messange i de Vaugeraud.

Karól X. pamiętny na igrzyska hippiczne swej młodości, protegował wyścigi i hodowlę koni krwi czystej. Z jego to rozkazu stado w Meudon otrzymało czynniejszy popęd. Książę de Guiche ciągle nim dyrygował, a do świetności jego laurów wychowawcza, przyczyniały się takie starań jego owoce, jak Vittoria w 1827 r. po Miltonie, Zephir po Dio w 1828 r., Sylvio po France w 1829 r., a w roku 1830 Vesta należąca do pana de la Bastide.

W roku 1818 pan de Portes miał poruczenie zwiedzenia Syryi, zkąd przyprowadził 20 arabskich ogierów, które się nie okazały odpowiedniami wymaganom czasu, tak, że zaledwie kilka tylko kropel tej krwi w stadach francuzkich pozostało.

W roku 1815 po zniesieniu maneżu w Saint Germain i w St. Cyr założono szkołę w Saumur, która dopiero w roku 1826 pod naczelnictwem pana Oudinot otrzymała ten rozwój i te proporcye, które ją do dziś dnia utrzymują na szczeblu pierwszej wojennej szkoły. Znamienity ten generał założył się raz z majorem Goodmet, że zrobi 28 kilometrów (wiorst) w godzinę klusem na klaczy angielskiej. Wyścig odbył się po drodze z Saumur do Flèche. Pan Oudinot użył 63 minuty do przebycia tej przestrzeni. Przegrał zakład o 3 minuty, lecz mając na względzie przeszkody, które się mu na drodze przepelnionej wozami przedstawiały, spełnił zawsze jedną z najosobliwszych rzeczy, jakie się kiedykolwiek przytrafiły.

W chwili, kiedy się sprawa hippiczna zaczynała podnosić pod skrzydłem pokoju, nowa rewolucya, nowy jej cios zadała. Wypadki roku 1830, odjęły francuzkim wychowynczom ostatnie punkta zbytu. Wojskowe oddziały, które swe remonty czerpały z Merlerault, zostały zniesione, książęta którzy swe stajnie końmi francuzkimi napełniali, opuścili ojczyznę. W tych też czasach popełniono jeden z błędów bardzo często w takich powtarzany razach. Za najmniejszą zbliżającej się wojny oznaką, zakupywano konie za granicą, sądząc że się przez to dwa osiągało cele, a mianowicie, że się odejmowało obcym krajom te konie, które mogły być przeciw Francyi użyte, i że

się własne kraju zamenażowywało zasoby. Tymczasem dwa ważne przez to popełniano błędy; zasilano przemysł koński zagranicą własnem złotem i zrażano przemysł krajowy, zamykając przed nim wszystkie drogi zbytu.

W tymże czasie sztuka jazdy konnej podupadła widocznie we Francyi, zaprzestano opiekować się manieżami po miastach, a powzięto nadzieję, że wyścigi jedne zaradzą wszystkiemu, i sądzono, że ponieważ Anglia nie ma manieżów, przeto i Francya bez nich obejść się może. Zarzucano manieżom rozprzestrzenianie doktryn zastarzałych i zamiast zmodyfikowania ich zasad, zniesiono je po prostu.

Młodzież nagle pozbawiona miejsc, gdzieby się uczyć jazdy mogła i nie wdrożona do jazdy, rzuciła się do koni zagranicznych zwykle lepiej wyjeżdżonych i przez to lepiej odpowiadających jej nieumiejętności. Nakoniec stada rządowe silne organizacją przeszłości, które opierały się dotąd zupełnej konia francuzkiego zagładzie, zostały zmniejszone o jedną trzecią część i budżet na nie podobnemu uległ zmniejszeniu. Jakby na odwrócenie złych skutków z tych klęsk, nauka teoretyczna konia wyrabiać zaczęła we Francyi zdrowsze o koniu, jego kształcie i chowie pojęcia. Usiłowania administracyi stad i prace wielu jej członków, silnie wpłynęły na ożywienie ruchu w tym przedmiocie. Prace panów de Bonneval, de Bony, de Vaugiraud, de Lastic, de Montendre, de Moussy, zbawienne zaczęły przynosić owoce. Odtąd kwestya ulepszenia na zasadach doktryn angielskich, przyjętą została za niezachwianą przez administracyą stad podstawę. Pozwolono sobie takie w tych zasadach poczynić zmiany i takie tylko od nich dopuszczano odstępstwa, które były nakazywanemi przez różnicę kli-

matów obu krajów i przez różnicę organizacyi politycznej obu narodów. Zamilczeć tu nie można o jednym mężu, który się przeważnie przyczynił do tej hippicznej rewolucyi. Pan Dillmer, znamenity pisarz i dawny oficer kawaleryi, naznaczonym został w roku 1833 na inspektora generalnego stad, a później na dyrektora stad i rolnictwa. On to powinien być uważanym za głównego twórcę ulepszeń administracyi, które w owej poczyniono epoce. Wymawiano administracyi stad, że nie wystawiała swych produktów na próby wyścigowe publicznie, w r. więc 1833 wychowańce jej stanęły na hippodromie, a pierwsze ich okazanie się było zwycięstwem.

Agar otrzymała kilka nagród na wyścigach paryskich w r. 1833, a w latach następnych cała Francya patrzyła na powodzenie Corysandy, Fretillona i Eyllau, wkrótce też zabroniono administracyi stawiać swe konie na hippodromach krajowych. Pan de Cambis przyjął dyrekcję stada w Meudon. Książę Orleański, a później książę Nemours zajmowali się czynnie zaprowadzeniem znacznych ulepszeń. Wielkie tam przedsięwzięto prace w celu ulepszenia łąk, liczba matek powiększoną została, a stado w Meudon stało się jednym z pierwszych zakładów dla koni czystej krwi. Około 1832 roku i 1833, stado w Viroflay doszło do zenitu swej doskonałości, okazawszy niepospolitych potomków cytowanego wyżej Rainbau. Któż nie pamięta Georginy, Pamelii, Herkulesa i Felixa, który był pierwszym koniem francuzkim, co dwa razy obiegł pole marsowe w czterech minutach i pięćdziesięciu sekundach?

Do tej to też należą epoki usiłowania pana d'Aure, wielkiego koniuszego, przedsięwzięte w celu zwrócenia

gustu zbytków ku koniom francuskim. Patryotyczne to przedsięwzięcie zachwiało się w skutku materyalnych przeciwności. Temi też czasy pan Basley, wychowawcz Normandzki w St. Contest odznaczył się produktami swego stadu, które corocznie najprzedniejszych dostarczało ogierów normandzkiej rasy dla administracyi stad rządowych. W roku 1833 amatorowie i wychowawcze założyli w Paryżu towarzystwo zachęty ulepszenia ras, znane pod nazwą Jockey-klubu. Towarzystwo ustaliło wyścigi i rozwinęło aklimatacyę koni czystej angielskiej krwi, wykluczając wszystkie te konie, które nie były wpisane do Stud-Booku angielskiego.

Dziś Jockey-klub bierze za zasadę swych czynności Stud-Book francuzki, to jest przyjmuje pochodzenie arabskie na równi z angielskiem. Towarzystwo to oprócz udziału, jaki ma w wyścigach paryskich, założyło jeszcze wyścigi w Wersalu i w Chantilly.

Pomimo usiłowań administracyi i zachęt Jockey-klubu, wyścigi powoli tylko w zwyczaj narodowy Francuzów wchodziły. Liczba miejsc, w których się one odbywały, nie przechodziła liczby dziesięciu, a summa na nie przez administracyę rocznie naznaczona, wynosiła w roku 1834 tylko 90,000 franków. Dopiero zaprowadzone w Normandyi wyścigi kłusowe, obudziły we Francyi więcej interesu do tych igrzysk. Już w 1849 roku w jednej Normandyi i Bretanii na piętnastu wyścigano się miejscach, kiedy uprzednio Saint Brisac i Pin jedynemi na to przeznaczonemi były miejscami. Od tego czasu z każdym rokiem wyścigi coraz bardziej stają się narodowemi, a do biegów kłusowych, łączą się wszędzie kursa wielkiej rąchości. Nigdy wyścig kłusowy najbardziej interesujący publiczność

i wychowujących konie, wyrównać nie może wyścigowi wielkiej ręczności, wszędzie też kursa te przyłączyły się do kłusowych wyścigów.

Rewolucya 1848 r. nie była przyjazną sprawie hippicznej. Jak każde wstrząśnienie zachwiewające mienia i niepokojące zbytek, rzuciła ona zamieszanie w przemyśle końskim. Zniesiono niektóre ważne zakłady, między innymi stado w Meudon, które do królewskich Ludwika Filipa należało apanażów. Prezydent Rzeczypospolitej, później cesarz Francuzów, Ludwik Napoleon III. sam doskonalił jeździć, wielki konia amator i niepospolity znawca, robił co tylko mógł, ażeby Francyi zachować stadników arabskich stada w Saint Cloud. Późniejsze rozporządzenia tego monarchy, znowu pomyslną hippicznej Francyi miały wróżyć przyszłość.

Z tego cośmy dotąd mówili, okazuje się, że dwa wielkie plemiona w rodzinie koni francuzkich odróżnić się dają.

Plemię północne czyli armorykańskie, z wysokim szyi wyrostem, o masywnych kształtach, o grzywie obfitej i o atletycznych ruchach. Dziecię klimatu umiarkowanego, okolic wilgotnych, pokrywa ono pas nadmorski Francyi, to jest Pikardyą, kraj Caux, Normandyą, północ Bretanii i bagniska Poitou aż do ujścia Szaranty. Maść czarna była tam najpospolitszą przed laty, a i dziś jeszcze maść ta najczęściej się natrafia wśród koni północnej Francyi, Belgii i Anglii.

Plemię południowe, o łbie szerokim, o obszernych nozdrzach ogniem zionących, o arystokratycznym kopycie, o jedwabistym włosie i o ścięgnistej nodze, weszło do Galii przez Alpy i Pireneje zarazem; rozpo-

wszechnione po wybrzeżach Prowancyi, po równinach Tarbes, rozbiło swe namioty aż w Limuzińskiem. Maść siwa w niem przeważa. Dwa te plemiona na wiele podzieliły się odmian, powstałych przez ras pomieszanie i przez różnicę klimatu i gruntu. Ważniejsze odmiany obu tych plemion są najprzód te cztery, o których przy koniach armorykańskich była mowa; a dalej

5. konie Alzacyi, pokrewne z końmi niemiec-kiemi, które w pewnych okolicach zachowały swe charak-tery, siły i ociężałość, kiedy w innych znowu nabyły przy-miotów właściwych koniom powozowym, zbyt-kiem i cięż-kiej kawaleryi, przez krzyżowanie się z rasą koni Dwóch-Mostów. Alzacya jest jedną z prowincyi francuzkich, w której koń doznaje najrozumniejszej i najstaranniejszej pieczołowitości człowieka.

6. Koń Ardeński, zarówno jak i koń Alzacyi, służy przeważnie do pociągów. Grubość jego kości i ogólna jego fizyognomia, zdradzają i w nim tak jak w koniu al-zackim, bliskie z końmi armorykańskimi pokrewieństwo, koń ardeński jest armorykańskiego zapewne pochodzenia, znacznej uległy zmianie z klimatowych i gruntowych prze-ważnie powodów. Mniej wilgocią nasiąkła aura jego oj-czynny i grunt suchszy, musiały wpłynąć na zmniejszenie wybujałości masy w tym koniu. Jakoż koń ardeński, jak-kolwiek jeszcze tak prawie grubo-płaski jak konie armo-rykańskie, mniejszym jest od nich urodą i bardziej do-ręcznych uzdolnionym ruchów, a własność tę nie krzyżowa-nie z rasami szlachetniejszymi w nim wyrobiło, ale ze-wnętrzne samej miejscowości wpływy. Jest to jedna z ras Francyi, która do dziś dnia najmniej posiada śladów uszla-chetnienia, i niewątpliwie najmniej przez krzyżowanie mo-

dyfikowaną była. Główne przymioty wyrobiły się w niej samoistnie drogą wyborowości, przy pomocy miejscowych jedynie wpływów klimatu, gruntu i rodzaju użytkowania.

7. Koń górski bretoński. Bretania należy także do prowincyi od dawna obfitujących w konie, których dzielność pewną ma sławę. Na bretońskich to wierzchowcach 40 banneretów tego kraju, walczyło pod Bouvines przeciw kawaleryi króla angielskiego, hrabiego Flandryi i cesarza Niemiec. Dziś rasa bretońska podzieloną jest na dwa osobne typy; jeden z nich zapelnia wybrzeża północne, a drugi zamieszkuje góry tej prowincyi. Do pierwszego należy ciężki koń pociągowy, o którym mówiliśmy przy koniach armorykańskich, i który się rozpościera od Dinan do Brestu. Do drugiego należy mierzyn celtycki, opiewany przez bardów. Mieszkańcy gór bretońskich zachowali miłość konia, którego dosiadają na jarmarki, odpusty i wesela, przesuwając się wężykiem po wzgórzach w sielskiej kawalkacie. Niewiasty jeżdżą z prawej strony podług zwyczaju, który datuje od rzymskich czasów. Konie ich są małe, o ognistym oku i nozdrzach, a o przecudnie sformowanym kopycie, twardości niepospolitej.

8. Koń Limouzyński był zawsze prawdziwym wierzchowcem, szczególnie w czasach, kiedy jazda maneżowa była w modzie. Odznaczał się on więzią, giętkością, odwagą, energią i zdrowiem. Sława stajni niektórych limouzyńskich wychowywaczy, o dzielności konia tego szczepu, składała najpiękniejsze do niedawna świadectwo. Tu należą imiona panów de Vauteaux, de la Bastide, de la Place, de Nerou Mailard, de la Couturne. Z pomiędzy koni limouzyńskich, które się za pierwszego odznaczyły cesarstwa, na jedno z pierwszych zasługuje miejsc

koń kasztanowaty L'Émbelle, który pod Napoleonem odbywał włoskie kampanie, i który mu służył potem od roku 1806 aż do 1814. Koń ten postąpił nareszcie do maneżu Wersalskiego i w r. 1827 dopiero wyranżerowany został. Towarzyszył on wielkiemu wodzowi pod Jena, w Hiszpanii, w Rosyi i był jego ulubieńcem na łowach w Fontainebleau. Wielki koniuszy cesarstwa pan de Coulincourt, jeździł 1809 roku na Le Leger, na koniu tegoż samego kraju, a koń ten istniał jeszcze 1835 roku. Volage, Lucie, Vesta, dowiodły na hippodromach, że konie limuzyńskie zawsze godnemi były tej reputacyi, którą się cieszyły.

9. Koń Nawarski nie miał rywala wśród koni południowej Francyi. Nawara jest Arabią Francyi. W pięknych tych dolinach, zroszonych Bigorą, w równinach i pagórkach osłonionych Pirenejami, rodzina wschodnich koni znajduje i blask słońca swej ojczyzny i pastwiska brzegów Eufratu i Tygru. Za czasów kiedy koń hiszpański panował w maneżach Europy, koń nawarski z nim rywalizował. Krew wschodnia, która go odświeżyła częstemi arabów importacyami, nadała mu czoło szersze, krupę wdzięczniejszą i więcej harmonii w całym układzie. Równina Tarbes posiada ogromną liczbę matek tej rasy, równie jak i łąki w Bearn.

Południowa Francya odznacza się wschodniemi zwyczajami pod względem łagodności, z jaką tam zwykł człowiek z koniem postępować.

W Prowancyi furmani pociągów, karzą swe konie słowami jedynie, czyniąc im wymówki za ich opieszałość, jeżeli to nie pomaga, odejmują im dzwoneczki i grzechotki, a najsroższem ukaraniem konia jest odprężenie go od wozu i przywiązanie z tyłu, aby za karę luzem szedł za

furą, której ciągnąć nie chciał. Południe Francyi posiada masę odmian końskiego rodu; po większej części napotykają się tam owe zdegenerowane konie, nie należące już do żadnej wyłącznej rasy, a oprócz nich jeszcze

10. Koń z Camargue, na wpół dziki i nie zmęczony, oraz

11. Koń Korsykański, równie drobny jak szkocki o oku żywym i o nogach ze stali.

Ostatnie wypadki, które przyćmiły sławę oręża francuzkiego, przekonały też wszystkich o znacznym Francyi pod hippicznym względem upadku. Francya w ostatniej z Niemcami wojnie, czuła ogromny dobrych koni niedostatek, najbardziej zaś brakowało jej konia do lekkiej jazdy. —

Słynne niegdyś dzielnymi i lekkimi końmi okolice Le Limousin, La Marche, L'Auvergne, Le Bearn, La Navarre, Le Comté de Foix, mało dziś koni zdatnych pod lekkiego jeźdźca dostarczyć potrafiły. Sto lat jeszcze temu, kraje te przecie najprzedniejszych dostarczały koni do maneżu pod oficera i pod lekkiego kawalerzystę. Pułk n. p. huzarów Bercheny, który się remotował w Alwernii, w la Marche i w Limuzyńskim, najlepszymi w całej francuzkiej jeździe odznaczał się końmi, a kiedy w roku 1793 jeden jego szwadron emigrował i wcielony został do jednego z pułków austriackich, to w roku 1802 wszystkie jeszcze konie tego szwadronu istniały i miano je za najlepsze w całym pułku. Konie z Ariège, z Comté de Foix i z Alwernii, chociaż pomawiane były o brak dystynkcyi w ruchach, toć przecie doskonale lekkiej jeździe w górzystych nawet służyły okolicach. Nawarskie konie o udach potężnych, o przydługiej nieco pęcinie oraz

o grzbiecie do łękowacizny poniekąd skłonnym, doskonale w manieżowej i frontowej popisywały się służbie, choć im brak ręczności zarzucano. Bretania nawet, która przeważnie koni pociągowych jest ojczyzną, dostarczała dobrych mierzynów górskich, w Morbihan, Finistère, Lille et Villaines, Les Côtes du nord, oraz w la Loire inferieure wyhodowanych, na zaopatrzenie niektórych pułków huźarów i lekkich strzelców, a konie te tak były wytrzymałe energiczne, i na tak małym przestawały, że one wraz z końmi ardeńskimi i końmi okolicy la Creuse prawie jedne przetrwały klęski kampanii rosyjskiej.

Wszystkie lekkie konie dawnej Francji miały w ogóle niedostatek wzrostu; aby zaradzić temu, rzucono się od pół wieku w krzyżowania najrozmaitsze, co wielkie za sobą w rasach Francji powiodło zmiany. Wzrost się poprawił, ale stał się tak nierówny, że jednostajność miary i więzi, oraz ztąd wynikający militarny ansambl po pułkach dziś jest nadzwyczaj trudnym do osiągnięcia. Przecie ubieganie się o równość miary, natury i więzi w koniach jednego pułku, nie jest rzeczą czezej formy, ale podstawą zgodności w ruchach i natarczywości całego pułku, oraz ułatwieniem należytego całych oddziałów zagospodarowania. Trudność w doborze koni jednakiej wielkości więzi i charakteru, utrudnia postawienie całej jazdy na pożądanym stopniu doskonałości.

Dawne konie limuzyńskie, alwernskie, nawarskie i t. p. zastąpione zostały przez tak zwane konie arabo-francuzkie, anglo-francuskie lub anglo-arabskie. Nieosobliwsze produkta namnożyły się po kraju, a pomimo że złe okazy mniej dziś są liczne jak przed laty 20 lub 25, to przecie jest ich jeszcze tyle, że o dobrego konia

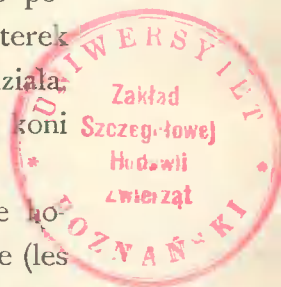
trudno; konie te mają najczęściej wielkość znaczną, pierś wąską, grzbiet długi, członki słabe i skłonne do kostnych narośli, do rozmaitych nabrzmiałości i do różnych defektów organicznych. Remontowe depo w Guéret, Aurillac głównie limuzyńskimi zapełnione końmi i depo w Tarbes, Auch, Agen Meyrignac napełnione produktami Navarry i innych prowincyi południowo-zachodnich średniej zaledwie dobroci poszczycić się mogą końmi. Są to zwykle okazy delikatne o głowie lekkiej, szyi prostej, krupie długiej dobrze zarysowanej, o skórze cienkiej i o włosie jedwabistym, których moralne i fizyczne przymioty we wszystkim ustępują tym, które cechowały lekkie rasy dawnej Francyi. Rzadko się kiedy wśród tych koni pojawiają okazy o piersi szerokiej, o grzbiecie krótkim, krzyżu szerokim, o silnych członkach i o znacznej wytrzymałości. Rzadko kiedy po dobrych pochodzą matkach, a rzadziej jeszcze należycie w młodości utrzymywane bywają.

Krzyżowanie, które się tak okazało niekorzystnem w większej części Francyi, t. j. w tych jej prowincjach, gdzie lekki koń wierzchowy gości, zupełnie przeciwne wywarło skutki na konia armorykańskiego północnej Francyi departamentów. Tam powstały przez krzyżowanie przed 50 laty rozpoczęte, plemiona do wielostronnego zdadne użytku. Ciężki koń buloński (le Boulonais) na stępie tylko wielkie ciężary w dawnych dźwigający czasach, koń z le Contentin czarną lub gniadą koszulę swoją w jednym tylko gnieździe koni ceremoniałów królewskich (Race du sacre) na siwą zmieniający i ciężki Normand dawnych czasów, fryzowi w masie nieustępujący, znikły zupełnie prawie, a na ich miejsce rozmnożyły się perszerony (les

Percherons) do rączych przeważnie używane omnibusów, i konie dziś mianem anglo-normandów oznaczone, służące do bardzo wielu celów, od posług w ciężkiej kawalerii aż do pociągów transportujących nieraz więcej jak 25,000 kilogramów. W tych koniach Francya niedostatku nie czuje, widzi się tylko zmuszoną w razie potrzeb gwałtownych płacę podnieść remontową. Konie Normandyi i Bretanii, konie z le Contentin, Calvados, Saint Gervais i t. d. przestawały w zeszłym już wieku mieć pokup z powodu masywności i wielkich ciała rozmiarów; poprawiło je krzyżowanie z czystą krwią angielską, z którego powstały rasy odznaczające się brakiem uprzednich usterek i dostarczające Francyi wyśmienitych koni pod działaniem furgony i pod ciężkich kawalerzystów. Miejscowości koni tych dostarczające są:

1. Bretania, która dwa rodzaje koni przeważnie hoduje: konie pociągów lekkich, tak zwane pocztarskie (les postiers), szczególnie liczne w Finistère i dawne ciężkie pociągowe do wojska niezdatne, przeważnie w Lanion i w Guingamp hodowane. Depo remontowe w Guingamp i Morlan, zawiera produkta zdatne do wojska z departamentów Ille et Vilaine, Cote du Nord, Morbihan i Finistère; kraj od Lamballe aż do le Conquet, hoduje wiele koni karecianych, z których mniej rosłe i mniej masywne służą pod ciężkim kawalerzystą. W ogóle konie Bretanii są mało na niepogody czułe, w pracy wytrwałe, i ani energii, ani rączności nie pozbawione, jeżeli się je ziarnem karmi za młodu.

2. La Perche, produkuje konie, które od pół wieku poszukiwane są przez wszystkie narody, jako najulubieńsze lekkiego pociągu konie. Ameryka, Egipt, Rosya i Niemcy



srowadzają je masami do siebie, pomimo że rasa ich nie datuje więcej jak lat 50, i że o niej dawniejsi hippologowie ledwie wzmiankę czynią, mając ją za odmianę tylko rasy staro-bretońskiej. Perszeron łączy dziś w sobie elegancją form ze zdolnością do rączego pociągu, różni się zaś od bretona dłuższą głową, wydatniejszymi biodrami, większą nóg delikatnością i krupą mniej zwisłą. Jest to najlepszy koń dylizansowy, z przyczyny ceny swojej prawie zupełnie w wojsku nie natrafiany. Ogiery tej rasy płacone bywają od 2500 do 3000 fr., wyborowe konie robocze od 1200 do 1400 fr., podrzędne tej rasy konie płacą się jeszcze od 900 do 1000 fr., remontowa zaś kasa może zaledwie na kupno jednego konia 600 fr. poświęcić.

3. Ardeny, produkują od dawna konie poszukiwane do artylerji i pociągów. Midendorff, jeden ze znamienitych hippologów cesarstwa rosyjskiego, wielokrotnie sprowadzał do prowincji Nadbałtyckich konie ardeńskie, które się w tamtych stronach okazały odpowiadającemi wymaganiom przemysłnego i przedsiębiorczego rolnictwa.

4. Kraj Caux, Vandea, Anjou, błota Saint Gervais, le Poitou, la Charonte, Alzacya i Lotaryngia, dostarczają także bardzo dobrych koni do lekkich pociągów i zbierają się w remontowe depo w Villers, Sampigny, Taverne, Mâcon, Saint-Maxent, Fontenay-le-Comte i Saint Jean d'Angély. Koniom wielu z tych stron zarzucają niektórzy pewne do zapaleń chronicznych skłonności.

5. Normandya dostarcza przeważnie koni karecia-nych (les Carosiers), z których mniej okazałe odpowiadają najdoskonalej wymaganiom ciężkiego jeźdźca. Konie te uderzają oko urodą, szlachetnością zarysów głowy,

karkiem łabędzim, kłębem wysokim i grubym, piersią szeroką, jelitem głębokim, zadem długim i nieco spuścistym, udami potężnymi, nareszcie elegancją od energii nie większą. Pierwszy wybór tych koni rozchwytyją zbytkowe ekwipaże; to co dla wojska pozostaje choć nie jest najlepszym, wysługuje się jednak jeszcze wybornie. Hippi czna Normandyi produkcyja, skupia się w trzy centra następujące:

a) Bogate łąki Bayeux, Valognes i Saint-Lô są najdawniejszą kolebką w ostatnim jeszcze wieku słynnego konia kontentyńskiego, który przelał na dzisiejszego anglonormana tych stron urodę, koszulę, łagodność i nieco masywności.

b) Bogata także lecz mniej starożytna dolina Auge na zachodzie departamentu Calvados, w której tak dziś, jak przed laty potężne ukarmiają się woły, między którymi się kształtne utrzymują matki wysmienitych karecianych i kirysierskich koni.

c) Departament Orne produkuje doskonałe konie oficerskie, znane pod nazwą koni z Merlerault. Grunt tej miejscowości jest mniej bogaty, zimy są w niej ostrzejsze, a lata mniej łagodne niżeli w Calvados i Manche. Jakoż konie tej okolicy są od uprzednich lżejsze, bardziej eleganckie i dzielniejsze, a stado w Pin najprzedniejsze ich przedstawia typy.

Zaprowadzony od dawna w Normandyi handel źrebiętami, najpóźniej ośmnasto-miesięcznymi, korzystny zaprowadził podział pracy w produkcyi i hodowli koni. Źrebięta urodzone z matek utrzymywanych w trzech wyżej wymienionych miejscowościach, przedane na różnych jarmarkach, przechodzą na dalszą edukacyą w dobrze upra-

wne okolice Caen lub Alençon. Grunt mniej bogaty tych miejscowości nie rozwija w wychowawcach zbyt ku wybujałości. Od niejakiego czasu okolice Chartres zaczynają odegrywać dla koni Bretanii taką rolę, jak doliny Caen i Alençon dla Normandyi. Normandzkie nawet źrebięta przechodzą w okolice Chartres, gdzie tracą wiele z charakterów, dobitnie konie normandzkie cechujących i przyjmują ogólne koni anglo-normandzkich cechy. Remontowe depo dla tych koni są: w Alençon, Caen, Saint Lô i Angers.

Stan hipiczny Francyi dzisiejszej daje się w taki wyrazić sposób. Francya posiada w ogóle 3,080,000 koni; na milę kwadratową wypada ich 308, jeden koń na 12 mieszkańców. Pod względem więc stosunku obszarów do liczby koni, Francya piąte w Europie zajmuje miejsce, pod względem zaś stosunku koni do mieszkańców, dziesiąte. Ponieważ zaś w przecięciu cała Europa posiada 187 tylko koni na milę kwadratową, i jednego konia na 8 mieszkańców, przeto Francya stoi pod pierwszym względem wyżej, pod drugim zaś niżej średniego całej Europejskiej w konie zamożności stanu. Pod względem zasobu usiłowań, łożonych na poprawę hodowli koni, Francya pierwsze po Anglii w rzędzie państw europejskich zajmuje miejsce. To zaś wyrażonem jest przez cyfrę pięćdziesięciu siedmiu hippodromów i przez stosunek jednego hippodromu do 650,000 mieszkańców. W jednym 1861 roku, 2285 koni brało udział w wyścigach na ziemi francuzkiej, a summy wygrane wynosiły 1,316,500 franków, tak, że na jednego zawodnika po 3005 wypadało frank. Jeden hrabia Lagrange wygrał był w tym roku 538,000 franków.

§ 199.

Rzut oka na hippiczny przed wiekami stan krajów, dzisiejsze cesarstwo rosyjskie tworzących.

Na początku XVIII. stulecia Piotr Wielki buduje u wybrzeży zatoki fińskiej Petersburg, i tam przenosi rosyjskiego cesarstwa stolicę. Rosya dotknąwszy Bałtyku, w bezpośrednie z Europą wstępuje stosunki, a niebawem rozwierają się przed nowym na oścież gościem wrota cywilizowanego świata. Rosya przestąpiła przez Dniepr i w sto lat po tym akcie, zaczyna dawać oznaki, że dojrzewa w niej idea będąca od Jagielly czasów władców stron nadnie-meńskich posłannictwem. Dziś dopiero dojrzewa w niej myśl stania na straży bezpieczeństwa słowiańskich ludów, zagrożonych teutonizmu zalewem. Dziś już dawny krwawy spór Słowian z Germanami zdaje się Rosya przyjmować do serca, ale dziś jeszcze koń Scytów hippomolków (klaczo-dojców) wałęsa się jak za czasów przed Atyllo-wych, po kałmuckich, baszkirskich, kirgizkich i sybirskich stepach.

Najdawniejsze tradycje ustne i dzieje pisane prawią o tem, że w posadach dzisiejszej Rosyi za Dnieprem, mieszkało dzikie plemie żyjące w namiotach czyli kibitkach, występujące konno do boju i strojące swe bachmaty bojowe w rzędy, wyrabiane ze zdartej z nieprzyjaciół skóry. Plemię to nosiło nazwę Scytów, trudniło się pasterstwem i koczowało po obszernych stepach, ciągnących się nieprzerwanie od Dniepru aż do chińskiego muru, a ograniczonych na północ dziewiczych lasów pasem. Z czasem plemię to utraciło dawne swe miano, a zachód poznał je pod nazwą Tatarów, po dziś dzień przechowaną i liczne oznaczającą

ludy, które się nieraz dawnej Polsce we znaki dawały, albowiem często w jej granice wkraczały ich zagony.

Za lasami w głuchej północy inne mieszkało plemię, którego liczne szczepy ogólną Finów noszą nazwę i uważane są za pobratymców Mongołów. Plemię to trudniło się myśliwstwem i rybołówstwem. Do dziś dnia zajęcia te są najulubieńszem ludów tego plemienia zatrudnieniem. Czuwasze, Meszczeraki, Mordwa, Czeremisy, Zeranie itp. wśród wielkich rzek, jezior i lasów rozstrzeleni w nich, szukali środków do życia. Oba te wielkie plemiona Tatarzy i Finowie, tak w wojnach między sobą i z innymi narodami, jak w zwyczajnych życia zajęciach, obejść się bez koni nie mogli. Istnienie koni w tych światach stronach, sięga czasów najodleglejszych. I cała ta wielka kraina, która dziś cesarstwo rosyjskie stanowi, tak jak była wyłącznem przed laty dwóch plemion dziedzictwem, tak dziś jest wyłączną dwóch ras końskich ojczyzną. W niej rodzimemi dwa są tylko konia typy, typ tatarski na południu i typ fiński na północy.

Z czasem pomiędzy plemiona pierwotnie zamieszkujące stepy i puszcze zadnieprzańskie, wciskać się zaczęło klinem słowiańskie plemie rolnicze. Powoli osady jego zmieniały leśne mateczniki na żyzne łąny, a pierwsza epoka jego w tych stronach pobytu, dzielić mu każe losy plemienia myśliwczego, na którego ziemiach pierwsze stanęły poczynki. Panowanie Waragów rozpostarte niebawem nad temi północy stronami, osnuwa oprzędem swego autoramentu i rolnicze Słowian osady i myśliwcze Finów szczepy w jednolitą poczwarkę, z której się ma kiedyś wykluć państwo rosyjskie; a przyjęta z tej strony Dniepru w Kijowie przez kniazów waragskich wiara chrze-

ścijańska, roznosi słowo Cyrylego mowy w najgłębsze lasów ustronia. Rolnicze Słowian za Dnieprem osady, konia swojego nie mają. Koń fiński zdegenerowany użyciem go do robót około roli, jest słowiańskiego tych stron rolnika współpracownikiem. Pieśń ludowa, na którą się Merder w swej historii ruskiego konowodztwa i konnozawodstwa powołuje, jako na dowód istnienia ruskich koni w tych stronach, najlepiej zdaniem moim wyjaśnia położenie polityczne osadników zadnieprzańskich, i charakteryzuje rasę, do której ich konie należały.

Jest to powiastka o Mikołuszce Sielanowiczu, która prawi jak ów Orataj oratajuszko ze swoją kobyłką sołoweńką orze w polu, jak soszka jego poskrzypuje i jak z daleka jedzie Wolga bohater ze swoją drużyną waleczną na bohaterskich koniach, Jadą oni po miastach zbierać daninę i zapraszają Mikołuszkę jechać ze sobą. Pojechał z nimi Oratajuszko, tylko u niego kobyłka idzie ryścą, kiedy koń bohaterski Wolgi gorącuje się i harcuje galopem. W tem kobyłka Mikołuski poparła piersią i wojownik Wolga został daleko na swoim koniu. Któż w kobyłce Oratajuszki nie poznaje kłusaczki fińskiej, w samym zaś ruskim rolniku wątpię, żeby chciano widzieć wojownika. Położenie jego jest wyraźnem, ruski osadnik jest dannikiem jakiegoś bohaterskiego plemienia, które po opłatę sobie należną, wzdłuż i w szerz kraju plondruje, koń rolnika może mu tylko do chytrej posłużyć ucieczki, do wykręcenia się od opłaty, ale bojowym nie jest bachmatem. Za panowania Waragów w X. wieku, pojawiają się pułki piesze z osadników zapewne słowiańskich złożone, wśród których naczelnicy tylko czyli kniaziowie i jednoplemienne z nimi drużyny

występują konno. Merder uważa wyraz kniaź, za skrócenie wyrazu koniaź, co ma oznaczać konnego męża. Zwyczaj palenia zwłok konnego rycerza wraz z jego bojowym koniem i bronią, jest albo fińskiego, albo tak jak i sami Waragowie, skandynawskiego pochodzenia. Przywiązanie kniazia Olega do swego bojowego konia, którego zwłoki odwiedza i umiera, od ukąszenia żmii wypełzłej z czaszki odkopanego rumaka, jest rysem charakteryzującym wszystkie wojownicze, mianowicie zaś skandynawskie ludy, ale nic nie ma wspólnego ze skromnego rolnika zwyczajami.

Państwo Waragów podzielone na kniaziostwa, uczuło zapewne większą niż dotąd koni potrzebę, ile że nietylko wojny przeciw ościennym wrogom, ale i zajścia samych księstw między sobą, niezbędnym konia robiły zwierzęciem. Tatarskie ludy po stepach południowych nad brzegami morza Czarnego i Azowskiego koczujące, znane pod Piczyngów nazwą, słynne z hodowli swych koni, dostarczały waragskiej konnicy tego niezbędnego towaru, który jak się zdaje, już kniaziowskie i bojarskie domy hodować poczęły, równie jak biskupi i monastery. Rolnik także bawił się koni chowem, lecz trwożony exakcyami wydzierającymi mu jego zabiegów owoce, które im lepsze, tem pewniej przy pierwszej wojnie przez swoich kniaziów, lub przez nieprzyjaciół porywanemi bywały, wczesnie chów koni zaniechał i przestawał na nędznych szkapinach, które mu do robót polowych byle jak służyły.

Prawo dawało koniowi, jako przeważnie książęcej i duchownej własności, większą niż innym rzeczom protekcję. Prawda ruska nakazuje złodzieja konia pozbawiać wszelkich praw obywatelskich, swobody i mienia.

Wkrótce supremacya waragska nad zadnieprzańskimi obszarami północy, ustąpić musiała przed narodową tu ziemną. Panowanie Mongołów w XIII. stuleciu w tych stronach rozpostarte, spustoszyło zasoby uprzedniej zamożności kniaziów i ich drużyn. Stada ich znikły, a pozostały tylko stada monasterów i biskupów, oszczędzone przez Tatarstwo jako będące pod osłoną chańskiego jarłyka czyli karty bezpieczeństwa, wyjednanej przez metropolitę Piotra. Konie wchodzi do rzędu nielicznych drogocенności domów książęcych tak, że testamenty kniaziów milczeniem skarbów tych nie przechodzą, o czym przekonać się można z testamentów wielkich książąt, Jana Janowicza, Bazylego Dimitriewicza, oraz Szymona kniazia Suzdalskiego, który zapisując swej żonie 50 koni wierzchowych, nie małe jej przez to bogactwo w puściznie zostawia.

Pomimo że Litwa święcie spełniająca obowiązki swego powołania dziejowego, zawsze pomocną podawała Rusi rękę do oswobodzenia się od tatarstwa, to jej przecie to tylko udało się od Mongołów oderwać, co czysto i szczerze Słowiańskiem było. Odwieczna Europy granica Dniepr, był i teraz linią dzielącą dawne Waragów państwo na przeddnieprzańską słowiańską połowę i na zadnieprzańską fińsko-tatarską. Niedość liczne Słowian osady, ich monastera i waragscy książęta utrzymać tych stron od naturalnego do Azyi ciężenia nie zdołali. Tamerlanowe plemie rej za Dnieprem wodziło. W rok po śmierci Witoldowej wszczyła się spór między Wasilem W. Ks. Moskiewskim, zięciem Witolda a Jerzym Dmitrowiczem, stryjem mieniającym się bliższym tronu i grożącym wojną domową. Obadwa rywale zdają się na zwierzchniczy wyrok Ordy, gdzie właśnie panował Chan Mahomet. Upadli tedy obaj przeci-

wnicy przed obliczem wielkiego cara Kapczaku i jęli wywozić swoje prawa. Jerzy powoływał się na starodawny obyczaj następowania brata po bracie. Wasili na nową ustawę ojca rozporządzającą tronem według starszeństwa synów. Gdy Chan zdawał się niezdecydowanym, wystąpił orędownik Wasila, moskiewski Bojar Jan i rzekł:

Najwyższy Carze! błagam Cię, abys mnie pokornemu poddanemu twojemu pozwolił mówić w obronie księcia mojego. Jerzy szuka Wielkiego Księstwa na zasadzie starożytnych praw ruskich; monarcha nasz szuka go w twojej łasce, wiedząc, że Wielkie Księstwo jest twojem, i że je oddasz komu Ci się podoba. Jeden żąda, drugi błaga. Co znaczą kroniki i obumarłe przywileje, gdzie wszystko od woli władcy zawisło! Czyż nie twoja wola utwierdziła testament Wasila Dmitriewicza, który Księstwo Moskiewskie oddał synowi.

Chan ogłosił wielkim księciem Wasila, a Jerzemu rozkazał prowadzić konia pod nim.

W miarę tego jak słabło jarzmo tatarskie, podnosiła się w kraju hodowla koni tak, że w roku 1380 na polu kulikowem w bitwie Dymitra Joanowicza Dońskiego przeciw Mamajowi oprócz 80,000 jeźdźców litewskich i nowogrodzkich, wiedzionych przez synów księcia Olgierda, pojawiło się jeźdźców Dymitrowych 70,000, których konie były silne i rącze.

Po zrzuceniu jarzma Tatarów pod koniec XV. wieku zlepek fińsko-słowiańsko-tatarski spojony wiary wschodniego państwa cementem, zaczyna pod sztandarem wielkiego kniaziostwa moskiewskiego urządzać u siebie powoli niektóre odnogi gospodarstwa krajowego, a między niemi i hodowlę koni. Za panowania Jana III. urządzono rzą-

dowe stado pod Moskwą zwane chorożowskim. Zdaje się, że z powstaniem pierwszego stada rządowego powstały też stada bojarów, a stada klasztorów silniejszy rozwój przyjęły. Wielki książ robiąc nadania różnym rodzinom bojarskim, rozdarowywując im ziemie (pomiestia), obowiązywał je do stawiania w razie potrzeby jezdnych wojowników w liczbie stósownej do dochodów, jakie mogły darowane przynosić obszary. Liczba jezdnych z niektórych majątków bywała dość znaczną. Włożony na pomiestia obowiązek przymuszał bojarów do zaprowadzania stad, służących zarówno do spełnienia rządowej powinności, jak i do zadosyć czynienia potrzebom samychże bojarów i ich rodzin, w które przepych wschodni już się oddawna zakradać począł.

Monastery i biskupi, których stada od mongolskiego ocalały zniszczenia, wpływając teraz duchowo na wielkich książów sumienie i czyny, mogli się oddawać bezpieczniej niż pod strażą chańskiego jarłyka korzystnemu przemysłowi hodowli koni. Oswobodzenie klasztornego mienia od wszelkich podatków i udzielenie monasterom nowych posiadłości, przyczyniło się niepomierne do rozwoju w nich hippicznego przemysłu. Hodowla koni prawem i wpływem duchowieństwa zabezpieczona, lepszą długo była w majątkach klasztornych niżeli w pomiestiach bojarstwa. Początkowo hodowano w Rosyi konie w ograniczonych celach zaspokojenia potrzeb domowych, nie kuszając się wcale o nadanie tej pracy znaczenia jednej z gałęzi przemysłu krajowego.

Za Jana Groźnego i syna jego Teodora istniały już całe wioski zwane koniuszennyja slobody, które Merder za końskie uważa zawody. Slobody te przynosiły

rządowi znaczne dochody, co ma podług Merdera dowodzić, że stada w nich zawarte były obszerne i produkowały znaczną ilość koni. Koniuszennyja slobody napełniano końmi od Tatarów już to za pieniądze, już to przymocą nabywanemi, mało tam postępowało koni z Zachodu. W tych czasach wiadome są dwa tylko wypadki ukazania się w slobodach koni z Europy. Za Jana III. Sten-stur, rządca Szwecyi, przysłał w darze wielkiemu kniaziowi przez brata swojego Arbana ogiera dziwnej piękności, którego Jan III. przeznaczył na stadnika i za Teodora Janowicza, Rudolf, cesarz niemiecki przysłał wielkiemu kniaziowi i rządcy Borysowi Godunowowi kilka ogierów w darze, które także na stadniki do rządowych zawodów obrócono. Tymczasem konie tatarskie dostawały się tysiącami za jednym razem. Jedno zwycięstwo Szremetiewa nad chanem krymskim Dewlet Girejem zagarnęło w połowie XVI wieku 60,000 koni, a w ich liczbie było 200 argamaków; wszystkie te konie przeznaczonemi zostały do stad rządowych. Oprócz tego zakupywano corocznie od Tatarów dla wielkich kniazów około 8,000 koni, a Aleksy Michałowicz posyłał po kilka kroć ludzi stajennych (koniuszennych) do Azyi za kupnem stadników i za niego rozprzestrzeniono we Wiatce chów fińskich i szwedzkich koni. Za panowania tego wielkiego kniazia znajdowało się w stajniach pałacowych w tak zwanych dworcowych koniuszniach 50,000 koni, z których zapaśnych było 3,000, wierzchowych i powozowych przeznaczonych do usługi wielkiego kniazia i jego rodziny 200, koni wyznaczonych pod posłów, bojarów i przykaźnych 100, reszta górną 40,000 głów służyła dla świty i dla wojowników w. kniazia. Dworcowe stajnie powiększyły się jeszcze i nabrały wy-

tworności przy Teodorze Aleksiejewiczu. W tymże czasie wiele domów bojarskich zaczęło się odznaczać znaczną koni liczbą a przejażdżki (katania) i polowania były na onczas modnem i lubionem zajęciem, zastępującem dzisiejsze wyścigi wielkiej rącości i biegi rysiste.

Przemysł jednak hippiczny i hodowla koni ciągle się przeważnie w rękach jeszcze Tatarów znajdowała. Co roku kupcy hord tatarskich przypędzali do Moskwy, Tweru i Rostowa ogromne tabuny dla sprzedaży. Tabuny te zawierały po 30,000 i po 50,000 koni. Z tej liczby wybierano 8,000 do stajen wielkiego kniazia, a reszta sprzedawała się osobom prywatnym po cenie 5 do 15 rubli za konia. Z wyreńczonych pieniędzy Tatarzy płacili do skarbu w. kniazia 5⁰/₁₀₀. Po skończonej sprzedaży częstowano tatarów na podwórku kniaziewskiem, darowywano im suknie i odprawiano ich na statkach wielkiego kniazia po Wołdze do rodzimych koczowisk. Kupione w ten sposób konie, po ich odkarmieniu i wyjeźdzeniu sprzedawały się na targach za opłatą do skarbu trzech dniuszek od rubla, a suma tej opłaty wynosiła pod koniec XVII. stulecia około 10,000 rubli na rok. Merder powiada, że wszystkie konie Rosyi były w XVI. i XVII. wieku tatarskie lub fińskie, nic się więc za Dnieprem od najdawniejszych nie zmieniło czasów, ależ i dzisiaj jeszcze to rzeczy położenie nieznacznej tylko uległo zmianie.

Na niezmiernych obszarach między Araxem i Oceanem północnym między Dnieprem i Amurem dwie tylko rodzime konia znajdują się rasy. — Jedna, która wschodnią i południową część Rosyi zamieszkuje i która na liczne podzielona szczepy ogólnem mianem konia tatarskiego objętą być może i druga, która szerząc się po

północy na kilka także rozpadła rodzin, fińską stanowi rasę. Pomiędzy temi stałemi i rodzimemi Rosyi rasami w środkowych ludnych i rolniczych częściach cesarstwa zbękarcały zlewek obu tych ras tworzy konia włościańskiego a rozmaicie pokrzyżowane rasy całego świata w dobrach i stadach szlacheckich tworzą konia zawodzkiego. Na samem jednak południu Rosyi, w tym kraju, który się kaukazkim i zakaukazkim zowie, w tej świata stronie, w której najprzedniejsze plemie ludzkiego rodu powstało, w tej stronie, która najbardziej posunięta ku południowo zachodniej części Azji, sięga okolic mianych za kolebkę rodu końskiego, istnieją konie szlachetniejszego pochodzenia od tatarskich i bardzo zbliżone do czystych arabów, które jednak tutaj od ogólnej tatarskiej nie wyłączamy rasy z tej przyczyny, że zupełna ich czystość tylko się w nielicznych przechowuje stadach i że większość koni tych okolic jest najprzeważniej z tatarska krzyżowaną.

Rasa więc koni tatarskich Rosyi dzielić się daje na jedenaście następujących szczepów. Najprzód na samem południu koń karabachski i koń górski czyli czerkieski, dalej na wschodo północ od Kaukazu, koń kałmucki, baskirski, kirgizki, altajski i sybirski, nareszcie na zachodo północ od tego gór łańcucha, koń krymski, doński, małorosyjski i ukraiński.

Rasa fińska dzieli się na sześć następujących szczepów:

Koń finlandzki, koń estońsko-finlandzki, koń żmudzki, mezeński, wiatski i obwiński. Włościańskie konie Rosyi są wszędzie mniej więcej zdegradowanemi okazami jednej z powyższych ras końskiego rodu, a wśród nich jako jedyny wyjątek występuje Bitiuk. Konie zawodzkie dzielą

się nie podług pochodzenia swego, albowiem one są zlewkiem nieustalonym wszystkich ras świata, ale je dzielić wypada podług celów, dla których są hodowane, na konie wierzchowe i uprzężne, a wśród nich konie orłowskie ten czynią wyjątek, że stanowią rzeczywiście dwie prawie zupełnie ustalone rasy, z których jedna jest rasą wierzchowców, a druga uprzężnych rysaków. Konie szlachetne krwi czystej wyjątkowo się tylko po niektórych hodują zawodach.

Tak tedy cały obraz rozmaitych koni cesarstwa rosyjskiego daje się umieścić w ramy następujących paragrafów:

§ 200.

Konie karabachskie.

Na najpołudniowszym krańcu państwa rosyjskiego, w jego posiadłościach zakaukaskich, po części na Persyi, a po części na Turcyi zdobytych, znajduje się niewielka prowincya, dawniej zwana Karabachem, między Araxem i rzeką Kurą położona, która dziś stanowi powiat szuszyński, gubernii bakińskiej. — Kraina ta jest ojczyzną najszlachetniejszej rodziny prawie dziko hodowanych koni, jaką Rosya posiada. Tęmeczny klimat, pewne miejscowe okoliczności, dziedziczne mieszkańców zwyczaje, oraz istnienie niewygasłego gniazda kehlanów arabskich, wiekami zaklimatyzowanych, stale się wśród siebie rozmnażających i tworzących typową rodzinę koni chańskich złocistych, starej krwi (kehlan sarylar) sprawiły to, że kraina, która przez lat tysiąc była przytulkiem koni wszystkich ras wschodnich, stała się w ostatnich czasach

ojczyzną dość czystej rasy Sarylarów, czyli koni złocistych. Wszystkie prywatne stada Karabachu mają w sobie tę krew w rozmaitym rozlaną stopniu. Chańskie zaś stado przechowuje ją w najzupełniejszej czystości i produkuje ogiery ogólnie poszukiwane na stadników do wszystkich stad prywatnych.

Kraina Karabach położona pod 39⁰ szerokości północnej i pod 45⁰ wschodniej długości geograficznej, posiada z przyczyny górzystości kraju bardzo rozmaity klimat, o którym to tylko w ogóle powiedzieć można, że jest umiarkowanie gorącym, bardzo zdrowym i bardzo przyjaznym hodowli zwierząt domowych. Łańcuch gór araratskich wysyła w tę krainę odnogi swoje i nadaje charakter górzysty okolicy, w której najwyższy punkt Sarydach nie o wiele zdaje się występować po za 5,000 stóp nad poziom morza; średnia zaś gór tej krainy wysokość zdaje się nie przechodzić trzech do czterech tysięcy stóp. Góry zniżają się stopniowo w kierunku południowo wschodnim, na równiny wzniesione, dalej na niziny a nareszcie na trzęsawiska. Góry obfitują w krynice zasilające strumyki, które wpadają do Kury, albo do Araxu. Skłony tych gór, bogata pokrywa roślinność umiarkowanego pasa i wiekuiste ocieniają drzewa. Na gór ustępach czyli ławicach i równinach wzniesionych, w czarnoziem obfitujących, kolczasta porasta krzewina nie wielkim liści zasobem obdarzona, całej okolicy czarniawą barwę i miano Karabachu nadająca. Kara-bach znaczy bowiem po persku czarny ogród. Niziny przemieniając stopniowo czarnoziem na grunt iłowaty i na miejsca solną pokryte powłoką, przechodzą w trzęsawiska. Równiny wzniesione i niziny pokrywa na wiosnę i na jesień najpię-

kniewsza roślin stepowych zieloność, której wcale od końca wiosny do deszczów jesiennych nie widać, tak ją wypalają gorące słońca promienie; wówczas to góry i trzęsawiska stają się życia roślinnego, jedynem schronieniem. Na trzęsawiskach rozwija się każdej wiosny proces inspektowej wegetacji, trzciniaki i osoka, oraz inne błotne rośliny dochodzą do olbrzymiej z nadzwyczajną rącznością wielkości. Na górach zaś znikają śniegi i w miarę jak zieloność na równinach usycha, góry coraz bardziej i coraz wyżej w nią się przystrajają. Podczas znoju lata klimat umiarkowany przenosi się w góry, a za nim przechodzą coraz wyżej i stada karabachskie. Na jesień powraca to wszystko na najniższe gór odstępny i równin ławice, w początku zimy na same niziny, a w najostrzejsze chłody na trzęsawiska, w których się przez lato i jesień ogromny zebrał zapas nietkniętej roślinności, i w których trzciniak służy stadom za ochronną ścianę od wichrów, burzy i zimna.

Muzułmańscy mieszkańcy Karabachu pojęli wszystkie korzyści takiego rzeczy położenia, jakoż wszyscy prowadzą tam życie koczujące, od wiosny ciągle się stopniowo w góry ze stadami wynoszą, na jesień ku dolinom ściągają, zimują zaś w ziemiakach nad samemi rzek wybrzeżami, przy których i dla stad swych zimowe czasem budują zagrody. Ormianie zamieszkują stale góry, nie gustując wcale w życiu koczowniczym mużulmanów.

W Karabachu koń mógłby wybornie bez ludzkiej obyc się opieki i początkowo koń tej krainy posiadał zapewne wszystkie konia górskiego cechy, jednolicie w całym pleminiu rozlane. Dzisiejsza różnaitość charakterów w koniach tej okolicy jest skutkiem wpływów woli czło-

wieka i historycznych przewrotów, którym kraina ta podlegała, w ciągu lat półtora tysiąca.

Karabach był prowincją perską od bardzo dawnych czasów. W roku 387 po Chr. za panowania Teodozyusza Wielkiego, kraj ten pod nazwą Ranu, czyli wschodniej Armenii przyłączony został do Persyi i dopiero w połowie XVIII. stulecia wyjednał sobie niezależność pod chanem Panem, umiejącym korzystać z zawichrzeń miotających Persyą po śmierci Nadyr szacha.

Od roku 1822, to jest od czasu, kiedy wojska rosyjskie opanowały fortecę Szuszę, przyczem ostatni niezależny chan Karabachu Ibrahim poległ, Rosya rozpostarła zwierzchnictwo swoje nad tą krainą, Chańskie rządy powierzono z pewnemi ograniczeniami bratu zabitego, chanowi Mehti Kuli. Roku zaś 1846 po jego śmierci, zamieniono chaństwo karabachskie na powiat Szuszyński, nazwa Karabachu utraciła oficjalne znaczenie, a władza chańska przeszła w ręce urzędników rosyjskich.

W ciągu czternastu wieków, to jest przez czas zależności wschodniej Armenii od Persyi, kraj ten dzielił wszystkie losy państwa perskiego, którego był częścią. W VIII. stuleciu opanowali Persyę Arabowie, rozkrzewili w niej islamizm i ściśle się z podbitymi Persami w jedną spoiili całość. Wtedy to Ormianie, pierwotni mieszkańcy Karabachu, w części do Bagdadu przesiedleni zostali, w części islamizm przyjęli, a nieznaczna ich tylko garstka nieruszona z ojczyzny, pozostała wierną wierze chrześcijańskiej. W XI. wieku Turkomanie opanowali Persyę, a podzieleni między sobą dynastyjnymi sporami, podpadli pod niewolę Mongołów w połowie XIII. stulecia. Powtórne najście na Persyę Mongołów pod koniec XIV. wieku, wynagradzając

przychylność hordy turkomańskiej Ag-Kajauta (białych baranników) nieprzyjaznej hordzie Kara-Kajauta (czarnych baranników), oddaje we władanie tamtej wszystkie ziemie przez czarnych baranników posiadane i urządza chaństwo karabachskie, które w XVIII. dopiero wieku od Persyi odpada.

W taki to sposób dzisiejszy powiat Szuszyński nabył w przeciągu licznych wieków muzułmańskie zwyczaje, prawodawstwo i wyznanie. Dziś większość ludności jest muzułmańską, na 20,000 bowiem dymów muzułmańskich zaledwie 6000 ormiańskich liczyć można. Pilne wpatrzenie się w konia tego kraju, oraz poznanie wielorakich jego zewnątrz wariant, przekonać może o tem, że liczne po tej krainie przechodziły ludy, zaopatrzone w konie ras odmiennych każdemu właściwych. Różne nazwy dawane krajowym rasom, odmianom i rodzinom, oraz różnym mety som z krzyżowania tych odmian powstałym, są także tego samego faktu dowodem.

Liczba koni jest w Karabachu w stosunku do ludności, bez żadnego porównania większa, niżeli we wszystkich innych częściach zakaukazkiego kraju. Nie wielka ta kraina liczy więcej stad różnej wielkości. Nie masz tam bowiem muzułmańskiego Beka, któryby koni nie hodował. Większych stad liczących po 50 do 100 matek, narachowano górą 20. Dwa tylko znaczniejsze stada należą do chrześcian, wszystkie inne są muzułmańskie, jedno z nich należy do rodziny Melichów ormiańskich, Szachnazurowych, a drugie do sukcesorów dawnego rządcy muzułmańskich prowincyi, księcia Madatowa, do Dołuchanowych i Piriumowych. Wszystkie stada Karabachu większe i mniejsze są mniej lub

więcej rasowe, i wszyscy ich właściciele szczyłą się zawsze stadnikami pochodzącymi z jednego gniazda czystej krwi, ze stada należącego do chańskiej rodziny. Jest legenda, że stado to pochodzi od jednej z klaczy proroka; toby się może nie dało dowieść dostatecznie, lecz co zdaje się, żadnej nie podlegać wątpliwości, to to, iż wkrótce po zawojowaniu Persyi przez Arabów, jeden z arabskich emirów osiedlił tutaj w IX. wieku najprzedniejszy szczep arabskich koni, który się dotąd nieskazenie w stadzie panujących przechował chanów. Stado to było za chana Pana na jednym tylko. Dziś ono się rozpadło na dwoje; jedno z nich odznacza się piętnem 0 na lewym koni udzie, i należy do sukcesorów ostatniego władcy Karabachu Mechs-Kuli-Dzewan-Szyr-Chana, a drugi należy do syna nieszczęsnego Ibrahima, do Dze-fur-Kuli-Dzewan-Szyr-Chana, i nosi piętno następujące: ∞

Konie obu tych stad, szczególnie pierwszego, są na równi z arabami cenione, nie tylko w Persyi, ale i na całym wschodzie. Stada te uważać należy za narodową pepinię najbardziej ustalonej rasy w zakaukaskim kraju. Pochodzenie tych koni ze stron, którym jarkie przyświeca słońce, objawia się na sierści zwierzęcia osobliwym blaskiem, który krajowcy zowią blaskiem iskry. Nazwa koni tego gniazda jest Kehlan. (stara krew) do którego przydają przymiotnik Sarylar (złocista). Złocista stara krew utrzymuje się w Karabachu od lat 1000, a przyjęta od Arabów staranność w dobieraniu stadników jak najgodniejszych wysokiego matek rodu, przez najszlachetniejsze ich samych pochodzenie, jest dostateczną rękojmią największej czystości tego gniazda, które dla uni-

knienia złych skutków, wynikających z łączenia się zbyt blizkich krewniaków ze sobą dzieli się na trzy szczepy: Majmun, Karny-Ertych i Al-etmer. Każdy z tych trzech szczepów ma pewne sobie właściwe charaktery, które przed najbiegłym nikną nieraz okiem, tak cała rasa Kehlan zdaje się jednolitą.

Majmun (szczęśliwy) jest bardziej od innych zdatny do długich utrudzeń, cierpliwy i niezmęczony pod siodłem, jest charakteru mniej jak inne zapalczywego. Karny-Ertych (wypuszczone jelita) otrzymał swe miano od przygody protoplasty czysto arabskiego, któremu dzik rozplątał brzuch pod Agą Mamudem, Szachem perskim. Szczep ten odznacza się pięknnością; uważają go za mniej wytrzymałego, choć w ręchości pierwszych poskoków za bardziej od Majmuna chyżego. Al-Etmer (niedościgniony) odznacza się lekkością przodu, a ręchości w pierwszym z kopyta ucięciu jest takiej, że krajowe o nim mówi przysłowie: iż go w pierwszym pędzie kulą tylko, a nie koniem doścignąć można. Szczep ten ma stać niżej w wytrzymałości od pierwszego, lecz wyżej od drugiego w ręchości, na krótką zaś metę oba przechodzi; ruchy jego są porywiste a cwałuje w skokach. Te trzy szczepy powstały jużto przez sprowadzone z Arabii kochejlany czysto arabskich rodzin Garyf, Maskat, Gadżar, Dżejran i Dzulf; jużto przez konie zdradziecko zabitego 1799 r. władcy wschodu Aga-Mamuda, szacha perskiego, który jako rzezaniec pastwił się na ludziach, ale namiętnie kochał konie i w stajni swojej zupełną posiadał kolekcję najprzedniejszych bedewiów, które się wszystkie chanowi Karabachu dostały; jużto przez konie, któremi perscy szachowie zwykli byli swoje dla chanów objawiać względy; jużto nareszcie przez te konie, które

ze sobą sprowadził książę perski Bahmen-Mirza, od lat 15 osiadły w Szuszy.

Cechy górskiego pochodzenia objawiają się w koniu karabachskim przez jego węzełkowatość, polegającą na energii i skupieniu wszystkich części ciała. Czaszka głowy tego konia jest silnie na niekorzyść pyska^r rozwiniętą; czoło wystaje wyraźnie, oczy są wypukłe i nisko umieszczone, uszy szeroko postawione, szyja zaś prędzej krótka niż długa, wyrasta wysoko i łączy się prawidłowo z głową na tęgim zaczepioną majdanie, połączenie grzbietu z krzyżem jest krótkie i silne, postawa nóg i sam korpus wydają się nieraz za szerokie. Kopyto jest twarde, puste, u korony ściśnione, i na wysokich postawione piętках rogowych; kłoda nadobne przedstawia proporcye, i odznacza się wyrostkami kłębowych pacierzy, zawsze nieco od krzyża wyższymi i grzbietem prostym bez śladu łękowatości. Wzrost konia karabachskiego jest nie wielki od 2 arsz. i $\frac{1}{4}$ wersz. do 2 arsz. i $1\frac{1}{2}$ wersz. Instynkta bardzo rozwinięte, a wzrok krótki. Przerażanie objawia się w koniach tej rasy przez raptowne całym ciałem drgnięcie, przyczem koń przestraszony, z miejsca nie rusza, nigdy w nieobmyślanej ucieczce nie szukając ratunku, co go od wszystkich koni stepowych odróżnia. W ruchach koni tej rasy, istnieje pewna rzutkość, wyrażająca niesłychane uzdatnienie zachowywania zręcznie równowagi przy najnaglejszych zmianach położenia ciała i przy raptownem wstrzymaniu się w najbystrzejszym przecwale.

Cechami południowego i tropicznego pochodzenia tej koni rasy, są: suchość wszystkich ciała części, delikatność i lśniłość włosa, temperament sangwiniczno-choleryczny, blask niepospolity szerści z wyraźną na niej iskrą; gołe,

włosa pozbawione miejsca na policzkach, dokoła oczu, na wewnętrznej stronie nóg, na łędźwiach, podbrzusiu i na wnętrzu kąchy uchowej; zupełny brak chorób limfatycznych i oznak zepsucia lub niedostatku krwi; wielka do zaziębień skłonność i niepowściągliwość popędów płciowych.

Cechy szlachetności rasy i nieustannej opieki człowieka są: okrągławe kształty, nadobna harmonia w całości, wdzięk w formach części, do tego posunięty stopnia, że u najstarszych ogierów grzebień szyi nigdy nie grubieje, nareszcie przywiązanie do pana, oraz dobrego dziecka posłuszeństwo.

Typiczne cechy tej rasy są: długość podbarcza, na niekorzyść nadpęcia; ztąd poziomy wyrzut nóg na stępie, oraz stęp bardzo obszerny i posuwisty; niedowierzanie nieznanemu zbliżającemu się do powodu, przy czem karabach przyjmując nagle położenie obronne, okazuje gotowość bronięcia się przodem, nigdy zaś zadem; srebrne włosy rozsiane pojedynczo na błyszczącej i jarkiej maści; własność dawania kiedy niekiedy źrebiąt zupełnie białych z czarną skórą lub czysto karych, oraz własność udzielania potomstwu skłonności do nabrzmień korony. Jest to upominek praszczurów, którym pęta żelazne nigdy ich nóg nieopuszczające, ugniatały staw koronowy. Kehlan ustępując innym koniom w ręczności, na równej płaszczyźnie, żadnemu nie da się przewyższyć w zwinności i w pewności biegu na górę i z góry.

Dwa te przymioty i wdzięk wrodzony Kehlana, tak są cenione przez muzułmanów, że dla nich koń karabachski jest ideałem konia. Europejskie guściki mają mu do zarzucenia drobną urodę, i to, że szyja jego nie jest łąbodzią. Z tem wszystkim pomimo, że przez krzyżowa-

nie kehlana z turkomanami, Muzułmanin wytwarza sobie metysowe paradiery o łabędzim karku i o wielkiej po równinach ręczności, to jednakże nie powierza im swego życia w walnych wśród gór potrzebach, kiedy po rabunku z ciężarem, lub po porwaniu sobie małżonki, z nią razem w góry ucieka. Muzułmanin znajduje, że łabędzia szyja posiada wadę zbytnej wężkości, wszelką koniowi odejmującej zwrotność, i że stepowa ręczność metysów jest skutkiem zajęczego składu ich ciała, odejmującego wszelką możliwość bezpiecznego biegu z góry. On więc jest zupełnie zadowolony z szyi swego wierzchowca, który ją wedle swej woli to skraca, to wydłuża na tyle tylko, aby zawsze nieść głowę swobodnie, nie więcej ją jak na 45 stopni naginając. I budowę kehlana uważa Muzułmanin za najprzedniejszą, jej bowiem śmiało ufać może w locie po stromych nieraz górach.

Rzecz, która szczególnie karabachskie charakteryzuje kehlany, jest ich maść, którą krajowcy zowią Nar yndż, i na którą niema w żadnym z europejskich języków wyrazu. Maść ta najbliżej podchodzi pod tę, którą izabelowatą zwiemy. Jest to niby cytrynowo-żółto-bura maść, z bardzo widoczną iskrą na końcu każdej szerścinki, przy czem ogon i grzywa są kasztanowate, z krwawym na końcach włosów odcieniem. Krzyżowanie tych koni z innymi przeważnie krajowemi, wyrodziło konie złociste znane w całej Persyi pod nazwą Sarylar. Ztąd poszły maści: złocisto-kasztanowata, (Sary-karan), złocisto-bura, (Sary-karakauran), złocisto-gniada, (Sary-keher), złocisto-skaro-gniada (Sary-kara-keher), złocisto-maślanna (Saryacznych), złocistosywa i t. p. Zwracam tu uwagę czytelnika na to, że Europa na obu swych południowych krańcach, tak na zacho-

dnim graniczącym z Afryką, jak na wschodnim w Azyę wsunictym; tak w Hiszpanii jak w Karabachu, posiada konie, których osobliwsza maść i pewna chodów nienormalność dziwne przedstawia zbliżenie. Podobieństwo chodu koni iberyjskich do chodu koni perskich zauważanem było już przez starożytnych pisarzy, podobieństwo zaś maści w koniach, należących do dwóch krain, bardzo od siebie odległych, a górami i morzem odłączonych, datować może od czasu, w którym Arabowie w obu tych panowali ziemiach. Że maść Naryndż przybyła do Karabachu z wrzących piasków Arabii, za tem oprócz tradycyi, wiele innych przemawia okoliczności 1. Maść ta nie znajduje się w południowszych od Karabachu częściach Persyi, ani nigdzie do koła. 2. Mieszaniec po Naryndżu i po prostej klaczy, choć sam przyjmuje pewną złocistość, to jej jednak na potomstwo nie przelewa. 3. Łączenie mieszańców pierwszego stopnia, jeżeli udziela potomstwu złocistość, to w bardzo tylko słabym chyba stopniu; dalsze przyplódku łączenie nie utrzymuje złocistości w potomstwie. 4. Matka w trzeciej generacyi złocista, już w swem potomstwie, złocistość przechowuje, ogier zaś potrzebuje dłuższego na to krzyżowania. 5. Matki czysto rasowe, (kehlan) przelewają złocistość bez żadnej ze strony człowieka zabiegliwości. 6. Iskrę na szerści uczeni tameczni uważają za produkt właściwy tylko tropikom, jako ostatni stopień jarkości maści. Konie więc posiadające ten stopień stałości w złocistości maści, jaką posiadają karabachy, musiały albo często być odświeżane przez sprowadzane z Arabii stadniki, albo też co daleko jest bardziej do prawdy podobnem, musiała w te strony być niegdyś sprowadzona pepiniera koni arabskich, która się w nadzwyczaj-

czajnej przechowała do naszych czasów czystości, i która poprawiając rasy krajowe, jest w stanie wyradzać te różne złocistości stopnie, które krajowcy właściwemi oznaczają nazwami, jako to: Kałyn sarylar prosty złocisty, Sarylar złocisty w pierwszym stopniu rasowości, Sarylar Ażynsywar złocisty ma rasę, Dzyngs sarylar dobitnie rasowy złocisty, Sarylar kehlan złocisty czystej krwi.

Na całą masę koni znajdujących się w Karabachu sarylarów, jest zaledwie część jedna dziesiąta, drugą dziesiątą część stanowią konie bardzo szlachetnej krwi, ale maści nie złocistej i te się zowią wierzchowcami (Saforaat). Ośm dziesiątych stanowią konie proste zwane (kałyn), a z tych najniższy gatunek zwie się Jabu i używany jest tylko pod juczne siodło.

Hodowla koni w Karabachu należy do dzikiej tabunnej z pewnemi ulepszeniami. Matki na zawsze w tabunach pozostają, wcale oswajaniem nie bywają i krągły rok pod odkrytem niebem spędzają, żadnej prawie ochrony od niepogody nie znając. Jakoż wiele w zimie cierpią od chłodnych zawiei i niedostatku. W tę to porę rozwija się zwykle wielka po stadach śmiertelność, która żadnych zaraźliwych nie ma charakterów. Zwierzę po prostu od chłodu i głodu słabnie, kładzie się, a nie mogąc już powstać, zaczyna od odnóży zastygać i kończy nareszcie żywot w konwulsjach. Jeżeli litościwa ręka osłabionemu tak koniowi podrzuci nieco strawy, to zwierze powstaje, a jeżeli mu się uda przewałęsać do wiosny, to za pierwszym przebudzeniem się roślinności, nim jeszcze trawa do tyła podrośnie, aby mogła konia wykarmić, zwierzę rzuca się na gorzkie ziół korzenie, które wraz z odtopniałą

pożera ziemią i prędko do siebie przychodzi. Niedostatek pokarmu znoszą matki lepiej od źrebiąt, a z matek jałowe lepiej od żrebnych. Surowość zaś zimowych zawię przy najskromniejszej strawie, znoszą lepiej żrebne matki od jałowych, najbardziej zaś cierpią od tego źrebięta. Rasowe matki przy umiarkowanej zimie cierpliwiej od innych znoszą głód, ale są czulsze od innych na zimno, prędko od niego z ciała spadają, zrzucają płód i same wreszcie zdychają.

Skoro nastąpi czas właściwy dla odchowania matek, Minachor (koniuszy) rozdziela przy pomocy tabuńczyków całe stado na drobne partye, mieszczące od 12 do 25 matek, i każdej partyi właściwego dobiera stadnika. Każda partya oddzielny tworząca tabun, mieści w sobie matki rasowe (Dzyns) i proste (Kałyn), a nawet niekiedy najprostsze (Jabu). Ogierów wybiera Minachor w jednym z trzech szczepów rasy złocistej, podług swego rozumienia, starając się o takie, których krew jest najczystsza, czasem też daje im stadników z Arabii sprowadzonych, albo Tekke kalam karych, albo nawet osłów dorodnych perskiego szczepu Gamma-dan, dla sprodukowania mułów (Gamyr), które się od 80 do 200 rubli płacą. W pierwszych dniach po rozbiciu stada na tabuny, one się pasą z dala jedne od drugich, i oddzielnie się do wodopoju przepędzają, a po jakimś czasie, skoro już matki do swoich przywykły stadników, oddzielne tabuny ściągają się kolejno do kupy i przed ogólnym pochodem w góry jeszcze na dolinach dni kilka razem przepędzają. W pochodemie stado trzyma się widocznie tabunowego porządku i kupi się w taką liczbę gromadek, na ile tabunów początkowo podzielone było, przyczem zapalczywsze ogiery

biorą się przez tabuńczyków pod siodło. Za stadem postępuje stajnia właściciela, która się składa z jego koni wierzchowych, oraz z ogierów różnego wieku w stadzie zrodzonych. Cztero- i pięcio-latki wszystkich stopni rasowości, prowadzone są na powodach pod derkami, z dwulatków zaś i roczniaków, te się tylko na powodzie prowadzą, które należą do wyższych stopni rasowości, inne ich rówieśniki zostają w stadzie dopóty, aż ożywszy po zimie, nie zaczną stada niepokoić.

Proste ogierki pokładają się i zostają w stadzie do czasu sprzedaży lub wymiany na bydło i owce hordom koczującym, z którymi się w górach przyjdzie spotykać. Do zimy tyle tylko prostych zostaje w stadzie trzylatków, ile ich do użytku potrzeba. Zbywanie prostych koni ze stada, zależy od Minachora, zbycie dzynsa bez wiedzy samego właściciela, odbywać się nie zwykło. Stada i stajnie różnych właścicieli schodzą się w górach, i bystro roznosi się pomiędzy nimi wieść, o przymiotach ogierków przeszłorocznego rzutu. Okrzyczany kehlan albo dzyns-sarylar, dochodzi w jesieni do cen bajecznych, i staje się już dla chrześcian niedostępnym. Im większą jest rasowość ogierka, tem się go raniej z tabunu odbiera, tak, że prawdziwych kehlanów bierze się na powód w jesieni pierwszego zaraz roku.

Na zimę stósownie do uwagi Minachora, one się albo rozdają na pęsy włościanom bekskim, albo też postępują do stajni właściciela. Ogierek kehlan, który wytrzyma ciężką próbę niezdrowego więzienia pierwszej zimy, skoro się nieco na górnych poprawi pastwiskach, postępuje w jesieni drugiego roku do szkoły ujeżdżania, powierzonej doświadczonemu człowiekowi, który siada na obuz-

dane, okiełzane lecz nie osiodłane, a derką tylko przykryte źrebię, oddaje powód uzdy w rękę pomocnika siedzącego na starym koniu, pobudza źrebię do postępowania naprzód, kieruje nim nie uzdą, ale palcatem, z lekka po szyi go uderzając. Kilka lekcyi tego rodzaju, dają się młodemu koniowi bez używania cugli tręzłowych, które mu wiszą swobodnie na szyi. Skoro źrebak przywyknie do niemiłego uczucia wędzidla w pysku i jeźdźca na grzbiecie, to jeździec stopniowo podbiera cugle, bierze potem do siebie powód uździenicy, zmusza konia do wyprzedzania pomocnika o głowę i do zwracania się pod wpływem powodu i palcata zarazem. W dalszych lekcyach pomocnik coraz się dalej zostaje z tyłu, nareszcie znika zupełnie, a źrebczyk się sam ujeżdża.

Cała nauka odbywa się na stępie przez kilka pierwszych miesięcy, w ciągu których przyucza się źrebię do zupełnego poddania się woli jeźdźcy i do wyrobienia największej rączności w stępowej alurze. Normalna rączność koni wierzchowych w Karabachu na stępie, jest 7 wiorst na godzinę, lecz taka rączność uważa się za niedo .tateczną dla rasowego konia, który zwykł lekko i swobodnie robić 9 wiorst w godzinę, a ruch jego jest zupełnie prawidłowy i stawianie nóg diagonalne. Do kłusa krajowcy koniowych nie wprawiają, pomimo że wszystkie kehlany, mianowicie szczep karny Ertych doskonale kłusa biegają. Pełny, rozciągnięty stęp zwany w Karabachu Erjuszy, nie powinien być gęstem drepceniem, przyczem koń nieść ma głowę wysoko z lekka ją kiwać i wcale nie leżeć w powodzie. Żeby koń mógł posiadać stęp rączy i posuwisty, powinien mieć siłę w zadzie, długie podbar-

cza i golenie, szerokość w nóg postawie, wysoko wystająca szyję, oraz lekką i małą na niej głowę. Te zaś własności posiadają araby i kehlany z przyrodzenia, inne konie winne są te przymioty krzyżowaniu. Przy słabych zadach i krowich nogach, oraz przy silnie rozwiniętym przodzie, koń, który ma stęp rączy, drobi, przezco się i sam męczy i jeźdźca fatyguje. Przy silnym najczęściej krągłym i nieco zwisłym zadzie, z postawą nóg zwykle krótkich, wąską, koń idzie dość rączo, tak zwanym wilczym chodem (Kurt-Erjusz), znośnym dla jeźdźca tylko na krótkiej mecie, a nader męczącym w przeciągłej podróży. Pomiędzy wierzchowcami Karabachu w skutku krzyżowania koni do siebie nie pasujących, górskich ze stepowemi, płodzą się czasem wyrodki, które z przyczyny budowy, nabywają podczas dresury alurę, która jest śmiałym, rączym kłusem w przodzie, galopem zbijanym na kłusa w zadzie a wszystko to przerywa pewien przeskok od czasu do czasu powtarzany. Alura ta zowie się Juczar, a rączość jej wynosi 20 wiorst w godzinę. Inochoda (Jurga) nie jest wcale w Karabachu cenioną, z przyczyny górzystości i kamienistości krainy. Przejście ze stępa w cwał, bywa w dresurze azyatyckiej zwykle bardzo nagłym tak, że koń pierwsze lekcyce cwału wypełnia jakby w przestrachu. Zadzierzanie w największym przecwale także jest nagłym, a taka dresura nie obchodzi się bez narażenia konia na pewne szwanki w nogach. Wyjeżdżonym nazywa się koń, który bez cugli wszystkie jeźdźca wypełnia rozkazy, który się pod siodłem nie gorącuje, na pierwsze objawienie woli jeźdźca staje się wściekle odważnym i stłumiwszy uczucie ochrony własnej, rzuca się tam, gdzie go kierują. Kiedy schwytny

przez Persów Pan-Chan, uszedł z Jasyru na swym kehlanie i do Szuszy się przebierał, znalazł się nagle zmuszonym zaryzykować taki skok, na jakiby się można było odważyć tylko na wyśmienitym angliku. Ślepego posłuszeństwa kehlan przesadził z jednego stromeego brzegu rzeki Chalif-ali na drugi, i tak tem zdziwił patrzących i pilnujących mostu Persów, że bez pogoni do niezdobytej doniósł pana warowni. Koń według gustów Karabachu, powinien w największym cwałowym pędzie przy pierwszym cugli napięciu, stanąć jak wryty, lub iść stępem spokojnym, jeżeli taką jeźdźca wola. Ażeby takie wyrobić w koniu przymioty, Muzułmanie biorą kehlana wczesnie do dresury, lękając się, jak to mówią na wschodzie, iżby się nie stał mądrzejszym od człowieka, t. j. aby poczuwszy swoje siły przed poddaniem się woli jeźdźca, nie chciał przez całe życie nad nim górować.

Szlachetność krwi kehlanów, daje im charakter zapalczywy, wysokie moralne uzdatnienie czyni je pamiętnymi na krzywdę i obelgi tak, że przeciw nim nahaja używać nie podobno, a tych tylko koni, zdaniem krajowców, opóźniać wychowanie można, których edukacya nahajem się uskutecznić daje. Proste go przeto konia dresura zaczyna się późno, nieraz po czterech leciech skończonych. Dresura takiego konia jest prosta i prędka. Przydusza się go arkanem przy łowieniu, a nahaj i nużące zażycie wykształca go nieraz w przeciągu miesiąca na konia, którego już nieukiem (Cham) nazywać nie można.

Wybór ogiera do rozplodu jest w całym Karabachu jednaki. Każdy stada właściciel stara się o stadnika jak najbardziej rasowego, niewątpliwym zaś dowodem jego szlachetności jest tradycyjna jego genealogia i oczywiste

na nim wysokiej krwi cechy. Wszyscy stad właściciele szczególnie mają przywiązanie do maści złocistej tak, że miejscowe ogiery zwyczajnych maści, nie używają się wcale do rozplodu. Jedyny pod tym względem cierpi się wyjątek dla ogierów, umyślnie do rozplodu z Arabii sprowadzonych. Głos rżenia stadnika stanowi ważną cechę rasowości; głos ten powinien być cienki, dźwięczny i wolny od wszelkiej chrapliwości. Przymioty części ciała stadnika, jego wiek, stan jego zdrowia, stanowią rzecz podrzędną i wpływają tylko na cenę, lecz nigdy nie na jego wartość jako stadnika, o tem wyrokuje tylko czystość pochodzenia. Mieszkańce Karabachu są tego zdania, że lepiej mieć w stadzie ogiera z wadami, lub słabo rozwiniętego fizycznie, byle szlachetnej rasy, niżeli zdrowego i silnego, lecz podejrzanego pochodzenia; podług nich matka nad wszystko wpływa na zdrowie potomstwa. Ogier zaś udziela mu nie swoje osobiste przymioty i wady, ale przymioty i wady plemienia, do którego sam należy.

Ponieważ krajowcy nie zwracają uwagi na wady stadników, po urodzeniu nabyte, przeto wszystkie prawie tabunów stadniki (Aigyry) są końmi o silnie zakłóconym organizmie przez choroby, wiek i jazdę, a nieraz przez wszystko to razem. Każdy ze stadników przed postąpieniem do tabunu, służy za wierzchowca w oczekiwaniu zyskownego zbytu, który się wtedy następuje, kiedy z Persyi najadą kupcy, albo kiedy zakaukazkie strony takich koni zapotrzebują.

Utrzymywanie rasowego w pierwszych leciech ogiera, bywa w Karabachu bardzo staranne. Żrebczyk ciągle się znajduje w ręku doskonałego masztalerza, i nie wychodzi z pod bezpośredniego dozoru Minachora. Na wiosnę po

skończonym czwartym roku, kiedy go już zupełnie ujeżdżono, odchowują go z ręki z parą starych matek, mających źrebięta pod sobą. Potem zaś, jeżeli go właściciel trzyma na zbycie, wcale go do klaczy nie dopuszczają. Około czasu pierwszego skoku, ogierek wyprowadza się z zimowej stajni na paszę, i w tymże czasie ustaje jego dresura i karmienie ziarnem. Na paszy ogierek utrzymuje się na sposób arabski, to jest na włosianym powrozie, który się u jednego końca głuchą przytwierdza do pęciny konia pętłą, a którego drugi koniec grubym zaopatrzony węzłem, podkłada się pod wbity w ziemię dwuramienny sęczek, o ramionach zaostzonych, nierównych i pod ostrym schodzących się kątem. Jedno z ramion jest długości trzech ćwierci arszyna, a drugie i połowy tego nie ma; oba zaś wbijają się tak mocno, że nad ziemią wystaje tylko węzeł powrozu, na którego 5 sążniu od sęczka znajduje się żelazny bloczek, podobny do tego, na którym się u nas psy podwórcowe przywiązują.

Po powrocie z paszy, ogierki i stadniki przechodzą razem do stajen w ziemi tak pobudowanych, że trzy ich strony są z ziemi, a czwarta frontowa z kamienia. Dach płaski ziemią przykryty, wspiera się na rzędzie słupów środkowych; w tylnej ścianie porobione są nisze kamieniem wykładane, w które się karm zadaje, a naprzeciw każdej niszy, przywiązuje się koń za powód do kółka w ścianie wmurowanego; żeby zaś przy wielkiem ogierów ściśnieniu nie było przypadków, każdy koń jest jeszcze za tylną nogę do kółka pod ścianą w ziemię wbitego przywiązany powrozem, który się po ziemi pomiędzy przednimi wlecze nogami.

Stajnie są ciemne, smrodliwe, zaduchliwe i wilgotne, oraz pełne pyłu powstającego od czyszczenia koni w stajniach; pawiment w nich jest brukowany.

Ogiery karabachskie są krągły rok derkami jednakiemi na każdą porę roku pokryte, w celu, aby słońce grzbietu końskiego nigdy, jak powiadają, nie głaskało. W wielkie upały piersiowa się tylko odejmuje osłona, i podkasują się końce pokrywające lędźwie. Derki długim przytwierdzają się trokiem, kilkakroć misternie konia opasującym.

Taka pieczołowitość usposabia konia do przeziębień, co się szczególnie często stadnikom przytrafia; te bowiem i dniem i nocą całe lato bez przykrycia przebywać muszą. Pokarmem ogierów w stajniach, jest pszenna lub jęczmienna słoma, przez młócenie wschodnie w perzynę roztarta.

Słoma jęczmienna jest bardziej od pszennej cenioną; oprócz słomy zadaje się koniom co rana po dwie garście jęczmienia przed pojeniem, i co wieczór po trzy garście po pojeniu.

Czyszczenie z trzech następujących składa się czynności: najprzód delikatnem oskrobuje się konia zgrzeblem; potem się wyzgrzebiona ogonem końskim opyla łuska, a nareszcie zwliża się włos, a ręką i łokciem najstaranniej się skóra doczyszczają. Przejeżdżanie koni dla zdrowia wcale tu nie jest w zwyczaju, ale nieraz po długim odpoczynku i staniu na stajni bez przerwy, kiedy się Bekowi raptem zamarzy, cała stajnia nagle wyrusza na nużące konne polowania z sokoły, lub na dziki i dzajrany.

Siodło karabachskie jest arabskie z bardzo wysokim łąkiem przednim, podkowy i wędzidla także orientalne.

Konie czerkieskie.

Nieco na północo-zachód od posad zajętych przez konia karabachskiego, wśród gór Kaukazu znajduje się rasa górskich koni, znanych pod nazwą czerkieskich. Nieprzystępna miejscowość Kaukazu, ponura gór natura i zimny ich klimat wwały w górskie konie to wszystko, co warunki miejscowej przyrody niezbędnem dla nich czynią, i dały im to, czego w innych miejscowościach koń domowy zwykle nie posiada, i co stawi gór wychowawca zawsze wyżej nad inne konie. Narody zamieszkujące Kaukaz w całą jego długość od czarnego do kaspijskiego morza z różnych się składają plemion znanych Europie pod ogólnem Czerkiesów mianem. Wiele z tych plemion ma swoje stada, lecz rasa koni tych określić się nie daje i odkryć pochodzenia swego nie pozwala, sądząc jednak z ogólnego tych koni składu, przypuszczać można, że kiedyś karabachy pewien udział w ich powstaniu miały, i że wśród nich arabskie przebywały ciekuny. Pierwszy z tych wniosków ma usprawiedliwienie swoje w sąsiedztwie Karabachu z Kaukazem; drugi zaś w tem, że mieszkańcy gór kaukazkich mieli zawsze bezpośrednie stosunki z Arabami jako ich jednowiercy i jako podlegli świętej powinności odbywania religijnych po Arabii pielgrzymek. Pośrednio zaś z Arabami komunikowali się przez Turków i Persów. Dzisiejszy koń czerkieski powstały z różnych ras górskich, krzyżowanych z Arabami, łącząc w sobie przymioty właściwe koniom dwóch przeciwnych klimatów: najgorętszego i najchłodniejszego, posiada niesłychaną

wytrwałość w znoszeniu silnych chłódów i nieznośnych upałów, oraz wiele innych przytem jeszcze przymiotów. Konie wielkiej Kabardy szczególnie między górskimi słynące końmi, są znacznie większe od innych. Są to konie zdatne do siodła pod lekkiego jeźdźca. W ogóle zaś czerkieskie konie są średniej urody lub nieco od średnich mniejsze. Wśród nich rzadko się pojawia koń łąkowaty; wada ta tylko kiedy niekiedy stare napada matki. Głowa koni czerkieskich jest proporcjonalna, prosta i sucha, rzadko kiedy garbonosa; pierś ich jest szeroka, krupa okrągła, nogi prawidłowe i dość suche a tylne tak przynajmniej postawione, że nigdy się niestrychują. Staw koronowy zwykle stalmo z kopyta wychodzi, kopyto zaś jest najczęściej nieco za nadto kubkowate i wysokie. Płaskie kopyta są największą w górach rzadkością. Grzywa tych koni nie bywa wielką, cała zaś budowa odpowiada potrzebom wierzchowca prędszej, niż konia pociągowego. Leniwych koni w stadach czerkieskich zupełnie nie ma; konie te są silne, rączne, pełne ognia, śmiałe, ostrożne, nóg pewnych i obdarzone wzrokiem, węchem i słuchem nadzwyczajnie ostrym. W noc najczarniejszą można czerkieskiemu śmiało zaufać koniowi, że potrafi zdrowo po najniebezpieczniejszych przenieść jeźdźca ścieżynach. Zbłąkany jeździec może się na konia spuścić przezorność, że go niechybnie do znajomego zaprowadzi miejsca, według raz danego jemu kierunku, i to z niezwykłą ostrożnością, strzygąc uszami i wszystkiemu się przypatrując; jeżeli się mu cokolwiek wyda podejrzanem, to zatrzymuje się, bada wzrokiem, słuchem i węchem to wszystko, co podejrzenie jego wzbudziło, i jeżeli się przekona, że trwoga była bezzasadną, to niebędąc nawet

przez jeźdźca naglonym, sam rusza dalej, z tą samą co wprzód ostrożnością. Kto konia, który się zatrzymał i wstręt do dalszego w danym kierunku postępowania okazał, iść dalej przymusił, ten nieraz uporu swego żałował i przekonał się zawsze, że ostrożność wierzchowca nie była bez przyczyny, i że zdaleka albo drapieżne poczuł zwierzę, albo zatajonego zwietrzył nieprzyjaciela. Górskie konie, są w stanie znosić wszystkie klimaty i wszystkie kaprysy zmiennej pogody, mogą cwałem wielkie przebiegać po najtwardszej skale przestrzenie, nigdy się nie podkijają i nigdy się na boleści kopyta nie skarżąc, co pochodzi nietylko od przyrodzonej ich kopyta formy i twardości, ale jeszcze i od lekkości biegu, oraz od suchości całego tych koni ciała. W skoku przez rowy choćby najszersze, Czerkies wcale czuć jeźdźcowi gwałtowności ruchu swojego nie daje.

Czerkieskie konie są posłuszne, łatwo do jeźdźca przywykają i starają się prędko jego pojąć zwyczaje, nie są kapryśne, heroicznie znoszą niedostatek, nie tracąc ani ognia, ani wesołości, i chyba tylko nieco z ciała w tym razie spadają. Nie lubią nieczynności, i koń, który tydzień przy dobrym karmie nie był używanym, prosi u jeźdźca przy pierwszej przejażdżce o pozwolenie pohulania nieustannem cugli szarpaniem, dopóty powtarzaniem, aż się nie stanie zadość jego niecierpliwości i aż mu dozwolonem nie będzie pobujać nieco i wyciągnąć się choć w parowiorstowym przecwale.

Konie kałmuckie.

Na północ od gór kaukazkich rozpościerają się niezmiernie rozległe stepy, a pierwsze konie jakie na nich między Donem a Wołgą napotykamy, są konie kałmuckie, rozsiadane po przestrzeni tysiąca pięciu set mil kwadratowych, między morzem kaspijskiem, rzeką Kumą, rzeką Maniczem, ziemią wojska dońskiego i największym Wołgi do Donu zbliżeniem, oraz nad częścią Wołgi najbliższą jej ujściu. Rasa tych koni tak samo jak kirgizka jest plemienną, wzięła swą nazwę od nazwy narodu, który ją wypielegnował, i ze wschodnich stron górnej Azji wyprowadził.

W początku XVII. stulecia Kałmuki, czyli właściwie Ojraty wyruszyli z granic Dżungaryi w celu obrania nowych koczowisk. Jedne pokolenia skierowały się na południe i zajęły Tangat i Tybet, drugie wyruszyły na zachód. I kiedy główna tych ostatnich partya szła ciągle naprzód, aż nareszcie roku 1630 między Wołgą i Jaikiem osiadła, część jej zatrzymała się w górach altajskich na koczowiskach blizkich granicy dzisiejszej Tomskiej i Jenisejskiej gubernii, w okolicy już od dawna zajętej przez jedno plemienne z nią ludy. Zdawałoby się przeto, że konie z nad Wołgi i konie Altaju jednego będąc pochodzenia, są też jednej i tej samej rasy, tymczasem rzecz się ma inaczej. Życie kałmuckich koni na Altaju, zastosowane do warunków okolicy górzystej i kamienistej, oraz długi czas, w ciągu którego nieustannie je w górnych obracano wielbłądów, czyli koni jucznych, jak o tem niebawem mówić będziemy, wpłynęły na zmianę charakterów konia i nową z tejże samej konia rodziny utworzyły rasę. Ko-

nie te przekształciły się zupełnie; jest to jeden z licznych przykładów sprawiedliwości tego aforyzmu, że rasę nie tworzy pochodzenie z tego lub owego kraju, od tych lub owych przodków, ale że ją stanowią te stałe przy-
mioty własności i kształty, które się przez konia na
zawsze przyswoić dały i które ręką przyrody lub czło-
wieka udzielone przelewają się z pokolenia w pokolenie.
Konie kałmuckie, które się rozplodziły na stepach dolnej
części Wołgi, zachowały jak się zdaje wielką część cha-
rakterów przyjętych z rąk przyrodzenia pierwotnej ich
ojczyzny. Przechód jednak z odległych okolic górnej Azji
na stepy dziś przez nie zajęte, działanie nowego klimatu
i nowego gruntu, nie musiały także bez wpływów pozos-
tać; pewnym być jednakże można, że one tych koni tak
zupełnie nie zmieniły, jak wpływy, które działały na ich al-
tajskich współplemienników. Dwie rzeczy zdradzają w nich
tak samo jak w koniach kirgizkich, pochodzenie od koni
bardzo rozprzestrzenionych w górnej Azji: Szyja jelenia
(z tak zwanym kadykiem) i odsada ogona będąca sku-
tkiem nadzwyczajnego rozwoju górnych jego muszkułów.
Kałmuckie konie nie są piękne, wzrost ich jest średni
około dwóch arszynów z jednym lub dwoma i pół wier-
szkami, bardzo rzadko z trzema; głowa ich nie lekka,
długawa, obszernemi pokryta muszkułami, ma spodnią
szczękę z grubej zbudowaną kości, a oczy dość żywe;
przednie ich nadpęcia są krótkie, szerść krótka bez bla-
sku, a maść najczęściej światła; pstroki i taranty natra-
fiają się nie rzadko, bure zaś i siwe uchodzą za najlepsze.

Konie kałmuckie są wytrwałe, lekkie i bystre w biegu.
Charakter ich jest z przyrodzenia nieco dziki i lękliwy,
jednakże prędko przywykają do człowieka. Ich eduka-

cya przed piątym lub szóstym nie zaczyna się zazwyczaj rokiem, albowiem rosną powoli, a przedwczesne ich użycie pozbawia je siły i innych cennych przymiotów. Konie te znoszą upał i pragnienie, zimno i głód, oraz ciągle utrudzenia tak wytrwale; że mogą robić po 100 wiorst bez wytchnienia i pokarmu; do tego wszystkiego przyuczają je tak samo, jak konie kirgizkie, obyczaję wychowawczy i surowa stepów przyroda. Hodowla koni kałmuckich jest zupełnie zostawioną naturze, to jest klacze się zapładniają i źrebią w polu, źrebięta chodzą z niemi parę tygodni, potem na noc tylko do nich dopuszczane bywają, a w pół roku od nich zupełnie się odłączają. — Stare konie, ogiery i klacze, oraz młodzież, utrzymują się przez zimę na ogólnych zimowych kałmuctwa pastwiskach w stepach wzniesionych; latem zaś nad Wołgę na obszerne jej łąki przechodzą. Te dzieci stepu nie znają pieczołowitości zwyczajnie przez człowieka domowym zwierzętom udzielonej. Pomimo, że koń służy kałmukowi swoją siłą i mlekiem za życia, a mięsem i skórą po śmierci; pomimo, że jest najniezbędniejszym dla niego stworzeniem, niezabiegliwy i ufny w przeznaczenie Kałmuk, mało się o niego troszczy. Pochwycić konia z tabunu arkanem, wsiąść nań, kiedy ten po raz pierwszy poczuwszy na sobie człowieka, zżyma się cały, pędzić na nim póki nie ulegnie, wyprzedzić przeciwnika na wyścigu czterdziestu i więcej wiorstowym, popisać się ze zręcznością i odwagą w konnym starciu się z nieprzyjacielem: oto rzecz Kałmuka; lecz żeby przyłożyć starania do należytego koniem opiekowania się, żeby pomyśleć o przysposobieniu mu pokarmu lub schronienia, o tem i wiedzieć nie chce.

Niedbały o przyszłość Kałmuk, spokojnie puszcza swe konie na step szeroki, i latem kiedy upał czterdziestostopniowy spędza do kupy biedne zwierzęta, pod cieniem towarzyszy od słońca schronienia szukające; i zimą, kiedy przy dwudziestu stopniach mrozu hula wichry lub uragan rozpędzający i zasypujący śniegiem całe tabuny. Jedyna fatyga, jaką Kałmuk tym pocziwym niesie czasem w ofierze stworzeniom na tem polega, że latem wykopuje kilka studzien dla wodopoju w razie niedostatku rzeki, lub innego przy koczowisku wód zbiornika. — Zima go zaś i od tego uwalnia trudu, albowiem w tę roku porę konie wody nie używają, a gaszą pragnienie śniegiem na tem samym chwytanym miejscu, na którym pokarm z pod śniegu wygrzebują. Nieraz się zdarza, że ten pokarm, nóg energią i twardego kopyta silnemi razy dobywany, staje się dla koni prawie niedostępnym, a to zwykle ma wtedy miejsce, kiedy wśród zimy pojawi się odłiga, wypadnie deszcz i kiedy potem mrozy śnieg silnie zleżały, w lodowatą zamienią skorupę. — Łatwo sobie wystawić, na jak ciężkie trudy jest wówczas biedny koń narażony i jak ograniczoną jest jego strawa, którą ślizgając się i padając, zniemożony, nieuzbrojony w podkowę, dobywać musi kopytem. O źrebięta Kałmuk także się prawie wcale nie troszczy; odłączone źrebięta od matek wkrótce po ich urodzeniu, całe dni trawią na uwięzi przy namiotach zwanych kibitkami. Wystawione na ciosy słonecznych promieni i na natarczywość owadów, nieszczęśliwe te sieroty czekają cierpliwie zachodu słońca, kiedy po wydojeniu spędzonych z pastwiska klaczy, niewiasty kałmuckie zlitują się i udzielą im nieco mleka na kumys dla ludzi przeznaczonego, a po-

tem je na noc do matek wypuszczają. Skoro podrosną wtedy zesforowane po parze postronkami za szyję, wypędzają się w tabun. Władcy tylko ułusów, Tatarzy i wojsko kozackie, tak barbarzyńsko ze źrebiętami nie postępują, a zostawiają je przy matkach przez całe lato i dniem i nocą. Na zimowych pastwiskach po wzniesionym stepie, źrebięta tak samo, jak stare konie, same muszą sobie wygrzebywać z pod śniegu pożywienie.

Tabun władcy ułusu Choszontowskiego zawsze się pasie na łąkach przywołgskich, na których przysposabia się dla niego siano w wielkiej ilości. Wrazie surowej zimy wszystkie konie władcy ułusu, karmią się sianem na stajni. Od niejakiego też czasu w Choszontowskim ułusie, w owym siedlisku największego rozwoju hodowli koni kałmuckich, gdzie ich do 10,000 głów rachują, zaczęli Kałmucy z większą chodźcą pilnością około swoich koni. Niektórzy tabunów właściciele pobudowali schronienia od niepogody, zbierają dla swych koni siano na zimę, oddzielają od zdrowych zasłabłe w razie zarazy w celu przecięcia śmiertelności, i starają się o dostarczenie całym tabunom więcej pokarmu, i w lepszym gatunku. Do podobnych reform zachęciły ich przykłady i rozporządzenia oświeconych ułusu władzców, książąt Tiumenowów, którzy sami mają obszerne stada, liczące 1,600 koni, i którzy nad rasy poprawieniem pracują, zasilając swe tabuny stadnikami perskimi, arabskimi i angielskimi.

Arabskich i perskich ogierów dość znaczną ilość mają też u siebie władcy innych ułusów, utrzymujący je bardziej jako miłośnicy, niż jak wychowawcze koni. Ponieważ zaś ogiery tych ras szlachetnych wraz z innymi koźmi w ta-

bunach się pasą, przeto mimo ich wiedzy uszlachetnia się powoli krew tabunów.

W Choszontowskim ułusie panuje dostatek stawy tak dla stada władcy, jak i dla tabunów podwładnych, których rachują 40, o bardzo nierównej liczbie koni, zawsze stósownej do zamożności właściciela, a wynoszącej po 100 do 1000 głów w tabunie. Wszystkie sianożęci ułusu znajdują się w stronie łąkowej, po lewym brzegu rzeki Wołgi, a zimowe koczowiska położone są w stronie wzniesionych stepów prawego tej rzeki brzegu; nieraz się przeto zdarza, że tak jak w roku 1839/40 w razie ostrej i śnieżnej zimy zebrane na łąkach siano, zostaje niespożyte w stogach, z tego powodu, że przeprawa przez rzekę bywa niemożliwą. W stronie wzniesionych stepów, gdzie zimują kałmuki, sianożęci niema, z przyczyny, że tam trawa rzadka i że żadnej nie masz krzewiny, z którejby można było jakiegokolwiek zbudować dla ludzi i koni schronienie. Tabuny więc tam przepędzają całe zimy pod gołym niebem w odkrytych polach. Miejsca zimowych koczowisk kałmuckich tabunów, muszą być w ogóle dostateczne i dogodne, kiedy szemrania na nie u Kałmuków nie słychać. Wprawdzie ich konie są tak wytrzymałe i skromne, że ani mrozy, ani głębokie śniegi nie są im nieprzyjazne, byle Opatrzność je od deszczów, odlig i orkanów zimowych strzegła.

Obrana przez Kałmuków na zimowe pastwiska miejscowość, jest ze wszystkich części ziemi przez nich zajmowanych, najmniej na zmiany aury i burze narażona, jednakże wyjątkowa zima 1839/40 roku, bolesną ich dotknęła klęską.

Tabuny Zajsangów i prostych Kałmuków, są albo przez nich samych, albo przez najemnych strzeżone Kałmuków. Dozór koni władców porucza się kilku podwładnym, sukcesyjnie obowiązek tabunszczyków z ojca na syna pełniącym, uwolnionym od wszelkich innych powinności i utrzymywanym na koszcie władcy. Oni to czuwają nad tem, ażeby koni nie pokradziono, i aby wiatr ich nie porozpędzał w czasie zimy. W razie pomorku od ostrych chłódów, lub od zarazy, tabuńszczycy dają natychmiast znać o nieszczęściu władcy i właścicielom tabunów, sami zaś przedsięwzięją środki zapobiegające klęsce, oddzielając chore konie od zdrowych, i przepędzając tabuny w miejsca, gdzie schronienie i obfitszy pokarm znaleźć mogą. Odstępować koni ani im na chwilę nie wolno, jakby daleko wiatry tabun nie zagnały, lub gdzieby sam nie zabiegł. Szczególna ich uwaga zwróconą jest na żrebne matki i słabe źrebięta, które w czasie zbytniego chłodu do kibitek swoich zapędzają. Z wiosny i podczas pierwszej lata połowy, tabuny rozdzielają się na kasiaki, z 12 do 15 klaczy i z jednego ogiera złożone; kasiaki do jednego należące właściciela, zbijają się potem w jeden tabun i jednemu poruczają dozorowi.

Do roku 1771 tabuny kałmuckie były nadzwyczaj liczne, i dostarczały wewnętrznym guberniom Rosyi mnóstwa koni, które trzema przechodziły drogami. 1. Bezpośrednio od samych Kałmuków do kupców Rosyi. Droga ta ustaliła się roku 1632 po przyjęciu w Moskwie pierwszego poselstwa kałmuckiego, wyrażającego chęć zaprowadzenia handlu zamiennego bydłem, owcami i kołmi za różne niezbędne Kałmukom wyroby moskiewskie. Moskiewscy kupcy przybywali kupować konie albo do

ułusów, albo na jarmarki w Czarnym Iarze, albo na inne miejsca, na które sami Kałmucy konie swoje przypędzali. 2. Przez dońskich kozaków, do których się nieraz przesiedlały rodziny kałmuckie, całe ich ajmaki, a nareszcie roku 1710 cały ich ułus jeden. 3. Przez Tatarów, którzy ponad rzeką Maniczem zaprowadzili swe stada. Sprytni ci handlerze końmi wydrwinali u Kałmuków wszystko, co tylko ich stada produkowały najlepszego, a będąc doświadczonemi znawcami swego towaru, kupowali źrebięta, wybierając je z pierwszego rzutu oka, i nigdy się w wyborze nie zawodzając. Potem wykarmiali te źrebięta na wybornych pastwiskach w stadach swoich i do Moskwy na sprzedaż prowadzili. Ilość koni kałmuckich, dostających się temi drogami do Rosyi, musiała być bardzo znaczną, kiedy ludność kałmucka składała się w owe czasy ze 120,000 kibitek, a niektórzy kibitek właściciele, miewali w swych tabunach po 3000 i więcej koni. Dochody ze stad lat terażniejszych, nie mogą iść w porównanie z dochodami lat uprzednich. Jeszcze przed pięćdziesięciu laty bardzo wielka liczba koni przedawała się kupcom z głębi Rosyi przybywającym. Tak np. władcy Chaszontowskiego ułusu miewali corocznie dochodu ze sprzedaży koni górą 15,000 rubli asygnacyjnych, a proste Kałmuki i Zajsangi sumę 80,000 rubli asygnacyjnych. Handel ten zaczął się zmniejszać w miarę zmniejszania się liczby kałmuckich koni, dziesiątkowanych przez szereg zim surowych.

Upadek tego przemysłu stał się najwidoczniejszym po r. 1828, w którym zamieć zimowa rozproszyła 18,000 koni jednego tylko ułusu; od tego czasu przestali nawiedzać kupy te strony i w ostatnich czasach Kałmucy Cha-

szontowscy zaczęli sami wodzić swoje konie na bazar kałmucki, niedaleko Astrachania i na bliższe jarmarki, oraz w inne ułusy potrzebujące koni. Dochód z tak sprzedawanych koni wynosi dzisiaj około 2 tysięcy rubli srebrem dla władców ułusu, a około 15,000 rubli srebrem dla prostych Kałmuków. Dawniej Kałmucy sprzedawali też na wiosennym i jesiennym jarmarku wiele koni do wewnętrznej Bakiejewskiej ordy kirgizkiej, ale w ostatnie lata i ten punkt zbytu znacznie zawodzić począł i same jarmarki upadły. Dzisiejsza cena kałmuckiego konia jest od 10 do 50 rubli sr., stósownie do jego przymiotów.

Kałmuckie konie nie są jednakże przez samych wyłącznie hodowane Kałmuków; hodowlą tych koni w tych samych miejscowościach zajmują się Tatarzy, rosyjscy osadnicy i wojsko astrachańskie. Tatarzy, o których już wzmiankę uczyniliśmy i którzy byli pierwotnemi wszystkich tych ziem panami mają koczowiska najlepsze, które przy częstej zmianie dostarczają tabunom na wiosnę szczególnie dostatecznego pożywienia. Jurtowe Tatary ziemi nie mają i koczują na stepach kałmuckich, gdzie zimową porą niedostatku paszy nieraz doznają. Z kałmuckich ułusów jeden tylko ułus Chara-chazo-Erdeniowski, czuje niedostatek paszy; on więc jeden dla tabunów jurtowych Tatarów gościnnym być nie może. Konie kałmuckie służą Tatarom pod wierzch i do uprzęży, lecz nigdy do prac polowych, chyba tylko przy podwozie siana do stogów lub do brzegu rzek do spławu.

Rosyjscy włościanie w astrachańskim okręgu głównie osiedleni, wypędzają swe konie zaraz z wiosny na wzniesienia stepowe, gdzie bardzo skąpe jest pożywienie, latem do szczytu od słońca wypalone, po skoszeniu łąk

konie te przepędzają się na otawy łąkowe. Łąk jest tu w ogóle wielki dostatek, lecz płodność ich zależy od pogody.

Hodowla koni wojska kozackiego mało się różni od opisanej wyżej hodowli kałmuckiej. Ogólna liczba koni należących do różnych osób wojska astrachańskiego, wynosi 10,360 głów; wszystkie te konie są rasy kałmuckiej albo kirgizkiej. Niektórzy tego wojska urzędnicy mają swoje stadka, których w ogóle jest pięćdziesiąt cztery, liczących 4150 koni, zarachowanych do uprzednio podanego ogółu koni wojskowych. Znaczniejsze z tych stad mają po 100 do 400 koni; mniejsze mają ich po 30 do 100. Dochód z wyprzedanych koni, mający poprawić dołę i utrzymanie rodzin wojskowych, wcale wielkim nie jest. Są to wszystko konie wierzchowe, które i do innych używać się dają posług, jako to: do poczty i czasem nawet na remontę lekkiej jazdy. Podczas bardzo śnieżnej i ostrej zimy, daje się im siano w takiej tylko ilości, aby z głodu nie pozdechaly. W niektórych kozackich stanicach sianożęci bardzo mało. Dozór nad tabunami poruczony bywa najętym Kałmukom, Kirgizom lub Rosyanom, których sami właściciele kontrolują.

Wśród kałmuckich koni, niejaki p. Świerczkow w Astrachańskiej gubernii, hoduje konie dońskie mieszane z persami, stado jego składa się z 24 matek.

§ 203.

Konie kirgizkie.

Najbliższemi konia kałmuckiego sąsiadami i rasowemi jego krewnymi są: z jednej strony od wschodu koń kir-

gizki, z drugiej zaś od zachodu koń doński, o którym później nieco. Pierwsze konia kirgizkiego leże, trzymają się stepów między Wołgą i Uralem położonych, będących siedliskami wewnętrznej Bukiejewskiej hordy kirgizkiej; prawdziwą jednak konia tej rasy ojczyzną, są obszerne stepy, ciągnące się od rzeki Uralu aż do zachodniej Chin granicy, zajmujące przestrzeń 200,000 wiorst kwadratowych, między 55⁰ i 43⁰ szerokości północnej, zwane stepami Kirgizkajsackimi. Południową część tego kraju stanowi najprzód bezpłodne wzgórze Ustjurt między morzem Kaspijskiem i Aralskiem leżące; dalej na wschód od morza Aralskiego bezwodne piaski Kara-kum, Kizil-kum, Bałak-kum, Ak-kum i t. p. tu i owdzie trawami i trzciniskami przecięte; jeszcze dalej na wschód około Turgaju doliny skropione czystą gór wodą i obszerne równiny żyzną pokryte trawą. Północna część tego kraju rzekami zroszona, nie wielkimi górami Ak-Tau, Ułu-Tau, Czyn-giz-Tau i t. p. najeżona, jest czarnoziemem przysłana, w obszerne i tuczne pastwiska zamożna, w jeziora nieraz słone opatrzona, i z rzadka leśniami zaroślami pokryta. Wszędzie na tych stepach panują w zimie przy mrozach dochodzących do 30⁰ Reau: zawieje i orkany (buriany) nawiewające góry śniegu; latem zaś przy upale dochodzącym do 30⁰ Reau: w cieniu, a do 50⁰ na słońcu, rozpasane wiatry pędzą zaduchę, miecą piasek i zaćmiewają słońce. Oto ogólny charakter przyrody Kirgizkajskich stepów, po których górą 500,000 kibitek, owych ruchomych Kirgiza siedzib, w różnych mandruje kierunkach wraz z niezliczonemi owiec trzodami i koni stadami.

Kirgizi będąc członkami licznego mongolskiego plemienia, stanowili niegdyś główną władzy Dzygishana siłę,

należeli do złotej hordy i długo przechować umieli niezależność swoją nawet po złotej hordy zniknięciu. W wieku XII, kiedy Rosyanie w pierwsze z nimi weszli stosunki, Kirgizi posiadali tylko sam środek obszaru dziś przez nich zajmowanego, i stali się zupełnymi jego władzcami, dopiero po zniweczeniu na wschodzie Dżungarów przez Chińczyków, po przesiedleniu się z zachodu Baszkirów i Nogajców, oraz po przybyciu Kałmuków w okolice dziś przez nich zajmowane. W ciągu XVI. stulecia stosunki Rosyan z Kirgizami, przestawały na bardzo mało znaczącym handlu zamiennym, który dostarczał Rosyanom owiec i koni w zamian za różne grube ich wyroby. Zamienny ten handel ożywił się, kiedy niepokój sąsiednich plemion i wewnętrzne niezgody Kirgizów, pozwoliły Rosyi swoją nad nimi rozciągnąć opiekę.

Stada kirgizkie są bardzo liczne; bogatsi liczą w nich po ośm, dziewięć do dziesięciu tysięcy koni, a najbiedniejszy nie miewa ich mniej dwudziestu. Wartość mienia uboższego Kirgiza, wynosi zawsze koło 1000 rs.; mienie to bowiem składa się ze 100 przynajmniej owiec, z 20 koni i z pary wielbłądów. Wstrzemięźliwy, tak jak koń jego w pokarmie i napoju, Kirgiz chudnie wraz ze swym wiernym sługą przez ciąg zimy, przestając na najskromniejszym pożywieniu, na kawałku ochłapa, odrzuconego od owiec w jesieni, dla dobytka tłuszczu zabijanych, na garstce krup bucharskich lub na kawałku chleba wypieczonego z mąki, za owce przed zimą wymienianej. Lecz skoro nastanie wiosna, i koń i pan poprawiają się szybko. Koń po pierwszym śniegów zniknięciu, na czarnym jeszcze korzeniu już do zupełnych sił przychodzi, pożerając z ziemią razem wszystkie korzonki, jakie dostać może, nim trawa do

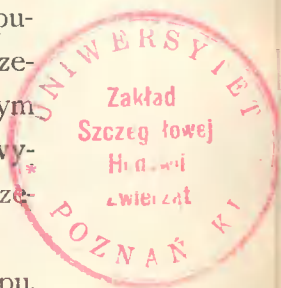
7*

tyła podrośnie, żeby mogła dostatecznie jego stanowić pożywienie. Kirgiz przychodzi do siebie, kiedy mu się klacze źrebić zaczną, co zwykle już w Marcu ma miejsce, a co ciągnie się jeszcze przez Kwiecień i do końca Maja. Skoro się klacz Kirgizowi oźrebi, odłącza od niej źrebię i doi ją dla własnego użytku. Z kobyłego mleka przyrządzają niewiasty kirgizkie kwaskowaty, bardzo przyjemny, nadzwyczaj posilny, nieco odurzający napój, zwany kumys, który stanowi jedyne przez całe lato do późnej jesieni Kirgizów, Kałmuków i Baszkirów pożywienie. Wychudzony przez posty zimowych niedostatków Kirgiz, tyje latem widocznie, pomimo że się rześcistym ciągle przy każdym gwałtowniejszym ruchu oblewa potem.

Konie kirgizkie stanowią osobną rasę; one nie są nigdy większe nad 2 arszyny 2 wierszki, wcale nie brzydkie, noszą zazwyczaj głowę do góry, pysk mają zaokrąglony, niby nieco garbonosy, z profilu trochę do wielbłądziego podobny, o grubych ganaszach, oczach nie wielkich i uszach dobrze postawionych, zwykle ponarzynanych. Szyja ich podnosi się nagle od kłęba i z piersi wyrasta wysoko; karki mięsiste nie są u kirgizów rzadkością. Pierś tych koni jest umiarkowanie szeroka, zad krótki i nieco zwisły, ogon zaś pomimo to wysoko zaczepiony i odsadzony nawet w spokoju; nogi wybornie na pęcinach krótkich postawione, są muskularne, silne i wolne od wszelkich narości, kopyta twarde i trwałe. Maść ich zazwyczaj jest światło - kasztanowata, bułana, srokata lub tarantowata; rzadziej gniada lub siwa, a jeszcze rzadziej kara lub ska-rogniada; gęsta ich grzywa jest najczęściej od maści światlejszą, tak samo jak i ogon dobrze dziany lecz nie długi. Pomiędzy temi końmi znajduje się u sułtanów i ludzi bo-

gatyh wiele koni form daleko szlachetniejszych i dzielności niepospolitej. Kirgizy bowiem prowadząc handel zamienny z różnemi narodami, jak: z Chiwinami, Turkomanami i Persami, najlepszych swoich koni nigdy nie sprzedają, a zawsze się starają o najprzedniejsze ogiery, mianowicie zaś o arabskie. Za arabskiego ogiera bogaty Kirgiz daje z chęcią kilkaset owiec, kilkadziesiąt koni kirgizkich, najpiękniejszą niewolnicę i garście cennych pieścidełek. Wytrzymałość, siła, lekkość i rączność, oto niezawodne przymioty koni kirgiz-kajsackich. One mogą zostawać dni kilka bez pokarmu, i przebiegają z łatwością bez wytchnienia wiorst 70 lub nawet 100 i więcej. Naoczny jeden świadek zaręcza, że Kirgiz średniej hordy, ważący 8 pudów, mając zapaśnego konia dla zmiany na powodzie, przewalał w dobę wiorst 300, po górach i po tak twardym gruncie, że się konie podbiły, co po kilkodniowym wypoczynku całkowicie przeszło, i konie znowu do uprzedniej wróciły dzielności.

Surowe wychowanie i jeszcze surowsza przyroda stepu, wyrabiają w koniu kirgizkim wytrzymałość i przyzwyczajają go od urodzenia do znoszenia głodu, pragnienia, chłodu, niepogody i upału. Ledwie urodzi się źrebię, zaraz go Kirgiz od matki odłącza, i tylko po wieczornej dojce pozwala mu ssać ją w nocy do świtu; potem cały dzień biedne stworzenie stoi na uzdeczce przywiązane do arkanu bez pokarmu, na słońca skwarze. Tak schodzi nowonarodzonemu pierwsze lato życia na męczarni, która dopiero w Septembrze ustaje, wówczas bowiem źrebięta tegoroczne do jednego zbierają się kosiaka i wypędzają na pastwiska od kosiaków matek oddalone. Całe lato Kirgizy w osobnych pasą kosiakach klacze, w osobnych wałachy,



i w osobnych młodzież. Kosiaki złożone z matek, nie mają przy sobie ludzkiej straży, a poruczone są opiece stadnych i ogierów; ogier zaś arabski lepiej ma jakoby ochraniać karniej utrzymywać kosiak, niż dziesięć najlepszych innych ogierów. Na zimę wszystkie kosiaki jednego właściciela w jeden spędzają się tabun, w którym i źrebięta tegoroczne zimują. Zimą tabun tiebieniuje na stepie, to jest dostaje sobie pożywienie, wygrzebując je pod gołym niebem z pod głębokiego śniegu kopytem. W razie niezwykajnie ostrej zimy, niektórzy gospodarze podtrzymują upadające siły swych koni i wielbłądów odrobiną siana, zwykle w nader niedostatecznej zbieranego ilości. Trawa okazuje się w Kwietniu; po roku więc dopiero niesłychanych męczarni biedne źrebię, które te próby wytrzyma, dostaje dobrą i obfitą strawę. Kirgizi są tego przekonania, że źrebię, które nie wytrzyma kilku miesięcy uwięzi na słońca skwarze bez pokarmu, bez ruchu i bez obrony od owadów, nie będzie w stanie wytrzymać surowej zimy na tiebieniówce.

Silę, ogień i rączność udziela koniom kirgizkim z jednej strony sama budowa, będąca ich rasy wynikiem, z drugiej zaś te nieustanne próby, którym je poddają Kirgizi podczas zmian koczowiska, podczas napadów zwanych barantami, podczas igrzysk i wyścigów. Kirgiz nie zostaje zwyczajnie na jednym miejscu dłużej nad dwa tygodnie; skoro tylko trzody wyjedzą lub wytratuja wszystką trawę do koła koczowiska, a czasem i bez tego, skoro tylko coś raptem przyjdzie przewodzczy do głowy, zakładają się wielbłądy do arb, czyli do dwukolnych grubych wozów, na które zwinięte ładują się kibitki, siada się na koń, i kiedy wozy stępem wielbłądzim zwolna po-

stępują, mężczyźni, kobiety i dzieci bawią się wyścigami, a chwala temu czyj koń wyprzedzi wszystkich lub niektórych przynajmniej. Rozłożywszy koczowisko, a przypomniawszy o starej krzywdzie jakiej, lub z innego powodu, cała watacha nagle się zrywa, cwałuje jakie 100 wiorst lub więcej, zajmuje cudzy tabun i pędzi go cwałem do siebie. Dziś barantowania takie stają się coraz bardziej rzadkimi, czujność rządu rosyjskiego wyprowadziła je z mody, lecz przed dwudziestu laty one szerzyły postrach wśród osad kozacych, z których każda nieustannie się w obronnej trzymać musiała pozycyi tak, że do dziś dnia tameczne wioski ruskich osadników nazwę warowni noszą (крепость). Roku 1868 widziałem wracających z niewoli w rodzinne progi ludzi, którzy przez barantę pochwyceni, do Buchary przedanemi zostali, i którzy dopiero po wzięciu Taszkientu przez wojska rosyjskie wolność odzyskali. Najzwyczajniejsze igrzyska hippiczne Kirgizów są ich wyścigi. Z powodu jakiegokolwiek uroczystości, a na pretekście do niej nigdy nie zbywa, zbierają się zaproszeni jeźdźcy, ale i nie zaproszony z innego aulu lub nawet z innej hordy właściciel doskonałego ciekuna, może się śmiało z zaproszonymi puścić w zawody, a otrzyma z innymi na równi godną siebie nagrodę.

Najzwyczajniejszą uroczystości pobudką bywa uczczenie pamięci zmarłego ojca rodziny, którego ceniom poświęcone igrzyska hippiczne, świadczyć mają, że jezdeckich ojców dzieci są nieodrodnymi w zamiłowaniu konia swych przodków następcami. Nagród na takich bywa igrzyskach zwykle kilka i te rozdają się zaraz po ukończonym wyścigu. U bogatych pierwszą nagrodę nieraz stanowi setka koni, setka lub dwie owiec, kilka niewolników lub wielbłądów,

broń itp., dalsze nagrody mniej cenne, schodzą do jednego barana. Przed początkiem wyścigu zbierają się sędziowie, na oznaczenie wielkości przestrzeni do przebieżenia, wynoszącej zwykle wiorst 25 do 30, a czasem i 60. Potem część ich zostaje dla pilnowania porządku na miejscu wyruszenia, a reszta spieszy do celu, aby tam rozdawać nagrody. Jeźdźcy stają w linii prostej i za danym znakiem ruszają razem. U celu oczekują ich okrzyki pochwalne tłumu i nagrody. Pierwsza nagroda wydaje się temu, który pierwszy do celu dobieży. Lecz przelecieć wiorst 60, a nawet 30, nie jest rzeczą łatwą, i nie wiele przeto koni wygrywa, dzielnie wytrzymawszy próbę; niektóre z nich dobiegłszy do celu, padają trupem, inne nie dobiegłszy, ustają. Lecz wstyd dla jeźdźca lub dla właściciela wierzchowca, który nie dotrze do celu; dla tego to krewni lub przyjaciele, lub sami współubiegających się koni właściciele, wyjeżdżają na spotkanie współzawodników z powozami, które z obu stron pod ogon lub na szyję konia ustającego narzucają i ciągną go gwałtem do celu, okładając biedaka nielitościwie nahajem. Jeżeli koń bieży rączo i swobodnie, to mu towarzyszą tylko, dając krzykliwe oznaki wesela i tryumfu. Rzadko kiedy w wyścigach takich sami właściciele koni udział biorą. Dorodny Kirgiz wytuczony kumysem byłby za wielkim dla konia ciężarem; na wszystkich przeto wyścigach, których sam świadkiem byłem, widziałem zawsze wyrostków, leciutko ubranych, w płócienne spodnie i koszulę tylko, najczęściej bosych, z głowami obwiązanemi w różnobarwne chustki jedwabne, spełniających obowiązek kirgizkich dzokiejów. Po wyścigu konie się powoli po stepie oprowadzają do sucha.

Konie kirgizkie pod nazwą stepowych lub czasem baszkirskich, pojawiają się na wszystkich jarmarkach Rosyi w partyach czyli kosiakach mniej więcej sto głów liczących. Na jarmarkach kosiaki zwykły się umieszczać za miastem w ciasnych zagrodach; konie kirgizkie są tak przywykłe do widoku człowieka, że się na żadne nie naraża niebezpieczeństwo wchodzący do wnętrza zagrody. Kirgizki koń stepowy nie objawia szczególnej dzikości, póki się widzi wśród swoich i na swobodzie. Lecz skoro tylko poczuje arkan nad głową, scena się zmienia natychmiast. Swobodne jeszcze konie ściskają się do kupy i zwracają zady w stronę zkąd grozi niebezpieczeństwo; pochwycony zaś arkanem koń, któremu jedyny pozostaje dla biegu kierunek krąg do koła słupa wkopanego w ziemię, w koło którego okręca się wolny arkan koniec, szarpie się i szaleje, póki nie padnie podduszony coraz się bardziej ściskającym stryczkiem arkana. Z tej właśnie korzysta się chwili, aby nałożyć trenzelkę na głowę padłego konia; jeździec siada oklep na konia, który wnet po zdjęciu stryczka powstaje, dębi się, wierzga, nareszcie wylatuje w pole; wkrótce koń i jeździec znikają z oczu, a póki się koń stara oswobodzić od ciężaru, do którego nie przywykł, jeździec przykuty do jego grzbietu, okłada krnąbrnego niemilosiernie licznemi razy nahaja. Rzadko się kiedy jaka w tem wszystkim przytrafi przygoda, zazwyczaj po niedługim przeciągu czasu, jeździec powraca na zziąjanym koniu. Dana nauka jest już dostateczną; zwierze nabywszy przekonania o wyższości nad sobą człowieka, pokornie staje na uwięzi i już jest odtąd uważanem za przysposobionego pod siodło. Przyuczenie koni tej rasy do pociągu więcej przedstawia trudności, lecz

po jej przewycięzeniu, otrzymuje się konia niesłychanej wytrzymałości w pracy.

Cena konia kirgizkiego na stepie, bywa zwykle od 10 do 15 rubli srebrem, na jarmarku zaś w Petropawłowsku w tobolskiej gubernii, mającym miejsce co roku 23 Kwietnia, gdzie się spędza kirgizkich koni od pięciu do dziesięciu tysięcy, cena podnosi się od 15 do 20 rubli. W Symbirsku płaci się za konia takiego 30 do 40 rubli srebrem, cały kosiak ze 106 głów złożony, przedany w moich był oczach za 2660 rubli srebrem.

Z kosiaka pędzonego z Petropawłowska do Symbirska, nie przepada zwykle koni w ciągu całej drogi więcej nad 2⁰/₀, chociaż się na sto koni nie przeznaczają więcej dozorców, jak pięciu Kirgizów. To co się z kosiaka w Symbirsku nie wyprzedają, to wyrusza do Niżnego Nowgorodu, a ztamtąd dalej, tak, że bywają lata, iż te kosiaki aż do Kurlandyi i nawet do Żmudzi dochodzą, a cena ich coraz się wyższą staje, im dalej od ojczyzny. Konie stepowe, których grzywy i ogony są gęste, uchodzą w naszych stronach za wiatki i kazanki. W roku 1861 wprowadzono do Rosyi 2500 głów koni kirgizkich, a bywają lata, że liczba ta jest potrójną. Chód najbardziej ceniony w stepach kirgizkich jest Inochód, do którego Kirgizy konie swe za młodu sztucznie nakładają pętaniem.

Splecione grzywy i ogony w kołtuny rozmaitej wielkości, pojawiają się często u koni tej rasy, póki w tabunie zostają, później jednak po grzyw wystrzyżeniu i rozczesaniu, skoro się koń chędogo utrzymuje, przywara ta nigdy nie powraca.

Rączność kirgizkich i kałmuckich koni była wielokrotnie próbowaną. Od niejakiego czasu rząd rosyjski wzię-

wszy w szczególną opiekę poprawę hodowli koni w obszernych cesarstwa ziemiach, naznacza wyścigi dla Kałmuków po różnych ulusach, i dla Kirgizów wewnętrznej hordy przy piaskach Naryn, dwa razy do roku; na wiosnę i na jesień. Do wyścigów kałmuckich w uroczysko Czapczaczy stanęło roku 1866 koni 59; wszystkie te konie biegały po arenie piętnasto-wiorstowej, a z nich przybyło do mety 9 tylko; pierwszą była klacz sześćioletnia kasztanowata z rączością $1' 38\frac{1}{5}''$ na wiorstę, ostatnią klacz siwa siedmioletnia z rączością $1' 47''$ na wiorstę.

W wyścigach kirgizkich wiosennych w tymże roku brało udział 32 konie po 20 wiorstowej arenie, która przebytą została z rączością $1' 48\frac{1}{3}''$ na wiorstę. W jesiennych wyścigach uczestniczyło 30 koni, największa rączość, z którą przebieżono wiorst 20 równała się $1' 42\frac{3}{4}''$ na wiorstę.

Nagrody rządowe na każdym z tych trzech wyścigów rozdane zwycięzcom, wynosiły 385 rub. sreb.

§ 204.

Konie baszkirskie.

Całe pasmo gór uralskich, ze wszystkimi zachodniami, wschodniami i południowemi jego odnogami, było niegdyś Baszkirów dziedzictwem. Plemie to sąsiadowało od wschodo-południowej strony z Kirgizami, od których dziś je przedziela wojenna linia orenburskich Kozaków, liczne przemysłowców, oraz rólników z głębi Rosyi przybyłych osady i nie liczne, ale obszerne szlacheckich rodzin posiadłości.

Miejscowość zajęta przez Baszkirów wchodzi w skład czterech gubernii, orenburskiej, ufimskiej, samarskiej i permskiej. Miejscowość ta jest jużto górzysta i leśna, jużto płaska, stepowa i grubym słojem czarnoziemiu popokryta. Do pierwszej należą kantony wschodnie, w których się znajdują najwyborniejsze pastwiska, pomiędzy górami i po stokach gór uralskich położone; do drugich zarachować wypada kantony południowe i południowozachodnie, których stopy są jużto wzniesionemi płaszczynami, jużto dolinami i zakłębieniami gruntu, noszącemi na sobie charakter stepów, bogatą pokrytych roślinnością. Wzniesione płaszczyny porastają trawą piórową (*Stipa*) zwaną przez krajowców Kawyl, niziny zaś rodzą rośliny tłuste i soczyste.

Cała Baszkiria otoczona atmosferą w wilgoć bogatą, często skrapiana deszczem i zwilżana posilnemi rosami, zieleni się bez przerwy w ciągu całego lata i przerzniętą jest siecią bystro ciekących rzek i strumieni w czystą i zdrową wodę obfitujących. Tak przyjazne okoliczności i nieustanna rządu usilność, powinneby były popchnąć Baszkirów do zaniechania koczowniczego żywota i do chwycenia się rolnictwa w stałych siedzibach. Bogate w pożywienie dla zwierząt pastwiska, ciągle odradzającemi się pokryte zioły, dają możność przekarmienia stad w jednym obrębie bez konieczności przepędzania ich z miejsca na miejsce. Dawne jednak ludu tradycje nie dozwoliły dotąd Baszkirom stać się narodem zupełnie osiadłym, i dzisiaj jeszcze opuszczają Baszkiry swoje siedliska zimowe, około połowy Czerwca, wracając do nich we Wrześniu dopiero, a podróże te letnie nie są skutkiem wymagań hodowli zwierząt domowych, ale są za-

dowoleniem pociągów przyzwyczajenia i namiętnej pasy do wałęsania się po bożym świecie.

Rasa koni baszkirskich jest tak, jak i sam naród baszkirski fińskiego pierwotnie pochodzenia, lecz długi wpływ cywilizacji tatarskiej, w której Kirgizi ważną grali rolę, przerodził ich krew na zupełnie kirgizką, tak, że dzisiejsze rasy oznaki nakazują uważać ją za córę rasy kirgizkiej. Rasa ta, chociaż pokrewna z kirgizką, różni się od niej o tyle, o ile wpłynęło na nią pierwotne pochodzenie i przyrodzone, oraz gospodarcze warunki, w których się znajduje. Rasę tę podzielićby jeszcze można na górską i stepową, stósownie do różnych charakterów zajmowanej przez nią miejscowości.

Koń baszkirski jest w ogóle wzrostu średniego; dochodzi niekiedy do dwóch arszynów, trzech wierszków; rośniejsze konie są dziećmi dolin, drobniejsze zaś w górach się rodzą. Głowa baszkirskiego konia jest w ogóle wielka, najczęściej prosta; szyja dłuższa niż u kirgiza, jest najczęściej pozbawiona kadyka, pierś średnia lub bardzo szeroka, maść i włos takie jak u kirgizów, kłoda u górskich koni krótsza, niż u tych co w dolinach wyrosły; muszkuły zawsze mocno rozwinięte, łopatka i kłąb prawidłowe. Grzbiet umiarkowanej długości przechodzi w krzyż prosty, albo bardzo nieznacznie pochyły; kości i ścięgna nóg wyborne, a nogi prawidłowo na silnych kopytach postawione. Co do charakteru, koń baszkirski jednako pod siodło, jak i do uprzęży zdalny; jest zawsze cierpliwy i spokojny, czasem nawet temperamentu bywa flegmatycznego, a składu ciała ociężałego; co zdaje się być upominkiem degeneracji fińskiego plemienia; rzadko się jednak zdarza, aby w tych koniach rozwój mięśni góro-

wał nad rozwojem kości. Konie te używają się w całym uralskim i zauralskim kraju do posług poczty, transportów, zaprzęgów i do pracy około roli.

Wśród posad baszkirskich znajdują się w orenburgskiej mianowicie gubernii stada prywatne, lub korporacyi wojskowych hodujące konie ras wschodnich, przeważnie n. p. w stadzie Jazykowa krew jest arabska, w stadach Babkina, Karamzina i Osargina matki są angielskie i arabskie; u Strełkowa krew jest mieszana; kozackie stado z nad rzeki Gusichy i stado kozaczego uralskiego wojska, składa się z argamaków chiwińskich, z koni baszkirskich i kirgizkich. Stado Paszkowa we wsi Białoreckiej jest z samych matek angielskich złożone, w Darijńskiej zaś z samych matek baszkirskich. W okolicach bardziej zaludnionych i rolnictwu oddanych, włościanie przepędzają latem hodowane przez siebie konie, na najmowane u Baszkirów obszary, ubóstwo bowiem tego plemienia już mu samemu nie pozwala bawić się hodowlą koni na taką skalę, jak to bywało przed laty. Ludy zamieszkujące dziś Baszkirią są bardzo rozmaite; różnią się między sobą charakterami bytu domowego, co bez wielkiego wpływu na hodowlą koni nie jest i co usprawiedliwia te niesłychaną form w baszkirskich koniach różnaitość. Między włościanami ruskiego pochodzenia konie w nie złym są stanie, i tylko przez to na szwanki narażane bywają, że są za wcześnie do pracy używane, co w nich często rozwija choroby, silniej w tych miejscach, jak w innych grasujące. Konie te hodowane nie na spekulacyę, ale dla potrzeb i usługi domowej, są staranniej pielęgnowane, niż baszkirskie, tatarskie, czuwaskie i czeremiskie, li tylko na sprzedaż produkowane. Baszkiry, którzy niegdys

wszyscy hodowali swoją rodzinną koni rasę, dziś tak zubożeli, że lepsze ich konie tylko się u możniejszych przechowały rodzin i u naczelników. Baszkirska rasa przechowuje się też jeszcze u Tatarów, Czeremisów, Czuwaszów i innych, zdegenerowana co do wzrostu i kształtów, ale zawsze wytrzymała na surowość klimatu, i na niedostatek pokarmu; bystra i silna.

Urządzone w Orenburgu wyścigi dla podniesienia hodowli koni w tych stronach, okazały następujące rezultaty co do rącości koni w tym kraju hodowanych: 12 wiorst przebyte zostały przez Baszkirów z rącością 1' 31¹/₄" na wiorstę, Kozacy zaś w pełnym rynsztunku okazali rącość 1' 37²/₅" na wiorstę. W Uralsku Kirgizy mieli rącość 1' 56¹/₂" na wiorstę, Kozacy zaś uralscy 1' 58²/₃".

§ 205.

Konie łańskie.

Na łańsku, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, osiadły w początku XVII. stulecia, niektóre rodziny kałmuckiego plemienia, które nie życzyły dzielić niepewnych losów dalszej wędrówki Ojratów. Rodziny te osiedliły w tych stronach konie kałmuckie, lecz same przyjąwszy na siebie posłannictwo pośredniczenia handlowi między północnymi i południowymi narodami, w krótkim czasie, konie swe początkowo wierzchowe, na konie juczne przekształciły.

Pomiędzy grzbietami gór łańskich, w dolinach i na równinach wzniesionych, pasą się od dawnych czasów, niezbyt liczne tabuny osobnej rasy koni, podobnych nie-

co ze składu do koni kirgizkich. Konie te są od Kirgizów i Kałmuków wyższe dłuższe w tułowiu, szersze w piersi i bardziej kościste, posiadają szerokie i muskularne przednie kolano, spowite w silnie rozwinięte więzy i ścięgna, kopyto żelazne, a siłę i wytrwałość do znoszenia trudów niepospolitą. Zewnątrz tych koni jest w ogóle pozbawione wdzięku; one się wydają nawet niezgrabnymi, lecz są nieocenione w handlowych wschodniej Syberii podróżach, utrudnionych przez niepospolite przeszkody kraju, najsurowszą obdarzonego przyrodą. — Główne trakty, po których tym koniom walczyć z przeciwnościami różnego rodzaju wypada, dwa mają kierunki: jeden idzie w polarne okolice przez Jakuck, średni i Niżnij Kołymsk na jarmarki, na których rosyjscy kupcy wymieniają u Jakutów, Koriaków, Jukagirów i Czekcezejów różne drobiazgi i grube wyroby na skórki czarnoburych lisów, soboli, bobrów i piesców; drugi idzie na wschód przez Ochock, Gużyg i Kamczatkę, dokąd się przenosi prowiant rządowy, żywność dla kolonii rosyjsko-amerykańskich i różne towary jako to: mąka, olej, wódka, i t. p. Tak po jednym jak po drugim z tych traktów nie ma ani sannej, ani kołowej drogi, towary transportują się tylko na jukach, któremi się konie obarczają. Karawany wyruszające w strony przybiegunowe nie są bardzo liczne i przeryniają głucho puszcze, oraz niezmierzone trzęsawiska zwane tundrami, gdzie nieszczęsne koniska pod ciężarem ośmiu, dziewięciu lub nawet dziesięciu pudów, postępują w mróz trzydziesto i czterdziesto stopniowy po sybkim śniegu bez żadnego drogi śladu; karmią się po przebyciu kilkudziesięciu wiorst chudym mchem tundry, kopytami mozolnie dobywanym i nieraz po parę dni

zostają pod śniegu zaspami, któremi je okrutne przykrywają orkany. Karawany kierujące się na wschód bardzo są liczne; 2,000 koni i więcej nawet juczą się prawie wspólnie i wyruszają na wyżyny Aldonu. Droga ich mniej niebezpieczna jak karawan północnych, nie mniej jest trudną i męczącą; ona się ciągnie po obnażonych skałach z granitu, po przestrzeniach mchem pokrytych, po lodnikach nigdy w gór wążozach nie topniejących, przez bystre strumienie i rwiste potoki, które wbród lub wplaw przebywać trzeba. Do transportu towarów po takich miejscach, i w ogóle do wszelkiej tam podróży, używa się koni opisanej tu rasy. Znałem niejakiego Osuchowskiego Polaka z krwi, a Kamczadala z urodzenia, który niemowlęciem jeszcze w koszu przytroczonym do grzbietu łałtajskiego konia, sześciomiesięczną odbył podróż z Kamczatki do Uralu, i który pomimo licznych niebezpieczeństw, uszedł cało, wiedziony przez opiekuńczego stróża dzieciństwa na to, aby się dziś dręczyć nikczemnym handelkiem wśród kirgizstwa.

Koń łałtajski nie zdaje się zdatnym do innego użytku, jak do transportów jukowych; można na nim wprawdzie jeździć wierzchem, ale on do tego ani jest dość zręcznym, ani dość lekkim. Chód jego zwyczajny jest stęp pewny; w cwałowaniu lub kłusie, koń ten wszystkim innym ustępuje, w hołoblach zaś zupełnie chodzić nie może; jakoż krajowcy zupełnie go do żadnej nie używają uprzęży, przekonani doświadczeniem, że w pociągu koń ten prędko się męczy i zdycha przedwcześnie; zresztą przymioty jego, jako najpierwszego w świecie jucznego konia, są zanadto w ojczyźnie jego cenione, żeby chciano w nim inne jeszcze wyrobić własności. Ponie-

waż konie te hodują się w tabunach należących do Kałmuków koczujących w łańtajskich górach, przeto rasa ta znaną jest w Rosyi pod nazwą rasy koni sybirsko-łańtajskich kałmuków.

Na zachód i na północ od gór łańtajskich, w stepowych szczególnie stronach w Kuźnieckim i łańtajskim okręgu górniczym włościannie zajmują się hodowlą koni. Wielu gospodarzy posiada stada po 1,000 głów liczące rasy zwanej borodiacką, która jak się zdaje powstała ze zmieszania się krwi kirgizkiej z kałmucką. Konie tej rasy były jakoby kiedyś przez prywatne usiłowania uszlachetniane. Niejaki Kowańko sprowadził jakoby w roku 1852 cztery klacze i jednego w te strony ogiera, rysa-czej orłowskiej rasy ze stada Wojejkowa, aby przy-
płodkiem tego gniazda miejscowe poprawić konie. Re-
zultaty tych zabiegów miały jakoby być wyborne. Po
wybyciu Kowańki z tamtych stron, pośrednik łańtajskiego
okręgu Dawidowicz-Noszczyński udał się do zarządu stad
państwa z propozycją o przesłanie rządowych w te stro-
ny stadników. Zarząd przesłał tam 4 ogiery z permskiego
depo, między którymi znajdował się Lubimyj rasy rysa-
czej. Jeszcze bardziej na zachód w Tobolskiej gubernii
miasto Tiumeń przyszło także do przekonania o konie-
czności poprawy rasy baszkirsko-kirgizkiej, która na pół-
nocy całej zachodniej panuje Syberyi, i udało się do za-
rządu stad państwa z prośbą, o urządzenie w mieście sta-
cyi stanownej, przyczem objawiło gotowość utrzymywania
stadników na swoim koszcie. Zarząd przychyłając się do
podanej prośby, postanowił wysłać 10 ogierów, mających
stałe służyć do poprawy tamecznych ras krajowych.

Konie borodiackie przyałtajskich równin, które w Tomskiej gubernii są rozprzestrzenione, odznaczają się tak samo jak kirgizkie, wielką wytrzymałością i znaczną rącznością. W roku 1866 niejaki Orłowski, wielki miłośnik koni sybirskich, robił w mieście Barnaule próby wyścigów cwałowych, i na trzy wiorstowej arenie rączność tych koni okazał równą 1' 24" na wiorstę; konie do tej próby nie były wcale jarowane, ani w żaden nie przygotowywane sposób.

§ 206.

Konie mongolskie czyli sybirskie.

W najbardziej południowej części Zabajkalskiego kraju, po nad brzegami rzeki Ingody, wpadającej pod Czitą do Szyłki, która swe wody do Amuru wlewa, istnieją konie, mogące być uważane za prototyp koni całej wschodniej Syberyi. Konie te są pochodzenia mongolskiego i dla tego krajowcy nie znają ich pod inną nazwą, jak pod nazwą koni mongolskich. Konie sartuńskie, nerczyńskie, barguzińskie, zakamińskie i wszystkie inne sybirskie, do tej samej należą rasy i znane są u rosyjskich hippologów pod ogólną nazwą koni sybirskich.

Koń sybirski ma głowę nie wielką ale ciężką, czoło szerokie; oko także nie wielkie ale żywe i bystre; szyję krótką, grubą i przykrytą przez gęstą a długą grzywę; pierś ma szeroką, łopatkę silną; tułów okrągły, o wielkiej objętości; biodra silne, krzyż nienaganny, odsadę ogona wyraźną; nogi krótkie, muskularne i szeroko kościste. Wielkość tych koni trzyma się około 2 arszynów, a maść ich jest zazwyczaj światło gniada, światło kasztanowata,

a najczęściej żelazna lub światło siwa. Ząb koni sybirskich jest tak twardy, że trudno po zębach odróżnić konia dziewięcioletniego od sześciolatka. Życie zaś ich jest tak długie i twarde, że dwunastoletni koń uchodzi za młodego. Wytrzymałość, ogień i rącość, są przymiotami rasie tej wrodzonymi; żaden koń cierpliwiej od sybirskiego nie znosi głodu w największe mrozy, ani pragnienia w najsilniejsze upały.

Hodowla konia w Syberii jest tak dzika, jak i na stepach Kirgiz-kajsackich lub w ułusach kałmuckich. Koń rodzi się i wyrasta pod gołym niebem, z dala od oka ludzkiego na obszarach, na których pasie się latem, a tiebieniuje zimą w tabunach, nie znajdujących najczęściej innego dozoru, jak powodyrstwo i straż tabunnego ogiera. Rzadko który właściciel trzyma przy stadach swoich tabuńszczyków, lecz każdy z nich nawiedza od czasu do czasu tabuny swoje sam. W zabajkalskich stronach panują orkany (Buriany), daleko gwałtowniejsze, niż na stepach kirgizkich lub nad Wołgą, które zazwyczaj kraj nawiedzają w drugiej połowie Marca albo w Kwietniu, to jest po wiosennem dniu z nocą porównaniu. Orkanom tym towarzyszy chłodna nadzwyczaj zamieć śnieżna, a wichru natarczywość tak jest silna, że unosi wszystko, co się nie zdołało ukryć przed jej gwałtownością. Starzy mieszkańcy Sybiru umieją z różnych znaków przewidzieć za dni kilka mające nastąpić pojawienie się orkanu, który trwa czasem dobę, a czasem i trzy doby. Doświadczeni i zbiegliwi zaopatrują się wcześniej w pewne zasoby siana, które zbierają w stogi, opasane z daleka żerdziowemi płotami. Skoro się zbliżenie orkanu jakimkolwiek zapowiedziało prognozą, właściciele stad wyruszają na-

tychmiast w stepy, dla odszukania swych tabunów i one między płoty przystożne wpędzają. Ci, którzy na los szczęścia spuszczać się, siana nie przygotowali, zapędzają swe konie w puste oploty, zmuszając biedne stworzenia do przebycia burzy o głodzie. Jeżeli burza potrwa dni kilka z rzędu, to nieraz nieogłędny gospodarz po minionym orkanie znajduje w zagrodzie trupy tylko swych koni, śniegiem zawiane. Nieraz i siana zapasy nie są w stanie uratować stada od klęski stepowej zawiei. Bardzo często tabun szukając nietkniętej trawy pod śniegiem, zabrnawszy daleko w step szeroki, nie daje się właścicielowi odszukać, a napadnięty przez uragan, pędzony przezeń bywa bez końca. Słabsze wtedy tabunu konie padają od sił utraty i zdechają z głodu i chłodu. Najprędzej giną te konie, które się uprzednio w domu hodowały, i które na zimę w tabun puszczone. Resztki stad takiemu uległych losowi, po minionej dopiero burzy spędzone bywają nieraz z okolic o kilka set wiorst oddalonych, niekiedy nawet za granicami państwa rosyjskiego ze stepów Chińskich; często się wcale odszukać nie dają i dziczej. Zdarza się i tak, że tabun w jednym pędzony kierunku przez dni kilka z rzędu, napotyka w swej drodze rzeki, jeziora i błota, w których tonie lub grzęźnie, jeżeli nie cały, to w znacznej przynajmniej części; taka katastrofa jest najwycyzajniejszą w czasie orkanów kwietniowych po rzek puszczeniu powstałych.

Wilk jest drugą po orkanach plagą stad sybirskich. Step przedstawia wszelkie dogodności dla mnożenia się tego drapieżnego zwierzęcia, którego nikt w tych przestworach ani nie niszczy, ani nie trwoży. Zimową mianowicie porą, kiedy o pokarm zapewne przytrudno, wilki niesły-

chanej nabierają śmiałości i puszczają się w otwarte na konie z nienacka, całemi zazwyczaj gromadami napady. Starają się gwałtownością natarcia, rozbić tabun na części, z których słabszą wybrawszy, pędzą ją dopóty, aż pojedynczo odstające konie staną się ich łupem. Stary i doświadczony stadnik nie zawsze dozwoli, aby napad pomyslnym był uwieńczony skutkiem, i nie zawsze da się zająć wilkom z nienacka. Taki ogier czujnie strzeże tabunu, z daleka najmniejsze zwietrzy niebezpieczeństwo i najdelikatniejszy szelest usłyszy. Poczawszy wroga, znany stadu głosem zarzy na trwożę i sygnał skupienia się daje, sam zaś puszcza się cwałem do koła tabunu, ścieśnia go w okrąg i staje na chwilę od strony, z której zagraża niebezpieczeństwo. Stado, na głos powodyra do kupy zebrane, szykuje się tak, że stare matki głowami do środka, a zadami na zewnątrz zwrócone, stanowią opasanie zewnętrzne, młode zaś pokolenie chroni się do środka. Powodyr wówczas z najeżoną grzywą, z nabiegłymi krwią oczyma i z rozdętymi chrapy, harcuje do koła tabunu i pierwszą żarłocznego zwierzęcia śmiałość, śmiertelnemi karci razy. Chytre wilki spotkawszy nieprzewidzianą do walki gotowość, i zauważywszy surową w szykach napadniętych karność, nie odważają się na atak, a zatrzymawzzy się na znacznej odległości, zaczynają między sobą niby się bawić w poskoki i inne figle, jak gdyby chciały prawdziwe zamaskować zamiary, usuwać niedowierzanie stada i wyczekać sposobnej chwili, najmniejszego w tabunie zamieszania. Zauważywszy naręście daremność zabiegów, ruszają dalej o łatwiejszą kuś się zdobyć.

Pomiędzy końmi pasącymi się po stepach Sybiru, rozwija się nieraz na wiosnę w miesiące nieustannych deszczów i chłódów epizootyczna prawie gruda, przyjmująca charakter asteniczny, nie trzymająca się wyłącznie pewnej części ciała, ale cały opanowująca organizm, przechodząca w ostre ropienia i grożąca niebezpiecznym rozwojem. U dotkniętych tą chorobą koni, szerść się najprzód nastrzępia, staje się kłaczystą, potem powstają na skórze brudne, szarawe strupy, podobne do kory dębowej, nareszcie skóra pęka i pokrywa się jątrznikami przyprowadzającymi biedne zwierzęta o śmierć z konsumpcyi.

Jeszcze jedna choroba dziesiątkująca tameczne konie, znana pod nazwą syberyjskiej zarazy, czyli karbunkułu, pojawia się w Sybirze corocznie prawie, nie na wiosnę, lecz w lata upały, i zniszczenie swoje najsilniej rozpociera wśród koni roboczych, po fabrykach, kopalniach i płukalniach złota, w tabunach zaś jest rzadszą. Choroba ta objawia się w postaci obrzękłości na różnych częściach ciała, znikających prędko, a przyprowadzających niezwłocznie śmierć za sobą. Za pierwszym ukazaniem się puchliny, gospodarz pospiesza dać jej cięcie krzyżowe i jak najgłębiej wypalić ranę rozpalonem żelazem; operacja ta wczas odbyta, ratuje większą część dotkniętych zarazą zwierząt.

Żrebięta hodują się przy matkach na stepie, i latem i zimą; dwulatki pokładają się, nim przyzwoitych nie nabędą kształtów. W tymże wieku odbierają się ogierki na stadników przeznaczone do stajen, w których przebywają aż do pełnoletności. Wybór zrzebięcia na stadnika zależy od chwilowej właściciela fantazyi, i ponieważ na żadnych nie

jest ugruntowany zasadach, przeto zdarza się, że stadniki zawodzą nadzieję gospodarza.

Obszerne Sybiru przestworza, gęsto pokryte pasąciami się końmi, bez porównania więcej ich produkują, aniżeli ich zużywa zwyczajne w tych stronach konia potrzebowanie, które wielkiem nie jest z przyczyny rzadkiej ludności i nie nader ożywionego ruchu przemysłowego. Wiele koni postępuje do usługi pocztowej, do robót w kopalniach, do płukalni złota, do transportów i do wojska konnych kozaków sybirskich. Wszystkie te potrzebowania są niczem w porównaniu z niesłychaną koni mnogością. Cena też na konie jest bardzo nie wielka; klacze kosztują od 5 do 8 rs., wałachy 10 do 14, robocze zaś konie od 12 do 18. Lecz koń wyjeżdżony, i w rącości na wielkie mety wypróbowany, jest daleko droższy i łatwiejszy do zbycia. W Lipcu lub Sierpniu wybiera gospodarz wśród tabunu te konie, które się mu wydają najlepszymi, łowi je na przywiązany do długiej żerdzi powróż (Arkan), na którego jednym końcu znajduje się pętla, a na drugim węzeł przytwierdzający go do żerdzi, żerdź zaś przywiązaną jest do siodła. Schwytanego takim arkanem konia, póki jeszcze związany na ziemi leży, siodłają i kielżają, na leżącego wskakuje jeździec uzbrojony w nahaj; konia się potem rozwiązuje i puszcza. Zdziwione i nie rozumiejące co się z nim stało zwierze, wyskakuje naprzód, gdzie je oczy niosą, lub puszcza się w kurbety, wierzga zadem, dębi się, pada na ziemię i wszystkich próbuje środków do zsadzenia jeźdźca, lecz ten trzyma się silnie i karci nielitościwie swawolę nahajem. Skoro się pierwsze koniowi nie powiodą wysilenia, puszcza się w przecwał po stepie, unosi z sobą jeźdźca, nieustannie

nahajem pracującego, powoli koń słabnąć poczyną, uspokaja się i idzie powolniej. Jeździec pierwsze uległości zauważywszy ślady, zaczyna konia ręką głaskać, przemawia do niego łagodnie, nahaja więcej nie używa i daje mu do zrozumienia, że się od niego uległości tylko wymaga. Potem go zwraca powoli ku domowi i powstrzymując jego alurę stopniowo, z cwałą na kłus, a potem na stęp przeprowadza. Po takiej przejażdżce koń się znowu na wolę w tabun wypuszcza. Takie lekcye powtarzają się dwa, albo trzy razy, nie więcej, potem koń pozostaje w tabunie do mrozów. W dzień mrozny na 5^o do 7^o R., biorą się próbowane konie z tabunu do domu, gdzie się je w te wprawia ćwiczenia, do których się zdadni wydają. Koń zarówno do uprzęży jak pod siodło zdatny, otrzymuje pierwszą dresury lekcję do mydła, zdejmują potem z niego chomont lub siodło, i nie zważając na to, że jeszcze gorący tak, że aż para zeń bucha, poją go chłodną wodą i w rzece kąpią. Po kąpieli przywiązują go na całą noc nienakrytego i niekarmionego do słupa, z podciągniętą nieco do góry głową, i zostawiają tak pod gołem niebem najczęściej nad rzeką, w której brał kąpiel. Równy ze wschodem słońca rozkiełzują go i zadają mu na całą dobę 5 funtów czystego siana. Na drugą dobę toż samo punktualnie się powtarza; przed wieczorem dresura, po niej napawanie i kąpiel, dalej nocne wystanie się, a nareszcie 5 funtowa wiązka siana za pokarm; toż samo się powtarza i dni następnych do dwóch tygodni, czyli raczej dopóty, aż kał męczennika nie nabędzie zupełnej suchości, wolnej od wszelkiego znaku śluzu lub wilgoci, słowem, aż się tak rozcierać nie daje, jak sienna potruca. To służy za dostateczny dowód, że koń do-

stąpił przyzwoitego stopnia wyjarowania. Po pierwszej zaraz lekcyi, silna się w dresowanym koniu objawia biegunka, trwająca dni 10 do 12; jeżeli w ciągu tego czasu nastaną mrozy silniejsze nad 15^o R., to z powyższego programu jarowniczych czynności wyrzuca się tylko kąpiel. Zazwyczaj gospodarz znajduje co ranku elewa swojego w bardzo smutnym stanie. Biedny męczennik stoi z podkurczonemi pod siebie wszystkiemi czterema nogami, z wygiętym grzbietem, i cały szronem pokryty, a tak nieruchomy, jakby zastygł i zamarznął na wieki. Czasami po kąpielu, przywiązuje się koń do bloka na sznurze, na którym przez noc całą pozwala mu się spełniać obowiązek sztyldwacha, lecz taka folga tym się tylko koniom udziela, które obiecują być bardzo rączemi, ładnemi i cennemi, lub które powtórnemu poddają się jarowaniu, którego termin takż sam jak pierwszym razem.

Po ukończonym kursie jarowania, czyli wystania się, jak to na Sybirze nazywają, koń wygląda jak skórą powleczony szkielet, co mu jednak nie przeszkadza być zupełnie zdrowym i rześwym; w takim stanie puszczają go swobodnie na podwórzec, zadając co ranka 10 funtów owsa i siana, wiele zjeść może. Skoro już do ściierwa przychodzić zacznie, biorą go na stajnię; starannie czyszczą, jeżdżą nim codziennie, a po każdej jeździe obwodzą do sucha, wedle przyjętego wszędzie zwyczaju. Konie tak wyjarowane, wyrabiają w sobie oprócz wrodzonej rączości, siłę i wytrzymałość w długich znojach, oraz wytrzymałość na głód i pragnienie, przymioty bardzo im potrzebne w częstych wycieczkach, przedsiębranych na wyszukiwanie tabunów. Takie konie są w stanie w 5 godzin po setce wiorst przebiegać, i mało się pocią, kiedy niejaro-

wane zwykły przy wielkich wysileniach parszywieć, lub nabijać sobie kłęby, aż do ran przechodzących w długo trwałe fistuły. Z pomiędzy tak wyjarowanych, czyli raczej wystających koni, pojawiają się doskonale ciekuny rysaki, a nawet inochodniki, o które w Syberyi dbają tylko Mongoły, którzy i sami do tej alury tradycyjne mają przywiązanie i cenią je jeszcze jako łatwy dla zbytu towar, do Chin poszukiwany; tam bowiem takie rączobiegie koniki są w modzie i cenie. Chinczycy są szczególnie łąsi na takie inochodniki, których koszulka jest biała, a usta i chrapy cieliste, prawie pozbawione sierści. Jeżeli te są jeszcze tak wyjeżdżone, że ogon podtulają, a głowę nisko noszą, to za nie ogromne płacą sumy. Za konia posiadającego opisane przymioty, chociaż już mającego lat 30, Chinczycy zapłacili raz w Kiachcie rs. 115, kiedyby nikt za niego i 5 rubli nie dał. Dobrze wyjarowane w Syberyi konie, robią zazwyczaj 100 wiorst w 5 lub 6 godzinach bez popasu. We wsi Biczury, po drodze między Nerczyńskiem i Kiachtą, znajduje się włościanin Iwanow, słynny ze swych trójek, z których jedna z wałachów złożona, mająca inochodnika w hołoblach, a dzielnych ciekunów na orczykach, przebiegła bez popasu w 6 godzin wiorst 200 według zapewnienia Maksimowa. Jeden z polskich medyków J. Tomkowicz, zesłanych do Irkucka, zaręczał mi, że raz wezwany do konającej położnicy, żony ważnego jakiegoś urzędnika, przeleciał wiorst 400 w godzin 13¹/₂, zmieniawszy konie trzy razy tylko. Kozacy z tych stron stają zazwyczaj w cztery doby z twierdzy Akszyńskiej do Curuchaju, a odległość między temi dwoma punktami, wynosi wiorst siedmset. Muromowa własnej dresury rysaki, i rysaki Chełkowskiego, słyną w Syberyi

ze swej rącości. Jeden z rysaków Muromowa przedany bogatemu poszukiwaczowi złota Koleśnikowi za 400 rs., przebiegał wiorst 12 w 20 minutach z największą łatwością, mniejsze przestrzenie przebiegał znacznie prędzej; 5 wiorst n. p. robił w 7 $\frac{1}{2}$ minutach, to jest z rącością 1 $\frac{1}{2}$ minuty na wiorstę. Chełkowski nie puszcza do swych tabunów innych stadników jak takie, które złożyły dowody dzielności swojej, i które przeszły przez jarowanie; stado też jego do znacznej przychodzić zaczyna doskonałości. Zamiłowanie konia tak się w ostatnich po całej Syberyi rozwinęło czasach, że nie masz średnio zamożnego człowieka, któryby nie miał dla swej rozrywki ciekuna, rysaka, albo wreszcie inochodniczka, i żeby z nim nie stawał na wyścigi, które w święto Bożego Narodzenia, zapust lub którejkolwiek niedzieli, zbierają amatorów na różne umówione miejsca w okolicach Nerczyńska, na które tłumnie się zawsze ciekawa zbiera publiczność, biorąca udział w zakładach do osobnej na to zaprowadzonej zaciąganych księgi.

Kłusaki współubiegają się po parnie tylko, po arenie 5 do 12 wiorst; ciekuny zaś w takiej liczbie, w jakiej na wyścig staną po arenie 6 do 18 wiorst, które przebiegają z rącością 1' 20" do 1' 40" na wiorstę. Konie stające do wyścigu wielkiej rącości, nie siodlają się wcale, a na grzbietach ich zaścielają się tylko poponki lub dywaniki, jedną podtrzymywane popręgą; na koniu siedzi wioskowy wyrostek, przedstawiający jockeya, z gołą głową bez butów, w pończochach tylko, który tak się w biegu konia naprzód pochyla, że tworzy swem ciałem linię równoległą z szyją ciekuna; w lewicy jego cugle i kosmyk grzywy konia, za który się silnie trzyma, w pra-

wicy zaś nahaj, którego razów nie szczędzi. Po dobieżeniu do celu, każdy jockey nim konia powstrzymać zdoła, pochwycony, zciągnięty z konia i na ziemię postawiony bywa przez czekającego nań wyrostka wtedy, kiedy drugi pochwytuje ciekuna za cugle, i z nim dostaje się pędem na miejsce, po którym go ma oprowadzać. Cała ta manipulacja jest pełna zręczności i wdzięku.

§ 207.

Konie krymskie.

Stepy południowe między Donem i Dnieprem służyły, jakeśmy widzieli, za miejsce koczowisk dla dawnych Pieczyngów, którzy w późniejszych wiekach uległszy porządkowi, jaki cywilizacja Tamerlanowa zaprowadzała, weszli w skład chaństwa Krymskiego i Nogajskiego. Był więc czas, że koń krymskiego Tataru, całe te zajmował przestrzenie, nie znając w nich współzawodnika. Z czasem wpływy nacisku osiadającego na Donie kozactwa, wprowadziły w te strony zlewki ras rozmaitych, koniem dońskim nazwany. Od zachodu przyszedł koń polski mieszać krew swoją z krwią tatarskiego konia i wyrobił rasę ukraińską, która naddnieprowe i Zaporozża zajęła okolice. Po środku zaś Małoruskie plemię, mieszając krew ukraińską, dońską, kałmucką i krymską, wyrobiło małorosyjskiego konia tak, że zewsząd wyciskany koń tatarski, schronił się za Perekop, i w Krymie do dziś dnia, chociaż w nader szczupłych granicach, przechował nieskażoność krwi swojej.

Koń krymski jest mały, rączy, zwinny i nadzwyczajnie wytrzymały. Wzrost jego rzadko kiedy do 2 arszy-

nów i z wierszków dochodzi. Głowa koni tej rasy jest nie wielka ale szeroka, szyja nieco jelenia, majdan krótki, pierś umiarkowana, kłęb wysoki, grzbiet krótki, krzyż prosty, ogon lekki i dobrze odsadzony, nogi krótkie, kolana płaskie.

Tatar Bielaj, o którym już wyżej wzmiankę robiłem, przyprowadził roku 1858 z Krymu małego karego konika, dwuarszynowej wysokości na wyścigi w Antoninach. Konik ten z zadziwieniem wszystkich, stawiał czoło znanemu angielskiemu ciekunom, i chociaż zwycięzcą nie był, to jednak i ostatnim nie pozostał.

Rasa krymskich koni po zajęciu Krymu przez Rosyę, z każdym rokiem coraz bardziej nikła. Dziś już kilka stad tylko tę rasę przechowuje, większa część stad Krymu, albo mieszane hoduje konie, albo zupełnie obce wprowadza rasy.

Stado Ali-Murzy-Szyryńskiego, hoduje konie krymskie zwane Ajdardży, poprawne przez krew arabską. Stado Lampsi takie same wychowuje konie: stado Chunkołowa hoduje oprócz koni tatarskich, konie perskie i czarnomorskie. Stado Sokołogórskiego złożone jest z samych koni tatarskich. Stado Katiejnikowa składa się z mieszańców czerkieskich i dońskich. Stado hrabiego Tolstoja posiada perskie i dońskie konie. Stado Skudowskiego pielęgnuje poprawną koni ukraińskich rasę. Stada Feliberta, Buraczkowej i Owsianniko-Kulikowskiego hodują poprawne konie tatarskie. Stado Janczenka ma matki angielskie, perskie i inne. Stado barona Sztiglica składa się z koni angielskich i perskich. Stada Rewelioti, Wzmietniewa, Arpińskiego, Demianienki, Popowa, Kulikowskiego, Hrabiego

Saint-Prée, Maluty, Peroskiej, Kawańki i wielu innych, hodują konie mieszane różnych ras.

Kłęski, które Krym dotknęły podczas kampanii Sewastopolskiej, i przymusowa prawie emigracja Tatarów z Krymu, ostatni cios zadały tej znamienitej niegdyś koni rasie.

§ 208.

Konie dońskie.

Rasa dońskich koni powstała z różnorodnych żywiołów, tak jak samo kozactwo dońskie, z rozmaitych powstało wychodzców i zbiegów najróżnorodniejszych plemion. Przeszedłszy milczeniem oddalone od nas czasy Scytów, Hunnów, Pieczyngów, Awarów, Połowców i innych, których koczowiska ciemne zostawiły wpływy na konie tej krainy, strony te zaludniły się przed 300 laty Polakami, Zaporozcami, Rusinami, Cyganami, Węgrami, Żydami, Moskalami, Tatarami, Kałmukami i t. p., słowem, ludnością ściągającą się w te strony zewsząd z zamiłowania wojny i z chęci zdobyczy, a więc ze swemi końmi wyćwiczonemi w boju i najeździe. Oprócz tego wiele ciągle koni odbijano u Kubańców i Turków. Tak tedy rasa dońskich koni powstała z pokrzyżowania się różnych ras, wśród których największą zapewne miały przewagę te, których było najwięcej w sąsiedztwie. Jest to więc rasa powstała z bojowych koni polskich, z rozgonnych fińskich przez Moskali wprowadzonych, ze stepowych kałmuckich i uszlachetniona bachmatami zakubańskich, nogajskich i krymskich Tatarów, oraz rumakami tureckimi. Jest to mieszanina wiekami i ostatecznościami stepowego życia spławiona.

Na Donie dzisiaj dwie znajdują się rasy: jedna stara pierwiastkowa i druga nowa poprawna; koń starej dońskiej rasy jest niewielki, około 2 arszarów z wierszkiem, na dość wysokich, prostych, silnych i suchych nogach, o twarde m kopiecie i płaskim nieraz kolanie, z bardzo umiarkowaną wypukłością żeber, i z podebranym, podkasałym nieco brzuchem. Kłęb jego jest wysoki, grzbiet doskonale prosty, boki silne, łopatka i barki proste, a podbarcza długie, zad nie nader zwisły, często krągły, a ogon dobrze wyrastający, gęsty, długi i wyraźnie odsadzony, biodra i golenie długie i prostsze niż u innych koni wschodniego pochodzenia, postawa nóg tylnych szeroka. Konie te nie mają nigdy prawie przodu niskiego, owszem częściej wpadają w wadę girafowatości. Szyja ich jest dość cienka i niekrótka, zawsze dłuższa od szyi kałmuckich i kirgizkich koni, grzywa gęsta, ale nie długa, majdan krótki, zaganaszowe okolice tęgie i grube, głowa długa, dość sucha i garbonosa o czole wązkim i uszach blisko zestawionych, dość wielkich, ale bardzo ruchliwych. Oko niewielkie, światłe, zapadłe, o wyrazie smętnym, muszkuły suche i silne. Z przodu koń ten wydaje się szerokim, z tyłu zaś jest dostatecznie osadzistym. Długość jego jest bardzo zwyczajna, lecz przy pewnym stopniu podkasałości koń ten wydaje się zanadto rozciągniętym, co się w ogóle wynagradza przez należyte grzbietu z zadem związanie. W ogóle koń doński starej rasy nie odznacza się wdziękiem i przeważnie do koni wierzchowych należy, nie zaś do uprzężnych, a to głównie z powodu kształtów barku i w ogóle odnoży. Koń ten jest zwinny i zręczny, zdolny w największym pędzie najgwałtowniej-
sze robić zwroty; nie potrzebuje być pobudzony przy

współubieganiach się; śmiało naciera na przeszkody; lekko przesadza rowy i płoty; jest spory w marszu, krok bowiem jego choć rzadki, jest jednak przestronny. Na nie wielką metę rączność jego nie jest bardzo znaczną, przebywa jednak pod jeźdźcem czteropudowym wiorst 60, z rącznością dziewięciu minut na wiorstę. Stępem doniec robi 6 do 7 wiorst na godzinę; do kłusa mało zdatności okazuje. Wytrzymałość dońskiego konia pozwala mu żyć przy regularnem z nim postępowaniu po lat 20 pod kozakiem. Przyzwyczajony od młodości do surowych stepowego życia przewrotów, koń ten w pokarmie nie przebiera. Proste dońcy bywają najczęściej bure, kasztanowate, siwe, niekiedy gniade, skarogniade, rzadko zaś kiedy kare; szersść ich dość jest długa i nie cienka. Koń doński jest czujny i ostrożny; przywykły na stepach stawać na straży bezpieczeństwa stada, przelewa przymioty czujności stale na potomstwo wraz z niepospolitą odwagą. Lękliwe konie są pomiędzy dońcami rzadkością. Pojętny i pamiętny z natury koń ten, posiada przeważnie temperament choleryczny, z małą dozą krwistego, a bez śladu nerwowego i flegmatycznego. Charakter jego jest najczęściej gniewliwy, czynny, twardy, równy i dość gorący, lecz nieco nieufny. Doniec nie bywa łaskotliwy i mało jest czuły na szenkiel i nahaj, ale posłuszny i cierpliwy.

Koń doński spędza wiek pod odkrytem niebem na pastwisku, które na wiosnę jest obfitem, aromatycznym i doskonale posiłnem, w zimie zaś skąpej udziela strawy, dobywanej z trudnością z pod głębokiego śniegu za twardego kopyta pomocą. Szczęśliwe jeszcze takie dni zimowe, w których koń postępując naprzód, może prze-

dnią kopać nogą rowek, by wygryzać z niego rzadką i zeschniętą trawę; lecz bywają i takie dni, w których oddech w lód się ścina od mrozu i wichru, w których ziemię pokrywa taka gołoledź, że się konie ślizgają i padają, a pokarmu z pod zlodowaciałej śnieżnej powłoki dostać nie mogą. Latem dręczy konie upał czterdziestostopniowy, oraz roje much i owadów; jesienią zaś ciemną je deszcze i chłody powlekające nieraz konie lodowatą zbroją soplami najeżoną.

Od początku teraźniejszego stulecia, zaczęła się stopniowo na Donie mnożyć nowa, poprawna koni rasa, obok starej tylko co opisanej. Tabuny zamożnych ludzi stały się rozkrzewicielami najwyborniejszych stadników Wschodu i Europy, sprowadzonych staraniem i środkami Atamanów Płatowa, Martynowa, i Iłowajskiego. Dla poprawy zaś prostych kozackich koni, zaprowadzono gminowe rozplodowe stada, zwane stannicznymi i wreszcie dla zaopatrywania tych stad w doskonałe stadniki, urządzono roku 1844 pepinię konnowojorską, liczącą 500 matek i 34 stadniki. Tak, że się dzisiejsze stada na Donie dzielą na następujące grupy:

1. Pepiniera konno wojskowa.
2. Stada stanniczne, to jest stada gminowe stu ośmiu stannic, pasące się na stepach jurtowych.
3. Stada prywatne w liczbie 104 na zadońskim stepie, nad rzeką Maniczem.
4. Stada kałmuckie w liczbie 150 na stepach.
5. Mnóstwo tabunów i drobnych stadek, należących do obywateli w różnych okręgach po prawej stronie Donu, utrzymywanych w celach gospodarczych bardziej, niż wojskowych.

Uprzedni typ pierwotny dońskich koni, bardzo się silnie w masie dzisiaj zmienił tak, że go można już tylko w niewielkiej napotkać tabunów liczbie. Lecz zmiana ta nie powstała z umiłowania nowej jakiej rasy, owszem żadnego pewnego nie wybrano typu. Rasy się mieszały przypadkowo tak, że w jednym i tem samym stadzie często bardzo spotkać można formy poszukiwane przez kawalerję regularną, lekką lub nawet ciężką, formy odpowiadające służbie kozaczej i formy koni uprzężnych lub pociągowych. Konie rasy poprawnej, produkowane dzisiaj na Donie, mało się różnią od koni, które w Rosyi noszą nazwę koni zawodzkich, i stanowią już górą połowę całej masy koni zadońskich i kałmuckich stepów. Rasa ta istnieje dopiero od lat około pięćdziesięciu i powstała z trzech poprawnych i licznych bardzo stad Płatowa, Martynowa i Iłowajskiego. Hrabia Maciej Iwanowicz Płatow, będąc jeszcze pochodnym atamanem na Kaukazie za panowania Katarzyny, przysyłał nieraz do Rosyi za rozkazem głównie komenderującego hr. Zubowa doskonałe arabskie stadniki dla hr. Orłowa Czesmeńskiego, a korzystając z okazji i sam także podobne nabywał konie dla siebie. Pobyt kozactwa w Polsce zasilił stada Płatowa najprzedniejszemi końmi stad polskich, jakieśmy to wyżej widzieli. Nareszcie udało się Płatowowi odbić doskonałe stado u kubańskich Tatarów r. 1806. W ten sposób lekkie zakubańskie matki skrzyżowane z wyśmienitemi końmi polskimi i uszlachetnione przez czystą krew arabską, dały przyplódek, który wychowany na najlepszych stepach, wzniesionych okolic dońskiego kraju, stał się podstawą pierwszej poprawnej na Donie rasy, znanej pod nazwą Płatowskiej. Pomimo, że się z czasem płato-

wska rasa zmieniła, przerodziła i zdegenerowała, to jednak dzisiaj jeszcze w niektórych stadach, n. p. w stadzie Persianowa, wyradza ona dotąd konie form zupełnie arabskich; maści nawet od urodzenia białej.

O koniach rasy Martynowskiej jest takie podanie:

Generał Martynów wróciwszy z pod Gdańska roku 1809, przyprowadził ze sobą z zagranicy kilka potężnych duńskich matek i zaczął je u siebie na Donie krzyżować z ogierami Orłowskiej wierzchowej rasy, mającej już wówczas wielką w Rosyi reputację. Przyplódek bywał urodziwy, piękny i silny z powierzchowności, a z charakteru podobny do koni zawodzkich, którym życie stepowe nadawało hartu i wytrwałości.

To piękne koni plemię nie przechowało się u sukcesorów Martynowa, ale zakupionem zostało przed czterdziestu laty przez D. J. Iłowajskiego, od którego dostało się drogą spadku jego synowi, wielkiemu koni znawcy i miłośnikowi. Bazyli Dymitrowicz Iłowajski odznacza się szczególnem ras wschodnich zamiłowaniem. W czasie swej służby za Kaukazem sprowadzał on ztamtąd wiele perskich i innych koni, a w roku 1836 zakupił większą część znamienitego stada karabachskiego, od wdowy po księciu Madatowie; wziął dla niego zimownik u południowo-wschodniego krańca tabunowego zadońskiego stepu, nad rzeką Czikałdą i przeprowadził tam swoje dziedziczne Martynowskie stado z Prowalia. Odtąd poszły na Donie z nadzwyczajnem powodzeniem dwie po Płatowskich koniach najlepsze rasy w dwóch stadach, liczących do 6,000 głów. Jedno z tych stad mieści w sobie konie karabachskie, a drugie Martynowskie. Przez sprzedaż, po-

darunki i kradzież, obie te rasy tak się powoli rozpostarły po Donie, że śmiało powiedzieć można, iż one stanowią $\frac{1}{3}$ część wszystkich dońskich i kałmuckich tabunów, wśród których można je zdaleka rozpoznać; jedne przez złocistą koszulkę, a drugie przez wielkość i wdzięk koni zawodzkich.

W Nowoczerkasku na Donie oprócz zwyczajnych pięciu wyścigów wielkiej rączości z żokiejami, bywają jeszcze wyścigi dla oficerów i szlachty, oraz ludowe kozackie, a z tych niektóre są z przeszkodami. — W roku 1865 miał tam miejsce jeden wyścig oficerski, po sześciowiorstowej arenie, i cztery ludowe, z których dwa po ośmio wiorstowej, jeden po dziewięć wiorstowej i jeden po piętnasto wiorstowej przestrzeni; trzy z tych wyścigów były z przeszkodami składającymi się z rowów półtora arszynowej szerokości i z baryer pół arszynowej wysokości. Na tych wyścigach współubiegało się 112 koni, które okazały na wyścigu ośmio wiorstowym bez przeszkód rączość równą $1' 44\frac{5}{8}''$ na wiorstę. W wyścigach z przeszkodami rączość na ośmiu wiorstach równała się $2' 15''$; na dziewięciu wiorstach $2' 46\frac{1}{2}''$; na piętnastu wiorstach $2' 48''$ na wiorstę. Nagrody na tych wyścigach rozdane, wynosiły w sprzętach i pieniądzach 1965 rubli srebrem.

§ 209.

Konie małoruskie.

Stepy między Donem i Dnieprem, położone posiadały osobną rasę koni małoruskich, bardzo cenioną przed laty. Dziś zmienione wszystkie w tych stronach

stosunki innych zapotrzebowały koni. Na stepach Małorosyi pojawiły się stada rządowe, i jeły wyrabiać w narodzie nowe o koniu i o jego hodowli pojęcia. Dawna rasa, która sama była zlewkiem koni różnych narodowości i najwięcej do starodawnego konia dońskiego przedstawiała podobieństw, znikła, lub w najuboższe i najbardziej oddalone od siedlisk nowoczesnej hippicznej reformy schroniła się zakątki. Jakoż już jej prawie zupełnie po stadach Charkowskiej nie ma gubernii; ona została tam przedmiotem hodowli zamożniejszych włości i uboższych posiadaczy tabunów. Konie te sprzedają się na jarmarkach po 70 do 100 rubli srebrem i odznaczają się siłą i wytrwałością.

W Połtawskiej gubernii rasa ta pojawia się jak podstawa, na której najrozmaitsze dokonano pokrzyżowania i o ile mnie wiadomo, czysta jeszcze krew małoruska utrzymuje się tam w trzech tylko stadach: u Nieżyńcowa w Sołosie, u Dublańskiego i u von Ciglera w Rosochowatej. Prostaczkowie pilniej tę rasę przechowali. Odnodworce, n. p. konstantynogrodzkiego powiatu, miewają tabuny małoruskiej rasy, liczące po 40 koni odznaczających się siłą i rączością, których cena dochodzi do 100 rs. za głowę.

W Czernichowskiej gubernii, dość po większej części leśnej i nie wszędzie żyznej, gdzie hodowla koni bardzo rozwiniętą nie jest, konie włości do dawnej małoruskiej należące rasy, są znane z siły i wytrwałości.

Stada Małorosyi utrzymują się latem na paszy, zimę zaś w prostych przepędzają zagrodach. Konie przeznaczone na sprzedaż zimują w przyzwoitych stajniach, a po lepszych stadach stajnie najczęściej murowane mieszczą

w sobie jeszcze stadników i cenniejsze matki. Czas pastwiskowy w Małorosyi zaczyna się zwykle przed 20 Kwietnia; ugory i osobne pastwiskowe przestrzenie są pierwszymi miejscami, na które się stado wypuszcza: po zebraniu siana przepędza się je na łąki i stepy; po zebraniu zaś zboża na rzyska, na których się do późnej pasie jensieni. Zimowym stad pokarmem jest siano i słoma jarzynna. W niektórych miejscach udziela się jedno i dwulatkom oprócz tego braha lub pojło z jęczmiennego posładu i owsa sporządzone. W latach nieurodzaju na siano, słoma powszechnie siano zastępuje. Zwykła w Małorosyi taniać na siano i jarzynę, oraz klimat hodowli koni bardzo przyjazny, ważne tej krainie w hippicznym względzie daje znaczenie. Jakoż od dawna te strony zwróciły na siebie uwagę rządu, który tu cztery zaprowadził stada, i stanowne od dawna w Charkowie i Romnach urządził stajnie, przyczyniające się do udoskonalenia rasy po stadach i do wykształcenia pojęć chowu koni u wychowawczy. Z całej Małorosyi Charkowska gubernia zdaje się najwyższym odznaczać rozwojem hippicznego przemysłu i najwyższym stopniem zamiłowania tego przedmiotu, do czego przyczynia się zapewne ogólniej rozlany dobrobyt między wszystkimi klasami ludności, powstały z bardziej obudzonego handlu przez cztery doroczne jarmarki charkowskie. Wszystkie stada możniejszych właścicieli Małorosyi zostały w ostatnich czasach z gruntu przeistoczone i nie mieszczą dziś prawie w sobie innych koni jak poprawne orłowskie wierzchowce i rysaki, ciekuny angielskie, wschodnie rumaki, lub poprawne pociągowe konie. W Charkowskiej gubernii stada Zadońskiego, hr. Genrykowa, Kuzina, ks. Trubeckiego, Wiesio-

łowskiego, Teleszowa, Martynowa, Bachmietie-
wa, Kondratiewa, Szydłowskiego hodują rysaki
orłowskie; niektóre z nich hodują przytem orłowskie wierz-
chowce. Stada Szretera, Soszalskiego, i Kondra-
tiewa mają konie duńskie i angielskie. Stada Nieklu-
dowa, Miecznikowa, Stremauchowa, Pochwistnie-
wa mają konie angielskie. Stada Suchanowa, Gor-
pinczenkowa, Malinowskiego, Bantysza mają ko-
nie wschodnie.

Znaczna większość wychowywaczy poławskich wzięła
stadników angielskich do poprawy ras swoich; niektórzy
ogierom krwi wschodniej losy ulepszenia i uszlachetnienia
swych stad powierzyli; a są i tacy, jak n. p. Poznań-
skij w Pawłowsku, Makarow w Małej-dziewicy, Mar-
kow w Dobrowce, którzy orłowskich klusaków pozapro-
wadzali. Sawickij w Żdanach, ma też stadników doń-
skich pomiędzy końmi stada swojego. Zamożniejsi stad
czernichowskich właściciele, angielską przeważnie krew
w stadach swoich hodują. Brinken tylko i Oboleński
trzymają stadników wschodnich; ostatni zaś dońską krew
w swoim hoduje także stadzie.

Pięć kolonii niemieckich w czernichowskiej gubernii
utrzymuje 600 matek, pochodzących z najlepszych stad
poławskich.

§ 210.

Konie ukraińskie.

Więcej jak dwa wieki oddzielają nas ód tej epoki,
w której większa część stepów położonych między Dnie-
prem i Bohem była prawie niezaludnioną, i w której

wzdłuż i wpoprzek wałęsała się po tych przestworzach różnoplemienna hajdamaczyna. Wychodcy z Polski i z różnych ościennych krain, którzy nic, prócz głowy nie mieli do stracenia, połączyli się w drużyny kozackie Zaporozża z celem chronienia granic chrześcijaństwa. Drużyny te bogate w praktykę łupieztwa i czasem jeszcze uczuciem zemsty pędzone, napadały na tatarskie i tureckie posiadłości, gdzie konie wschodu stawały się nieraz ich zdobyczą, a zapędzone nad brzegi Dniepru prędko się w liczne rozmnożyły stada. Zaporoziec był tak jak mu konieczność rozkazywała, jużto pieszym żołnierzem, jużto konnym wojownikiem, a w potrzebie nawet i morskim łupieżcą. Koń i czajka były mu tak niezbędnymi, jak pika, szabla i rusznica. Pierwsze konie, które się po tych niegdyś bezludnych pasły stepach, były polskie, przybyłe wraz z pierwszymi Zaporozża założycielami, potem w miarę tego, jak przybywali nowi drużyn innych narodowości członkowie, pojawiły się nad Dnieprem multańskie, wołoskie, siedmiogrodzkie i węgierskie konie, a po pierwszych pomyslnych z bisurmanami utarczkach tatarskie i tureckie, które na wrogach chrześcijańskich często zdobywano. Dawne kroniki prawią też o snujących się po tych stepach tabunach koni dzikich, które, jak to widzieliśmy wyżej, zapewne żadnego udziału w powstaniu rasy ukraińskiej nie miały. Do dziś dnia mają się tam choć bardzo rzadko znajdować kosiaki koni dzikich, nieliczące nigdy więcej nad głów piętnaście, lecz i te są zapewne tylko zdziczałymi końmi dawnego Zaporozża. Wszystkie konie jakie się tylko na stepy naddnieprzańskie dostawały, zlewały się w rękę przedsiębiorczych Zaporozców w jedno, i z czasem przedzierzgnęły się w osobną rasę,

zwaną ukraińską, której cechy dziś są nader niestałe. Są to konie wytrzymałe na znój i głód, wzrostu średniego, nóg pewnych i silnych, głowy i szyi kształtnej, piersi szerokiej, i bardzo cenione przez remontujących konie do lekkiej kawaleryi. W ostatnich czasach krew wielkiej części stadnin stepowych znacznie się popsuła przez dopuszczenie do nich koni, żadnej nie mających rasy, do czego się przyczyniło rozdrobnienie obywatelskich majątków, zmniejszenie się środków podtrzymywania czystości krwi, oraz potrzebowanie do kawaleryi większych miar, niż te, które odpowiadają oryentalnym rasom. Zaczęto zaprowadzać większe ogiery, nie dbając o ich pochodzenie. W niektórych stadach udało się rozwinąć wzrost, ale zatracono przymioty uprzednio w rasie cenione: lekkość, siłę i wytrwałość; poprodukowano niezgrabne kandyby bez ognia i siły. Szczęście, że większa część stad wolną od tego skażenia została, jużto przez utrzymanie w czystości krwi dawnej, jużto przez zaprowadzenie ogierów czystej krwi angielskiej, które pomimo zmiany w higienie i pomimo surowości wespół dzikiego bytu, zawsze doskonale produkowały potomstwo. Stepy między Dnieprem i Dniestrem położone, nie mają lasów i są przeto ze wszystkich stron wystawione na działanie wiatrów, z których wschodnie mianowicie letnie napędzają posuchy, nawiedzające te strony trzy lub cztery razy w przeciągu lat dziesięciu. Oprócz tego grunt gliniasty spojny, choć po większej części czarnoziemem przemieszany, rodzi na stepie w najlepsze nawet lata, rośliny suche, dające się z trudnością w pożywnie przetrawić soki pasących się po stepach koni. Z tego to powodu konie te rozwijają się tępo i w szóstym dopiero roku uważają za sformowane do

pracy. Obywatelstwo chersońskie i besarabskie, czyli właściciele stepów, są głównymi w tej stronie hodowli koni piastunami i prowadzą ją stepowo, to jest na wpeł dzikim sposobem, pomimo że wielu z nich na poprawę krwi w stadach niczego nie szczędzi. Południowa część tych stepów nie znająca śniegów, lub gdzie śniegi nie bywają wcale głębokie, hoduje swe konie krągły rok na pastwiskach; klacze chodzą po stepie zimą i latem z ogierami w tabunach. W północnej zaś części tego kraju, gdzie śniegi bywają głębsze, stada zapędzają się na zimę do zagród, w których się je słomą karmi, i w których przed wiosną biedne koniska nadzwyczajnie chudną, co wszelako wcale szkodliwego wpływu nie wywiera na ich przymioty. Znający rzecz swoją remonterowie, przekładali nawet przed laty zakupywanie ich w takim stanie, w którym tłuszcz nie zakrywał przymiotów i przywar ich składu; koń ledwie wlekący nogi, skoro tylko chwyci, jak to mówią, czarnego korzenia, przemienia się już w pierwszej połowie Maja tak, że go poznać nie podobno; uprzedni szkielet skórą powleczoney, staje się koniem dzielnym, silnym i ognistym.

Granice terytorium zajmowanego przez rasę ukraińską nie są małe. Pomiędzy krainy, gdzie koń ten swoje niegdyś rozpościerał panowanie, śmiało umieścić wypada całą południowo - wschodnią część dawnej Polski. Rasa, która do dziś dnia służy za podstawę wszystkim stadom i stadkom podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej gubernii, jest niewątpliwie ukraińska. Konie drobniejszej szlachty odnodworców, oficjalistów i popów nawet, są przeważnie krwi ukraińskiej. Owe lotne czwórki po 100 wiorst bez popasu w nieteczankach młodzieży obywatelskiej pędzące, owe konie furmanów żydowskich, (bała-

gułów) konie po stacyach pocztowych, są to wszystko ukraińskie konie mniej lub więcej uszlachetnione przez krew polską lub arabską. Gubernie więc, które za ojczyznę konia ukraińskiego uważać należy, są: Chersońska, Podolska, Kijowska, Kołyńska i Besarabia.

W niektórych stadach Chersońskiej gubernii, stadniki są pochodzenia angielskiego, n. p. w stadzie Sagajdakowa, Warabiewa, Isajewa i innych; w niektórych one są pochodzenia wschodniego, albo też rasy Orłowskich i Rostopczyńskich wierzchowców. Stado Łutkowskiego i Szmita posiada i matki do takich należące rodzin. Odstanawianie z ręki praktykuje się tu tylko w czterech stadach: w stadzie Butacela, gdzie ogiery są arabskie; w stadzie Kolepowskiego, gdzie ogiery są czystej krwi angielskiej; w stadzie generała Kantakuzena, pochodzącem od stada generała Melessino; nareszcie w stadzie Kurby. Konie kolonistów chersońskich są odmiennej nieco rasy od koni stepowych, krew ich jest bowiem produktem krzyżowania różnych koni wschodnich z ukraińskimi. Są to w ogóle lekkie pocztarskie konie, których liczba do 22,000 dochodzi. W powiecie Bobrynieckim są dwa stada: jedno Skarzyńskiego we wsi Trikrat, drugie Dąbrowskiego w Iwanówce, w których się przechowuje krew polskich koni, pochodzących jakoby ze stad książąt Czartoryjskich; pomiędzy matkami stad tych, wiele jest czerkieskich. Oba te stada liczą razem około 200 matek, hodowla zaś w nich stepowa półdzika.

W Besarabii konie po stadach hodowane, należą do rasy ukraińskiej; w stadzie tylko Krysztofowicza rasa

jest meklemburską, a w stadzie Balsza hodują się angielski, araby, persy i turki.

W Podolskiej gubernii znamienitsze stada są: Podhorskiego, Gudowicza, Czarkowskiego, w których Sanguszkowskie konie z innymi arabami krzyżowane, stanowią przewagę. Giżyckiego i Janiszewskiego konie mają być polskiej rasy; ostatnie pochodzą jakoby z koni Ormian polskich, o których mówiliśmy.

W Kijowskiej gubernii ważniejsze stada są: hrabiów Branickich, hr. Moszczyńskich, ks. Łopuchina, Naryszkinowej, Fundukleja i Rylskich; konie w tych stadach hodowane są po większej części wschodniego pochodzenia, albo też angielskie, krwi czystej.

W Wołyńskiej gubernii ze wszystkich stad najprzedniejsze jest sławutskie, książąt Sanguszków, w którym się 180 znajduje matek arabskiej rasy. Wszystkie inne stada tej gubernii z tamtąd stadników dostają. W Miropolu stadko hrabiów Czapskich, zawiera 60 matek dawnej polskiej rasy, ogiery zaś są czystej krwi angielskiej.

Włościanie wszystkich tych gubernii mało trzymają koni, wszystkie ich bowiem potrzeby wół od najdawniejszych czasów zaspokaja. Wołowa czumaczka jest prawie jedynym transportem rodzajem. W kijowskiej gubernii zdarzają się ludne i obszerne wioski, w których ani jednego nie widać konia. Pod miasteczkami częściej się konie u włościan natrafiają, lecz one są drobne i słabe, z powodu przedwczesnego ich do pracy używania. Na Podolu nieraz się zdarza pomiędzy właściańskimi końmi widzieć takie, które najwyraźniejsze noszą cechy pochodzenia ukraińskiego, a które w chciwych i niezgrabnych rękach włościańskich, straciły wszystkie swe przymioty.

Pomiędzy temi końmi wyradza się czasem skarłowaciały turek, dający świadectwo, że krew wschodnia w żyłach przodków płynęła.

§ 211.

Konie finlandzkie.

Opis konia tej rasy przenosi nas nagle na północ, gdzie się rodzina ras fińskich szeroko rozgnieździła.

Koń istnieje w Finlandyi i w całej Skandynawii, nie zważając na północne tych krajów położenie od niepamiętnych czasów. Znajdywano kości końskie w grobowcach ludzkich z trenzelkami bronzowemi i z takim orężem, który świadczył o czasach poprzedzających historią i wszelką tradycję. Resztki takich koni dowodzą, że koń owych czasów drobnym nie był. Świadectwa tak dawnego istnienia konia w Finlandyi i Skandynawii, nie pozwalają nam wdawać się w oznaczenie ich pokrewieństwa z innymi koniami rasami, które wszystkie są względnie młodsze od koni grobowców skandynawskich.

Bardzo do prawdy podobnem zdaje się to, że koń fiński tak jak inne konie Europy, nie należy do zwierząt pierwobytnych kraju, lecz że zostawiony rozwojowi własnemu, uległ bez współdziałania innych ras, stopniowemu przeobrażeniu, zastosowanemu do zmian klimatu i płodności gruntu, oraz do potrzebowań człowieka. Bardzo być może, iż typ znany dziś w Rosyi pod nazwą finki lub szwedki, odznaczający się siłą, bystrością, wytrzymałością i małym wzrostem, jest niemieszanym, choć bardzo zmienionym następcą pierwszego towarzysza osiedlającego się na tej ziemi człowieka.

Z historyi wiemy, że Finlandya zawsze posiadała konie; że je zabijano w VI. wieku na ofiarę bogom Walhalli, i że uczestnicy uroczystości, ich mięso zjadali, a krew ich wypijali. Na jednym z koni finlandzkiej rasy, na Brant-Klippare, Karól XI. zrobił 150 wiorst ze Sztokholmu do Kungsoer w godzin 9 i minut 33. Konia tego królowi ofiarował szlachcic finlandzki, który za taki podarek wraz ze swem potomstwem, na wieczne czasy od wszelkich podatków został uwolnionym. Koń ten długo służył królowi w łowach, lecz padł po wyżej opisanem wysileniu. Konie Finlandyi używały się do kawaleryi za rządów szwedzkich. Gustaw Adolf formował roku 1634 rotę dragońską w tym kraju; roku 1658 Finlandya stawiała trzy pułki jezdne szlacheckiej chorągwi. Za Karóla XI., finlandzkich pułków było cztery: abowski, niulandski, wyborski i karelski. Każdy z tych dragońskich pułków liczył po 1000 koni. Kawalerya fińska odbyła wszystkie marsze Karóla XII. od roku 1700 do 1709. Pułki te Rosya po wcieleniu Finlandyi rozpuściła. Piotr Wielki zwróciwszy uwagę na wytrzymałość i inne przymioty fińskich koni, rozkazał znaczną ich liczbę wyprawić do wiatskiej i kazańskiej gubernii. Od nich to poszły wsławione niegdyś wijatki i kazanki, których typ coraz się dzisiaj rzadszym i rzadszym staje.

Finlandzkich koni wzrost bywa zwykle 2 arszyny z dwoma wierszkami, lub beż dwóch wierszków; wzrost ich zależy głównie od utrzymania za młodu. Kuopioskie konie dorastają czasem do 2 arszynów i siedmiu wierszków. W ogóle finlandzkie konie mają głowę krótką i prostą, szyję nieco nisko wyrastającą, krótką i grubą, grzbiet prosty, krzyż prawidłowy, pierś szeroką, nogi silne na

krótkich pęcinach i mocnych kopytach dobrze postawione. Pomimo górzystego kraju, rzadko się między temi końmi zdarzy koń potkliwy. Piękność nie jest ich przymiotem, za to budowy są mocnej, siły i wytrwałości znamienitej, biegu bardzo rączego i długowieczności znacznej. Dzikie skały poprzekrawały Finlandyą w każdym kierunku, a wśród nich leżące doliny zasiane drobnemi skał okruciami i ostrym żwirem, obrażają łatwo kopyto i rodzą bóle w wewnętrznych jego częściach. Z tego to powodu koń finlandzki od małości przywykły do biegania z ostrożnością, lekko po ziemi stąpa, nie wysila się na gwałtowne rozmachy i drobi ruchy swych odnoży; przyrodzonym jego ruchem jest lekki kłus zgęszczony.

Przywyknięcie do takiej alury z tego się jeszcze rozwinęło powodu, że ze stromych i twardych skał na kłusie tylko, rączo i bezpiecznie spuszczać się można, cwał zaś jest nieraz niebezpiecznym, a niekiedy zupełnie niemożliwym. Przymioty nóg tych koni rozwinęły się stosownie do wymagań miejscowości, kopyto zmalało i przyjęło pionowy kierunek, a wznoszący się nad nim staw pęciny, stał się krótkim, cienkim i wdzięcznym. Z drugiej strony uboga Finlandyi przyroda, nie dostarcza hodującym się w niej koniom pokarmu w wielkiej obfitości, i nie pozwala całemu ciału tych zwierząt należytego dostąpić rozwoju. Surowość klimatu Finlandyi, hamuje wzrost, siły i ogień pierwobytnego jej konia. Niedostatek wzrostu starali się Szwedzi usunąć, krzyżując konie finlandzkie z rasami większemi, o rezultacie zaś tego przedsięwzięcia można sądzić ze słów T. Rühsa, piszącego o Finlandyi i jej mieszkańcach: „Czyste fińskie konie są lepsze od szwedzkich, one nie są tylko rosłe, rzadko kiedy docho-

dzą wzrostu dwóch arszynów i dwóch wierszków, lecz pomimo to, są dobrze zbudowane i doskonałe w pracy. Starano się je poprawić przez krzyżowanie, co prawie zupełnie je zniweczyło. Nowe pokolenie zyskało na wzroście, lecz za to podpadło daleko większej ilości chorób.“ Szczęście, że takiego rodzaju poprawa dotknęła tylko nadmorskie okolice i miejsca sąsiadujące z wielkimi miastami. W głębi zaś kraju już w promieniu stu wiorst od Helsingforsu trafiają się nieskażone czystej finlandzkiej rasy konie.

Stad we właściwem wyrazu tego znaczeniu, Finlandya nie posiada; konie hodują się z klaczy, służących do różnych użytków, a wyhodowany przyplódek sprzedaje się i zaspakaja wszystkie kraju potrzeby. Korelskie i sowolaskie konie są najlepsze, a wśród pierwszych gniazdo kuopiowskie odznacza się wzrostem, siłą i wdziękiem kształtów. Kuopioscy mieszkańcy słyną z zamiłowania koni i bawią się ich handlem. Każdy z tamecznych włościan ma doskonałego ogiera na swej stajni. Wśród obywatelstwa zaś, gatunkiem swoich koni słynie dom panów Kiander, którego konie sprzedają się od 400—600 rubli srebrem. Przy pięknym wzroście, konie kuopioskie są doskonałemi rysakami, uważanemi za najlepsze w Finlandyi. Za jednego z takich biegusów, który na pozór nie zdawał się być droższym nad ośmdziesiąt rubli, kupiec petersburgski zapłacił 1200 rubli srebrem. Niektórzy dowodzą, że biegusy te powstały z krzyżowania krajowych matek z ogierami Orłowskiej rysaczej rasy. Sąsiedztwo Kuopiowskiej gubernii z Korelią, czyniłoby to przypuszczenie prawdopodobnem, żeby powstanie tych koni nie uprzędziło kilku wiekami, jak powiadają powsta-

nia Orłowskich rysaków. Konie te chciwie są przez petersburskich handlarzy zakupywane i dobrze płacone.

Dobry koń stanowi dla włościanina fińskiego główny warunek pomyślności jego bytu; on jest niezmqczonym jego pomocnikiem w pracach gospodarczych; on go wozi w niedzielę i święta do kościoła, nieraz o dziesięć wiorst i więcej oddalonego; on spełnia w ciągu roku powinność pocztową, do której każdy włościanin fiński jest obowiązany. Ponieważ zaś w czasie roboczym odłączenie się gospodarza z domu jest zawsze uciążliwym, przeto bardzo często posyła się z końmi na pocztę chłopczyka lub nawet dziewczynkę. Zamiłowanie konia jest tak w Finlandyi ogólnem, że damy nawet w kariolkach o parę mil jadąc, same siebie zręcznie drobnymi swemi, ale ognistemi powożą konikami. Włościanie niezwykli koniom swoim dawać owsa, wyjąwszy w Kuopiowskich i Wyborgskich stronach. W północnej Finlandyi owies się wcale nie rodzi, zwyczajny koni pokarm jest tam siano i osobny rodzaj pieczonego chleba, który łamany w kawałki, z rąk się koniom zadaje. Oprócz tego jest tam w używaniu sieczka ze słomy, obsypywana mąką żytnią lub jęczmienną.

Z trawy czasu lata, konie fińskie nie długo korzystają; przeciągła zima zmusza, aby ich górá siedm miesięcy na stajni trzymano. Grunt kamienisty wymaga kucia koni przez rok okrągły; za młodu przeto przyucza swe konie mieszkancie Finlandyi do dawania się kuć z ręki. Włościanie odznaczają się starannością dozoru swych koni tak, że nie spotykasz w Finlandyi wcale chudego lub wydręzonego konia. Wprawdzie zdarza się, że podpiłi wracający z jarmarku, usiłujący prześcignąć się wzajemnie, biją i cukają swe konie bez litości, ale to do rzad-

kich należy wypadków. Wyborscy włościanie zajmują się transportami i furmaństwem a słynni są z ręczności jazdy. Wyjechawszy o godzinie 5 z rana z Panpolowskiej stacji pocztowej, na parze najętych koni, przyjeżdża się zazwyczaj do Petersburga o 2 po południu, to jest robi się 75 wiorst jednemi końmi w dziewięciu godzinach, w ciągu których dwa się zatrzymuje razy, na godzinne każdą razą wytchnienie, i niezważając na pot rześisty koni i na silne robienie bokami, karmi się je owsem i poi.

Choroby pochodzące z zepsucia soków są bardzo rzadkie wśród koni Finlandyi. Ochwat zupełnie tam nie jest znanym, pomimo że się te konie w drodze bez najmniejszej ostrożności karmią i poją.

W celu pomocy i poprawy hodowli, rząd następujące przedsięwziął środki. Dla każdej gubernii kupuje się jeden ogier za 400 rubli; w ostatnich n. p. czasach wprowadzono z Norwegii dwa ogiery. Ogier taki oddaje się za kontraktem jednemu z gospodarzy godnych zaufania; za odchowanie klaczy, każdy jej właściciel powinien mu dać beczkę żyta, lub jej wartość 4—5 rs. Gospodarz ma prawo zmniejszyć to wynagrodzenie wedle swego rozumienia, albowiem ono się przeznaczają na utrzymanie bezrachunkowe ogiera. Po trzech léciech koń staje się własnością gospodarza. Uprzednio kupowano na ten cel ogiery ras rozmaitych, lecz ponieważ z przyczyny klimatu one różnym podpadały chorobom, przeto się już teraz wyłącznie finlandzkie ogiery na krajowych zakupują stadników. W każdej gubernii oprócz tego, rozdaje się co roku kilka nagród za lepsze konie, nie mniej jak trzy lata mające, i wystawione w pewne dni na pewnych jarmarkach.

W roku 1850 rachowano w Finlandyi koni 239,388, główna ich część trzyma się pomiędzy południowemi brzegami kraju i jeziorem Enarskiem, to jest między 60^o a 69^o szerokości geograficznej. Wyżej koń potężnie maleje.

Za filię Finlandyi w hippicznym względzie, uważać należy gubernię Ołonecką, w której także stad niema, ale gdzie obywatelstwo trzyma po kilka matek finlandzkiej rasy dla potrzeb własnych. Włościanie Petro-Zawodzkiego powiatu, hodują konie tejże samej rasy, która się w tym powiecie rozpada na dwie odmiany: w zachodniej części powiatu konie te są drobne ale lekkie, silne, wytrzymałe i opatrzone kopytami niesłychanej twardości tak, że ich nawet na pocztach nie kują; we wschodniej części też same konie są większe, nieco może silniejsze, ale mają głowy wielkie, a kopyta szerokie i płaskie, w lekkości zaś, wytrzymałości i ogniu znacznie tamtym ustępują.

§ 212.

Estońskie kleppery.

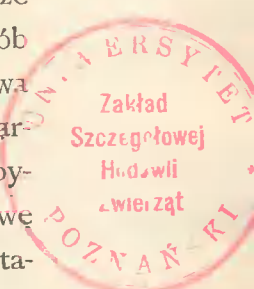
Są to konie fińskiego plemienia, które od bardzo dawnego czasu zamieszkuje nadbałtyckie Rosyi prowincye; odznaczają się wyrobioną rasową stałością, i służyły nawet do utworzenia pewnych typów północnej Rosyi. Rasę tę rozdzielają na dwoje: na tak zwane Doppel-kleppery, urodziwsze nieco konie, i na Klein-kleppery, drobne koniki. Wzrost pierwszych dochodzi do dwóch arszynów z wierskiem, chociaż niektóre bywają od tej miary mniejsze. Ani ich głowa, ani szyja nie są bardzo długie; pierś jest szeroka, grzbiet prawie prosty, krupa mało zaokrąglona, lecz szeroka i nieco zwisła; ogon niezbyt gęsty,

niezbyt wysoko ani też nisko przystawiony; nogi do tułowia proporcjonalne i prędzej gładkie niż kosmate; szerść na kłodzie krótka, sama zaś kłoda nie rozciągnięta, ale owszem w silne i zbite mięśnie spowita; boki pełne i krótkie; zapadłych boków nie spotkasz. Wzrost stanowi ich całą od Klein-klepperów różnicę, i zdaje się, że ta różnica niczemu innemu przypisaną być nie może, jeno lepszemu utrzymaniu. Konie tej rasy odznaczają się niepospolitą wytrzymałością, są bardzo ręczne w biegu i wszystkie mają skłonność do ryśca, który w dresurze łatwo się doskonalić daje.

Pochodzenie tych koni autentycznie wiadomem nie jest, chociaż snują się niepewne tradycje, że kiedy podczas wojen krzyżowych, rycerze niemieccy powracający z Palestyny, ze sobą konie wschodnie przyprowadzili to, konie te rozmnożone w północnych Niemczech, ztamtąd miały się po Ostzejskim rozprzestrzenić kraju, a przez kawalerów mieczowych zaaklimatyzowane, ostzejską z czasem utworzyły jakoby rasę. Merder w swojej historii ruskiego konnowodztwa i konnozawodztwa powątpiewa, aby się ta rasa utworzyć dała bez istnienia uprzednich porządnych krajowych do tego żywiołów. Nadobny kształt głowy i suchość nóg tych koni, przemawia za tem, że się do ich rasy krew koni wschodnich przymieszać mogła. Najwięcej ma za sobą prawdopodobieństwa to zdanie, które ostzejskie kleperry uważa za konie fińskie, i ma je za odmianę pierwotnego konia fińskich pokoleń. Z historii Liwonii, jak kraj ten cały przed rokiem 1561 nazywano, to tylko jest wiadomem, że się konie tego kraju zawsze odznaczały wytrzymałością w pracy, wielką ręcznością w biegu i skromnością w wyborze i ilości pożywienia. Adam Bremeński,

podróżny jedenastego wieku po Szwecyi i Liwonii, unosił się nad zamożnością Liwończyków, nad mnóstwem złota, które posiadali i nad ilością wybornych koni, które u nich widział. W późniejszej historii zawojowania tej krainy przez Niemców, często jest wzmianka o przewybornych koniach krajowych; kroniki gęsto prawią o ich sile, wytrzymałości i zdolności do rzemiosła wojennego, pomimo małego ich wzrostu. Estonowie i Liwończycy, żyjący w ciągłych zatargach wojennych z ościennemi narodami, nie tylko z nimi wojowali, ale się nieraz i z sobą waśnili, napadając konno z zadziwiającą rączością na oddalone wzajem okręgi. Dla takich zaś popisów, wytrzymałych i rączych potrzebowali wierzchowców. Te konie wielkie także wyświadczały później przysługi Niemcom. Tak roku 1223 zebrało się na oblężenie Dorpatu wojsko złożone z niemieckiego rycerstwa i z krajowego pospolitego ruszenia. Wojsko to zaległo obozem u jeziora Burtnek, i podług rozkazu rady wojennej wysłało najlotniejszych jezdnych, aby ci następnego poranku stanęli pod ścianami miasta i rozpoczęli oblężenie. Naznaczeni na tę ekspedycję krajowcy, zrobili 140 wiorst w jedną dobę. Takich i temu podobnych przykładów, cytuje historia bardzo wiele. Krajowcy korzystając z lekkiego uzbrojenia swojego chyżym swych ciekunów lotem, zawsze wyprzedzali wojsko niemieckie. W kronikach wieków późniejszych pochwały oddawane koniowi liwońskiemu, nie ustają także. W ostatniej połowie XVI. wieku, wojna ze wszystkimi klęskami zniszczenia, przemieniła tę krainę w pustynię. Włościanie przyprowadzeni do ostatniej nędzy, nie mogli myśleć o podtrzymaniu znikającej rasy koni, która straciła swoje przymioty. Pomimo to, jednak konie te zwr-

cały na siebie uwagę cudzoziemców. Gupel roku 1770 w dziele o koniach liwońskich powiada: że Szwedzi panujący niegdyś nad Liwonią, chciwie do swej kawaleryi zakupywali konie fińskie i estońskie. Sąsiedzi Liwonii przekonani o doskonałości tych koni, zawsze je w znacznej sprrowadzali do siebie liczbie tak, że ta strona co-roczenie traciła wielką część najlepszych swych koni. Z rozkazu Piotra Wielkiego wiele liwońskich koni uprowadzono do gubernii wijatskiej i permskiej, dla poprawy ras tamecznych. Gupel powiada: że za panowania cesarzowej Anny i Elżbiety, szlachta Inflant i Estonii zrobiła ofiarę rządowi z bardzo znacznej ilości koni wybornych, i że wiele podobnych koni zakupywano do Rosyi dla osób prywatnych. Z czasem w miarę wzrastającego ubóstwa w Estonii, stada się zmniejszyły; konie mniej dobrze karmione, musiały pracować z większem sił natężeniem. Obywatele spostrzegłszy, że ich rasa widocznie traci swe przymioty, zaczęło kupować konie polskie, niemieckie i tatarskie, które się pomieszały z rasą pierwotną kraju. Oto dla czego dziś tak mało doskonałych Doppel-klepperów. Dziś tylko na wyspach zachodniego brzegu dawnych Inflant szwedzkich, osobliwie na wyspie Oezel i na samem wybrzeżu Estonii w okręgach Leale i Mariam jeszcze się pojawiają, chociaż już rzadko doskonałe doppel-kleppery. Szlachta Inflant urządziła temi czasy stado w mieście Torgel w Parnawskim powiecie, gdzie się hodują znamienite okazy koni estońsko-inflantskiej rasy. Dyrekcyja stada powierzona niepospolitemu znawcy i miłośnikowi koni panu A. v. Middendorff wróżyć pozwala niezawodną zakładowi temu pomyślność.



Konie źmudzkie.

Koń źmudzki ma małą płaską głowę, której grube nie szpecą ganasze; oczy ma wypukłe, a uszy małe, które nieustannie strzyże, i które całemu jego zewnątrz energiczny nadają pozór. Szyja jego dość wysoko postawiona, u ogierów znacznie grubieje z latami; pierś jest szeroką o mięśniach dostatecznie rozwiniętych; kłode okrągłą wspierają nogi krótkie, nieco grube, lecz suche, o krótkiej pęcynie i o krągłym gładkiem kopycie. Zardzadko kiedy dostatecznie jest rozwinięty. Moralne przymioty źmudzinka są bardzo niepospolite. Koń ten odznacza się posłuszeństwem i cierpliwością. Narowistych prawie zupełnie między źmudzinami niema, a wytrzymałość ich nie ma granic; w lekkiej uprzęży bez wielkiego sił nateżenia, znaczne przebiegają przestrzenie z dość nieraz znakomitą rączością, w ciężkim zaś wozie znaczne dźwigają ciężary. Pod siodłem konie te bardzo bywają przyjemne i nawet wielką posiadają rączość. Kiedy w Rosieniach pierwszą odkryto koni wystawę i pierwsze zaprowadzono wyścigi włościańskie r. 1860, ukazał się brudno-kasztanowaty ogierek, miary 1 arszyna z 14 wiersz., który prześcignął 14 koni, między którymi znajdowały się na oko dzielniejsze, wzrostu 2 arszynów z 2 wierszkami. W następnym roku, kiedy wyścigi konnozawodztwo skasowało, niewiadomiony o tej zmianie właściciel burego kasztanka, znowu się na wyścigi pojawił, i kiedy za nim i przeciw niemu porobiono zakłady, biegał znowu i prześcignął klacz w żandarmskiej służącej komendzie, znaną ze swej rączości i mającą wzrost 2 arszynów z 3 wierszkami, którą na 2 wior-

stach na długość dwóch koni wyprzedził. Właściciel ogierka proponował wozić ciężary swoim konikiem, którego z przyczyny wieku zbyt podeszłego, do tej nie dopuszczono próby.

Jedną z przyczyn zdrobnienia koni żmudzkich, zdaje się być zbyt surowe i niedbałe postępowanie z klaczami. Ponieważ wałachy są bardziej pokupne i za wyższe przedają się ceny, przeto urodzenie się klaczy u gospodarza, uważa się za pewien rodzaj niepowodzenia, o nią się nie troszcza, biedaczka nędznieje pierwszej zimy, w skutku niedbałego dopatrzenia i niedostatku pokarmu, a w dwudziestym miesiącu życia, zaprzęga się już najprzód w parze, a czasem i pojedynczo. Niepodobno przeto i myśleć, aby się mogła należycie rozwinąć przyszła nowych pokoleń końskiego rodu rodzicielka.

Lew Zalewski, korespondent konnozawodztwa, przypisuje początek żmudzkiej rasy koniom, które podług tradycji miejscowej, miał jakoby Gedymin z nad Czarnego morza od Tatarów sprowadzić, i które syn jego Kiejstut z wielką pielegnował starannością, i które jakoby kawalerowie mieczowi na wyspę Oezel przenieśli, niejednokrotnie Żmudź pładrując i konie jej zabierając. Opinia ta zdaje się równie hazardowną jak ta, która wywodzi pochodzenie klepperów estońskich od palestyńskich protoplastów. Całe wschodnie wybrzeże bałtyckiego morza różnemi zaludnione dziś narodami, jednego tylko fińskiego, najdawniej w tej miejscowości osiadłego, używało jak się zdaje konia. To przeto zdanie, które poczytuje żmudzinka za potomka pierwobytnych koni fińskiego plemienia, zdaje się mieć za sobą słusność i prawdę. Zewnętrzne zresztą jego cechy, mało go od finki różnią, a przymioty dosko-

nałego woźnika mieć go wcale nie pozwalają za pokrewnego z koniem tatarskim, wierzchowcem z urodzenia.

Za polskich czasów i wprzód jeszcze, szeroko się po całej rozprzestrzeniały Litwie stada żmudzkich koni. Na nich Gedymin, Kiejstut, Olgierd i Olgierdowicze wojowali, na nich jeździła Litwy lekka konnica, która w kniażestwach Rurykowego domu rej wodziła; na nich Litwa tatarskie tratowała czaszki, kiedy nikt się jeszcze Tatarowi oprzeć nie umiał; na nich to zwycięstwo kulikowego pola odniesionem zostało; Aleksander hodował je w stadach swoich. Ich to ze szwecka hestrami zwano, tak jak ich dzisiaj i ich pobratymców estońskich klepperami nazywają. Szczep ten, który jakeśmy to wyżej wyłożyli, zdaje się należeć do rasy fińskiej i pobratymczym jest inflanko-estońskiemu szczepowi, uszczupłał w ostatnich znacznie czasach, i trzyma się ściśle dawnych księstwa żmudzkiego granic.

Rząd rosyjski zwrócił uwagę na tę rasę i od 1860 roku, corocznie wystawami i nagrodami rozwinąć i podnieść hodowlę koni tej rasy usiłuje.

W roku 1866 rozdano siedm nagród, z których każda wynosiła od 40—100 rub. srebr. na wystawie w Rosieniach.

Pierwszą nagrodę otrzymał ogier ciemno-gniady lat 4, miary 2 arszyny 3 wierszki po rządowym ogierze Lehkim, włościanina Borowskiego z Ejragoły.

Drugą nagrodę otrzymał skarogniady ogier lat 6, miary 2 arszyny 2 wierszki, Jana Pietkiewicza, włościanina girtakolskiej włości.

Trzecią: ogier kasztanowaty lat 4, miary 1 arszyn 14 wierszków rasy żmudzkiej Dobkusa, włościanina parafii girtakolskiej.

Czwartą: ogier kary, lat 4, miary 2 arszyny i wierszek, żmudzkiej rasy, włościanina Grybasa, girdyskiej włości.

Piątą: ogier brudno kasztanowaty, lat pięć, miary 2 arszyny, włościanina Morkeluna.

Szóstą: ogier gniady, lat 4, miary 2 arszyny, włościanina Powilajtesa.

Siódmą: ogier siwy, lat 5, miary 2 arszyny i wierszek, po rządowym ogierze Czepczyku, włościanina Rubikasa.

Dwunastu otrzymało listy pochwalne, 5 srebrne, i trzech cynkowe medale.

Próby ciągu okazały rezultaty następujące:

1. Ogier srokaty lat 5, miary 1 arszyn 14 wierszków, włościanina Szyłdy, ciągnął 220 pudów po 321 sążniach.
2. Klacz kara lat 5, miary 2 arszyny $\frac{1}{2}$ wierszka, włościanina Andrejkisa, ciągnęła 185 pudów po 275 sążniach.
3. Ogier gniady lat 7, miary 2 arszyny, i wierszek, Gribasa, 180 pudów po 262 sążniach.
4. Klacz kara, lat 6, miary 2 arszyny i wierszek, Bartoszewicza, 177 pudów po 255 sążniach.

§ 214.

Konie mezeńskie.

Jest to jeszcze jedno gniazdo koni fińskich, którego nazwa pochodzi od rzeki Mezeni, wpadającej do morza białego, od rzeki, na brzegach której fińskie konie pierwotne różnym uległy przeobrażeniom i krzyżowaniom.

Roku 1711 zesłany był przez Piotra Wielkiego do powiatowego miasteczka archangielskiej gubernii Pinegi, kochanek cesarzówny Zofii, książę Galicyn. W liczbie ułaskawień monarszych, które zesłany wyjednać dla siebie potrafił, było prawo przeprowadzenia stada własnego z pod Moskwy. Nie mając zajęcia, wziął się niefortunny kochanek do krzyżowania członków swego stada z końmi krajowemi, rozdarowywał włościanom szlachetne swe ogiery i matki, wymagając tylko od nich, aby hodowlę koni na doskonałych pastwiskach kraju tego starannie pielęgowali. Jakie były rezultaty jego zabiegów, trudno z pewnością oznaczyć; konie bowiem, które się dziś nad Mezenią i Pinegą znajdują, nie odznaczają się wyraźnemi różnicami od koni innych szczepów rasy fińskiej, i podług zapewnienia znawców bardzo przypominają konie finlandskie i konie obwińskie. W pięćdziesiąt lat po tej pierwszej próbie uszlachetnienia koni fińskich, wybrzeże białego morza zamieszkujących, roku 1778 wziął się rząd rosyjski do tego samego dzieła z takim samym mniej więcej powodzeniem. Za rozkazem cesarzowej Katarzyny II. sprowadzono 12 ogierów duńskich i rozdano je między mieszkańców powiatu Archangielskiego, Chołmogórskiego i Mezeńskiego; z tych otrzymano z początku 30 ogierków i tyleż klaczek. — Na nieszczęście właściciele tych koni znagłeni koniecznościami pieniężnymi, pozbyli się ich zbyt wczesnie i wzniesli w ten sposób przegrodę do ogólnego wkorzenia poprawnej koni rasy. Tymczasem sprowadzone z zagranicy stadniki postarzały, i ostatni z nich, który się znajdował w Kojnaskiej włości w powiecie Mezeńskim padł w Październiku 1786 roku. Lecz ponieważ zagraniczne ogiery przechowały się w tym powiecie o całe

lat 18 dłużej, niż w innych powiatach, przeto niektórzy chcą widzieć, że przedsięwzięty przez rząd środek ulepszenia, w tym jednym powiecie, nie pozostał bez zbawionych skutków. Konie tego powiatu są uważane i dziś jeszcze za najlepsze ze wszystkich koni Archangielskiej gubernii, lecz czyż to tylko duńskich ogierów poprawie przypisać należy? nie wiem, ale wątpię. Czyby też ta wyższość koni mezeńskich nie mogła mieć za przyczynę te okoliczności, które nad Mezenią najdłużej konie duńskie przechować potrafiły?

Wzrost koni mezeńskich nie przechodzi dwóch arszynów z dwoma wierszkami, budowa ich jest silna, bieg szybki i podług zapewnienia wszystkich znawców, konie te wielkie mają podobieństwo do koni fińskich, do estońskich klepperów i do obwinek. Średnie ceny na konie najlepszej budowy na jarmarkach tamecznych trzymają się między 30 a 50 rublami wtedy, kiedy zwyczajne pracowite konie sprzedają się za 3 do 9 rubli.

Archangielska gubernia granicząca z Finlandyą i w klimatem względnie bardzo do niej zbliżona, zaludniona przeważnie ludami fińskiego szczepu, posiada naturalnie i konie fińskiej rasy, które jako obdarzone krwią bardziej od innych ustaloną, przecierpiały krzyżowania rozmaite, widocznym nieuległszy zmianom. Gubernia ta liczy po jednym koniu na każdą rodzinę, czyli na każde pięć dusz tamecznej ludności. W rozległej tej krainie powiat Szenkurski posiada koni najwięcej; tam bowiem najwięcej jest ludzi zajmujących się transportami i pocztarstwem. Tych stron mieszkańców niejeden ma od 20 do 30 koni. Potem następują porządkiem coraz malejącej obfitości koni powiaty: Mezeński, Archangielski, Oneński, Pineński i na-

neszcie Kołski, który posiada tylko 150 koni, i w którym już renifer miejsce konia zastępuje. Łąk gubernia ta ma dwa razy tyle co roli, to jest 136,000 dziesiątyn. Najtuczniejsze trawy pokrywają łąki brzegów Dźwiny północnej, Pinegi i Mezeni w okolicach przymorskich. Sianokos zaczyna się tu zwykle po 29 Czerwca, do czego krajowcy używają tak zwanej garbuszy, czyli sierpa potężnych rozmiarów; kosy zaś wcale nie znają. — Lepsze łąki dostarczają po 18 bierkowcy siana z jednej dziesiątyny, a podlejsze po 5. Cena bierkowca dziesięcio pudowego trzyma się zwyczajnie między 60 a 120 kopiejkami. Za pastwiska służą tu łąki po ich skoszeniu, przedtem zaś lasy i błota. W lasach rośnie w obfitości koniczyna, owsiuk (*avena elatior*), i różne dzikie groszki. Zimą konie się wszędzie prawie jednym karmią sianem, rzadko kiedy do siana dodaje się nieco jęczmienia, lecz w ciężkiej robocie przy wielkich transportach wszystkie konie są utrzymywane na owsie. Trawy morskich wybrzeży, przesiąknięte są solą, która dziwną koniom nadaje tuczność. Żrebięta do trzech lat skończonych, karmione są sianką z siana i słomy posypywaną mąką, oraz zaprawną plewami. W czwartym roku część ogierków się pokłada i zaczyna się ich do roboty używać. Stad formalnych tutaj tak samo jak w Finlandyi nie ma, ale w powiatach Mezeńskim, Szenkurskim, i Cholmogórskim, każdy gospodarz ma po trzy przynajmniej klacze dla rozplodu, które się swobodnie na paszy odstanawiają.

W roku 1866 przedano na jarmarkach archangielskiej gubernii 890 koni za sumę 4,590 rubli, a pomiędzy temi końmi było 150 takich, któreby do miejskich zdać się mogły zaprzęgów.

Wijatki i kazanki.

Na południe od archangielskich obszarów, trzy najbliższe gubernie: Wołogodska, Wijatska i Kazańska, są także dziedzictwem fińskiej konia rasy, którą powszechnie rasą wijatską i kazańską zowią. — Są to konie drobne, około dwóch arszynów miary trzymające, lekkie, zwinne, pojętne i tak samo jak inne fińskie konie północną część Rosyi zajmujące do tyła przynajmniej wytrzymałe, że się mnożą, żyją, prosperują bez szczególnych człowieka zabiegów. Odświeżono jakoby rasę tych koni w początkach XVIII. stulecia przez pobratymcze estońskie kleppery, które, jak mówią z rozkazu Piotra W. były w te strony sprowadzone. Konie tej rasy zamieszkujące północne powiaty Kazańskiej gubernii, noszą nazwę kazelek i są zazwyczaj od wijatek nieco mniejsze, a odznaczają się piersią silną i zadem dobrze rozwiniętym, szerokiej jak to mówią kości. Maść ich jest najzwyczajniej jasnogniada (Sawrasa), z pręgą czarną wzdłuż całego grzbietu, kasztanowata i gniada. Włościanie skarbowi, stanowiący główną ludność wijatskiej gubernii, stad nie mają, ale prawie każdy z nich posiada najmniej po parze klaczy dla rozplodu miejscowej wijatskiej rasy, doskonałej w pracy transportów i w rącej służbie pocztarskiej; cena ich nie przechodzi 40 rubli. Hodowla koni w tej gubernii jest staranniejszą niż w innych; przy pracy nigdy się prawie bez owsa koni nie zostawia, w razie zaś niedostatku, karmi się je sieczką z jarej słomy, zaparzaną i posypywaną mąką żytnią. W zimie po dobrych konie te utrzymują się stajenkach, a źrebięta w czasie wielkich mrozów do chat

i mieszkań ludzkich zapędzają. W wołogodzkiej gubernii ludność nie jest równomiernie po całym obszarze rozdzielona i przedstawia wielką różnorodność plemion, obyczajów i zajęć mieszkańców. Na północy znajdują się dotąd miejsca, na których stopa ludzka nie powstała; wschodnią część gubernii zajmują potomkowie starodawnej Czudy: Zyranie, których głównem zajęciem jest myśliwstwo; w zachodniej zaś tej gubernii części osiadłe kolonie Rostowców i Nowogrodzian nadały jej słowiański charakter.

Różnice w klimacie i w gruncie wschodniej i zachodniej części gubernii, rozmaicie działają na hodowlę konia. Wschodnie powiaty: Salwyczegodzki, Ustysolski i Jareński mało rolnictwu oddane, siejące owies tylko i to na rzadkich uprzywilejowanych miejscach, hodują drobne koniki dość rączne i bardzo wytrzymałe, do mezeńskich i finlandzkich podobne, przedstawiające najbardziej zdegradowaną odmianę rasy wijatskiej, którą zyrańską nazwaćby można. Średnie powiaty: Totemski, Nikolski, Wielkoustiużski i większa część Wilskiego, zajmują się oddawna uprawą traw dla polepszenia nędznych pastwisk swoich, i zasiewają zwykle z żytem trawę śgo Tymoteusza. Pomimo to hodowla koni jest tu bardzo ograniczona, konie tutejsze przebywszy zimę na bardzo niedostatecznej strawie, lato przepędzają w lasach bez dozoru, stając się nieraz pastwą niedźwiedzi. Wśród koni będących w ogólności jednego z wijatkami szczepu, pojawiają się tu dość często konie mezeńskie, których mieszkańcy Ustiuga używają przeważnie do ciągnięcia statków po rzece Suchonie. Wszystkie te konie są silne i tak na małym przestają, że nieraz pod koniec zimy, żytnia słoma jest ich jedynym pokarmem. Zachodnio-południowe powiaty Griazowiecki,

Wołogodski, Kadinkowski i zachodnia część Welskiego, odznaczają się wyższym stopniem rozwoju rolnictwa, większe też zamiłowanie do hodowli koni okazują. Każdy zamożniejszy nieco włościanin utrzymuje tu kilka matek wiatskich, wzrostu średniego z arsz. i wierszek, maści najczęściej gniadej lub kasztanowatej. Najlepsze z nich trzymają się brzegów Dźwiny i Wyczegdy, a przypominają inflantskie kleppery; największe zaś z nich znajdują się w Kornskiej i Zabołockiej włości, Kadinkowskiego powiatu, płacone na miejscu po 30 do 50 rubli. Już dwulatki sprzedają się na jarmarkach, jeżeli nie należą do takich, które wiele obiecują, takie bowiem przechowują się w domu do lat czterech i sprzedają się potem drożej handlarzom koni, uprowadzającym je do Rostowa lub do innych miejsc. Konie na domowy przeznaczone użytek, pokładają się w drugim roku przez konowałów samouczków, których pełno w tej gubernii, liczącej po 1 1/2 konia na ciąгло.

W posiadach fińskiego konia wiatskiej i kazańskiej rasy, obywatelstwo trzyma nieliczne stada ras zupełnie odmiennych i tak: we Wiatskiej gubernii stado Depreisa liczące matek 25, hoduje angielską i arabską rasę. Stado sztalmajstra Juszkowa, złożone ze 110 matek i z 12 ogierów, hoduje rasę angielską, arabską, holenderską, orłowską, obwińską i wijatską. W Wołogockiej gubernii stadnin obywatelskich nie wiele, wszystkie prawie hodują mieszaińców różnych ras, ważniejsze z nich są trzy: 1. Stado Mieżakowa założone w roku 1792, którego pierwszym zawiązkiem było 10 klaczy czystej krwi, sprowadzonych z Anglii i ogier Lebrave. 2 Stado Makszejewa produkujące nie bardzo rosłe konie uprężne i 3. Stado Ałab-

jewa hodujące mieszańców rasy krajowej wiatskiej z końmi rasowymi, produkta tego stada odznaczają się głową mięsistą, grubym i krótkim tułowiem, wzrostem w 2 arszyny i 2 do 3 wierszków. Są to konie uprężne, z których niektóre bardzo dobrym odznaczają się kłusem. Obywatelstwo zamieszkujące okolice stolicy gubernii w promieniu wiorst ośmdziesięciu, zajmuje się także hodowlą koni, ale stad nie posiada. Każdy dziedzic majątności ziemskiej trzyma w tej okolicy nie więcej jak sześć matek poprawnej rasy wijatskiej, i tem zadosyć czyni ograniczonym amatorstwa popędem. W Kazańskiej gubernii jest wszystkiego stad 5, z których cztery hodują konie zwyczajne wijatskie, poprawne przez krew arabską; stada te są: stado Czemezowa, Żeltuchina, Butlerowa i Małastowa, stado zaś Kreczetnikowa hoduje rasę arabską prawie czystą i sprzedaje corocznie około sześciu koni po cenie 600 rubli srebrem głowa w głowę.

§ 216.

Obwinki.

Konie te otrzymały swoją nazwę od rzeki Obwi, płynącej z zachodu na wschód w Ochańskim, Selikamskim i w Permskim powiecie. Przed połową XVI stulecia okolice te nie były zaludnione, a służyły jedynie za pastwiska dla trzód i stad różnych narodów, wałęsających się po tych krainach.

Roku 1558 Iwan groźny, wydał Anice synowi Teodora Strogonowowi przywilej na ziemię, w którym Obwa w liczbie innych uroczysk jest wzmiankowana. Inwentarz przez pisarza (Piśca) Michała Kajsarowa w pierwszej ćwierci

XVII. stulecia sporządzony, wymienia osady, (pohosty) wsie i zaczątki wiosek (poczynki), które się w nadanych Strogonowowi ziemiach znajdują, żadnej jednak nie czyni wzmianki o stadach w tej miejscowości. W sto lat dopiero potem pierwsze ślady istnienia stadnin w obszernych tych natrafiają się dobrach. W archiwum rodziny Strogonowych, znajduje się szereg korespondencji baronów Strogonowych z rządcami. W korespondencji tej natrafiają się częste o stadach wzmianki, i tak n. p. w roku 1720 baronowie domagają się o przysłanie koni ze stad swoich do Usola. Roku 1729 nakazują przeprowadzenie z Petryszczewa tabunnych stadników do Orłowskiego dziedzictwa ich, leżącego na prawym brzegu rzeki Kamy w Selikamskim powiecie. Roku 1728 baronowie posyłają z Moskwy trzy ogiery i nakazują raportować sobie o tych ogierów przyplodku. Roku 1739 nakazują, aby im przysłano drogą zimową do Moskwy maścistą szóstkę koni jakiegobądź maści, byle rosłych i silnych. Roku 1741 dopytują się o powodzenie i przyplodek ogierów niemieckich przed parą laty wysłanych w celu poprawienia wzrostu w stadzie, na którego małość uskarżają się. W skutku rozkazów baronów wysłano im jednego ogiera, ośm wałachów i 8 klaczy, razem więc koni 17. Roku 1745 w skutku nakazanego poboru rekruta, Stragonowie rozkazują ze stad swoich, znajdujących się w dziedzictwach Orłowskiem i Czusowskiem zdać konie pociągowe i drażeńskie w zastępstwie za poddanych majątności Permskich, Moskiewskich, Niżgorodskich i Salwyczegodskich. Choć w archiwach śladu niema w jakich się te stada znajdowały mianowicie miejscowościach, to jednak pewno, że jeden z punktów, w którym się najobszerniejsze znajdo-

wało stado, leżał u ujścia rzeki Obwi do Kamy pod siółem Słudskiem, tu bowiem znajdowały się w owe czasy bogate łąki, które za pastwiska dla stada służyły. Przy ujściu Obwi znajduje się dotąd kilka wysep, z których się jedna kobyłą, druga kozią, a trzecia owczą nazywa. Starzy ludzie wiedzą z podania, gdzie stały stajnie i dowodzą, że stado, które się w nich mieściło, zwało się obwińskiem, lecz kiedy i z jakiego powodu stado to skasowano, tego nikt nie pamięta.

Stada Strogonowych są tedy niezawodnym początkiem rasy obwińskich koni, które się rozmnożyły po majątkach tych panów we wsiach Obwińskich i innych. Skąd jednak te stada pochodziły i czy charaktery swoje same w sobie wytworzyły, skutkiem miejscowych warunków, lub czy je w spuściźnie po przodkach otrzymały, o tem zupełnie milczy podanie.

Najbliższem prawdy zdaje się to, że pierwsze stada Strogonowych, zakupione były u różnych plemion wałęsających się po nad brzegami Kamy i Obwi, i że w stadach tych krew fińska przeważała. Istnieje inna jeszcze tradycja, także dowodząca pochodzenie fińskie koni Obwińskich. Mówią że te konie powstały z koni fińskich i z oezelskich klepperów, sprowadzanych w tę miejscowość przez Alexeja Michajłowicza i przez Piotra Wielkiego. W każdym razie konie te przedstawiają rażące z fińkami podobieństwo, tłumaczące domysły początek tych koni z fińskiego wywodzące gniazda. Chociaż więc tych koni ojczyzna wchodzi już poniekąd w terytorium, w którym rasy tatarskie przewagę otrzymały, to jednak wszyscy je poczytywać zwykli za czysto fińskie. Baszkirska rasa obwińską do koła otaczająca, także fińskiego była z razu

pochodzenia i pewnieby cechy swojej zachowała przeszłości, żeby naród baszkirski nie był się oburącz chwycił cywilizacji tatarskiej. Obwińskie koni gniazdo jest ostatnią fińskich ras forpoczta, dokoła tatarskiemi otoczoną końmi.

Stad regularnie prowadzących chów koni obwińskich prawie niema. Rozmnażaniem tych koni zajmują się bogatsi włościanie i młynarze. Wychowanie źrebiąt jest proste, pierwszego lata chodzą one z matkami po wygonach, zimą karmią się sianem, plewami i małą ilością owsa. Drugie lato spędzają także na wygonach, drugiej zimy karmią się takim samym co pierwszej pokarmem, w zwiększonej tylko proporcji, a na trzeci rok ogierki osobno oddzielone, już się na wygon nie puszczają. W trzy lata obwinek dochodzi do zupełnego prawie wykształcenia, i już się na sprzedaż wywodzi oraz do kobył puszcza. Maść tych koni bywa płowa z czarną pręgą na grzbiecie, lub kasztanowata, rzadko kiedy gniada lub kara, czasem światło-gniada (sawrasa), miara zwyczajnie dwuarszynowa, rzadko kiedy na wierszek więcej. Lecz przy małym wzroście są to konie piękne i posłuszne. Im czystszy jest obwinek, tem żywszym jest jego charakter, w biegu rączy i wytrzymały, po przećwałowanych 40 wiorstach, nie okazuje znużenia; staranniej pielęgnowany dochodzi ceny 70 i 150 rubli srebrem. Rasa ta jest bardzo poszukiwana w całej Rosyi. Sprzedaż obwinków odbywa się po wioskach na targach, na które od 700 do 1500 głów przypędzają. Z raportow o targach końskich w majątkach hrabiny Strogonowej pokazuje się, że w jednym roku 1852 na siedmiu targach w czterech jej wsiach było przyprowadzonych koni 8240, wartości 160,032 rubli srebrem, przedano zaś 5692 konie

za 109,508 rubli srebrem; konie na tych targach dzielą się na trzy kategorie: obwińskie płacone od 50 do 150 rubli srebrem, proste płacone od 15 do 35 i nakoniec stare wyboje, które się tatarskiemi u pospólstwa zowią, albowiem je tylko Tatarzy na mięso kupują. Stosunek ilości obwinków do reszty koni jest na tych targach jak jeden do dziesięciu.

W celu poprawienia chowu koni po wsiach Czuwaszów, gdzie się szczególne w tym względzie zauważać dawało niedbalstwo, założono około roku 1833 we wsi Goluszewie w powiecie Ałatyńskim w Symbirskiej gubernii stajnię stanowną. A w roku 1839 departament dóbr domu cesarskiego (udielów) sprowadził stadników obwińskich, których odtąd używano do rozplodu po wioskach należących do dóbr domu cesarskiego, zaludnionych po większej części przez Czuwaszów. Skok był bezpłatny, a oprócz tego administracya rozdawała jeszcze liczne nagrody tym, którzy się odznaczyli starannością w hodowli źrebiąt rodzących się po obwińskich stadnikach. Jednym z najdzielniejszych środków podniety do polepszenia chowu koni w tych stronach jest to, że władze miejscowe zakupują corocznie młode ogierki, pochodzące z krzyżowania obwinków z czuwaszskimi klaczami, za ceny znacznie wyższe od zwyczajnych za 50 do 100 rubli srebr. Z takich to powodów na wpół dzikie niedawno czuwaszstwo, które już dziś liczy na 27 mieszkańców, jednego umiejącego czytać i pisać, znającego katechizm i cztery działania arytmetyczne, wychowywa z każdym rokiem coraz to większą ilość koni stających do konkursu na sprzedaż. Nie wszystkie stające do sprzedaży konie dostępują honoru być kupionemi, wszyscy jednak wychowują konie czu-

wasze, przywykły przez lat kilka wychowywać końską młodzież prawidłowo nie zarzucają i nadal przyjętego już raz zwyczaju, choć ich niekiedy ominie nadzieja zyskowej sprzedaży. Zakupione zaś najlepsze z młodych dobrze wychodowanych ogierków, postępują na wiejskich stadników w zastępstwo padłych lub wybrakowanych obwinków. Rasa zaś obwińska tak jest stałą, a może i kłaczę czuwaszkie są z obwinkami pochodzenia tak blizkiego, że dobre przymioty ojca przechodzą stale na potomstwo. W taki to sposób rasa obwińska wystąpiła dziś znacznie za obręby pierwotnego gniazda swojego i nawet tu i owdzie za granice Permskiej przekroczyła gubernii. Obywatelstwo hoduje i w Permskiej gubernii konie krwi odmiennych od tej, która całej tej stronie zasłużoną przyniosła sławę. Ze wszystkich stad szlacheckich w tej gubernii, jedno tylko stado hrabiego Grzegorza Strogonowa hoduje konie czystej obwińskiej rasy, a hrabini Natalii Strogonowej obwinki krzyżowane są z czystą krwią angielską. Oprócz stad cytowanych, najslynniejsze stada Permskiej gubernii są: stado księcia Galicyna mieszanych anglików z arabami, stado Zubowej i Koziela Paklewskiego mieszańców po persach, arabach, duńczykach, anglikach i obwinkach, stado Jonowa mieszanych anglików z dońcami, wreszcie stado Wsiewołońskiego czystych anglików.

§ 217.

Konie włościańskie.

Masa koni noszących ogólną nazwę koni włościańskich, nie przedstawia szczególnych charakterów. Przymioty ich i wady są równie rozmaite jak rozmaitemi są

gruntowe i klimatyczne warunki kolosalnego cesarstwa rosyjskiego. Przypiot zaś znoszenia niedostatku pokarmu i surowości klimatu, wspólny wszystkim koniom włościańskim, zdaje się być puścizną ras stepowych, będących wedle wszelkiego prawdopodobieństwa głównem źródłem z którego pochodzą.

Włościańskie konie większej części Rosyi, wychowują się niedbale. Rozdzielenie ogólnego jednej wioski tabunu na drobniejsze partye, zastósowane do różnic płci i wieku, bardzo rzadko kiedy ma miejsce. Konie się odchowują bez wiedzy tego, do kogo należą. Żrebięta na wpół wykształcone zapładniają się, przezco i same nie dosięgają należytego rozwoju i potomstwu słabość przekazują. Wady rodziców przechodzą na dzieci i powiększają się coraz bardziej z pokolenia w pokolenie. Dwulatki i młodsze jeszcze żrebięta używają się do brony, a trzylatek wszystkie już włościaninowi wykonywa roboty. Koń po pracy wracający do domu, nie znajduje pieczołowitej ręki, któraby choć pęczkiem słomy otarła z niego pył i błoto zastygłego potu; a strudzony i chcący się uwolnić od brudu i świerzbu, rzuca się na ziemię i tarza; nie chędogi zaś podwórzec włościański, nową go pokrywa skorupą nieczystości tak, że bez udziału dobroczytnego deszczu ani się domyślić można, jakiej jest maści myszate od brudu na pozór zwierzę. Nim mu podadzą skromną porcyę zasiłku, wałęsa się biedne po podworcu stworzenie i poskramia głodu natarczywość, podbierając nieczyste i okurzone źdźbła słomy lub siana, pragnienie zaś swoje gasi w pierwszej napotkanej mętnej kałuży. Latem udręczone pracą konisko, wypuszcza się bezpośrednio od roboty w pole. Stajen we właściwem tego słowa znaczeniu naj-

częściej niema. Ich miejsce zastępują ciemne i ciasne opłoty, służyć zaledwie mogące za miejsce chwilowego koni pobytu, dla wytchnienia po pracy, albo chlewy (klewy) zbudowane z drzewa, o małych otworach i o wysokim progu, które w sobie łączą wszystkie niedogodności, zaduchy i ciemności. Takie schronienia najszkodliwszy wpływ wywierają na cały proces życia, i na rozwój organizmu ich mieszkańców. Zwykłą odpowiedzią na wszelkie uwagi w tym względzie bywa to, że włościańskie konie przywykły już od wielu pokoleń do takiego z nimi postępowania, że dla tego one też są tak wytrzymałe i mogą znieść wszelkiego rodzaju prace, niedostatek i niepogody. Co się tyczy wytrzymałości to przyznać należy, że pod tym względem stworzenia te przechodzą wszelkie oczekiwania; lecz wieleż ich się daje uchować do lat kilku życia? wieleż z pomiędzy nich doszedłszy do lat 12, jeszcze są do czegokolwiek zdatne? kiedy koń prawidłowie wychowany, w tym jeszcze wieku zupełnie jest do wszelkiego rodzaju posług przydatny. Tak wychowane konie marnieją i nikną przed dojściem do pełnoletności w tych nawet stronach, które się zdają przeznaczone do konia hodowli z powodów doskonałości klimatu i obfitości pożywienia.

Do rzędu koni wyżej opisanych, znędzniałych przez złe wychowanie, należą wszystkie prawie konie włościańskie gubernii zachodnich, Żmudź jedna stanowi w tem wyjątek, oprócz tego w Prużańskim, Wołkowyskim i Kobryńskim powiecie, gospodarze zajmujący się transportami, hodują nieco poprawniejsze konie nie bardzo małe i nie słabe. Włościanie trzech białoruskich gubernii mało hodują koni, które w ogóle wszystkie przywary włoś-

ciańskich posiadają szawłuh, jedyny w tym względzie czyni wyjątek okolica Horyhorki otaczająca, która korzystała z koni roboczych wzorowej horyhoreckiej fermy, i niemi swoje poprawiała szkapiny. Smoleńska gubernia zakupuje większą część swoich roboczych koni na targach, na które mnóstwo małosyjskich staje koni. Uboższe kozactwo i włościanie Małosyjscy, posiadają konie ze wszystkimi przywarami, niedbale hodowanych włościańskich chabetek, także same są konie włościan Kurskiej gubernii. Włościanie Orłowskiej i Tulskiej gubernii, mianowicie zaś ci, co się transportami trudnią, mają dobre do pracy konie, które dostają z maleńkości pożywienie posilne i dostateczne, w ciągu kilku pokoleń poprawił się w tych dawniej nędznych włościańskich koniach wzrost, nabrały one szerokości w kościach, potęgi w mięśniach i siły dostatecznej do ciągnięcia znacznych ciężarów. Te konie noszą przeważnie w Rosyi miano koni pociągowych (łamowych), których wielką liczbę stolice zużywają. Włościanie Kałuzskiej, Kostromskiej i części Włodzimirskiej gubernii, hodują konie równie nędzne jak małe, wybrzeża tylko Oki, Klazmy i Nerli, mają niezłe konie robocze. Włościanie Niżgorodskiej, Jarosławskiej, Pskowskiej, Razańskiej, Moskiewskiej, Twerskiej, Nowogrodzkiej i Petersburgskiej gubernii, koni nie hodują, a zakupują je tylko na lato na wiosennych jarmarkach, na jesiennych zaś znowu je odprzedają. W powiatach Sierguczskim i Wasilskim, Niżgorodzkiej gubernii, jest nieco rodzin tatarskich, utrzymujących po kilka matek dla rozplodu starej tatarskiej rasy, która jest w ogólnym włościan niżgorodzkiej, tak do prac polowych, jak do transportów użyciu. W Rostowskim i Poszechańskim powiecie, Jarosławskiej

gubernii, są z rzadka włościanie, którzy już od dawna nad poprawą swych koni roboczych pracowali, i ci trzymają zwykle stadników kupnych, za których biorą po 7 do 10 rubli srebrem od skoku. Konie zakupywane przez włościan tych stron na różnych targach i jarmarkach, bywają przez nich płacone po 150 a nawet i po 300 rubli srebrem.

Zwyczaj obserwowane w Rosyi przy kupnie, sprzedaży lub handlu koni, bardzo się od tych różnią, które w naszych panują stronach. Wyższy stopień cywilizacji stron zachodnich, pozaprowadzał u nas tak kunsztowne fortele do pokrycia wad do zmiany rejestru, do udania nieistniejących przymiotów w przedawanym koniu, że kupujący przywykł długo się wahać, nim targu dobije; na targowaniu się schodzi dzień cały, tysiączne robią się próby, a pod wieczór dopiero kupno przychodzi do skutku i zapija się mohorycz. Rosyjski włościanin kończy swoją rzecz w kilku słowach i najczęściej spuszcza się na zapewnienie dawane mu przez sprzedającego. Lecz na jarmarkach obu krajów wielką grają rolę nieproszeni handlo-pośrednicy, urząd ten u nas do Żydów należy, w Rosyi zaś do Cyganów i Tatarów, zawsze się oni w każdy handel wmieścić radzi i zawsze coś dla siebie utargować potrafią.

Włościanie Penzeńskiej i południowej części Kazańskiej gubernii, mają nędzne i słabe koniki, niedokładnie odpowiadające potrzebom bytu włościańskiego; co się tylko wśród nich lepszego widzieć daje, pochodzi z ościennych gubernii Woroneskiej, Tambowskiej, Simbirskiej i Saratowskiej. Te cztery gubernie są niezawodnie najzamożniejsze w konie robocze najdoskonalszych przymiotów. W fabrycznych powiatach Saratowskiej gubernii znajdują się

włościanie, którzy po setce koni roboczych trzymają, a choć większa ich część jest baszkirskiej i kirgizkiej rasy, toć przecie i na takich nie zbywa, które z symbirskimi rywalizować mogą. W powiatach Karsuńskim, Simbirskim i Sengielejewskim, Simbirskiej gubernii, hodowla koni u włościan do tak wysokiego dochodzi stopnia doskonałości, że nieraz tam spotkać można zaprzężone do sochy takie konie, któremiby się mógł szczyścić niejeden ekwipaż stolicy. W wielu wioskach obywatele utrzymywali od dawna stadników dla matek włościańskich, czuwając nad hodowlą przyplodku. W innych miejscach włościanie się sami składali po kilku na zakupienie stadnika za cenę od 200 do 400 rubli srebrem, dostateczną do nabycia wybornego w Simbirskiej gubernii konia. Taki stadnik odchowuje matki należące do członków stowarzyszenia bezpłatnie, a innym włościanom służy za wynagrodzenie trzema rublami lub więcej nawet od każdej odchowanej klaczy, puszcza się zaś do największej możliwie liczby matek w ciągu jednej tylko wiosny, poczem sprzedaje się za cenę nabycia lub za nie wiele niższą tak, że odchowanie matek jest prawie w zupełności czystym zyskiem spekulacyi podobnego rodzaju, a spekulacya ta powtarza się corocznie. Klaczki z takich urodzone ogierów, które bardzo znamienitej nieraz bywają piękności, używają się do rozplodu już w lat trzy; ogierki zaś odłączone od matek, hodują się w stajenkach (klewach) na tak zwane w Rosyi tylko znane wykormki, przy których wychowaniu zachowują się wszystkie przepisy tuczenia zwierząt domowych. Pacjent skazuje się na niedostatek ruchu i światła, na wysokie ciepło i na obfitość łatwo strawnego i posilnego pokarmu. Przy takich warunkach źrebczyk

doszedłszy urody i rozwoju wiekowi niewłaściwego, puszcza się, skoro tylko skończył dwa lata do klaczy. Pierwszej wiosny odchowywa ich dwie do sześciu, następnej zaś więcej jeszcze i zaraz potem po starannem wystrzyżeniu, wyczyszczeniu i wymyciu, wiedzie się na sprzedaż na pierwszy lepszy jarmark. Tu się wszystko spika na najkorzystniejsze wystawienie trzylatka, którego zewnątrz ma w sobie i bez tego wiele przymiotów w oko wpadających. Podniecony przytomnością klaczy i zatrwożony jarmarkowym zgielkiem wychowaniec ciemnej samotności, tępy uprzednio zazwyczaj i posępny, bije tu przed publicznością kopytem, rży, odsadza ogon i wszystkie wykonywa ruchy z taką lekkością, i tak natarczywie, że w nim żadnego nie zauważysz niedostatku. Na kupujących nie zbywa, a liczbę ich zwiększają tak zwani przyjaciele, na to trzymani, aby cenę podnosili. Nie obejrzałeś się jak go już pochwycono za 80 do 200 rub. srebr. Sztucznie podniecony ogień, którym koń na jarmarku nabyty tak się popisywał, pojawia się w domu nabywcy tylko w bliskości klaczy, co go nieraz sprawia nieprzyzwoitym lub niezdatnym ani do chomonta, ani pod siodło, trzeba go wypokładać a przeto się go zbawia na wieki. Taki koń rośnie jeszcze zazwyczaj rok jeden, lecz ponieważ mu już nic na długość nie przybywa, traci przeto dawną proporcjonalność części ciała, uszy mu powisają, mina głupieje i powoli rozwijają się w nim wszystkie charakterystyki do niczego nie zdatnej szkapy, na której pojawiają się też niebawem smutne skutki nienaturalnie przyspieszonego rozwoju, gwałtownie rozwiniętej tuszy i wczesnego do klaczy użycia. Zad słabnie, nogi przednie psują

się prędko i kolankowacieją, wkrótce też pojawia się gruda, która nieraz przyjmuje złośliwy charakter.

Stanowne stajnie rządowe tak zwane ziemskie, wpłynęły jak się zdaje, korzystnie na coraz większe zmniejszanie się liczby wykarmków na jarmarkach.

W powiatach Buińskim i Kurmyszskim, oraz po części w Ardałowskim i Ałatyrskim teje samej Simbirskiej gubernii, zaludnionych przeważnie przez Czuwaszów i Tatarów, konie są drobne, nie dochodzące miary dwóch wierszków, ale się odznaczają nogami suchymi i silnymi, oraz kopytami mocnymi i twardymi.

W Woronezskiej gubernii nad brzegami rzeki Bitiug, istnieje rasa koni włościańskich, po całej Rosyi dobrze znana i wysoce ceniona, nosząca nazwę bitiujskiej. Czas powstania tej rasy, sięga jak upewniają, panowania Piotra Wielkiego, który przesłał jakoby holenderskie ogiery do gubernii Woronezskiej. Od tego jakoby czasu, włościanie tej gubernii, mianowicie zaś ci, co nad rzeką Bitiugiem mieszkali, wzięli się z niesłychaną starannością do hodowli koni, co tem bardziej im się udało, że posiadali obszerne i posilne pastwiska nad cytowaną rzeką, i że później sąsiadowali ze znamieniem stadem hrabiego Orłowa Czesmeńskiego, od którego nabywali doskonałych ogierów i wyborne matki. Wśród tak przyjaznych warunków powstała osobna rasa, używająca zasłużonej sławy. Bitiugi są najczęściej średniego wzrostu nie o wiele z arszyny przechodzącego, składu zbitego, głowy nie wielkiej, oczu ogromnych, szyi krótkiej, piersi szerokiej, nóg silnych, pęcín krótkich, zadu okrągłego, szczotek włosem gęstym pokrytych, żeber szerokich, krzyża silnego, a ogona i grzywy dobrze dzianej

i długiej. Konie te są bardzo posłuszne, energiczne w robocie i bardzo wytrzymałe, ale dziś już rzadkie. We wioskach Czygołce, Kurtace, Esirce i w niektórych innych, można jeszcze bitiuka czasem za 60 do 100 nabyć rubli. Zniknięcie tej rasy bywa przypisywanem niedostatkowi niezbędnego pokarmu, oraz wczesnemu w tych stronach używania koni do pracy i do rozpłodu. Za dawnych czasów, kiedy obywatel A. A. Bezborodko wypuszczał w dzierzawę łąki i pola włościanom własnym, kiedy obszar tych łąk i pól ciągnął się sześćdziesiąt wiorst wzdłuż brzegów Bitiuga, wielu włościan miało stada liczące od 10 do 75 matek; urodzone u nich konie karmiły się do trzech lat w domu, później wypędzano je w stepy, gdzie jak to mówiono, brodziły aż po kałdun w trawie, a w piątym albo siódmym roku, dopiero brały się do użytku lub na sprzedaż. Nic więc dziwnego, że ówczesne bitiugi odznaczały się siłą i energią. Dziś zmieniły się okoliczności, pasze na mnóstwo rozdzielono części, różnym rozdano osobom i przeważnie na pola orne poprzrabiano. W trzylatku dziś do pługą zaprzęganym, rozeznąć nie podobna potomka znamienitych i chętnie kupowanych niedawno bitiugów. Z tą zmianą przepadły i wielkie stada włościańskie. W jednej z wiosek Wojekowa ma się dotąd przechowywać u jednego z włościan ostatnie stado takie, liczące do 40 matek i trzy stadniki rysacze, z których dwa kupione były w Ławrówce, a jeden w Chrenowem na licytacji.

Dzisiejsze rozporządzenia rządowe, biorące najwyraźniej w protekcję drobną produkcję czyli hodowlę koni nie stadową ale kilka-matkową, będzie zapewne miało niebawem to w rezultacie, że się chów koni wło-

ściańskich gwałtownie podniesie, i że się znowu w kraju pojawią dobre włościańskie konie. Wystawy, próby ciągowo i wyścigi włościańskie, na wielu zaprowadzone miejscach, należą do środków podniecania przemysłu hippicznego w klasie włościańskiej. Od r. 1849 departament konnozawodztwa, zaprowadził próby takie na jarmarkach zwanych kazańskimi w Simbirsku. Do wyścigów dopuszczają się tylko włościańskie konie, nie mniej jak pięć, i nie więcej jak ośm lat mające. Waga jeźdźca z siodłem nie powinna być mniejszą od 5 pudów, a waga na wozach przy próbie ciągowej, nie ma przechodzić 50 pudów przed rozpoczęciem nakładania ciężarów. Innych ograniczeń próby te nie mają. Ogier lub klacz, która się odznaczy na próbach, bywa za zgodą jej właściciela przez departament konnozawodztwa, za ceny zwykle wygurowane kupowaną.

Na pole wyścigowych popisów przeznaczoną jest w Simbirsku niedaleko jarmarkowego placu obszerna równina. Dwa współśrodkowe koła, między którymi się mieści przeznaczona na wyścigowy hippodrom przestrzeń, szeroka na sążni 12, a długa na 2 wiorsty, są oznaczone dwiema brózdami sochą przepędzonemi. Okrąg wewnętrznego koła jest jeszcze oznaczony wiechami czyli tyczkami, opatrzonemi u góry w pęczki siana i powtykanemi dość gęsto. Dla sędziów urządzone jest trybuna, dla dam zaś altana, ubrana w wieńce i dywany. 8 Lipca zbiera się liczna publiczność wszystkich warstw społeczeństwa. Natłok bywa zwykle ogromny. Pełno tam Mużyków, Tatarów, Czuwaszów, Mordwy, Cyganów z żonami i dziećmi w oryginalnych strojach. Chór śpiewaków zajmuje miejsce muzyki zwykłych hippodromów i bawi publiczność, póki urzędnicy

konnozawodztwa nie zakończą wstępnych czynności, póki nie przeważą jeźdźców na potężnych szalach i póki tym, którzy się pokazali zbyt lekkimi, nie poprzywiążują wózków z piaskiem. Konie wyścigowe i pociągowe należą zwykle do ras krajowych lub baszkirskich, kirgizkich i dońskich, albo są produktem krzyżowania tych ras między sobą. O szóstej przybywa ostatni pociąg ekwipażów dwu- i czterokonnych z publicznością najdobrobrąszą miasta. Płec piękna najpierwszego towarzystwa Simbirskiego, zajmuje swoje miejsce w przeznaczonej dla siebie altanie. Sędziowie wstępują na swoją trybunę i za danym znakiem zaczyna się wożenie ciężarów. Proste wozy jednym założone koniem wyruszają, i co 5 sążni na każdy z nich nakłada się po 4 pudy dopóty, aż się koń nie zatrzyma. Na widoku podobnym znajdował się w roku 1851 profesor Dorpackiego uniwersytetu Unterberger. Wówczas współubiegało się 10 koni, z których pierwszą wygrał nagrodę siwy ogier sześciolatek, miary 2 arszyny i 1 wierszek pochodzenia ruskiego. Śledząc za działaniem mięśni podczas nateżenia, pan Unterberger, siedł ciągle obok tego konia, i kiedy koń stanął, szanowny profesor narachował u niego 120 uderzeń pulsu na minutę. Konia tego kupiono natychmiast do Samary za 60 rubli, wiozł 222 pudy i zatrzymał się na 110 sążniu. Drugi koń wiozł 205½ pudów i zatrzymał się na 93 sążniu. Trzeci wiozł 204½ pudów i zatrzymał się na 119 sążniu. Dalej tę fetę hippiczną opisuje p. Unterberger w następujący sposób: „I znowu daje się słyszeć dzwonek. Dwudziestu sześciu jeźdźców lekko odzianych, po większej części Tatarów, wielu z nich oklep występują w szranki i za powtórnym dzwonka znakiem, równają się przed trybuną sędziów.

Oryginalnością stroju i wyrażeniem niecierpliwości na twarzach, wzbudzają interes w przytomnych. Wszystkich rozśmiesza jeździec w czarnym długim surducie, siedzący na swej szkapie prosto, jakby kij połknął, jest to znany wszystkim Niemiec, kolonista saratowski. Powoli cichość powraca, śpiewacy milkną, i słycać tylko tentent, rzenie i wierzganie niecierpliwych ciekunów. Dzwonek się po raz trzeci odzywa, i z jego dźwiękiem rusza z miejsca cała współubiegających się wataha, a jej towarzyszy gwar i krzyk ludu. W pierwszej chwili, chmura kurzawy skrywa jeźdzców przed oczami widzów; lecz wkrótce rozróżnić można pędzących i widać wyraźnie siwego i brudno-kasztanowatego konia na przodzie. Oba konie przeniosły się razem jak jeden po przed trybuną sędziów, i w takim samym porządku drugi raz obiegają arenę, ale już siwy wyprzedził kasztana o głowę. Z pozostałych jeźdzców wielu pod przewodnictwem kolonisty opuszcza hippodrom, a głośny śmiech tłuszczy, ściga ich z szyderstwem. Tatar na siwym koniu powściąga widocznie zapal swego ciekuna, oszczędza jego siły na ostateczną walki chwilę, na szóstą wiorstę. Z chyżością, któraby zaszczyt przyniosła niejednemu angielskiemu zawodnikowi, siwy ogier dobiega celowego słupa o 27 sekund przed kasztanem. Sześć wiorst przebiegł w 8' 43". Kasztan przebiegł je w 9' 10", a trzeci koń jeszcze w 9' 25". Gubernator osobiście rozdaje zwycięzcom przeznaczone nagrody: pierwszy jeździec otrzymuje 60 rubli srebrem, drugi 30, a trzeci 10. Pierwszy zwycięzca w próbie ciężarów bierze 30, drugi 20, trzeci 10 rubli srebrem. Różnica obyczajów plemion, uwydatniła się i na tych igrzyskach, tak jak się to w ogólności i na innych zwykło zdarzać tem, że rosyjscy wło-

ścianie byli zwycięzcami przy próbie ciężarów, Tatarzy zaś przy próbie rączyści.“

§ 218.

Konie ras szlachetniejszych zwane zawodzkiami.

W majątkach zamożnej i oświeconej szlachty, istniały już od dawnych czasów stada większe lub mniejsze, których krew początkowo z ras fińskich i tatarskich zaczerpnięta, uszlachetniana była przez sprowadzane od sąsiadów wschodnich lub zachodnich konie.

W stadach tych poprawiano produktów formy i wzrost przez staranną hodowlę, której europejskie zasady powoli z oświatą i naśladownictwem zachodu w modę po kraju wchodzić poczęły. Obywatelstwo Rosyi wychowywało dawniej swe konie nie tyle w widokach zysków, ile dla własnego po większej części użytku, i dla poprawy szkap włości swoich. Mało się co ze stada przedawało, ale się wiele rozdarowywało. Dawne konie szlachty, nie odznaczały się wielką szlachetnością, lecz miały za to siłę, łagodność i wytrzymałość, a takie przymioty są wszędzie i zawsze cenione, mianowicie zaś tam, gdzie się zwykle o godzinie 10 z rana z domu wyjeżdżało do sąsiada o 60 wiorst oddalonego, i gdzie się jednemi końmi w sam czas na obiad stawało.

Silniejszy ruch w kierunku uszlachetnienia stad prywatnych w Rosyi, rozpoczął się w ostatnich dziesiątkach lat przeszłego wieku. Hrabia Alexy Orłow największą w tym względzie położył zasługę. Jego przykład podniecił całą szlachtę do naśladownictwa, oprócz zaś tego stado hrabiego Jana Orłowa, brata genialnego twórcy

rasy orłowskich koni, rozsprzedane po jego śmierci, przyczyniło się niemało do rozpowszechnienia po stadach prywatnych szlachtetnej krwi rysaków i wierzchowców orłowskich. Z tej ostatniej okoliczności najwięcej skorzystała Simbiraska gubernia, stado to bowiem przedawanem było z licytacji w siole Woźniesieńskim, w Stawropolskim powiecie. Pierwsze krople krwi orłowskich koni po stadach prywatnych, przed pół wiekiem rozlane, przechowują się w nich dotąd.

Hrabia Alexy, Orłow Czesmeński, przed założeniem sławnego stada Chrenowskiego w gubernii Woronezskiej, miał r. 1778 stare rodzinne stado w podmoskiewnej wiosce Ostrowie. O przymiotach tego stada mało się wie dzisiaj, nie podobna jednak wątpić, aby się tam wyborne nie miały znajdować konie. Hrabia był nie tylko namiętnym miłośnikiem konia, ale i wielkim znawcą, posiadał przytem środki najzupełniejszego zadowolenia szlachtetnej swej namiętności. Inne przytem okoliczności sprzyjały hrabiemu, i tak w r. 1767 weszło w jego posiadanie 20 klaczy przez niego z zezwolenia monarchini wybranych, ze stad dworcowych, dziś już nie istniejących. Dziesięć takich matek, między którymi cztery ze źrebięty hrabia wybrał z Choroszewskiego stada, najsłynniejszego w całej Rosyi. Stado to zostawało długie lata pod zarządem słynnego na owe czasy weterynarza Ruderta, i zawierało konie arabskie, angielskie, duńskie, lombardskie i hiszpańskie. Roku 1739 kupiono dla tego stada we Włoszech karego ogiera Szuj, roku 1742 wcielono w to stado trzydzieści górą koni, księcia kurlandzkiego, słynnego amatora i znawcy, a r. 1743 trzy ogiery i ośm matek z dóbr Loewenwalda, skonfiskowanych w Estonii i Inflantach. Ze stadników tej epoki, odznaczał się

w Choroszewsku ogier Gardi, urodzony 1762 po lombardskim ojcu. Ogiera tego sprzedano po 24 latach służby w stadzie. Wieść niesie, że ogon jego miał siedm arszynów długości.

Od roku 1774 zaczyna się nowa epoka dla hodowli koni nie tylko w Ostrowie, ale w całej Rosyi. W tym właśnie czasie hrabia Orłow nabył 30 ogierów arabskich, z których 18 weszło do stad rządowych, a 12 wraz z 9 kobyłami hrabia odesłał do ostrowskiego stada, gdzie się wówczas angielski znajdował ogier Bałaban i kilka angielskich matek, oprócz tego jeden holenderski ogier, siedm holenderskich matek i jedna duńska. Z 12 arabskich ogierów dwa się szczególnie siłą i wdzięcznemi odznaczały kształtami; czas zaś pokazał jak trafnie umiał hrabia z ich przymiotów na użytek potomstwa korzystać. Sułtan stał się głową rodu orłowskich wierzchowców, Śmietance zaś winna Rosya rasę rysaków orłowskich.

Mało się wie o zewnątrz Sułtana, chyba to tylko, że to był koń piękny i maści burej. Niewiadomo, która z matek przyprowadziła po nim na świat Burego Sułtana, który dostąpił honoru służenia przez lat 10 pod siodłem cesarza Pawła. Gniady Sułtan, brat pierwszego, urodził się roku 1777 ze sprowadzonej arabki Gilliwej i zostawił 6 ogierów i 41 klaczy, z których ani jedna stada nie opuściła. Z ogierów Swirepoj-grafskiej szczególnie był zdatny pod siodło, i przelał swoje przymioty na wszystkie 7 ogierów od niego pochodzących, a mianowicie na Aszonka. Potomki Jaszmy pierwszego syna Aszonka, są dziś przedstawicielami orłowskiej wierzchowej rasy. Są to konie odznaczające się harmonią wszystkich części ciała, długim i silnym korpusem, wzrostem

dwóch arszynów i trzech do czterech wierszków, uszami proporcjonalnymi, przyzwoicie do łba przyczepionemi, czołem szerokim, oczyma wielkimi i żywymi, nosem prostym, czasami nieco wgiętym, o nozdrzach potężnych, sankami szerokimi i głębokimi, szyją płaską, cienką, wysoko przed ładnie odznaczonym kłębem, nieco wyższym od krzyża postawioną, grzbietem i krupą prostą, zadem wdzięcznie zaokrąglonym, odsadą ogona wysoko przyczepionego znamienitą, silnemi prawidłowie postawionemi nogami, o mięśniach wyraźnie zarysowanych, o ścięgnach elastycznych, o podłużnych nieco i twardych kopytach. W ruchach kon ten jest bardzo prawidłowy i wiele objawia ognia, wiele swobody w łopatkach, siły w zadzie, zwinności w poruszeniach, i niezmęczoności w pracy. Konie te są przytem pojętne i łagodne, dwa przymioty, któremi wysoko stanęły w szacunku berejterów. Z takich żywiółów powstała rasa orłowskich wierzchowców, którą na wystawie powszechnej świata w Paryżu, przedstawiały roku 1867 Frant, Fakiel i Fazan; dwa te ostatnie konie ofiarowane zostały przez cesarza Alexandra II. cesarzowi Napoleonowi III.

Ojciec rodu rysaczej orłowskiej rasy Śmietanka, zapłacony 60,000 rubli asygnacyjnych, łączył jak wieść niesie, harmonię wszystkich części ciała z nadzwyczajną siłą, miary był dwóch arszynów z $2\frac{1}{2}$ wierszkami, maści zaś srebrzysto-białej i odznaczał się jak powiadają jedną parą żeber więcej, niż to zwykle u koni bywa. W Chrenowem przechowują się resztki Śmietanki szkieletu, który był w zupełnej tamże przechowywanym całości do roku 1812, w tym fatalnym dla Rosyi roku, szkielet gdzieś przepadł i dopiero roku 1849 za staraniem jednego z wysokich

urzędników, znalezionym został w bardzo uszkodzonym stanie. W szkielecie niedostaje przedniej szczęki, kilku grzbietowych pacierzy i kilku żeber, tak, że na nim przekonać się niepodobna, czy Śmietanka miał rzeczywiście 19 par żeber lub nie. Zachowany w całości szkielet Wenery, matki Jaszmy II. i Aszonka II., która żyła lat 27, przedstawia pewną w ustroju swoim nienormalność, która mogłaby także być powodem błędnego mniemania, że i ten szkielet 19 żeber posiada, tymczasem nienormalność ta na tem tylko polega, że w nim poboczne wyrostki pierwszego lędźwiowego pacierza, są nienaturalnej długości. Czyby też tradycja o 19 parze żeber Śmietanki nie była podobnego złudzenia skutkiem?

Śmietanka padł w rok po swoim przybyciu do Ostrowa, i zostawił po sobie jedną klacz i cztery ogiery, z tych: 1. Lubimyj, dzieci nie miał; 2. Bowka, był przedany do Anglii, od 3. Felkersama, urodzonego z angielskiej klaczy, siedm poszło ogierów i 59 klaczy, które wszystkie w stadzie pozostały, krew ich zmieszała się z krwią potomków Sułtana i z krwią innych potomków Śmietanki, potomstwo Felkersama słynęło siłą i pięknnością. 4. Pałkan, siwy, a podług tradycyi, stada Chrenowskiego bury, czwarty syn Śmietanki, miał 28 głów potomstwa, w którym 7 było synów, z tych zaś jeden Sieryj Bars, bardzo wielki ale nadzwyczaj proporcjonalny, silny i lekki, doskonałym odznaczał się ryścem. Jego to uważać należy za rzeczywistego protoplastę orłowskich rysaków. O matkach Pałkana i Barsa, to tylko wiadomo, że pierwsza była klacząduńską, a druga holenderską. O matce Pałkana jest tradycja, że była bułaną co jeszcze służyć może za dowód niespospolitych jej przymiotów, kiedy ją do najprzedniej-

szego dopuszczono stadnika, nie zważając na maść, nad której pozbyciem się ze stada usilnie pracowano. Nie wiadomo z pewnością, czy klacz ta pochodziła wprost ze stad króla duńskiego czyli też z Choroszevska. Matka zaś Barsa holenderka, była siwa i bardzo zapewne ustaloną posiadała rasę, kiedy się ta w potomstwie przez lat siedm-dziesiąt tak uporczywie zachowała. Rosyjscy hippologowie tak tłumaczą otrzymany przez hrabiego rezultat krzyżowania.

Śmietanka udzielił wnukowi Barsowi wiele krwi swej szlachetnej, wiele siły, suchości mięśni i ognia. Duńska klacz, babka dała mu wzrost, długość, szerokość, oraz masywność kości; holenderska zaś matka dała synowi swobodny ruch łopatek i swobodę zgięcia w kolanie. Rosyjanie znajdują, że wszystkie te przymioty trzech ras różnotypowych połączyły się w Barsie I. w skutku genialnych kombinacji hr. Orłowa, i że znamienita rasa rysacza, która w Rosyi pozyskała szczególną popularność, jest zupełnie nowym krzyżowania produktem. W rzeczywistości zaś rysak orłowski nie może być za co innego uważany, jak za hartdrawera holenderskiego, uszlachetnionego i odświeżonego przez wyśmienite arabskie ogiery. Powtórzyło się więc przy powstaniu tej rasy to, co nieraz przy ulepszeniach hartdrawerów miało miejsce i co w całej armorykańskiej rasie ciągle się powtarza, od czasów pierwszego spotkania się Maurów z ciężką Franków jazdą. Cała niezwyyczajność i nowość wypadku polega na tem, że to się nie w ojczyźnie hartdrabera, ale na obcej dokonało ziemi, której klimat i inne warunki są znacznie odmienne. Przyczyn doskonałości rysaków orłowskich, mniej szukać należy w tajemnicach krzyżowania, ile w doskonałości dre-

sury i w bezwyjątkowem jej udzielaniu wszystkim matkom i ojcom rodu.

Niektóre z potomków Barsa I. pochodziły z angielskich matek, oprócz tego w pierwszych pokoleniach orłowskich rysaków, pojawiają się ojcowie i matki arabskie, perskie, a nawet bucharskie, lecz dalej konie te produkowały się wyłącznie w czystości swej rasy. Bars I. padł roku 1808, przebywał lat 17 w stadzie i zostawił mnóstwo klaczy i 11 synów, z których 4 tylko potomstwa nie dały. Stadniki dzisiejsze stada Chrenowskiego działu rysaczego, pochodzą wszystkie po trzech synach Barsa I. po Lubieznym I, po Dobrym I. i po Lebediu I. Matka Lebedia I. pochodziła po Felkerzynie tak, że stadnik ten był i po ojcu i po matce prawnikiem Śmietanki.

Rysak orłowski jest zazwyczaj miary dwóch arszynów i trzech do sześciu wierszków. Silne ale wzrostowi odpowiednie formy jego wpadają w oczy. Sucha głowa ze ślicznymi oczyma, zdradza wschodnie pochodzenie, rzadko jednak kiedy czoło i nos tworzy u niego linię prostą; najczęściej początek nosa między oczyma jest wypukły, a właściwe kości nosowe nieco są wklęsłe. Kłoda i głowa ślicznie są z sobą połączone przez dobrze wyrostającą, nieco mięsistą szyję. Piers we wszystkich obszerne kierunkach, daje miejsca dostatek dla płuc i serca. Suchy kłęb stopniowo przechodzi w grzbiet silny i szeroki połączony ze zwisłym ale rzadko kiedy rozdwojonym zadem i z szerokimi nieco podniesionymi biodrami, krótkie boki, wąską wypełniają przestrzeń między żebrami i zadem. Położenie barków, łopatek, kłody i szyi, wygodne dla chomonta przedstawia miejsce tak, że ruchy tych części ciała zupełną zawsze mają swobodę. Szerokie i długie

Łopatki spowite w silnie napięte mięśnie, mają położenie ukośne i z kością barkową, tworzą kąt prawie zawsze prosty; łokieć nieco odstaje od piersi, dobitne mięśnie pokrywają bardzo długie nóg przednich podbarcza, nadpęcia zaś rażącej są krótkości. Silny rozwój zadu nie zakłóca harmonii z przodem, tu nadpęcia nadzwyczaj są krótkie, a golenie długie, szerokie i zaopatrzone w pełne, oraz dobitnie zarysowane mięśnie, pęciny krótkie przechodzą w kopyta najczęściej wielkie, chociaż prawidłowie zbudowane; skórę miękką i elastyczną pokrywa szerść delikatna siwej przeważnie maści; ogon i grzywa są długie. Wiele z rysaków orłowskich ma gęstą i długą szczotkę kutową, a długie włosy poczynają się już nieraz pod przednimi kolanami i od stawu skokowego, lecz włosy te są zupełnie odmiennej natury od włosów fryzów, one są bowiem zbite i lśniące.

Kłusak w przeorynie wydaje się zazwyczaj spokojnym i łagodnym, w ruchu dopiero okazuje się jego żywy temperament; niektóre z nich pod względem ognia niczem się nie różnią od arabów, co czasem nawet już przy samym wyprowadzeniu ze stajni uderza. Wpływ, jaki na ruch rysaka wywiera budowa jego ciała, daje się już zauważyć na stępie. W tym bowiem nawet ruchu tylne jego nogi sięgają dalej śladów nóg przednich. W kłusie tylne nogi jeszcze dalszą chwytają przestrzeń i to tylko jest w stanie objaśnić, w jaki sposób rączy rysak po każdym wszystkimi czterema nogami ukończonym ruchu podaje się naprzód na trzy lub więcej długości swego ciała, i może przebiec trzy wiorsty w 4 $\frac{1}{2}$ minuty. Są tacy, którzy dowodzą, że dawniej rysaki biegały jeszcze prędzej. Generał-lejtnant Zorn w Tygodniku dla miło-

śników koni tom IV. r. 1823 powiada: że Lubaszka, koń należący do pułkownika Krüdnera przebiegł po lodzie dwie wiorsty w minutę, a Pochwalnyj koń Protasowa przebiegł jakoby też samą przestrzeń w pięćdziesięciu pięciu sekunkach, podanie to zdaje się jednak wątpliwem. Są i tacy, którzy dowodzą, że każdy koń obdarzony ogniem i siłą, a przyuczony za młodu do kłusa, jest w stanie stać się z czasem lotnym rysakiem. Zdaje się jednak, że siła i ogień nie są same w stanie utworzyć rysaka, jeżeli jego szkielet i muskulatura nie mają w sobie wszystkich do tego potrzebnych warunków, które się w orłowskich najwybitniej okazują rysakach, a mianowicie w rozmiarach piersi, w długości i zwisłości krupy, w postawie nóg, w krótkości nadpęcia, oraz w długości podbarcza i golenia, słowem w tem wszystkim, co stanowi charakterystyczną cechę koni znanych pod nazwą rysaków orłowskich.

Na wystawie paryskiej przedstawicielem tej rasy był Beduin, syn Burliwego, wnuk Bystrolota, prawnuk Doganiaja syna Bogatego, syna Królika I, syna Dobrego I, syna Barsa I. W Paryżu na próbie okazał Beduin taką ręczość, z jaką dotąd żaden rysak świata nie biegał, przebiegł bowiem 3 kilometry w 4' i 45'', czyli z ręczością 1' 32'' na wiorstę, a ostatni kilometr był przebieżony w 1' 29''. Amerykańska kłusaczka Flora Tempel, którą dotąd uważano za najręczniejszą, miała tylko ręczość 1' 36'' na wiorstę.

W kilka lat po należytem rozwinięciu się stada hrabiego Orłowa, kiedy już Ostrów podmoskiewny nie mógł pomieścić z każdym rokiem rosnącego stada, i kiedy je przeprowadzono do wsi Chrenowoje w Woronez-

skiej gubernii i do Czesmenki niedaleko tamże położonej, ogólny zapal ogarnął umysły całej szlachty rosyjskiej i wszyscy prawie się wzięli do hodowli konia. Wtedy to jedna jeszcze hippiczna występuje osobistość: hrabia Rostopczyn bierze się do uformowania rasy wierzchowców ojczyzny swojej potrzebom odpowiadających, i roku 1802 zakłada stado najprzód we wiosce Woronowie w Moskiewskiej gubernii, potem w roku 1812 przeprowadza je do gubernii Orłowskiej, a nareszcie w roku 1815 przesiedla je do Woronezskiej gubernii, gdzie stado to wspólnie ze stadem orłowskim do 1845 roku rozprzestrzenia światło najzdrowszych zasad hodowli, wyrabia smak dobrego konia w kraju i mnoży najprzedniejsze okazy konia zdatnego pod siodło. Pierwsze ogiery rozplodowe stada tego były czyste araby: Kadi, Dragut, Kajmak i Ryszan, kupione w Arabii i z wszelką tam wybrane starannością oraz znajomością rzeczy. Z czasem weszły jeszcze do tego stada ogiery perskie, tureckie i angielskie, a wśród tych ostatnich znajdował się znamienity Pikir. W ten tedy sposób powstała osobna rasa wierzchowców, znana pod nazwą Rostopczyńskiej, która się odznaczała bardzo nadobnymi formami, ruchami pełnymi gracji, wielką charakteru łagodnością, słowem wszystkimi przymioty właściwymi koniom wschodnim. Roku 1845 rząd zakupił całe to stado i przeprowadził do Chrenowego, także przez rząd w tymże roku zakupionego. Rostopczyńskie konie osobnego oddziału w stadzie Chrenowskim nie tworzą, ale wcielone zostały po części do oddziału koni wschodnich czystej krwi, po części zaś do oddziału koni wierzchowych orłowskich.

Większa część stad rosyjskich produkujących konie wierzchowe, pochodzą od jednego z tych dwóch stad, to jest albo od Rostopczyńskiego, albo od Orłowskiego, albo też wreszcie są stadami, w których zwyczajne konie stepowe któregobądź z opisanych wyżej plemion, uległy radykalnej poprawie nie tylko przez większą pieczołowitość w hodowli, ale jeszcze przez uszlachetnienie ogierami arabskimi, perskimi, tureckimi i angielskimi. Są jednak w Rosyi stada produkujące najdoskonalszych wierzchowców, które nie wyprowadzając pochodzenia swego od stad Orłowa lub Roztopczyna, ani też bawiąc się poprawą ras stepowych przez uszlachetnienie, sięgają genealogii studt booku angielskiego. Byli i są wśród wychowywaczy Rosyi tacy, którzy nie bez racyi w pojęcia swoje dopuścić nie chcą większej i trwalszej dzielności konia jak ta, którą przedstawia koń angielski czystej krwi. Ci tedy w stada swoje żadnej nie dopuszczając mieszaniny, ściśle się jednej trzymają angielskiej rasy. Pomimo kosztów, które częste sprowadzanie koni angielskich gniazdo odświeżających wymagały, pomimo ogólnego krajowego do koni angielskich wstrętu, pomimo zbyt małego w Rosyi ożywienia wyścigowego, które jedno jest w stanie zapewnić powodzenie hodowli, udało się im odnieść zwycięztwo w walce i wychodzą na stadach swoich lepiej, jak inni wychodzili na stadach mieszanych i na krzyżowaniu. Lecz przedmiot ten będzie traktowanym przez nas w osobnym paragrafie.

Nowa tedy nastąpiła era dla hodowli konia w Rosyi, ale nie wszyscy na hippicznych zyskali reformach i ulepszeniach. Przykład hrabiego Orłowa, który drogą krzyżowania do pożądaney przyszedł ras poprawy, miał wpływ niekorzystny na niektóre stada. Zachciało się naśladować

hrabięgo, krzyżowano i krzyżowano dopóty, aż wykorze-
niono dawne wytrzymałe rasy i opatrzone się nareszcie
za późno niestety, że dla takiego przedsięwzięcia niezbe-
dne są nie tylko ogromne hrabięgo środki, ale jeszcze
owe jego niepospolite znajomości i jego geniusz.

Dzisiaj cztery gubernie: Woronezka, Tambowska,
Sibirskaja i Samarska są głównym centrum hippicznej za-
możności Rosyi i poprawnej hodowli koni rasowych sie-
dliskiem. Wszystkie słoje towarzystwa przyczyniają się
tu jak mogą do najprawidłowszego jej rozwoju, a popęd
ten głównie nadany w Woronezkiej gubernii przez usi-
łowania hrabięgo Orłowa czesmeńskiego pod koniec ze-
szłego stulecia rozwijał się o własnych siłach, dopóki sam
rząd nie wziął na siebie kierownictwa rozpoczętego z po-
myślnym skutkiem dzieła. Wszystkie stada tej miejsco-
wości większe i mniejsze są przepelnione krwią szlachetną
orłowskich rysaczych lub wierzchowych koni. Cztery cy-
towane gubernie posiadają 713 stad, w których się znaj-
duje matek 10,000 i stadników 1168, z tych stad 80 jest
takich, które same rysaki orłowskie hodują, jako to: stado
Szyszkińskie, Bezsonowa, Tulipowa, Szahina, Mied-
wiediewa, Emelianowa, Korsuna, Szydłowski-
go, Wikulina, Chruszczowa, Hrabięgo Lewasz-
owa, Jonina, Siwirsowa, Kazakowa, Hrabięgo Or-
łowa, Filipowa, Puszkarowa, Kulikowskiego,
Tewiaszewa, Neczajewa, Ochotnikowa, Miszina,
Spicyna, Dołomanowa, Apersina, Czernyszewa,
Jesypowa, Fedosiejewa, Artemowa, Barisowa,
Hr. Kutajeowa, Jełagina, Czeliuszczewa, Millera,
Żytowa, Satina, Woroncowa, Terpigorewa, An-
nienkowa, Panina, Filipowa, Wiazemskiego, Pra-

tasiewa, Paltawcowa, Zawadzkiego, Niedobrowa, Iwanowa, Karaczińskiego, Nestorowa, Wojejkowa, Oznabiszyna, Masłowa, Zimmermana, Zagrańskiego, Babina, Chwaszczyńskiego, Saburowa, Żicharewa, Dubowickiego, Hr. Kuszelewa, Sawielewa, Ochotnikowej, Hr. Zubowa, Bestużewa, Babkina i t. d. Stad takich, w których się same wierzchowce orłowskiej hodują rasy, jest do sześćdziesięciu, jako to: Nowosilcowa, Konoplina, księcia Myszczukowa, Chwaszczyńskiego, Sozonowa, Batogowskiego itp. Większa część reszty stad krzyżuje wierzchowce orłowskie z anglikami, arabami, persami, albo z rasami armorykańskimi w celu sprodukcowania koni zdatnych do ciężkiej kawaleryi. Stado Podkoczyna np. złożone jest ze 170 matek arabskich, duńskich, meklemburskich i holenderskich. Stado Czertkowa składa się ze 147 matek angielskich i wschodnich. Stada Kałomina, Andrejewskiego, Rachmanowa, Bunina, Pawłowa i t. p., różne hodują rasy. Stado Berteniowej składa się z 25 matek meklemburskich. Stado księcia Wołkońskiego ma 123 matki angielskie i duńskie, u Petrowo-Sołowego jest 105 matek angielskich, duńskich i holenderskich. Czysta krew angielska jest tylko w sześciu stadach pielęgnowaną: u Mosołowa, Petrowo-Sałowego, Murawiewa, Suchotina, Łunina i Karaczyńskiego, angielskie matki są jeszcze w stadzie Nikołajewskiem hr. Orłowa, u Gałowińskiego, Paszkowa i Miatlewej. Mieszana krew znajduje się u Nejkowa, Achmatowa, hr. Tołstoja, Obreskowa, Ukowej i t. p.

W ostatnich czasach popęd do poprawienia stanu hodowli koni w Simbirskiej gubernii, był nadany przez A. P. Bielakowa, doskonałego koni znawcę, który nie żałował pieniędzy na nabycie rasowych rysaków, i potrafił w ciągu lat kilku przedsięwzięcie swoje najzupełniejszym uwieńczyć skutkiem. Jego stadnina spełniała długo obowiązki pepiniery wielu stad w okolicy, i dała dziś prawo Simbirskiej gubernii emulowania z powodzeniem z najhippiczniejszymi guberniami Rosyi: z Woronezską i Tambowską. W stadach Bielakowa, Byczkowa, Bestużewa, Motowiłowa, Terenina, Naumowa, Łazarewa i innych, mogą być zadowolone najwykwintniejsze zachcenia, na jakie się tylko zdobyć może amatorstwo rysaków orłowskiej rasy. Stado Bielakowa znajduje się we wiosce Nagotninie, w Simbirskim powiecie. Budowy należące do stada, są drewniane i stare. Pierwsze konie rasowe postąpiły do tego stada w roku 1838 i były wielokrotnie potem odnawiane przez nowe nabycia, co doprowadziło nareszcie stado do stanu znamienitej doskonałości. Stado to liczy matek 55, które wszystkie prawie należą do rasy orłowskich rysaczek. Wierzchowych matek liczba jest w stadzie tym bardzo nie wielka. Wałszebnica, Orlica, Wostrucha, Swirepaja i Perlina, zostawiły po sobie świetną pamięć w znamienitem potomstwie. Roku 1851 stado to posiadało trzy bardzo słynne rasowe stadniki. 1. Liebiedia, światło-siwego syna znamienitego Wojejkowskiego Liebiedia z głową suchą i pięknymi wielkimi oczyma; 2. Czystiaka, ciemno-siwego, miary 2 arszyny i 5 wierszki, syna Czystiaka Kszakowa, o potężnych kształtach ojca, i z ziarnami hreczki (melanosis) na różnych częściach ciała zdradzającymi powinowa-

ctwo z rasami wschodu; 3. Mołodieckiego, karego, miary 2 arszyny i 4 $\frac{1}{2}$ wierszki ze stada Szyszkina, odznaczającego się pięknnością form i własnością przelewania wszystkich swych przymiotów na potomstwo. Maść jego, budowa i nie wielka plamka biała na lewej tylnej nodze, przechodziły po nim aż w trzecie pokolenie, a wszystkie jego potomki odznaczają się ręczością biegu. Niepospolita płodność matek tego stada była zawsze jednym z najbardziej zadziwiających w nim przymiotów. W stadzie tem nie trzymano się w odchowiwaniu reguł obserwowanych przez włościan tej okolicy, puszczenia ogiera do matki trzy razy jednej doby, to jest rano, wieczorem, i znowu rano na zajutrz, ani też przepisów podawanych w różnych drukowanych poradnikach, ale się przyprowadzało matki do powtórnego skoku dnia czwartego po dokonanym skoku pierwszym. Wielu jest tego zdania, że temu jedynie przypisać należy zadziwiającą płodność matek stada tego. Niedaleko od Nagotnina, znajduje się nie wielkie stado Bestużewa, liczące 90 głów orłowskiej rysacej wyłącznie rasy, prawie wszystkie siwej maści.

Stado Motowiłowa we wiosce Cylnie, dostąpiło wielkiego rozgłosu przez sprodukowanie słynnego Brylianta, syna gniadego Koredzio i brudno-kasztanowatej klaczy Delfiny, córki Miłego i Skromnej. Koredzio był z Anglii sprowadzony do Rosyi przez słynnego w swoim czasie handlarza koni Jaksona, i przedany Achmatowowi za 8000 rubli asygnac. Miły, dziad mateczny Brylianta, gniadej maści, urodził się 1807 roku w Woźniesieńskim stadzie hrabiego Jana Orłowa, po arabskim ogierze i po angielskiej matce krwi czystej, a babką jego była

córka Alibeja ze stada Obreskowa; Bryliant był więc produktem krzyżowania krwi czystej angielskiej z arabską i przedstawiał nadzwyczaj wiele szlachetności oraz ognia przy bardzo znacznych rozmiarach. Mało jest koni, któreby więcej od Brylianta przyniosły zysku przez potomstwo nie pracując na hippodromach. Płodność jego była przysłowiową w Simbirskiej gubernii; a chociaż cena, za jaką się jego potomstwo przedawało, była wysoka; to zbyt jego był jednak łatwy, albowiem odziedziczało przymioty ojca i doskonale służyło zarówno pod siodłem, jak i w eleganckim zaprzęgu. Jeszcze w r. 1850 puszczono Brylianta do pięciu klaczy, które dały pięć zdrowych i pięknych źrebiąt. W r. zaś 1851 już mu się tylko trzy matki zapłodnić udało. Większa część jego potomstwa jest tej samej gniadej co i on maści, rzadziej pojawia się maść matki, a jeszcze rzadziej babki. Stado Motowiłowa liczy 160 głów, matki są orłowskiej wierzchowej i rysaczej rasy, a oprócz nich kilka normandek, ogiery są rysacze i wierzchowe.

Stado księcia Wiaziemskiego w siole Tetiuskiem liczy 109 głów, mających cechy panującej w nich krwi bardzo niegdyś sławnego stada Kutajcowa. Ze wnętrza matek przypomina ciężkie konie flamandskie, stadniki są rasy rysaczej lub normadzkiej. Młodzieźtego stada wychodzi zwykle na doskonałe kareciane konie, odznaczające się wielkością, siłą i wytrzymałością. Pastwiska okrążające do koła budynki stadne w promieniu jednej wiorsty, obfitują w doskonałą trawę, cień i wodę. Od lat 30 matki i źrebięta wszelkiego wieku karmione tu bywają w zimie brahą, a pokarm ten wcale się nie okazuje szkodliwym nawet dla żrebnych matek, tylko czerni zęby stada.

Stado Byczkowa w Wołosnikowce mieści w sobie same rysaki, i składa się z 20 matek i 2 stadników. Dziesięć lat temu znajdował się tam kary Bajard, najprzedniejszy z synów Mołodieckiego Bielukowa, który słynął tem, że potomstwo jego niesłychanie dzielne, rodziło się regularnie w dziada. Stajnie są tu murowane, obszerne i światłe, pasze wyborne. Tu się już natrafia na pastwiskach dzika brzoskwinia, która w Samarskiej gubernii bardzo obficie rośnie i której pestek używają na wybijanie oleju w domowem użyciu cenionego.

Stado Topornina w Jeleszance jest nie wielkie, ale się w nim znajdował znamienity stadnik rysaczy Gronostaj, ojciec Matawiłowskiego Groźnego, kupiony u Szyszkina. Szlachetność tego konia wyrażała się dobitnie przez cienkość skóry, miękki i lśniący włos, zbitość i siłę kości, przez zarysowywujące się wdzięcznie mięśnie, przez wyraźnie się odznaczające żyły, przez ogień w spojrzeniu i żywość w ruchach.

Stado Bazylego Petrowicza Wojejkowa we wsi Ławrówce w Tambowskiej gubernii, już przed 50 laty dostarczało wiele powozowych i wierzchowych koni, lecz od roku 1834 sława jego znacznie się wzmogła, przez pojawienie się w nim słynnego po całej Rosyi Lebedia, w tym właśnie roku koń ten wygrał pierwszą nagrodę w Lebedianiu, co się potem w przeciągu 7 lat 13 razy w różnych powtórzyło miejscach. Między nagrodami przez tego konia zdobytemi były cztery cesarskie srebrne wazy, ceny 1500 r. asyg. Lebed urodził się w Ławrówce r. 1829 i pochodził po matce w drugim, a po ojcu w czwartym pokoleniu od orłowskich kłusaków. Cienka skóra, delikatna szerść srebrzysta, sucha głowa, wielkie piękne oczy

i nieco przedłużone pęciny, zdradzały w nim krew arabską, potężne zaś kości, nieco zwisły zad i krótkie nadpęcia były upominkiem holenderskiego hartdrabera. Krew tego konia znajduje się w wielu stadach, i dziś na dawnych miejscach jego popisów w Moskwie, Lebiedianiu, Tambowie i t. p. potomkowie jego nie dają zagasnąć trwałej o nim pamięci. Syn jego Kinżał także siwy, łączył do wdzięków ojca, jeszcze przystojną długość prostej krupy. Drugi syn jego Bars, miary 2 arszyny i 5 wierszków także siwy, miał dziwnie pięknie postawioną szyję i wiele objawiał ognia. Pomimo że i w tem stadzie, tak jak i we wszystkich prawie innych stadach Rosyi, mniej się hoduje koni wierzchowych niżeli kłusaków, z powodu że zbyt ich mniej jest łatwy i ceny mniej znaczne, to jednak znajdowały się tu znamienite stadniki, produkujące wybornych wierzchowców jak: Daczanin i Izmaił syn Birminghama. Stajnie Ławrowskie są obszerne, a w jednej z nich znajduje się dywan z portretem Lebiedia w uprzęży, wielkości naturalnej. Portret ten utkany z włóczki przez włóścianki Ławrówki, jest prawdziwem arcydziełem, któreby mogło figurować na niejednej międzynarodowej wystawie.

Niedaleko od Ławrówki znajduje się stado J. D. Oznabiszyna, które w ostatnich czasach wielkiej dostąpiło sławy.

Stado Hrabiego Orłowa we wsi Padach w Woronezskiej gubernii, ma przepyszne zabudowania, tworzące czworobok, który opasuje dziedziniec, mający po jednej stronie potężny maneż rozdzielony na dwoje przez łoże, i ozdobiony pysznemi bareliefami, oraz herbem dziedzica. Dwoje wielkich drzwi ze stajen do maneżu, ozdobione są rznęciami, bronzowem okuciem i kłamkami, końskie przed-

stawiającemi głowy, Uszaki tych drzwi opatrzone są pionowemi ruchomemi walcami, czerwonym suknem obitemi, w celu ochronienia koni od uszkodzeń przy ich wyprawianiu. Stajnie bardzo są wysokie i obszerne. Ogiery mieszczą się w boxach, klacze zaś w obszernych przeorynach bez uwiązania. Na zimę urządzą się przestronne zagrody dla źrebiąt na dziedzińcu, w celu dostarczenia im ruchu na wolnym powietrzu. Wszystkie konie tego stada pochodzą ze stada Chrenowskiego, kto tych dwóch stad nie widział, nie może mieć wyobrażenia o tem, czem są rysaki orłowskie. Wszystkie konie mają tu tę szlachetność, ten ogień i te ruchy, które się tylko w niektórych indywiduach innych stad napotyka. O stadnikach tych stad powiedzieć można, że w spokoju przypominają pochodzenie armorykańskie, w ruchach zaś zdają się być arabami czystej krwi. Stadniki, które przed laty dziesięciu stado w Padach zdobyły, są: Łowkij, kary ogier, miary 2 arszyny i $4\frac{1}{2}$ wierszki, syn Lebidia IV., odznaczał się ruchami i rączością, miał przytem włos długi do koła kutowego stawu nie tylko z tyłu, ale i z przodu. Wizapur, skarogniady, miary 2 arszyny 4 wierszki miał długą grzywę i gęsty ogon, oraz kopyta wielkie. Bagatyj ciemno-gniady w jabłka, miary 2 arszyny $4\frac{1}{2}$ wierszki, miał głowę arabską, nieco zwisłą krupę i włosy długie aż pod kolanem poczynające się, a bardzo gęste u szczytkach kutowych. Letun, prawie zupełnie biały, miary 2 arszyny $3\frac{1}{4}$ wiersz., miał grzywę i ogon ciemne. Krolik, syn Otrada, siwy, miary 2 arszyny 3 wierszki, podobny do ojca, tylko z suchszemi nieco częściami ciała, miał grzywę nadzwyczajnie długą, piękną szyję, wdzięcznie zaczeponą głowę i zad zwisły, ale długi. Niepobiedi-

m y j. syn Niepobiedimego Chrenowskiego, siwo-jabłkowy, miary 2 arszyny $4\frac{1}{2}$ wierszki, miał grzywę po same kolana i jeszcze piękniejszą od Krolika szyję, a ogień niezwyčajny. Le bied, brat Łowkiego, kary, 2 arszyny $2\frac{1}{2}$ wierszki, miał bieg wyborny, głowę bardzo piękną, zad zwisły i tylne nogi nadzwyczajnie proste. Rasa wierzchowców orłowskich była w tem stadzie przedstawioną przez J a c h o n t a, którego rodowód dochodził do Sultana I, sprowadzonego z Arabii w roku 1774 przez hrabiego Alexego Orłowa. Maść Jachonta była kasztanowata z nieco ciemniejszymi nogami, miara 2 arszyny 4 wierszki. Dzieci jego świadczą o własności przelewania na potomstwo przymiotów plemienia w najwyższym stopniu rozwiniętej.

Cytowane uprzednio cztery gubernie, których stada opisaliśmy, stanowią rzeczywiście miejscowość będącą głównym przemysłu hippicznego poprawnych ras siedliskiem, jedna ta miejscowość posiada więcej stad i więcej zawodzkich matek, niż reszta państwa. Dwadzieścia trzy gubernie stanowiące część środkową cesarstwa, rachując już w to nawet cztery litewskie, i połowy liczby stad Woronezskiej, Tambowskiej, Simbirskiej i Samarskiej gubernii nie posiadają. Dwadzieścia trzy te gubernie mają stad 325, matek 5860 stadników zaś 1372. A połowa tej ogólnej liczby mieści się w czterech guberniach: Kurskiej, Orłowskiej, Tulskiej i Razańskiej, gdzie 128 stad posiada 2562 matki i 469 stadników. Cztery te gubernie hodują w stadach obywatelskich najrozmaitsze rasy. Z 29 stad gubernii Razańskiej, zaledwie jest kilka takich, które rasę rysaków orłowskich pielęgnują, jak stado Barykowa, księcia Białosielskiego-Białozierskiego i Buturlina. Kirejew i Kalubiakin, mają każdy po pięć klaczy czystej

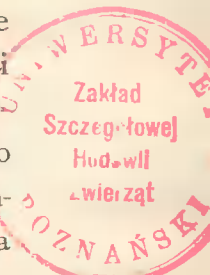
krwi angielskiej. Reszta stadnin najrozmaitsze hoduje konie ras, jużto wschodnich, jużto armorykańskich. W Federówce u księżnej Sołtykowej, znajduje się 40 matek finlandzkich. W Orłowskiej i Kurskiej gubernii bardzo jest po stadach rozpowszechniona, dawna rasa uprzężnych ruskich koni, które zapewne powstały z koni tatarskich, poprawnych przez polskie konie; zewnętrznie bowiem bardzo przypomina konie polskimi niegdyś zwane, a zdatne i do eleganckiego powozu i pod siodło. W Orłowskiej gubernii jest w ogóle stad 17, z których większa część tę starą hoduje rasę, znacznym ją jednak poddawszy ulepszeniom, n. p. stada Tiutczewa, Daniłowej i Petrowa. Stado Ratyńskiego jest mieszaniną krwi małosyjskiej z arabską. Stado Sołtykowych z finlandzkich się tylko szwedek składa. Stado księżnej Dołgorukowej, Szeremietiewa i Alexandrowa są mieszaniną krwi angielskiej z arabską. Stado Mironowa jest mieszaniną krwi holenderskiej z czerkieską. Stado Sojmonowa jest mieszaniną orłowskich kłusaków z anglikami. Stado Chitrowa jest mieszaniną angielskiej, holenderskiej i arabskiej rasy. Czyste kłusaki orłowskie znajdują się w stadzie Muchostowa, Kirejewskiego, Woronowa, Gwoździkowa, Orczakowa i księcia Trubeckiego. Niektóre stada są podzielone na rysaków i wierzchowców orłowskich, jak stado Nertowskiego i Telepniewa, inne składają się z rysaków i anglików jak stado księżnej Golicynowej i Apraxinów; inne jeszcze aż trzy hodują rasy, jak stado Wojekowa i Malcowa, gdzie oprócz orłowskich rysaków i wierzchowców, hodują się jeszcze konie czystej krwi angielskiej; stado Piotrowskiego składa się z 30 matek czystej krwi an-

gielskiej. Stado Skariatina także czystą krew hoduje. W Kurskiej gubernii hoduje się także stara ruska powozowa rasa, znacznej uległa poprawie n. p. w stadzie Nielidowa, Pochwiśniewa, Bielinichinej, Goleniszczewa, Dońcowa, baronessy Mejendorf, Szygarowej, księcia Meszczerskiego, Tołmaczewa, Stremouchowa i Czerepowa. Stad rysaczych jest cztery: Studzińskiego, Czerepowa, Borodajewskiego i Sukowkina. Rysaczych i wierzchowych dwa: Ustimowicza i Kameńskiej. Stad mieszanych dwa: Karamzinowej i Sołncewa. Czystej krwi angielskiej trzy: hrabiego Tołstoja, Czeremisinowa i Szagorowa. Jedno stado krwi wschodniej Iljińskiego, zawierające 25 matek i 4 ogiery rasy perskiej. Wszystkich stad w gubernii Kurskiej jest 41 i taż sama liczba znajduje się w gubernii Tulskiej, z tych najznamiensze są stada księcia Gagaryna i Paszkowa, hodujące kłusaków orłowskich. Stada czystej krwi angielskiej Woroncowa, Weliaminowa, księcia Czerkaskiego, Kirajewa, Mosołowa i Miasnowa. Stado kłusaków i wierzchowców orłowskich Werderewskiego. Stado koni holenderskich i duńskich krzyżowanych z czystą krwią angielską hrabiego Szeremietiewa. Stado koni angielskich i wschodnich hrabiego Tołstoja i baronów Czerkaskich. Stada mieszane koni angielskich wschodnich, rysaczych i innych księcia Galicyna, księcia Chiłkowa i Bazilewicza.

Dwie gubernie Saratowska i Penzeńska, posiadają wszystkiego 38 stad, w których znajduje się matek 910, a stadników 169. Stada te nie odznaczają się żadną dążnością, wielka część stad Saratowskiej gubernii hoduje

starą rasę, która w Kurskiej i Orłowskiej gubernii hodowaną bywa. Rasa ta jest w niektórych stadach uszlachetniona, jak n. p. u Jazykowa kłusakami orłowskimi, a u Apleczejewa klaczami stada Jakowlewa. Dońskie konie hodują się w stadzie Persidskiego, Skibiniewskiego, Szydłowskiego, Lichaczewa. Rysaki hodują się w stadach Czelustkina, Biedniakowej, Sumorokowa, Zakrewskiego i Naryszkina. Angielskie konie w stadach Masłowa, Satowa, Skrypicyna, Żukowa, Chowena, Beklemiszewa, Bachmietiewa. Konie wschodnie u Ustinowa. Wschodnie z rysakami u Bułygina. Wschodnie z normandami u Kropotowa. Wschodnie z anglikami u Statskowskiego. Wschodnie z dońskimi zwyczajnemi, angielskimi i anglo-duńskimi u księcia Obolenckiego. Mieszance po matkach duńskich i po ogierach orłowskich u Topaczewa. Stado Wojejkowa w Penzeńskiej gubernii, liczy 87 matek angielskiej i arabskiej rasy, takichże ras są penzeńskie stada Sazonowa, hrabiego Wielgorskiego, Litwinowa i Polakowej. Stada Dubieńskiego, Gładkowa, Niratmorcowa i Ogarowa, posiadają same tylko holenderskie matki. Rysaki hodują się u Sułowcowa, angliki zaś u Katkowa.

Sześć gubernii: Moskiewska, Twerska, Jarosławska, Kastromska, Włodzimirska i Niżgorodzka posiadają wszystkie zawodzkich matek razem 732 i ogierów 138, rozdzielonych na 55 stad. Rasa rysaków orłowskich hodowaną jest w stadach Gałachwastowa, hr. Zubowa, ks. Czerkaskiego i Wojejkowa w Moskiewskiej gubernii. U Wieljaminowa i Ladyżyńskiego w Twerskiej. U Okałowa, Diediulina, Kastomarowa i Motowiłowa w Jaro-



sławskiej. U Perchurowa i Szeremietiewa w Niżgorodzkiej. U Zubowa, Karcowa, Kazakowa, księcia Odojewskiego, księcia Golicyna i Świnina we Włodzimirskiej gubernii. U Monsiejewa, Szabajewa i u księcia Grazińskiego, krew angielska jest mieszana z arabską. U Zybina perska z angielską. Włodzimirskie stada hrabiny Apraxinowej, Korowinowej i hr. Tolstoja, nie wiadomo do jakiej należą rasy. Jarasławskie stado Mordwinowa ma tylko duńskie i normandzkie konie; stado Chomutowa posiada 40 matek dających konie zdadne do remonty lekkiej i ciężkiej kawaleryi. Hrabia Musin-Puszkina ma konie mieszane tak, jak większa część zawodzkich w Rosyi. Twerskie stada Neronowa, Kożuchowych, Orłowa, Piotrowa, Skoriatina, Panamarewa, Salifonowych, Lichaczowa, Kożynowej, Gałowina, Łarionowa i Ładyżyńskiego hodują konie mieszane dorodne i przeważnie do eleganczkiej uprzęży zdadne. Konie angielskie czystej krwi hodują się w Moskiewskich stadach księcia Gagaryna, Mosołowa i Buturlina; w stadach Włodzimirskich hrabiego Zubowa i księcia Odojewskiego; nareszcie w stadach Niżgorodzkich Paszkowa i Karatajewych.

Siedm gubernii: Petersburska, Nowogrodzka, Pskowska, Kałuska, Smoleńska, Mohilewska i Witebska, posiadają wszystkie razem 492 matki i 84 ogiery rozdzielone na 32 zawody. Rasa rysaków orłowskich jest tylko w Smoleńskiej gubernii w stadach Tolstoja, Łamonosowa, Płachowa, Błachina, Żelabaskiego, Kirejewskiego i Łopatina hodowaną. Jedyne stado Petersburskiej gubernii Sieńkowickie, w powiecie Oranien-

baumskim, wiedzie swój początek od 4 angielskich ogierów czystej krwi od Tankreda, i Achillesa, synów Sutsera i Szwiejny. Sutser należał do Jaksona, Szwiejna sprowadzona z Anglii pod siodło cesarza Alexandra I, darowaną przez monarchę została generałowi Chrapowickiemu, trzeci ogier należący do początku rodowodu stada, był Arguil, który wygrał pierwszą nagrodę na wyścigach w Strelnie przy lordzie Durham; czwartym był Poseł, którego tak nazwano dla tego, że był kupiony od lorda Klarykarda, posługującego wówczas w Rosyi. Ze stad Pskowskiej gubernii stado księcia Dundukowa, Korsakowa, jest najbardziej godnem wzmianki, stado to składa się z głów 75, angielskich, perskich i arabskich koni. Kałużkie stada Kaszkarewa, Jabłoczkowa, Stiepanowa i Wasilczykowa, hodują przeważnie konie powozowe. Stado Wikińskiego hoduje araby; Jegorowa araby i angliki; Tałmaczowa kłusaki, angliki i inne; stada Sarokina i Kaszkina hodują konie mieszane. Mohilewskie i Witebskie stada ks. Paszkiewicza, Świechowskiego, Czerikowskiego, Hołyńskiego, Raczkowskiego i Czudowskiego, hodują po większej części bitiugi i ukraińskie konie.

W czterech litewskich guberniach: w Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej znajduje się 1169 matek stadnych i 123 ogiery, rozłożone między 73 stada, krew wschodnia główną w nich stanowi podstawę. Stado Chreptowicza składa się z 50 matek, tworzących ostatek tego stada, o którym przy wykładzie historii konia polskiego była mowa. Kształty koni tego stada przypominają konie angielskie czystej krwi, lecz o ich przymiotach moralnych nic pewnego powiedzieć nie można, albowiem żadnym je

nigdy nie poddawano próbom. Stado to znajduje się tak jak dawniej w Szczorsach, dziś w gubernii Mińskiej położonych. Drugie stado tej samej gubernii na uwagę zasługujące, jest stado Osztorpa w Dukorze, złożone także z 50 matek, między którymi znajdują się reprezentantki wszystkich ras szlachetniejszych świata. Stado Ursyna Niemcewicza w Grodzieńskiej gubernii, hoduje konie angielskie czystej krwi, stado hrabiego Adolfa Czapskiego w Berżanach, w Kowieńskiej gubernii hoduje perszerony.

§ 219.

Czysta krew w Rosyi.

Pierwsze miejsce wśród założycieli wyścigów i wśród tych, którzy konie angielskie sprowadzali, należy jeszcze do wielkiego hodowli koni w Rosyi reformatora, do hrabiego Alexego Orłowa Czesmeńskiego, do koła którego cisnęło się w ostatnich latach zeszłego stulecia wszystko, co się w kraju przez zamięłowanie konia odznaczało, jako: Połtoracki, Mosołowowie, Sawiełowowie, Łopuchin, książę Chiłkow, P. Morawiew, Zagrażski, Domagacki, Czemadnow, Wsiewołożscy, Wojekow i Timerazow, najzwyczajniejsi hrabiego dyskusyi o koniu współuczestnicy. Hrabia Orłów tak się interesował sprawami hippicznymi w ogólności i końmi swoich stad w szczególności, że pomimo spraw państwa, powierzanych mu przez cesarzową Katarzynę, umiał zawsze znaleźć czas i na wyścigi, i na rozpatrywanie tygodniowych raportów, o każdym garncu owsa wydanym każdemu z jego 2500 koni. Pierwsze konie czystej krwi były z Anglii do Rosyi dla hrabiego Orłowa sprowadzone przez Anglika Romana Smith roku 1785.

Ten Smith był ojcem Józefa Smitha, który później sprowadzał konie dla hrabiego Orłowa, dla Mosołowych, dla Timerazowa i dla wielu innych. Przed sprowadzeniem jednak przez R. Smitha koniami, Rosya już miała konie angielskie, czego najlepszym jest dowodem Bałaban, znajdujący się r. 1774 w hr. Orłowa stajni, oraz Mutton także z Anglii sprowadzony i już w r. 1786 ze stada hrabiowskiego po zostawieniu w niem potomstwa wyprzedany. Hrabia Orłów posiadał też i klacze, które r. 1778 miały już po Śmietance przyplódek, jak n. p. Felkersama po córce Babraama i Bowkę po Gławnój. Hrabia sprowadzał swe konie angielskie równocześnie z arabami i doświadczał ich przymiotów i siły na wyścigach. Pierwsze wyścigi, o których przechowała się tradycya, miały miejsce w Moskwie w ósmym dziesiątku lat zeszłego wieku, na których próbowały się w rąchości konie hr. Orłowa z koniami na pęsyi rządowej w Moskwie mieszkającego hana Krymskiego Sahin Gireja; na wyścigach tych hrabiowskie konie zwyciężyły. Roku 1785 miały miejsce wyścigi, w których klacz Kurguzka przez R. Smitha z Anglii sprowadzona, prześcignęła na wiorstach 30 konia czerkieskiego. W angielskim Racing-Calendar z r. 1792 jest wzmianka o biegu w Moskwie ogiera Mongrel, urodzonego po Fenomenie w roku 1780. Koń ten należał do Smitha i sprzedany został hrabiemu Orłowowi u którego padł w stadzie Chrenowskiem r. 1802. Tenże kalendarz z roku 1793 podaje, iż w tym roku biegał na wyścigach w Moskwie należący do hrabiego Orłowa, gniady ogier czystej krwi Tandem, syn Tandema. Koń ten padł także w stadzie Chrenowskiem 1805 roku. Od r. 1772, to jest od czasu jak hrabia Orłów stale w Moskwie za-

mieszkał, wyścigi konne nieustannie w tym istniały grodzie aż do śmierci hrabiego, to jest do roku 1808.

Niedaleko hrabiowskiego pałacu, na dońskim polu urządzono hippodrom, w kształt podłużnego dwuwiorstowego kręgu, na którym zazwyczaj trzykrotnie, t. j. po sześć wiorst biegano. Takie wyścigi miały każdorocznie miejsce co czwartek przez cały Maj i Czerwiec, a sekretarzem ich był książę Michał Chilkow. Na igrzyska zjawiał się hrabia Czesmeński wraz ze swą córką w poczwórnym złocistym rydwaniu, ciągnionym czwórką w poręcz gniających lub siwych koni, któremi sam kierował i popisywał się talentem woźnicy, puszczając ogniste rumaki w przecwał najwyuzdańszy, potem je lekkim ręki ruchem w największym pędzie na chwilę wstrzymując, i potem znowu ucinając z kopyta. Po skończonych wyścigach hrabia objeżdżał zazwyczaj po dwakroć arenę, poczem nagłym powrotem skierowywał w aleję, prowadzącą do swego pałacu i znikał, a za nim pospieszało całe wyższe towarzystwo Moskwy.

W wyścigach na dońskim polu brali udział Teodor i Mikołaj Mosolowowie na klaczach sprowadzanych z Anglii; Timerazow na kupionym u Smitha ogierze Bajramie po Delpini, na którym nie wielkie mógł mieć zwycięstwa nadzieje; koń ten był bowiem rozbity. Jednakże kiedy raz przed samym wyścigiem silny deszcz zwilżył arenę, Bajram świetnie pobił swych współzawodników, między którymi znajdował się ciekun hrabiego; bracia Dimitr i Mikołaj Sawełowowie biegali na sprowadzonych z Anglii klaczach Miss-Anna i Buterflej, oraz na ogierze Minimus, synu Dunganona. Brygadyer Czemađanow także na sprowadzonych z Anglii biegał koniach. Piotr

Murawiew biegał na swoim Trawlerze, urodzonym w Anglii, synu Trawlera, i na nim prześcignął znamienitego Mosołowskiego Donkastera, syna Ser Peter-Tizel, za którego w Anglii zapłacono 600 gwineów. Biegał on też na Forenerze, synu Dajomeda także z Anglii pochodzącym. Hrabia miał 38 ogierów sprowadzonych z Anglii, z których Tartar, syn Floryzela, wygrał był w r. 1797 Saint-Leger, a Dedalius po Justis, wygrał 1794 roku Derbi; nie mniej znamienitemi były dwa Eklipsa syny: Akut i Gunpauder, oraz Skajlar, Sinabar, Gochanna, Eskiep, Fwander i inne. Wszystkie te konie biegały na dońskim polu, a oprócz nich bardzo wiele sprowadzonych z Anglii klaczy krwi czystej.

Hrabia nieustannie wszystkich pobudzał do ożywiania tych igrzysk, nieustannie do podpisów zachęcał i pierwszy w nich uczestniczył, sam też ciągle nagrody ofiarowywał. Jockeyów angielskich pod owe czasy w Rosyi nie było, i miejsce ich zastępowali poddańcze wyrostki, z pomiędzy których ustne podanie przechowało imię Stefanka hrabiowskiego, przezwanego Sroką. Żicharew, naoczny tych igrzysk świadek, opisuje trzy wyścigi, które miały miejsce 4 Maja 1805 roku temi słowy:

„Wyścigi były wyborne ze względu na ilość i jakość koni, a pogoda bardzo im sprzyjała. W galeryach mnóstwo zasiadało znamienitych osób obojej płci; kilka młodych dam i wielu z młodzieży, jeździło konno w środku hippodromowego koła. O nagrodę 500 rubli srebrem, ofiarowaną (jak było ogłoszonem) przez jednego z miłośników koni, zapewne przez samego hrabiego, lub przez Połtorackiego; współubiegało się 9 koni, a mianowicie:

koń hrabiego Orłowa, Połtorackiego, Czemałanowa, Zagrańskiego, Murawiewa, z konie braci Mosołowych i z Sawiełowych. Na bieg przeznaczono 2 kręgi, to jest 4 wiorsty z powtórzeniem. Zwycięzcą był Trawler, gniady ogier Murawiewa, urodzony w Anglii, który po dwakroć swych współzawodników prześcignął, a w obu razach tuż za sobą miał konia Mosołowa. Jeźdźcem na Trawlerze był wyrostek poddany Murawiewowski Andrzej, który dobiegł do mety z pękniętym strzemieniem, nie straciwszy go, inaczej bowiem byłby uważany za przegrywającego, z powodu niedostatku wagi. Skoro przeważono wyrostka, wielu z przytomnych nagradzało go pieniędzmi za zręczne czy też szczęśliwe wagi ocalenie.“

„Wtóry wyścig był na podpisy czterech amatorów: hr. Orłowa, Połtorackiego, Sawiełowa i Mosołowa po 50 rubli srebrem od każdego. Wygrała Dobraja, klacz Mosołowa, zostawiając współzawodników daleko za sobą, o mało, że nie za słupem dystanowym.“

„Potem wyścigało się kilku szlachetnych amatorów o kubek 50 rublowy, z podpisów; na jednym kręgu, t. j. na dwóch wiorstach. Książę Jan Gagaryn na koniu kupionym u Anglika Smitha, zostawił wszystkich swych przeciwników za słupem dystansowym.“

Ze śmiercią hr. Orłowa ustały wyścigi, których on był główną podniętą. Towarzystwo miłośników konia, straciwszy główne swe ognisko, rozpierzchło się, a rok 1812 rozpędził ostatecznie starożytnie bojarstwo Moskwy, i pałace jego w kupy popiołu obrócił.

Z pomiędzy osobistości otaczających hrabiego Orłowa na dońskim polu, najbardziej wybitną była osobistość młodziutkiego Teodora Mosołowa, który jaśniał już wów-

czas nadzwyczajnie bystrem i trafnem o koniach pojęciem, często się w dysputach ze starszemi nawet rzemiosła mistrzami odznaczał, i zasłużył u hrabiego na przydomek wczesnego lecz biegłego koni znawcy. Jest to jedyny w Rosyi mąż, który wyrobiwszy zawczasu w sobie stałą teorię chowu, opartą na przeświadczeniu o doskonałości konia angielskiego, największe i najrzeczywistsze ojczyźnie swojej wyświadczył przysługi tak, że kiedy roku 1833 generał gubernator Moskwy, książę Galicyń, wyścigi wielkiej rączności w starej państwa stolicy urządzać usiłuje, to się bez Mosołowa obejść nie może, i widzimy w roku 1835 poważnego starca o siwej głowie, biorącego zarząd nowej instytucji hippicznej w tej samej Moskwie, która była świadkiem pierwszych jego zamiłowania do konia przed laty prawie czterdziestu uniesień. Już nie na dońskim, ale na chodyńskim polu, w zupełnie przeciwnej stronie Moskwy leżącym, stanął obszerny hippodrom i ozdobne galerie dla publiczności. Tam to odtąd corocznie miłośnicy konia występują w zawody przed oczyma tłumnie zebranych ciekawych mieszkańców stolicy. Pierwszy kierunek tej tak ważnej w hodowli konia instytucji, był nadany przez Mosołowa, który jemu poświęcił ostatnie pięć lat życia i pierwsze pięć istnienia hippodromu towarzystwa wyścigów w Moskwie. Mąż ten niezmiernej dla kraju zasługi, umarł 1840 r., w 72 życia. Hodowla konia angielskiego czystej krwi, głównem była zadaniem 50 prawie lat jego żywota, a prowadził ją rozumnie ze smakiem, rachunkiem i nieustannem powodzeniem. Zaczawszy dzieło w wieku młodzieńca, z dojrzałą męża rozważą, wiodąc je z przekonaniem i z uporczywą wytrwałością po przed-

sięwziętej drodze do celu, doczekał nareszcie pociechy na późne lata, w których przy zachowanej świeżości umysłu, widział wyborne swej konsekwentnej i nieprzerwanej pracy owoce. Po minionej świetnej epoce orłowskiej, popisów na dońskim polu, Mosołów poświęcił się cichym pracom, hodującego konie we wiosce Gołowkowie w powiecie Werejskim, w Moskiewskiej gubernii. Zawsze głęboko przekonany, że koń angielski czystej krwi, jest prototypem dzielności i wszystkim powtarzając: „Że najlepszego wierzchowca możesz mieć tylko z anglika, którego stósownie hodować i dresować powinieneś“, prowadził swe stado ściśle podług tego axiomu. i ojczyznę swoją najprzedniejszymi zasiliał końmi czystej krwi, które po odkryciu wyścigów w Moskwie stanowiły najprzeważniejszą większość współubiegających się ciekunów. Stado jego w Gołowkowie liczyło 1823 roku 70 głów czystej krwi, stadnikami zaś byli: Alegro i Nektar. Później część tego stada utrzymywaną była w Znamieńskim, wiosce Efremowskiego powiatu. Pierwszy stad T. Mosołowa zawiązek, składał się 1794 roku ze znamienitego z Anglii sprowadzonego Gre-Dajomeda, który był wygrał Saint-Leger i z trzech matek pierwszego rzędu Szarloty, Diuczesy i Dżaweliny. R. 1797 kupiony był Prajer po Delpini, potem Aju bi po Fenomenie, urodzony w Anglii r. 1788 i nabyty 1803 r. już z drugiej ręki od P. Nardarzyńskiej po śmierci jej męża za 1500 rubli. Roku 1808 kupiony był Dapl po Sitizenie, r. 1810 Donkaster po Ser-Peter-Tizelu. R. 1820 nabyty został Nektar po Waltonie za 16,000 rubli; przez pośrednictwo zaś Smitha Osman po Selimie i Garispeks po Sorserze a roku 1821 Serberius po Gachanie. Roku 1823 kupiony został od

lorda Kavendish, znamienity zwycięzca na wszystkich rosyjskich hippodromach Alegro po Orwila, za 16,000 rs. R. 1832 dostał się do Mosołowa za pośrednictwem hr. Matuszewicza, posła rosyjskiego w Anglii Memnon, syn Wisjera za 30,000 rubli, koń ten urodził się u lorda Darlington, i wygrał Saint-Leger 1825 roku. Na kupno tego konia zawiązało się towarzystwo na akcyach, do którego należeli: Mosołow, książę Kasatkin-Rostowski, Wojejkow i Malcow. Oprócz tych 11 ogierów Mosołow między rokiem 1794 a 1824 nabył 36 matek najpierwszego rzędu, z których każda kosztowała go głowę po 800 rubli. Z tych tedy koni uporczywy a światły hippolog, prowadził rasę niemieszana, a tak nadobną i pod siodło zdatną, że przedawał corocznie głównie do gwardyi około 18 koni po 1500 do 5000 rubli za sztukę. Kasztanowaty Oskar przedany był przez niego w 1816 roku Kirejewskiemu za 6000 rubli; kara Lisica Tuchaczewskiemu za 5000 rubli srebr. Siwy Bars, syn Dapla za 10,000 rs. i t. p., a w ciągu całego życia nie krzyżował nigdy ras między sobą, jak się to nawet w Anglii dla utworzenia hunterów pozwala. Aby trafnie postępować w obranym przez siebie zawodzie, musiał Mosołow pilnie śledzić wszystkie kroki rozwoju hodowli koni i wyścigów w Europie, a w tem pomagały mu niemało stosunki jego z hrabią Matuszewiczem, niepospolitym Sportsmanem, dostarczającym mu regularnie najświeższych wiadomości i najprzedniejszych dzieł w tym przedmiocie. Hrabia Matuszewicz, który sam nieraz w różowej kurtce z lordami po hippodromach Anglii osobiście w hippicznycy brał udział igrzyskach, sprzyjał serdecznie usiłowaniom jedyne go męża Rosyi, rozumiejącego jak należy sprawę odrodzenia konia. A prze-

świadczony tak samo jak Mosołow o wyższości przymiotów koni czystej krwi nad końmi całego świata, zaproponował roku 1825 ogromny zakład 25,000 rubli, wyzywający wszystkie konie jakiegobądź rasy na wyścigi z jego angiłkami. Wyzwanie przyjętem zostało przez hrabiego Orłowa-Dynisowa, dońskich kozaków atamana, i 4 Sierpnia roku 1825 wyścig miał miejsce między Petersburgiem a Gaczną, z powrotem w ogóle na wiorst 74. Z każdej strony biegały 2 konie, a zwycięzcą był Szarper, syn Stamforda, ogier krwi czystej, towarzyszem zaś jego był Mojna, syn Orwila tejże samej rasy. Doniec Leonid spóźnił się o 6 minut. Nieprzyjaciele angiłskiego konia przypisują to Leonida niepowodzenie zbiegowi niefortunnych okoliczności: najprzód brakowi pilności w podkuciu, w skutek czego Doniec w biegu utraciłbył jakoby 3 podkowy: dalej słabości, która jakoby napadła kozaka pod którym biegał i t. p.

Nikt w Rosyi oprócz Mosołowa, z wyłączną koniom czystej krwi angiłskiej, nie wytrwał wiernością i nikt z takim jak on wyrachowaniem sprawy tej prowadzić nie umiał. Wszyscy jego rówieśnicy, którzy pierwsze w hipicznym zawodzie kroki razem z nim stawili, pod okiem leciwego bohatera Czesmy, wszyscy z czasem odstąpili sprawy konia angiłskiego. Konie angiłskie hr. Orłowa przeprowadzono do Chrenowego i tam je obrócono w jeden z żywiołów rasy orłowskich wierzchowców dostarczający matek, których silne kości i sprężyste ścięgna zaokrąglono w potomstwie i do lubionej w kraju przywieziono harmonii przez krew Felkersama, syna Śmietanki, oraz przez krew potomstwa burego Sultana

Stado Timerazowa, któregośmy także widzieli na dońskim polu, nie długo trwało, zgasło bowiem z jego śmiercią.

Czemadanow, krewny Mosołowa miał stado, o którym równie jak o stadach Sawiłowów i Zagrańskiego ustne, tylko niepewne pozostały tradycje.

Stada braci Wsiewołożeńskich w Permskiej gubernii w Uchańskim powiecie, trzymały się przez pierwszą ćwiartkę tego wieku, i wierzchowców mieszanych produkowały. Lecz wkrótce ograniczono je znacznie, tak, że długo stał pustką maneż przy ich domu w Moskwie, a Siwińskie ich stado rozsprzedanem ostatecznie zostało r. 1864 w Permie.

Półtoracki, który na dońskim polu nieraz się popisywał w wyścigach ze swoim Flażoletem, urodzonym w Anglii 1799 roku po Trumpatorze, miał przez górą lat 50, cenione po kraju stado w siole Awgurynie, odległem od Kaługi o wiorst 10. Cesarz Alexander I. zaszczycił go raz swoją wizytą, i szczegółowie się przypatrywał jego czteropolowemu gospodarstwu i pługom ciągnionym przez czwórki anglezowanych koni półkrwi i czystej krwi. Lecz stado to nigdy się nie trzymało zasad czystości rasy, pomimo że anglik był jego dozorcą. W roku jeszcze 1832 sprowadzono do tego stada cztery ogiery, z których 2 były angielskie i 2 holsztyńskie, w kilka zaś lat potem już i śladu stada nie było.

Domagacki miał długo stado, które chociaż nieustannie odświeżane było przez krew sprowadzonych koni angielskich, trzymało się jednak zasady ciągłego krzyżowania z arabami i orłowskiemi wierzchowcami. Z Anglii sprowadził Jakson dla tego stada Klodiusa urodzonego po Kamilusie w 1817 roku. Kometa urodzonego r.

1816 po Ser-Oliver i kasztanowatego Leopolda, urodzonego 1813 roku po Kamiliusie i Gornpein. Od hrabiego Roztopczyzna stado to miało wschodniego stadnika Sułtana i Nieszczyczko, a oprócz tego dwóch synów chrenowskiego Jaszmy: Alibeja i Jaszme.

Stado hrabiego Rozumowskiego znajdowało się w Tagamliku w Konstantynogrodzkim powiecie, Połtawskiej gubernii. Dla niego sprowadził Jakson z Anglii pięć ogierów za ogromne sumy, były to: 1. Komet po Fenomenie, urodzony 1788 r.; 2. Buzaglo po Buzaglo, urodzony r. 1793; 3. Opoziszen po Delpini, urodzony 1793 roku; 4. L'Abbe po Delpini, urodzony 1795 roku; 5. Symmetry po Delpini, urodzony 1795 r. Koń ten wygrał Saint-Leger roku 1798. Wszystkie te ogiery pokrywały klacze arabskiego i hiszpańskiego pochodzenia. Do tego stada kupowano też konie innych stad, kupiono n. p. siwego Majdana ze stada hr. Roztopczyzna, Sowerena po Sowerenie angielskim ze stada Skariatina i t. p.

Za filie stada Teodora Mosołowa uważać należy stado brata jego Mikołaja i stado przyjaciela P. Murawiewa.

Stado Mikołaja Mosołowa powstało w epoce igrzysk hippicznych na dońskim polu, we wsi Żarnowce w Kaszyskim powiecie, dotrwało do r. 1862, to jest do śmierci właściciela. Stado to dało krajowi wiele znamienitych koni jak n. p. Kinżała, syna Memnona Igraszkę po Alegro, Atalanta po Neckerze i wiele innych. Niezachwiana miłość i zgoda braterska między obu Mosołowemi, uwalniała Mikołaja od ciężaru utrzymywania i od kosztu sprowadzania stadników z Anglii. Stado Teodora Mosołowa mu ich dopóty dostarczało, aż się u niego nie urodził znamienity Kinżał, klacze zaś jego były prawdziwemi do-

skonałościami końskiego rodu krwi najczystszej, na których nabycie największych nie żałowano ofiar.

Drugie stado, które pod wpływem stad Teodora Mosołowa w Rosyi prosperowało, było stado Piotra Murawiewa. Dawny dowódzca diwizyonu konnogwardyjskiego, za cesarza Pawła, osiadłszy na wsi, zaprowadził na początku terażniejszego stulecia stado czystej krwi we wsi Borodinie, na wybrzeżu rzeki Oki, w gubernii Tulskiej w powiecie Kaszyrskim o parę wiorst od Żarnówki Mikołaja Mosołowa, z którym zarówno jak i z bratem jego w najczulszej żył zawsze przyjaźni, a ciągle z tymi mężami utrzymując stosunki, podniecał i karmił w sobie szlachetną namiętność do szlachetnych koni angielskich. Pierwszym filarem jego stada był Trawler, którym się Moskwa zachwycała na wyścigu 1805 roku i o którymśmy mówili wyżej. Ogier ten urodził się w Anglii 1799 roku po Trawlerze i po Fes, córce Pikoleta. Stado to posiadało 25 matek, których przychowek przedawał się do gwardyi za bardzo wysokie ceny. W pierwszym tego wieku lat dziesiątku, znajdował się u pułkownika Leibhuzarów Akinfiewa, koń tego stada, za którego Murawiew otrzymał 2500 rubli. Stosunki Murawiewa z obu braćmi Mosołowemi, ułatwiały mu nabywanie u nich najdoskonalszych koni za bardzo umiarkowane ceny, i pozwalały odchowować jego stada matki z najcenniejszemi ogierami. W taki sposób posiadał on ze swych klaczy potomstwo po Donkasterze, po Hjubi i Nekerze. Młody Hjubi, urodzony r. 1808 po Elfrydzie, córce Buzarda, oraz Antik, syn Nekera i znamienitej Łajling, urodzony 1822 roku, były za nadzwyczaj niskie ceny od Teodora Mosołowa nabyte. Orelius, syn najznamienitszego w świecie Eklipsa, uro-

dzony 1785 roku, był w roku 1805 kupiony przez Murawiewa, który tak w nim był zaślepiony, że nie zważając na jego starość, miał go do trzydziestu lat życia za najpierwszego stadnika, po nim zaś przelał swą predykcją na syna Młodego Oreliusa, urodzonego roku 1811 po dwudziesto-sześćioletnim ojcu. Starości protoplasty wielu przypisuje fakt, że konie Murawiewskie pomimo najznamienitszej piękności rzadko kiedy przechodziły wzrostem 2 arsz. 2 1/2 wierszki. W Koptiewa stadzie znajdował się stadnik Orlik, syn młodego Oreliusza, którego miara była tylko 2 arszyny 1 1/2 wiersz. Mosołowskie zaś konie trzymały zawsze miarę 2 arsz. 4 do 5 wierszków. Pomimo ograniczonego funduszu swego, Murawiew nie żałował znacznych sum na zakupowanie sprowadzonych z Anglii koni. U Jaksona nabył Maziszena, urodzonego w Anglii po Sutserze, i kilka klaczy, między którymi nadzwyczajnie piękną La Belle, urodzoną w Anglii po Madziku i po Lori, córce Beningbrufa; u niego znajdował się także słynny ogier Forener, o którym w księdze genealogicznej czystej krwi, wydanej roku 1836 powiedziano: że pochodzenie jego nie podane, lecz o którym wiadano, że był synem Dajomeda. Po Forenerze urodził się Bogatyr, przedany przez Murawiewa za 2000 rubli berejterowi Krapowi, który go pod siodło wyjeździł, i sprzedał handlarzowi koni, Anglikowi Parkinsonowi, od którego cesarz a wówczas jeszcze wielki ks. Mikołaj Pawłowicz nabył go r. 1815 za 6000 r. i jeździł na nim lat 10. R. 1812, Murawiew przeniósł się wraz z rodziną i stadem do wsi Petrowskoje, w Tambowskiej gubernii, gdzie zajmował się hodowlą cennego stada swojego do śmierci, to jest do roku 1836. Stado jego przeszło w ręce dwóch jego synów Andrzeja

i Szymona, którzy o znacznie zmniejszonych środkach utrzymywali je jak mogli jeszcze do roku 1856. Po odrodzeniu się wyścigów wielkiej rąchości na turfie Lebediańskim 1825 roku, dwie klacze Murawiewa, dwie córki Trawlera, Ryżaja po Fortunie i Buraja po Wiktorji, wygrały nagrody i odtąd corocznie do 1836 roku, konie tego stada zjawiały się na wyścigi Lebediańskie, a w r. 1848 biegała jeszcze w Moskwie klacz Szymona Murawiewa Wiardo Garcia po Żeneral-Szase. W trzecim tomie genealogii koni czystej krwi w Rosji, znajdują się imiona wielu ciekunów stada tej rodziny, w czwartym zaś tomie od roku 1856 już najmniejszej niema o stadzie Murawiewskiem wzmianki.

Mówiąc o miłośnikach koni czystej krwi, zamilczeć nie podobna o Miasnowie. Całą duszą oddany Piotrowi Murawiewowi Paweł Miasnow, rzuciwszy służbę i osiadłszy na wsi w Chworostiance, w Tambowskiej gubernii roku 1813, poszedł za Murawiewa radą i poświęcił się z najwyłączniejszem zamiłowaniem hodowli koni. Znamienite okazy Murawiewskich koni, których najcharakterystyczniejszym przymiotem była piękność, dla której nieraz inne poświęcano cnoty; ostatecznie Miasnowa podbiły, a stary Murawiew przybrał go niejako za syna po rzemiośle hippicznem. Ażeby podnieść rozwijające się w przybrańcu zamiłowanie, ustąpił na wstępie nowej Miasnowa karyery, angielską klacz piętnastoletnią, córkę Dragona, potem trzy trzyletnie córki Trawlera za 1500 i ogiera Pompeja, syna Oreliusa za 2000 rubli srebrem. Roku 1815 kupił Miasnow za 1500 rubli srebrem od Mikołaja Mosołowa Młodą Gornetę, córkę sprowadzonej z Anglii Gornety. Po młodej Gornecie i Pompeju urodziła mu się

Mazurka, a po niej Alzira, która w pierwszy dzień powstania wyścigów Lebediańskich, w pierwszym zaraz pobiła współzawodników wyścigu. Już w drugim dziesiątku lat tego stulecia stado Miasnowa liczyło 10 matek, a roku 1817 wziął się on sam do jarowania koni wyścigowych. Wszystkie konie w jego rodzące się stadzie, były poddawane treningowi, a te które się w próbie wyścigowej nie odznaczyły, były przedawane do kawaleryi po 800 do 1000 rubli głowa w głowę. Konie jego stada były drobne, co przypisuje on sam temu, że większa ich część pochodziła od starych ogierów Murawiewa. Roku 1824 napisał Miasnow broszurę o końskich wyścigach, w której prawi o korzyściach prób jako środka poprawy, i wykazuje konieczność zaprowadzenia wyścigów w Lebedianiu. Myśl ta znalazła współczucie i utworzyło się towarzystwo z 10 członków, a mianowicie: z trzech braci Wojejkowych, z dwóch braci Tynkowych, z Piotrowskiego, Mosołowa, Terpigorewa, jeszcze jednego Wojejkowa i z Chwaszczyńskiego. Miasnow zredagował statut, który z początku z przyczyny istniejących tajnych towarzystw w kraju, z niedowierzaniem przez ministra przyjęty został, lecz który cesarz Mikołaj roku 1826 zatwierdził. Roku 1827 towarzystwo rozpoczęło swoje czynności. Łunin wstąpił w obowiązek prezydenta, Wojejkow przyjął obowiązek kasyera, a Miasnow sekretarza towarzystwa. Roku 1833 tenże sam Miasnow przyjął silny udział w urządzeniu towarzystwa wyścigów w Moskwie, którego także został sekretarzem.

W tymże roku Miasnow wydał broszurę o wychowaniu wyścigowych koni w Rosyi, i dedykował ją prezydentowi towarzystwa wyścigów w Moskwie, ks. Dimitrowi

Galicynowi. Autorskie i urzędowe zajęcia nie przeszkadzały Miasnowowi pilnie się stadem swoim zajmować. Konie jego nieustannie się zjawiały w Lebedianiu, a potem i w Moskwie. Znamienitszemi z nich były Fantazyja po Fenomenie, synu Hjubi i Teleskop po Swiwelu, synu Skuda, urodzonym w Anglii, za którego Miasnow zapłacił Jaksonowi 700 rubli. Potem kupił u Mosołowa Fagota, syna Alegro za 3000 rubli. Później nie trzymał wcale stadników, a wodził matki swego stada na odstawnienie do Moskwy z Żeneral-Szase, Birminghamem, Chuderem i z ogierami Mosołowa oraz Pietrowskiego. Kozyrny-Walet, syn Midletona wygrał Miasnowowi kilka nagród. Łampada, córka Wiceroja Piotrowskiego i Kolibri, wygrała Miasnowowi 6 nagród, a w tej liczbie cesarską biegnąc roku 1839 sześć wiorst z powtórzeniem. Pikiet, syn Kozyrnego Waleta, Maskerad po Goliafie, także dobrze biegały; Donna Anna po Żeneral-Szase, kupiona przez hrabiego Lewaszewa do stad cesarstwa za 5000 rubli, wygrała dwie cesarskie nagrody, przebiegłszy każdą razą po 6 wiorst z powtórzeniem. Dekoracya i Harmonia po Fagocie, wygrywały nagrody w Moskwie Lebedianiu i Tule. W roku 1831 Miasnow sprzedał majątek tambowski Chwarastiankę i przeprowadził swe stado o 15 wiorst od Tuly do wsi Łabińskoję, gdzie bezustannym doświadczeniom cały swój czas poświęcał. Robił n. p. próby hydropatii podług metody Prysnitza na koniach, o czem nawet napisał dziełko wydane roku 1845. Wiedząc, że nadzwyczajną ręczość lotu koni w Anglii, przypisują elastyczności gruntu angielskich hippodromów, przez krety porytego, kazał na swoim hippodromie w Łobyńskiem całą ziemię z areny na sążniową wyrzucić głę-

bołość, dno pękami faszyny wysłać, ziemię nazad wrzucić i wszystko silnie utrambować. Wysuszał kości piszczałowe padłych koni czystej krwi i porównywał ich wagę z ciężarem kości prostych koni, zachwycał się nad zbitością pierwszych, grubością ich ścian i szczupłością kanału szpikowego, przez który zaledwie pióro gęsie przepchnąć można było. Roku 1841 urządził wyścig czworga źrebiąt dziewiętnastomiesięcznych, z których Maskerad przebiegł z wagą 3 pudów i 9 funtów pół wiorsty w 31" sekundę. Miasnow tak był wyłącznie oddany zachwyceniu nad rasą koni czystej krwi, że nie pozwalał w rozmowie amatorskiej mówić nawet o innych koniach, w tej zaś jedynie rasie widział nadzieję poprawy i udoskonalenia wszystkich ras ojczyzny swojej. W zapędzie dyskusyi z Czyliszczewem, właścicielem nie złego stada, zaproponował jemu zakład na 1000 rubli o to, że znajdujący się u niego czystej krwi stadnik Goliaf, syn Sutsera Własowego, wzrostu 2 arszyny 8 wiersz., powiezie ciężar o 50 pudów większy, niż każdy koń inny: przybito. — Czyliszczew wyruszył na jarmark lebidiański, gdzie kupił Bitiuga wożącego z łatwością 120 pudów. Miasnow odmówił próby i zapłacił 1000 rubli srebrem, a Czyliszczew sprzedał swego Bitiuga za 1000 rubli srebrem Norowowi, posiadaczowi licznego stada, które później na syna jego przeszło. Miasnow także opowiadał o godnym uwagi przykładzie, długowieczności koni czystej krwi. Książę Andrzej Galicyń, były fligel-adjutant cesarza Alexandra I., ojciec tego, który opisał swoje próby krzyżowania baszkirskich koni z rysakami Orłowa, i który w carskiem siole przedstawiał rezultaty tego krzyżowania, kupił u Anglika Lukka, handlarza, gniadą klacz Dżan-of-Ark, urodzoną 1803 r. po Gam-

bletonie, dwa na niej odbył marsze do Paryża w świetle cesarskiej 1814 i 1815 roku sprzedał ją za 800 rubli Miasnowowi, u którego 6 źrebiąt zostawiła, poczem odprzedana Wojekowowi, u niego lat 6 w stadzie zostawała i nareszcie Saburowowi ustąpiona, dała jeszcze dwoje źrebiąt, z których ostatnie urodziło się roku 1844, to jest w 41 roku życia matki.

Roku 1844 Miasnow został korespondentem komitetu konnozawodztwa w skutku propozycji jemu przez prezesa hrabiego Lewaszowa uczynionej, i do 1857 roku pisywał artykuły do Dziennika hodowli koni. Roku 1847 sprzedał swój majątek Paszkowowi, a ostatnie 18 sztuk stada jego kupiła za 12,000 rubli srebrem kompania złożona z księcia Wasilczykowa, ks. Galicyna, Godeina i Sołtykowa.

Jeszcze jedną osobistością, która silnie wpływała na podtrzymanie szacunku dla konia czystej krwi i dla wyścigów wielkiej rączności w Rosyi, był Łunin, a i jego uważać także należy za ucznia Mosołowa. Prawnictwo było pierwotnie przedmiotem zajęć Łunina, lecz obcowanie z Teodorem Mosołowem, rozwinęło w nim namiętne konia czystej krwi zamiłowanie. W krótkim czasie był jurystą stał się tak namiętym koni angielskich miłośnikiem, że nie pojmował żadnych zalet w koniach innej rasy, i szczególnym odznaczał się wstrętem do rasy kłusaczey, o której się zawsze wyrażał, iż ona tylko psuje sprawę hippiczną Rosyi, dziwacząc smak amatorów. Osiadłszy w majątku tambowskim, oddał się Łunin stadu z zamiłowaniem. Pierwsze konie, jakie dla założenia stada r. 1815 nabył, były dwie matki ze stad Mosołowa, siwa Gredelpini po Daplu i córce Delpiniego, oraz gniada Atalanta po Donkasterze i Viked-Ked. Stado jego wkrótce

urościło do matek 50, po większej części Mosołowskich, chociaż były tam i sprowadzone z Anglii. Stadnikami jego były: najprzód Ser-David, urodzony r. 1801 w Anglii i kupiony w 15 roku życia za 8000 r.; 2. syn Trumpatora po Sorserze i klaczy odchowanej dwulatką, a 3. Red-Rover po Nikolo. Konie jego stada biegały na wyścigach, a wśród nich odznaczył się Arzas, syn Birminghama. Wiele z jego wychowalców postępowało też do gwardyi, szczególnym odznaczając się tam wdziękiem.

Po pierwszych wyścigach w Lebedianiu, to jest po 19 Września roku 1825, zawiązało się towarzystwo wyścigów Lebediańskich i Łunina obrało swoim prezesem, który przez monarchę dopiero 1826 roku zatwierdzonym został. Zaszczycony tą godnością, nie szczędził Łunin ani trudów, ani czasu, żeby jak najzupełniej odpowiedzieć włożonym na się obowiązkom. Zakupił plac w Lebedianiu, wybudował dom dla posiedzeń towarzystwa i stajnie dla koni mających się współubiegać. Najpunktualniej na wyścigi przyjeżdżał, aby się nimi osobiście rozporządzać. Przyprowadzał na nie swoje konie i w roku już 1826 wygrał nagrodę na Ewelinie, córce swego znamienitego Ser-Dawida. Roku 1833 skoro urządzono komitet konnozawodztwa pod prezydencją księcia Ilariona Wasilczykowa. Łunina naznaczono członkiem komitetu, a na tem miejscu wziął się on do nowej pracy z zamiłowaniem oraz poświęceniem, i przysłużył się ojczyźnie księgą genealogiczną koni czystej krwi, które w Rosyi na wyścigach biegały do roku 1836. Za wzór do tej księgi służył Stut-book angielski. Pilne przedsięwzięł Łunin studyum któremu winniśmy genealogiczne tablice protoplastów rodu czystej krwi; tablice koni, które w Anglii biegały między 1810

i 1836 rokiem z porównaniem biegu koni jednego wieku w każdym roku; tablicę wszystkich stadników Anglii między 1810 i 1836 rokiem z wykazaniem lat, w których odstanawiały i cen za odchowanie, jako miary ich wziętości, a więc i zalet; nareszcie tablicę wszystkich matek i stadników Anglii. Łunin przyczynił się też do utworzenia księgi szczegółowych wiadomości o końskich stadach w Rosyi, wydanej 1839 roku i będącej pierwszym materiałem historyi stad Rosyi. W swojej zaś genealogii krwi czystej w cesarstwie, sumienny autor przyprowadził do pewnej autentyczności, pochodzenie wszystkich sprowadzonych do Rosyi ciekunów angielskich, oraz sprawdził i krytycznie rozebrał ich świadectwa.

Wszystkie te prace bardzo szacowne dla zajmujących się hodowlą racjonalną koni, uczyniły imię Łunina nieśmiertelnym w rosyjskim hippicznym świecie. Roku 1833 posłano go do Anglii, z kąd przywiódł Birminghama, który w Anglii 25 nagród wygrał, a między niemi i Saint-Leger w roku 1830, prześcigając znamienitego Pradjama. Za tego stadnika zapłacił Łunin 25,000 rubli asygnacyjnych. Drugi koń, którego on wtedy także sprowadził, był kasztanowaty Middleton zwycięzca na derbi; po Fantomie. Trzeci koń był potężny z form i wzrostu kocz-hors Admirał. Trzy te konie znajdowały się w Moskiewskiej stajni stanownej. Łunin umarł r. 1848 w 60 roku życia, a stado jego wkrótce znikło, rozdzielone między spadkobierców.

Bardzo wyraźne konia zamiłowanie niektórych monarchów Rosyi, oraz opieka hippicznym instytucjom przez nich dawana, nie mało się przyczyniły do rozpowszechnienia gustu koni czystej krwi i z niemi razem wyścigów

wielkiej rącości. Cesarz Alexander I. był wielkim konia amatorem i znawcą, on to zaprowadził roku 1805 w Oranienbaumie własne stado, złożone z 40 matek najczystszej krwi angielskiej i nieraz jeździł oglądać je, oraz zachwycać się wdziękiem tych niepospolitej piękności stworzeń i ich przypłodku. Stado to istniało lat 10 poczem wcielono je do cesarskich stad przydwornych Choroszewa i Bronnicy. Monarcha ten w częstych przejażdżkach lubiał nawiedzać poddanych swoich domy i przypatrywał się ich stadom z zajęciem. Roku 1818 nawiedził Chrenowoje, gdzie mu sprezentowano wszystkich po kolei stadników, z których na największe monarchy zasłużył zadowolenie Po chtiennyj, przez hrabiankę monarsze ofiarowany. Dar przyjęty został łaskawie i odesłany do dworcowego stada Choroszewskiego na stadnika, z kąd go potem do Bronnicy odprawiono. Po zrobionej inspekcji stada, cesarz był przytomnym trzywiorstowemu wyścigowi, na którym współubiegały się dzieci Ruleta i Jermoczenka, synów Dedaiiusa. Monarcha kazał wyścig po półgodzinnem wytchnieniu powtórzyć i swoje objawić raczył zadowolenie. Cesarzowi Mikołajowi i synowi jego Alexandrowi, następcy tronu zdało się godziwem zaszczycić carsko-sielskie wyścigi osobistym udziałem. Urządzić przeto kazano r. 1841 własne cesarza i następcy tronu dla koni wyścigowych stajnie. Łuninowi zaś poruczono sprowadzenie koni czystej krwi z Anglii. Łunin sprowadził 10 klaczy, które się rącością na turfach W. Brytanii odznaczały, a w Rosyi zasłynęły potomstwem. Klaczami temi były: Lola-Buk po Defensie, Exekiutris po Sarasenie, Tidl-Winks po Toczstonie, Metal po Głokusie, Marszionez po Merszancie, Dziuwenail po Dżeri, Benedetta

po Defensie, Led i Adela po Toczstonie, Marion po The-Moia i żrebna dla własnej cesarza stajni Mentora po Gladiatorze.

Oprócz cytowanych wyżej stad czystej krwi, należących głównie do ludzi, którym przypisać należy kierownictwo w sprawie hippodromu i konia angielskiego, wiele bardzo po cesarstwie namnożyło się stad, które powstanie swoje i główny zasilek winne były cytowanym wyżej stadom, a przeważnie stada T. Mosołowa, które dziś już w syna jego rękę zawsze z największą utrzymuje się sławą od lat 80. Stada koni krwi czystej, zasługujące jeszcze na wzmiankę są: stado D. Wojekowa, prawie wyłącznie z mosołowskich złożone koni; stado D. Panowa także z tego samego powstałe źródła; ogromne stado dziś może najświetniejsze J. Petrowskiego, w którym także wiele mosołowskich bywało koni, lecz które się też samo w Anglii odświeżało przez sprowadzane ogiery takie jak Interpreter ojciec znamienitego Berfuta i Ferentosz, syn Bę Midletona; stado M. Paszkowa, J. Skariatina, księcia Kasatkina-Rostowskiego, Życharewa, księcia N. Gagaryna, M. Petrowo-Sołowo, Kirejewa, księcia Czerkaskiego, hrabiego Roztopczyna i innych, które jako bliższe naszych czasów, znajdują się najszczegółowiej wpisane w Stutt-buchy, dokąd i odsyłam czytelników.

Pomimo, że weterynarz Renner, przebywający w Rosji pod koniec zeszłego stulecia, naznacza rok 1780 za epokę, w której się rozpoczęło sprowadzanie koni z Anglii, to jednak nie podlega wątpliwości, że się w Rosji czystej krwi po niektórych stadach znajdowały dobrze przed tą epoką konie. Sprowadzaniem koni angielskich zajmowali się głównie handlujący końmi, w Rosji osiedli

Anglicy, a pierwszym z nich był jakeśmy mówili, Roman Smith. Pod koniec przeszłego wieku zaczął się też sprowadzaniem koni z Anglii zajmować Banks, który osiadł w Moskwie, kupił dom na Ostrożence i pierwszy założył stajnię stanowną, w której znajdowały się dwa znamienite stadniki: siwy Dapl i Gard-of-Ok, za których skok jednorazowy płacono 200 rubli srebrem. U Banksa służył za masztalerza Jan Jakson, który wkrótce na ogólne zasłużony zaufanie, wziął się do handlu końmi angielskimi na swoją rękę. Roku 1800 sprowadził on do Rosji siedmioletniego Trampitra, wzrostu z arszyzny 2 1/4 wiersz., który przez ciąg pobytu swojego dwunastoletniego w Moskwie, zostawił 400 źrebiąt i sam stał się ofiarą płomieni pożaru Moskwy roku 1812. Jakson sprowadził 1815 roku Brylianta, syna Kejta, ogiera niesłychanej piękności, którego sprzedał Ober-Stalmeistrowi Muchanowowi do cesarskiego Pachryńskiego stada za 28,000 rubli. Roku 1832 znajdowały się u Jaksona Jung-Soser przedany potem Wasilczykowowi i kasztanowaty cudnej piękności Leopold, syn Kamilusa, przedany Domagackiemu. Jakson kupił sobie dom na Ostrożence i tam założył stajnię stanowną, w której się znajdowały Bays, Jupiter, Nawarina i Madzistrat, za skoki tych ogierów płacono od 200 do 400 rubli srebrem. Handel Jaksona był nader rozległy, tak, że chociaż przy formowaniu zapotrzebowanej przez Łunina wiadomości, Jakson i połowy prawdziwej liczby sprowadzonych przez siebie koni nie podał, to i tak zataić nie mógł 135 ogierów i 125 klaczy. Banks pewnie nie mniejszą sprowadził takich koni liczbę, chociaż do księgi genealogicznej podano tylko 77 kobył i 92 ogiery. Hrabia Orłów sprowadził

z Anglii 53 klacze i 23 ogiery, a w tablicach znajduje się tylko wzmianka o trzech klaczach do stada hrabianki Orłownej sprowadzonych. Anglik Kerbi sprowadził ogromną ilość koni krwi czystej hrabiemu Szerenietiewowi a w tablicy, podanych jest tylko 6 ogierów, pomimo że z rejestrów stada tego magnata widać, że ich było 28, a wieleż to koni sprowadzili Roman i Józef Smithowie, Lukk, Parkinson, Aszton i inni. U Asztona była stanowna stajnia w Tambowie, gdzie się odznaczał Emperor kasztanowaty i Rewiur 1840 r. urodzony w Anglii po Romulusie, i przedany Muchortowowi. Z tego wszystkiego widać, że liczba sprowadzonych z Anglii do Rosyi koni, jest bez porównania większą od tej, którą Stuttbuch rosyjski podaje, a ludzie specjalnie rzecz tę znający, cyframi dowodzą, że liczba sprowadzonych koni czystej krwi, które w stada Rosyi wsiękły, jest dwa razy większą od liczby koni angielskich, sprowadzonych do wszystkich innych państw stałego lądu razem wziętych. Rosya miała wiele takich koni, których Anglicy zwykli byli u siebie, jedynie dla rozplodu zatrzymywać. Z koni które odniosły zwycięstwa pierwszego rzędu n. p. Derbi, zakupiono do Rosyi, Diomeda dla Murawiewa, Nabla zwycięzcę roku 1786 po Hajflejerze i Dedalusa po Dziustisie dla hr. Orłowa; Midletona, Koroneszena i Andowera zwycięzcę 1854 roku dla rządu. Z koni, które wygrały Saint-Leger, sprowadzono Tartara zwycięzcę 1792 r. dla hrabiego Orłowa; Simetri zwycięzcę 1798 roku dla hrabiego Rozumowskiego; Birminghama zwycięzcę 1830 roku i Van Trompa dla rządu. Francya zaś do 1850 roku ze zwycięzców Derbi miała tylko Mameluka i Kedlanda, a ze zwycięzców Saint-Leger ani jednego, za nic

bowiem nie mieć należy znamienitego Fleur-de-Lys, kupionego do Francyi w tak już podeszłym wieku, że ani jednego nie dał źrebięcia. Konie angielskie w takiej masie do Rosyi sprowadzone, mało w tym kraju służyły do tych celów, dla których je europejska wykształciła cywilizacja. Kto chce zasmakować w angielskiego konia nieporównanych przymiotach, powinien też pokochać szeroką i swobodną jazdę Anglii, powinien zamiłować wielkie łowy i utrudzenia jezdeckie, a otrząść się ze zniewieściałości orientalnych wygódek. Koń angielski tam tylko łatwo się zaprowadzić daje, gdzie hart jego ducha, sprężystość jego muszkułów i potęgę jego siły znajdzie obyczaje usposobione do radośnego jego usług przyjęcia.

Sprowadzone z kosztem konie czystej krwi, dawały w Rosyi niekiedy wybornych wierzchowców frontowych i maneżowych, a krzyżowane z końmi armorykańskimi, których od czasów Birona i cesarzowej Elżbiety było po wszystkich stadach mnóstwo, dawały doskonałe konie powozowe i kirasyerskie. U hrabiego Rozumowskiego Symetri i Buzagło krzyżowane z hiszpańskimi i arabskimi klaczami, ugruntowały sławę jego stada po całej Rosyi.

Stado hrabiego Bazylego Zawodowskiego, słynne było swemi końmi powstałemi z krzyżowania angielskich ogierów z matkami duńskimi, holsztyńskimi, neapolitańskimi i hiszpańskimi. Stada księcia Repnina i hrabiego Gudowicza krzyżowały anglików z arabkami, w pierwszym z tych stad znajdował się sprowadzony z Anglii Skrju, (Screw) syn Dyk-Andriusa urodzony roku 1815, a w drugim dwa syny Trofoniusa należące do Jaksona. Jeżeli się jednak weźmie w uwagę ilość koni angielskich

czystej krwi weszłych do Rosyi, i jeżeli się sobie przypomnie ich doskonałość pierwszego rzędu, to dziwić się należy, jak mało te konie zostawiły po sobie śladów i jak czasami najsłynniejsze Anglii ogiery na szerokiej ruskiej ziemi żadnego powodzenia jako stadniki nie miały. Znamienity Burbon, syn Sorsera, sława i ozdoba Wielkiej Brytanii, zdobywca w Newmarket i w Eskot 6010 gwinejów (155,000 rubli srebr.), nad którym się nawet Stalmejer króla Wirtembergskiego zachwycał, który należał najprzód do lorda Locestere potem do Kawendisha, zkąd dostał się do handlarza Kerby używającego w Moskwie tego konia od roku 1823 do stanowienia za 450 rubli srebrem, którego nareszcie nabył hrabia Szeremetiew, do stada Serebrianno Prudskiego; ten tylekroć sławiony; Burbon nic osobliwego nie sprodukował w Rosyi. Były po nim dwa nieszczęśliwe ciekuny Alktona i młody Burbon, które zawsze dystansowano, inny jeszcze potomek jego także młodym Burbonem zwany, u Mosołowa urodzony, w rękach mistrza nawet, zwycięzcą nigdy nie był. Podobnie niefortunnym potomstwem w Rosyi odznaczały się Arezybald, Bonifes, Beniszmen, Bryliant, Milord, Lord-of-the-Maner i inne. Krew Periklesa przechowała się w rysaczym jego wnuku Rolandzie, wysokonogim i dającym bardzo małoценne potomstwo.

Małe powodzenie koni angielskich w Rosyi, zdaje się mieć głównie to za powód, że bardzo mało zwracano uwagi na wychowanie koni do stada należących, że je od dzieciństwa na atletów nie kierowano. Brak wychowania rozwijającego i potęgującego siły matek, przelewał ociężałość na ich potomstwo, chociaż ono nieraz po naj-

wyśmienitszych pochodziło stadnikach. Koń silniej jeszcze jak każde inne zwierze domowe przejmuje i dziedzicznymi w sobie czyni przymioty nabyte przez edukację. Zaniedbana przez kilka pokoleń edukacja, zagrzebywała w Rosyi nabyte za morzem czystej krwi przymioty. Nieudolność wychowawczy nieudolnemi sprawiła wychowawców. Naród, który zawsze z pewnym rodzajem wstrętu patrzył na hippiczne igrzyska na fason europejski prowadzone, musiał nareszcie osiągnąć degradację rasy najpowszechniej w Europie cenionej.

Zamiłowanie rysaków, które wygodniej bo bez znajomości konnej jazdy i bez utrudzenia i bez niebezpieczeństw wyjeździć się dają, nie pozwolił w kraju rozwinąć się zamiłowaniu siodła i zmarnował najcenniejsze skarby najszlachetniejszej krwi w świecie.

Koptiew w jednej ze swych broszur, mówiąc o stadzie Sojmonowa, wuja swej żony, daje doskonały przykład jak edukacja matek stadnych na świetny stan ich przychowku potężnie wpływa. Od 1803 roku powiada on, istniało stado Sojmonowa we wiosce Tieplem pod Moskwą. Stado to powstało z kilku wyborych klaczy wierzchowych cesarza Alexandra, przedanych jako braki za 50 rubli srebrem każda. Klacze te wodził Sojmonow corocznie do Jaksona na odstanowienie, i nie ustawał w ciągłym zakupywaniu wybrakowanych z przyczyny wieku klaczy czystej krwi, po różnych pułkach gwardyi. Ogiera nigdy nie utrzymywał, a odchowywał je stale stadnikami stanowej stajni Jaksona. Stado to liczyło w roku 1825 matek dwanaście, i sprzedawało corocznie po siedmioro koni wierzchowych. W roku 1823 przedano ze stada Sojmonowa cztery konie pod siodło cesarskie, za te zaś

konie otrzymano piętnaście tysięcy rubli srebrem. W r. 1826 podczas koronacji cesarza Mikołaja I. w Moskwie Sojmonow sprzedał dworowi i różnym osobom prywatnym nie przedawanych przez lat dwa koni piętnaście za sumę stu tysięcy rubli asygnacyjnych.

Oto najlepszy dowód, że ćwiczenie matek w tym rodzaju służby, do jakiego się ich potomstwo przeznacza jest najniezawodniejszym środkiem ustalenia w potomstwie wrodzonych skłonności, o które się ubiegamy. Dla tej to przyczyny hrabia Orłow Czesmeński ćwiczył swe matki stadne w ryścowym biegu, nim je do rozplodu przeznaczał; dla tej to przyczyny najręczniejsze w wyścigu matki, wyćwiczone i wprawione do wielkiej ręczności, płodzą najręczniejsze dzieci. Dla tej to przyczyny gibkie szyje, miękkie ganasze i swobodne łopatki dobrą dresurą wykształconych matek, ułatwiają dresurę potomków; dla tej to przyczyny bez trenerów i berejterów całą kształcących młodzież stadną, obejść się nie może żadne stado krwi szlachtetnej, a tego to właśnie rosyjscy wychowawcze najczęściej wcale pojąć nie chcą i tę porządnego stada konieczność do przesądów europejskich zarachowują. Oto dla czego także wyścigi wielkiej ręczności są jako jedyny środek tworzenia rasy atletów niezbędne i dla czego wszystkie państwa, pomyślność hodowli koni u siebie rozwinać pragnące, wszelkich dokładają starań, ażeby się towarzystwa wyścigowe jak najwięcej mnożyły. Oto dla czego i rząd rosyjski nie waha się skromną sumę 38,300 rubli srebrem co roku na podtrzymanie wyścigów wykładać.

Trzebaby tylko jeszcze wyrobić w masach zamiłowanie konnej jazdy, które wśród narodów o tradycjach

rycerskich samo się przez się w ich zwyczajach przechowuje.

§ 220.

Usiłowania rządu w celu obudzenia i rozwinięcia przemysłu hippicznego w Rosyi.

W pierwszych momentach rozwijania się sił przyszłego cesarstwa rosyjskiego cała uwaga rządu zwróconą była na założenie i utrzymanie stada, któreby uwolnić mogło Moskwę od konieczności opłacania Tatarom corocznego haraczu za nieustannie u nich na potrzeby wielkiego kniazia i jego wojska zakupywane konie. Szło więc najprzód wielkiemu kniaziewi o posiadanie własnego stada, a urzędnik stadem tem i stajniami monarchy zawiadujący, był zrazu prędzej osobistym wielkiego kniazia ofycjalistą, niżeli państwa ministrem, wiodącym jedną z ważnych odnóg krajowego bogactwa. Taki stan rzeczy trwał długo i dopiero za cesarza Mikołaja około 1843 roku inną przyjął postać.

Pierwszem prywatnem stadem wielkich kniaziew Moskiewskich, było stado Choroszewskie pod Moskwą, a stadem tem i stajniami wielkiego kniazia zawiadywał koniuszy, którego urząd był wysoce ceniony już w epoce bardzo od nas odległej; urzędem tym bowiem oblekał car zwykle osobistość zaszczyconą szczególniejszemi monarchy względami. Za Iwana III. w roku 1490 urząd koniuszego piastował Andrzej, syn Teodora Czelađnin, faworyt wielkiego kniazia, któremu kniaź rozkazał zasiadać w radzie swojej (Carskaja дума) i tam zajmować pierwsze wśród bojarów miejsce. Odtąd zaczęto koniuszego za wielkiego urzędnika państwa poczytywać. Współcześnie

z podniesieniem do takiej godności urzędu koniuszego za Iwana III, ustanowiono urząd Jasielniczego czyli podkoniuszego albo pomocnika koniuszego, a pierwszym Jasielnicznym roku 1497, był dworzanin Teodor Wikientief. W razie nieobecności, choroby lub wybycia koniuszego, jasielniczy jego miejsce zastępował w zarządzie stadem i stajniami wielkiego kniazia, oraz w dumie carskiej.

W roku 1511 za panowania wielkiego księcia Bazylego, Iwanowego syna, zaprowadzono osobny stada i stajen zarząd, który nazwano konnuszennyj Prikaz, w którego zawiadywaniu znajdował się skarbiec rynsztunków stajennych, drogocenne rzędy, kołymagi, połosti, siodła i t. p., wielkich kniaziów moskiewskich. Prezesem tego przykazu był koniuszy. Za panowania wielkiego księcia Bazylego, koniuszym był syn koniuszego jego ojca Jan, syn Andrzeja Czeladnin, wzięty w niewolę przez Litwinów, w której niebawem umarł. Po Czeladninie miejsce koniuszego wakowało przez lat 16, poczem na urząd ten przeznaczonym został bojarzyn Telepniew Obolenskij, po nim koniuszemi byli za wielkiego księcia Bazylego bojarowie Gliński, Ugłatoj i Fedorow. Za panowania Iwana groźnego koniuszych nie było, a za Feodora, Iwanowego syna, na urząd koniuszego wzniesiony został Borys Godunow. Za panowania Godunowa najbliższy jego krewny, stryj jego, Dymitr Iwana syn Godunow był koniuszym. Za Dymitra samozwańca koniuszym przeznaczony został brat Caricy Maryi Feodorowny, Michał Nagi roku 1605.

Przy wjeździe uroczystym małżonki Dymitra Maryny w mury Moskwy, Mściśławski miał do niej mowę, a wszyscy bili jej pokłony do ziemi. U namiotu zaś stało 12 przecudnych wierzchowców i bogaty rydwan, ozdobny

w srebrzyste orły herbu wielkiego księcia, zaprzężony dziesięciu srokatemi końmi, wszystko to było darem monarchy dla przyszłej carowej. Po Michale Nagim urząd koniuszego zniesionym został, a miejsce jego zastępowali aż do początku XVIII stulecia jasielniczowie. Jasielniczy spełniał swe obowiązki przy współdziałaniu czterech urzędników. Trzej z nich nosili tytuł diaków, a czwarty tytułował się skarbnikiem stajennym (koniuszennyj kaznaczej). Diaki zajmowali się sprawami piśmieniemi, czyli kancelaryą przykazu, a skarbnik zawiadywał skarbcem przykazowym. Skarbiec zaś dzielił się na karetny, sanny i siodłowy, ten zaś ostatni był głównym z powodu liczby i wartości przedmiotów w nim zawartych. W nim się przechowywały sprzęty niezbędne dla jazdy wierzchowej, osób rodziny i dworu wielkich kniaziów. W skarbcu karetnym przechowywały się karety, kałymagi, i rydwany, a w sannym skarbcu same sanie i wszelkiego rodzaju ekwipaże do zimowej służące jazdy. Oprócz tych głównych członków przykazu, było w nim jeszcze wielu niższych urzędników, między którymi pierwsze zajmowało miejsce piętnastu tak zwanych stołbowych przykaznych, z których trzech było przy skarbcu stajennym, inni wydawali owies i siano, inni mieli nadzor nad stajniami, innych nareszcie po kolei rozsyłano w różne strony na jarmarki w celu zakupywania koni dla stajni wielkiego kniazia. Po stołbowych przykaznych następowali w hierarchii stajennej niżsi: strzemienni i zadworni stajenni strapczowie oraz stadni stajenni. Strzemiennych stajennych było 50; jedni z nich za wielkim kniazem na wojnę i w podróż wyruszali, przyjmowali i podawali wierzchowca wielkiego kniazia; inni kolejką na straży w stajniach stawali.

Zadwornych stajennych było 40, a ci służyli do pomocy przykazy, stołbowym; strapczych stajennych było góraj 200, ci czyścili, karmili i poili konie, siodłali je i zaprzęgali, słowem, przygotowywali powozy i konie do wyjazdu. Stadnych stajennych było także 200, a ci pilnowali koni będących na paszy.

W pierwszych latach panowania Piotra W. hodowla koni już zdawała się grać rolę ważnej odnogi bogactwa jeżeli nie całego państwa, to przynajmniej świeżo wcielonych nadgranicznych jego prowincyi. Jedna Małorosya miała oprócz koni niezbędnych dla wewnętrznego swego gospodarstwa 60,000 głów zawsze gotowych dla wojska. Na Donie Kozacy wystawiali wojsko dwudziestotysięczne. W uralskich stepach i na Kubaniu Tatarzy i inne koczownicze narody utrzymywały niezliczone stada. Mało zaludnione nareszcie obszary Sybiru także hodowlą wytrzymałych służyły koni. Wojny ze Szwecją i Turcją oraz wyprawy na Persyą i Kaukaz potrzebowały potężnych armii i znacznej liczby koni. Samo regularne wojsko jezdne obejść się w owe czasy nie mogło bez sześćdziesięciu tysięcy koni do artyleryi i furgonów wojskowych. Współcześnie z nieustannemi wojnami nowa budowała się stolica, wzniesienie Petropawłowskiej fortecy zajmowało 40,000 ludzi, obwarowanie wyspy Kronsztata czyli wystawienie kronsztatskiej warowni i wykopanie kanału Ladoskiego potrzebowały też niemalej liczby rąk i koni. Wszystkie te potrzebowania wywołały konieczność konnych kontrybucyi (naborów). Wybierano konie jako powinność wszystkich kraju stanów w naturze lub w pieniądzech, a opłata piętnastu rubli reprezentowała oddanie jednego konia. Ze szlachty i klasztorów wymagano

liczby koni stósownej do dochodów z majątku a z proboszczów i diaków to jest z białego duchowieństwa ilość ta regulowała się podług dochodów dostarczanych im przez parafian. Nareszcie Piotr W. przekonawszy się o niepraktyczności naborów konnych, rozkazał zaprowadzić stada r. 1712 w Kazańskiej, Azowskiej i Kijowskiej gubernii, a r. 1720 w Astrachańskiej, gdzie matki miały być Czerkieskie a stadniki perskie. Dozór Astrachańskiego stada poruczony był jeńcowi szwedzkiemu podporucznikowi Rutowowi, któremu przydano strzemiennego stajennego Czencowa za pomocnika. Współcześnie z tem Piotr W. miał, jakoby rozkazać przeprowadzić pewną liczbę estońskich i fińskich ogierów do Archangielska i nad brzegi rzeki Obwi. Sam zarząd stajen i stad cesarskich uległ przy Piotrze W. znacznej zmianie. Stajenny przykaz zniesiony został r. 1705. atrybuta jego przeszły do Ingermanłandskiej kancelaryi spraw pałacowych (dworcowych), której głównym naczelnikiem był Alexy Daniłowicz Menszczykow. Dworcowe i stajenne wioski jednemu poddano zarządowi r. 1721 a dyrekcję administracyi tych wiosek powierzono dworzaninowi Bansakowowi, zostającemu pod zwierzchnictwem kammer kolegium.

Po śmierci Piotra W. rozwój carskiego stada powstrzymał się nieco, dopiero z rozkazu cesarzowej Anny wszystkie sprawy stadne i stajenne odłączone zostały od Ingermanłandskiej kancelaryi i zaprowadzono na nowo zarząd oddzielny stajen i stad pod nazwą stajennej kancelaryi (koniuszennaja kancelarya) podług reglamentu wydanego r. 1733. — W kancelaryi tej skupiała się administracya wszystkich kantorów stajennych wszystkich stadnych miast, siół, włości i slobod, oraz wszystkich stad

dworcowych. W kancelaryi tej znajdowały się rejestra stadników matek i przyplódku z oznaczeniem maści odmian lat i wzrostu każdego konia. Główne nad tą kancelaryą zwierzchnictwo należało do Oberstallmejsra. Urząd ten był najprzód za panowania Anny piastowany przez Hr. von Löwenwalde, a po jego śmierci przez Wołyńskiego. Sprawami bezpośrednio do kancelaryi należącymi, zajmowali się członkowie kancelaryi w obowiązkach, których leżała konieczność częstych przejazdów w celu rewizji i oglądania stad. Stajniami pałacowemi zawiadywał podkomendny Oberstallmejsra, Stallmejsr, który rachunki swoje do kancelaryi stajen podawał. Unterstallmejsr był pomocnikiem Stallmejsra, pod którym bezpośrednio służyli berejtery ujeżdżający konie pod siodło i nauczający rejtpaziów konnej jazdy, dalej konowały, kowale i t. d. Pod bezpośrednim zwierzchnictwem Oberstallmejsra byli: Stajenny skarbnik, prowiantmejsr, furażmejsr, komisar i futermarszał. Stajenny skarbnik należał do kancelaryi stajennej on przechowywał sumy zarządu i miał nadzór nad regularnością przychodów i rozchodów, oraz nad wszystkimi rzędami i ekwipażami stajen pałacowych, które się w osobnych mieściły skarbcach, z których skarbnik nic nie wydawał inaczej jak za ordrem Oberstallmejsra i kancelaryi.

Prowiantmejsr i furażmejsr rozporządzali się także za ordrem kancelaryi wszystkim, co się tyczyło prowiantu, czyli żywności ludzi stajennych i furażu czyli żywności koni. Komisar otrzymywał z kancelaryi sumy na opłatę zasług wypłacanych trzy razy do roku co cztery miesiące podług etatu, a oprócz tego wypłacał Stallmejsrowi za jego zapotrzebowaniem pieniądze na inne wy-

datki potrzebne. Regulament wymagał, aby też sama osoba nie piastowała dłużej roku obowiązku komisara Futermarszał był obowiązany doglądać samego furazu koni i śledzić za stanem ich zdrowia. Wrazie najmniejszej konia którego słabości powinien był natychmiast zawiadamiać konowała o tem co spostrzegł i konia poddać kuracyi. Najbliższy dozór stad poruczony był od roku 1736 piętnastu kapralom i żołnierzom pochodzenia szlacheckiego, których mianowano oficerami. Roku 1734 przeprowadzono wszystkie rządowe ogiery z Inflant do Moskwy, aby tameczne poprawić stado. —

W tymże roku Oberstallmeister Wołyński przedstawił gabinetowi ministrów projekt rozwoju stadnin, w którym proponował urządzenie stad na 105 miejscach, gdzie miano umieścić 35,945 rozplodowych koni. Po rozpatrzeniu tego projektu, gabinet ministrów zgodził się na urządzenie tylu tylko stad, ile ich potrzeba na zajęcie 840 stadników i 7,000 matek krajowych ukraińskich, małopolskich i tatarskich. Dla wypełnienia tego postanowienia naznaczono 18 miejsc na stada, 36 miejsc na hodowlę młodzięży wszelkiego wieku i 3 miejsca na zbiorowisko i rozklasyfikowywanie dojrzałego przyplodku. Do każdego zawodu przypisano po 1,300 najbliższych dusz męzkich i wyznaczono dla wszystkich 1,386,886 dziesięcin ziemi. — Porobiono plany i kosztorysy stajen, oraz domostw; utwierdzone r. 1735, ale wszystko to do wykonania nie przyszło. Zamiast naznaczonej ilości koni, kupiono 52 ogiery i 194 matki, a r. 1736 dopiero rozkazano: wojewodzie Saratowskiemu Beklemiszewowi, komendantowi Carycynskiemu Kolcowowi, wicegubernatorowi Astrachańskiemu Sejmonowowi i starszynie dońskiemu

Efremowowi zakupić dla stad 1000 klaczy u Kałmuków z pomiędzy koni przez nich od Kubańców odbitych. Roku 1737 zwrócono uwagę na część gospodarczą stad, rozkazano pobudować końskie lazarety w proporcji 10⁰/₀ ilości koni zdrowych w stajniach, kazano urządzić stajnie bez podłóg z pawimentem ubitym z piasku i gliny, oraz z dachami słomiannemi, a wszystkie te roboty nakazano wykonać w cztery miesiące. W tymże roku zakupiono 8 matek arabskich na Szląsku murzynek, siwych z czarnemi głowami (Mohrenkopf) i pomieszczono je w stajni Ostożeńskiej. Kupiono też nieco koni hiszpańskich, za które zapłacono po 450 rs. głowa w głowę. Nareszcie Wołyński kupił w Siewiersku sześć wronych koni niemieckich. Następnego 1738 roku stado Moskiewskie otrzymało 9 stadników, między którymi był 1 argamak miary 2 arszeny 2 wierszki, 1 meklembur wrony i 7 neapolitańczyków miary 2 arsz. 4¹/₂ do 6 wiersz., oprócz tego do innych stad postąpiło z tajnej kancelaryi 4 ogiery i 6 klaczy; z pułku konnego leibgardyi, 17 klaczy; z własnej stajni cesarzowej 12 ogierów oraz kupiono 14 ogierów i 84 klaczy kabardyńskich. W tym roku przyplódku było we wszystkich stadach 206 ogierków i 208 klaczek. Roku 1739 kazano rozsortować konie maściami i zabroniono używać do rozplódu ogierów gniadopleśniowych (czalnych) buro, kasztanowato i płowo pleśniowych. Każdemu ze stad nowo założonych oznaczono stałą liczbę koni. Bronnickiemu, w którym hodowano wierzchowce, naznaczono 100 rozplodowych koni; Choroszewskiemu, gdzie potężne hodowano konie, naznaczono tyleż; Gawryłowskiemu 120; Daniłowskiemu (Kostromskiej gubernii) 2170 niemieckich wielkich i wronych; Sodorowskiemu (tamże) 130; Wscho

dnioczewskiemu (Włodzimirskiej gubernii) 209 wronych; Skopińskiemu 1,000 skarogniadych. Pawczyńskiemu (Moskiewskiej gub.) 20 czeremiskich drobnych koni, miary 1 arsz. 10 wiersz. najmniej; Bogorodzkiemu (Tulskiej gubernii) wyznaczono konie stare, małe, wielkogłowe, wiślouchy, łyse, i różnomaśne, na zimę przepędzano tam roczniaki i dwulatki Skopińskiego stada; Szeksowskiemu stadu naznaczono rozplodowych koni 80. Oprócz tych dziesięciu stad istniała jeszcze stajnia Pachryńska, przeznaczona na punkt zborny dla ogierków i wałachów, 3 do 5 letnich przeprowadzanych w Sierpniu i Wrześniu ze wszystkich stad carskich. Ztąd lepsze ogierki wolne od wszelkiej wady, rozsyłały się po zawodach carskich na stadników, a z reszty dobierano paradne cugi i wybierano wierzchowce; niezdatne zaś do niczego konie rozdarowywano włościanom do pracy. W tymże roku kupiono na wyspie Oesel znaczną ilość rosłych koni niemieckich, których część weszła do stajen pod ekwipaże, część zaś i to większa rozdzieloną została po stadach. Roku 1732 znajdowało się w stajniach i stadach cesarskich ogółem 3718 koni; 1 zaś Stycznia 1740 roku suma ogólna koni wynosiła 4,414; między któremi było arabskich 11, angielskich 70, hiszpańskich 44, perskich 46, tureckich 21, barbaryjskich 5, neapolitańskich 523, lombardzkich 3, duńskich 17 i niemieckich 668. Reszta koni była rasy czerkieskiej, kubańskiej, kałmuckiej i tatarskiej. Był rozkaz, aby żaden stadnik nie miał mniejszego wzrostu jak 2 arsz. 2 wierz., i żeby odchowywanie wschodnich klaczy z argamakami zaczynało się 1 Kwietnia i kończyło się 15 Maja.

Za panowania cesarzowej Elżbiety ustał zwyczaj końskich naborów, a rozpoczęto remontować konie po kraju.

Ta zmiana wpłynęła pomyślnie na rozwój przemysłu hippicznego i już r. 1750 rachowano w Rosyi stad prywatnych 20. R. 1756 cesarzowa zachęca ukazem wszystkie stany do chwycenia się hodowli koni dla wojska, naznacza ceny za jakie remonterowie nabywać je u osób prywatnych mają i pod utratą czci i praw wszelkich wzbrania remonterom najmniejszego przy kupnie dopuszczać się gwałtu. Za kirasyerskiego konia miary 2 arsz. 2 wiersz. ukaz ten naznaczał 60 rs., za grenadierskiego i dragonńskiego miary 2 arsz. 1 $\frac{1}{4}$ wiersz. rubli 30. Za pociągowego rs. 12, wiek kupowanych dla wojska koni nie miał przechodzić lat sześciu. Odtąd rzucono się do hodowli koni i liczba stad prywatnych z każdym zwiększała się rokiem.

Największy zapal do zaprowadzania stad i do hodowania koni ogarnął obywatelstwo za panowania cesarzowej Katarzyny II. tak, że rząd uczuł się w możności zmniejszenia liczby stad własnych. Jakoż wyszły ukazy ograniczające stada rządowe. Ukaz z roku 1763 znosił stada Estońskie Inflantskie i wyspy Oesel, ukaz zaś 1764 r. kasował kirasyerskie stada. Roku 1786 zniesiono dworcową kancelaryą i stada rządowe oddano pod zarząd przydworowego kantoru stajennego. Właśnie w czasie zaprowadzonej oszczędności ze strony rządu w odnodze hodowli koni, prywatne stada rozwijać się zaczęły w sposób olbrzymi. W tym to czasie powstały stada hr. Orłowa, hr. Zubowa i wielu innych, o których już była mowa. Za cesarza Pawła I. popęd rozwoju hippicznej przemysłu w kraju powiększał się ciągle. Sam monarcha rozwijać go usiłował przez rozporządzenia i przykład. Ukaz 1796 r. nakazuje odkrycie nowych stad rządowych i staranne

utrzymywanie istniejących. Roku 1799 urządzono przy senacie ekspedycję stad rządowych i rozkazano wydać ze stad cesarskich po dziesięć ogierów na każdą gubernię w rozporządzenie gubernatorów z celem poprawy koni prywatnych. Jest to pierwszy akt opieki rządu okazanej krajowej konia hodowli. Pod koniec XVIII. stulecia rachowano już w Rosyi 250 stad prywatnych a ostatnie lata tego stulecia i początek wieku XIX. są uważane za złotą epokę dla stad krajowych. Za panowania cesarza Alexandra I. ekspedycja stad rządowych przy senacie została skasowaną. Wszystkie stada skarbowe jakie istniały, rozdzielono na dwie kategorie: na stada przydworne i na stada wojskowe. Do przydwornych zrachowano Oranienbaumskie, Choroszewskie, Bronnickie, Gawryłowskie, Aleksandrowskie i Pachryńskie ze stajnią stanowną. W stadach tych znajdować się miało 300 matek a roczny etat przeznaczony na ich utrzymanie wynosił po 530 rubli asygnacyjnych na matkę. W r. 1819 ustanowiono stały komitet zarządu wojskowemi stadami; naznaczono sumę 678,186 rs. na ich utrzymanie i zaprowadzono w tej odnodze rygor i porządek zupełnie wojskowy. Stan posługi pomimo niektórych przywilejów równał się służbie żołnierskiej, a wszystkie stopnie podane były wojennemu zwierzchnictwu. Komitet miał prawo oddawać aż do stopnia generała wszystkich urzędników stad pod sądy wojenne. Do wojskowych stad należały stada: Skopińskie, Poczynkowskie, Derkulskie Streleckie, Limarewskie i nowo urządzone Aleksiejewskie. Stada te miały się składać z 2,600 matek z rocznym rozchodem 211 r. as. na każdą matkę. Furażu na te konie przeznaczono owsa 41,864 czterwerni, siana 983,550 pu-

dów, słomy żytniej pudów 341,340, jarej zaś 296,748. Cena tego furazu wynosiła przybliżenie 301,876 rs. Do roku 1823 utrzymywano w stadach wojskowych w ogóle koni 9,420 w ostatnich zaś dziesięciu latach tylko 8,058. Część główna przyplódki stad wojskowych postępowała corocznie do remonty różnych pułków jazdy za opłatą pewnej ustanowionej ceny. Za konia wziętego do kawaler-gardów płacono 460 rs. 35 kop., za konnogwardyjskiego 430 rs. 35 kop., za kirasyerskiego 392 rs. 10 kop., za dragońskiego 342 rs. 10 kop., za huzarskiego, ułańskiego lub konnojegierskiego 332 rs. 10 kop., za altyleryjskiego do gwardyi 400 rs., za pociągowego 300 rs., za artyleryjskiego do armii 175 rs., za konia wziętego do półszwadronu żandarmów płacono 212 rubli sreb. W ciągu lat czter-nastu, to jest od 1819 do 1833 roku stada te dały wojsku 3815 koni. Wojskowe stada zaopatrywały się w konie rozplodowe najrozmaitszych ras, nabywane już to ze stad prywatnych kraju, już to za granicą. Jedno stado hr. Orłowa dostarczyło tym stadom ogierów za 91,000 rubli. Pułkownik Mandyka zakupił dla nich 121 matek w Małorosyi za 60,000 rubli. Anglicy Jakson, Kerbi, Sztok i Luk przedali 23 ogiery i 27 klaczy czy-
stej krwi za 271,800 rubli. Kupiono u posła duńskiego Bluma 4 duńskie ogiery, a u poddanych holsztyńskich Minda i Bergofera 8 ogierów i 12 matek duńskich, oraz 16 klaczy holsztyńskich za 92,000 rubli asygnacyjnych, r. 1820 hr. Wacław Rzewuski zakupił w Konstantynopolu 3 ogiery i 3 klacze arabskie, roku zaś 1821 konsul ro-
syjski przysłał z Alepu do tych stad 4 ogiery arabskie, w tymże roku postąpiło tamże 5 ogierów bucharskich, 420 koni z Tyflisu od chana Mustafy Szyrwańskiego,

220 od chana Karabachskiego, 2 ogiery od generała Jermołowa podarowane mu przez Truchmeńców, 42 konie od różnych prywatnych osób. Weterynarz Karsting przyprowadził r. 1822 z Persyi 45 ogierów i 2 klacze, za 232,945 rub. as. 62 kop., roku 1825, 5 ogierów i 2 klacze, za 92,815 rub. 67 kop. as. Z Anglii sprowadził on 1830 r. 8 ogierów, za 67,347 r. 24 kop. as. Tenże Karsting posłany do Danii, Holandyi i Meklemburga roku 1831, mógł znaleźć zaledwie 2 ogiery godne stad wojskowych, do których w ogóle postąpiło najrozmaitszych zagranicznych ogierów 215 i matek 546, za sumę 349,557 rub. 62 kop. sreb. czyli górą milion rubli asygnacyjnych.

Cesarz Mikołaj I. przemienił r. 1833 komitet zarządu stad wojskowych na komitet o konnozawodztwie rosyjskim i nazaczył głównym jego dyrektorem sztalmejsra Łunina. Komitetowi powierzono zwierzchnictwo nad wojenno końskimi zawodami i nad świeżo wówczas zaprowadzonemi stajniami stanownemi w sześciu guberniach, oraz nad cesarskimi nagrodami wyścigowemi. Na tenże komitet włożono obowiązek wyszukania wszystkich środków poprawienia i rozmnożenia koni w całym państwie. Jest to drugi akt przechodu działalności monarchów z ciasnych granic troskliwości o osobistą zamożność na obszerne pole rozwoju bogactwa hippicznego w całym państwie. Dyrektor komitetu miał prawo rozporządzać się sumą 5,000 rs. bez niczyjzego na to zezwolenia, komitet także miał prawo na 10,000 rubli. Skopińskie stado skasowano, a w pozostałych pięciu stadach wojskowych Poczynkowskim, Nowo Aleksandrowskim (byłem Nowo Aleksiejewskim), Strelickiem, Derkułskiem i Limarewskim utrzymywano tylko 1,200 matek i 101 stadników,

rozkazano z tych stad dostawiać corocznie do gwardyi 311 koni. Nareszcie w roku 1843 ostatnia radykalna nastąpiła przemiana, utworzono oddzielny zupełnie zarząd krajowej hodowli koni, któremu nadano wszystkie atrybuta osobnego ministerstwa nazwanego zarządem konnozawodztwa państwa. Naczelnik tego zarządu otrzymał tytuł głównozarządzającego osobnym wydziałem administracyi krajowej, oraz wszystkie prawa ministra osobnej odnogi zarządu z oddzielną przy sobie kancelaryą. Komitet o konnozawodztwie rosyjskiem przemieniony został na komitet konnozawodztwa państwa i otrzymał znaczenie doradcze na równi z radami ministrów. Głównozarządzający konnozawodztwem był zarazem prezesem komitetu. Przy zarządzie znajdował się departament konnozawodztwa państwa, w którym się ześrodkowywały wszystkie przedmioty administracyjne, gospodarcze i techniczne. Zarząd posiadał też główne zwierzchnictwo nad stadami rządowemi.

Pod zwierzchnictwem zarządu konnozawodztwa państwa, ustanowiono po guberniach osobne komitety konnozawodztwa prowincjonalnego, złożone z gubernatora, marszałka gubernialnego, prezesa izby dóbr państwa lub majątków rodziny cesarskiej, z trzech obywateli ziemskich, znanych ze znajomości w hodowli koni i z rządcy stajni stanownej ziemskiej w gubernii, do którego należał bezpośredni jej zarząd.

Stada wojskowe skasowane przez rozkaz cesarski, ustąpiły nowo utworzonym stadom rządowym, wszystek zapas koni i furazu jakie posiadały, a ta przemiana ten główny miała charakter, że stada rządowe już nie miały służyć do remonty wojska, lecz obróciły się na pepiniery

stadników, mających poprawiać rasy koni w państwie, służąc po stajniach stanownych. Stajnie te lokowały się w punktach centralnych gubernii, i każda z nich mieściła po 60 stadników. Stadniki rozdzielały się wiosną na cztery partye czasu stanowienia, a partye te liczące po głów piętnaście, rozsyłały się na cztery każdorocznie zmieniane punkta gubernii. Odchowywanie stadnikami rządowemi było z początku bezpłatne. Współcześnie z odkryciem stajen stanownych, postanowiono przedawanie młodych klaczek po stadach rządowych urodzonych i uznanych za niepotrzebne dla stada. Przedaż ta powiększając liczbę dobrych matek po kraju, wpływała także na poprawę ras po stadach prywatnych. Nakazano rozprzestrzeniać czynem, słowem i pismem zasady prawidłowego chowu koni; urządzać wyścigi wielkiej rączości i kłusowe biegi, oraz nazywać na nich stałe nagrody rządowe.

Nareszcie w celu uczynienia dostępnem dla wszystkich wychowawczy, użycie do rozplodu koni dwóch ras najbardziej w kraju ustalonych i najchciwiej poszukiwanych, zakupiono roku 1845 dwa najpierwsze w Rosyi stada prywatne, i one do stad rządowych wkluczono. Stadami temi były: stado Chrenowskie przez hrabiego Orłowa Czesmenskiego założone na początku tego stulecia i stado Anninskie hrabiego Roztopczyna.

W ostatnich czasach stado Chrenowskie, które drogą spadku przeszło we władanie jedynej córki hr. Orłowa, znajdowało się pod zarządem jednego z najznamienitszych znawców i mistrzów chowu koni, ono było w ręku Szyszki, który je doprowadził do stanu największej świetności. W chwili, kiedy rząd to stado nabywał, liczyło ono 2124 konie, między którymi 59 było ogierów i 570 matek. Stado

hrabiego Roztopczyna znajdowało się w ostatnich czasach istnienia swojego pod zarządem Wojejkowa, własne hodującego z wielkiem powodzeniem konie i służyło zarówno ciekunami swojemi, jak końmi wierzchowemi bardzo poszukiwanemi do służby frontowej. Zarząd konnozawodztwa państwa, postanowił połączyć wierzchową Orłowską rasę ze stadem hrabiego Roztopczyna, i oba te stada osadził w Chrenowem. Pepiniere koni szlachetnych czystej krwi, złożoną z pięciu ogierów i 24 matek angielskich i arabskich, przeprowadzono ze Skotina i w Czesmeńce ją pod Chrenowem umieszczono, w ten to sposób powstała czesmeńska pepiniera czystej krwi, którą niedługo potem, lecz to już za cesarza Aleksandra II. skasowano w widokach innego stad urzędzenia. Wszystkie te reformy, które zarządowi konnozawodztwa nadały charakter instytucji dyrygującej i opiekującej się poprawą i rozwojem hippicznego bogactwa w całym państwie ten miały skutek, że jeszcze przed śmiercią cesarza Mikołaja Rosyja już 900 stad prywatnych liczyła.

Za cesarza Aleksandra II, tytuł zarządu konnozawodztwa przemieniony został na tytuł głównego zarządu konnozawodztwem państwa, i zaprowadzono małoważne w nim przemiany wyłożone w ustawie roku 1864 przez cesarza utwierdzonej.

Dzisiejszy stan pomyślności hippicznej cesarstwa rosyjskiego, daje się najlepiej w następujących przedstawić cyfrach.

Liczba koni dochodzi w Rosyi do 20,000,000, w tej liczbie matek jest 1,300,000, z których 60,000 jest zawodzkich, mieszczących się w 3000 stad prywatnych, 400,000 matek stepowych i 840,000 włościańskich. Woj-

sko pochłania corocznie 8000 koni za 1,000,000 rubli, inne konie zaspakajają różne potrzeby krajowe, a każdy roczny obrót handlu zewnętrznego i wewnętrznego końmi, wynosi w ogóle 12,000,000 rubli srebrem.

Rosya też świetnie wystąpiła przed całą Europą końmi swojemi na wystawie powszechnej roku 1867 w Paryżu, gdzie wysłała reprezentantów wszystkich ras cesarstwa. W tym hippicznno-etnograficznym zbiorze znajdował się kłusak fiński, klepper estoński, żmudzinek, obwiniek, karabach, kabardyniec, bitiug i baszkir, a oprócz nich najpiękniejsze produkta stad prywatnych i rządowych, zarówno wierzchowej jak rysaczej rasy. Do pierwszych należały: Frant, Fakiel Fazan, Scypion i Biwuak, do drugiej zaś Beduin, Usłan, Niepobiedimyj i Bogatyr.

Dzisiejszy stan czynności zarządu hodowli koni w państwie rosyjskiem, jest na następujące skierowany punkta.

1. Stada rządowe nie mają dziś innego celu istnienia, jak produkowanie najdoskonalszych stadników na stacye stanowne, poprawiające krew koni prywatnych po całym cesarstwie. W tym celu ustanowiono trzy główne stad rządowych centra i na to wybrano gubrenię Woronezką, Charkowską i Orenburską. W Woronezkiej gubernii znajduje się jedno stado Chrenowskie. W Charkowskiej gubernii są cztery Białowodzkie stada. W Orenburskiej zaś końska pepiniera Orenburska. Wszystkie te stada zawierały w roku 1865 w ogóle 3,464 konie.

A. Stado Chrenowskie mieści w sobie trzy oddziały.

Oddział I. hoduje konie czystej krwi angielskiej w liczbie 103, mianowicie 4 ogiery, 37 matek i 62 konie różnego wieku. Cztery stadniki tego oddziału Chre-

nowskiego stada są: Rejflemann, Andower, Lord-Faukenberg i Kastryl, do których potem dołączono Van-Trompa. Ogier ten sprowadzony został 1852 roku ośmiolatkiem za 13,500 rubli srebrem, po nim już w 1865 roku było 99 głów potomstwa liczącego wiele ciekunów pierwszego rzędu. W rządowych stadach zatrzymano po nim 10 ogierów i 14 matek, przedano zaś 57 głów za sumę 18,860 rs. Potomstwo jego zdobyło na wyścigach między 1858 a 1865 rokiem różnych nagród na sumę 41,657 rubli srebrem, stadnik ten służąc w stajni stanownej moskiewskiej od roku 1860 w celach poprawy stad prywatnych, i odchowal do roku 1865 56 klaczy.

Oddział II. rysaczy liczy ogółem rysaków Orłowskich 344, z których ogierów 12, matek 101 i koni różnego wieku 231.

Oddział III. wierzchowców Roztopczynowskich i Orłowskich liczy w ogóle głów 341, z których 14 ogierów, 96 matek, różnolatków 231.

B. Charkowskie stada zwane Białowodzkimi rozdzielone są na cztery kategorie, z których każda w oddzielnem hoduje się miejscu:

- a, W stadzie Derkulskiem hoduje się rasa koni powozowych, pociągowych perszeronów i najcięższych angielskich karrhorsow. Konie poczynkowskiego stada po jego skasowaniu przeprowadzone tutaj zostały. Stado to liczyło roku 1865 w ogóle 498 głów, z których 15 ogierów, 155 matek i 328 różnolatków. W tym roku kupiono dla tego stada za granicą, ciężkiego pociągowego anglika Diuka, czystego Suffolkpunsza i czystego francuzkiego perszerona Debiutanta.

- b, W stadzie Nowo Aleksandrowskiem hodują się wierzchowce pół krwi, których ogólna liczba jest 513, a z tych ogierów 15, matek 149, różnolatków 349.
- c, W stadzie Streleckiem hodują się wierzchowce krwi wschodniej w liczbie ogólnej 534, z której ogierów 15, matek 154, różnolatków 365.
- d, Stado Limarewskie uważa się za pepinię koni arabskiej krwi szlachetnej w nim ogierów 4, matek 11, młodzieży 30, razem 45 sztuk.

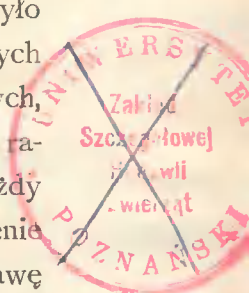
W roku 1865 zakupiono do tego stada dwa ogiery w Kijowie u Araba Abdala. Pierwszy Gamdali biały, który jakoby Abdalowi w Damaszku, kosztował 80,000 piastrów i drugi Kejlan światło siwy z hreczką, o grzywie i ogonie ciemnym. Oprócz tych dwóch ogierów sprowadzono z Francyi, z okolic Abeville ogiera Propratu (Propre-à-tout), po ogierze bułońskim i matce perszeronce pół krwi. Koń ten postąpił do Chrenowskiego stada. Przy Limarewskim stadzie znajduje się jeszcze też zbiorowa stajnia koni wszystkich stad Białowodzkich, w której się roku 1865 znajdowało 156 czterolatków wprawianych do uprzęży i pod siodło. Zdatniejsze indywidua postępują na stadników, mniej zaś zdatne przekazują się.

C. Orenburska pepiniera przeznaczona jest do produkowania stadników mających poprawiać rasę koni kozackich, baszkirskich i kałmuckich składa się z 740 w ogóle koni, z których: ogierów 17, matek 174, różnolatków 549. Stado to podzielone jest na trzy oddziały:

1. oddział lekko kawaleryjski,
2. „ Doński,
3. „ Baszkirsko Kirgizki.

W ogóle konie tej pepiniery są wychowywane jak można najsurowiej.

2) Stajnie stanowne, z których 9 noszą tytuł zawodzkich w Poczynkach, Chrenowem, Elizawetgradzie, Tambowie, Limarewie, Charkowie, Smoleńsku, Kamieńcu i Janowie; a 3 zowią się ziemskimi: w Wilnie, Permie i Połtawie są głównym celem, dla którego się stada rządowe utrzymują. Stajnie te okazały roku 1865 następujące rezultaty. Stadników po stajniach stanownych było w ogóle 827, które rozdzielone na stacyi 186 w różnych punktach cesarstwa odchowaly 11,175 klaczy prywatnych, co przyniosło zarządowi 32,990 rsr. W średnim więc rachunku 13 klaczy na jednego wypadło ogiera, a każdy ogier przyniósł 39 rs. 89 kop. Rządowe odstanowienie klaczy tego jednego roku wpłynęło przeto na poprawę ras końskich całego państwa w proporcji 1 : 200 na przyszły więc rok na dwieście koni krajowych znajdzie się jeden o krwi poprawnej. Działalność zarządu w miarę możliwości odpowiadała wzmagającemu się w narodzie zaufaniu i powiększającemu się widocznie potrzebowaniu stadników rządowych. Pomimo, że rok 1864 w rezultatach swoich znacznie pod tym względem przewyższył uprzednie lata, to jednak rok 1865 przewyższył jeszcze rok 1864, zarówno przez liczbę użytych do stanowienia ogierów, których tą razą o 44 było więcej; jak przez liczbę odchowanych klaczy, których suma przewyższała rok 1864 o 1682 matki. To stopniowe zwiększanie się liczby odchowanych rządowemi ogierami prywatnych klaczy dowodzi



jak stopniowo a stale wzrasta w narodzie potrzebowanie poprawnych koni i jak ogólnie wyrabia się przekonanie użyteczności stajen stanownych. To wszystko objawia się jeszcze i przez ten fakt, że prywatne osoby robią zarządowi nieustannie propozycje pomieszczenia stadników rządowych u siebie na czas stanowienia bezpłatnie i że ze 186 stacyi stanownych 127 było w roku 1865 bezpłatnych. Oprócz tego z każdym rokiem powiększa się liczba domagających się wydzierzawiania ogierów rządowych dla własnego użytku na czas stanowienia. Liczba wydzierzawionych w 1865 r. ogierów przechodziła liczbę tych, które były 1864 r. wydzierzawione o 48 głów.

3. Do obudzenia hippicznej działalności w kraju niemało się przyczyniło rozporządzenie, wyszłe 1864 r., mocą którego nagradzają się medalami ci, którzy swoich udzielają za pieniądze ogierów do poprawienia miejscowych koni. W skutku tego rozporządzenia 43 ogiery prywatne uznaniem zostały przez zarząd za korzystne dla poprawy koni krajowych i właściciele ich nagrodzeni zostali brązowymi medalami. Z tych ogierów 4 były czystej krwi, 16 rysaków, 11 wierzchowców, 2 uprężne, 10 pociągowych. Pomiędzy temi stadnikami było 16 takich, z których każdy po 10 odchował matek i zarobił przez to na rzecz swego właściciela wynagrodzenie od 30 do 60 rubli wynoszące, co razem wywołało wydatek 760 rs. z kasy zarządu. Oprócz tych 43 ogierów 19 innych uznane zostało godnemi służenia za stadników na przyszłość i wyjednało dla swych właścicieli medale cynkowe. — W ogóle więc 62 ogiery zdadne na stadników przedstawionemi zostały do ogólnego użytku przez osoby prywa-

tne w celu uczynienia zadosyć coraz zwiększającym się potrzebom.

Do rzędu trafnych środków przez zarząd użytych w celu obudzenia w kraju ogólnego dla hodowli koni szacunku i zamiłowania, należy wystąpienie o nagrody dla następujących osób: 1. Radcy stanu Wojejkowowi dany został r. 1865 order św. Włodzimierza trzeciej klasy za pięćdziesięcio-letnie jego prace w sprawie hodowli konia. 2. Porucznik Szurynów otrzymał order ś. Stanisława trzeciej klasy za dostawianie przez lat trzy dla wojska koni odznaczających się swemi przymiotami. 3. Gusakov, zarządzający stadem hr. Panina, otrzymał srebrny medal z napisem: „za staranność“ z powodu długoletniego zarządu stadami hrabiego i za przyprowadzenie ich do najpożądniejszego stanu.

4. Do silnych bodźców rozwoju działalności hipicznej w kraju należy protekcya, jaką zarząd okazuje różnego rodzaju próbom dzielności i okazałości konia. Próby przez zarząd różnemi podniecane nagrodami są: wyścigi wielkiej rączości (skaczki), wyprzodki ryścą (biegi), wystawy koni, próby ciągowe ciężarów, wyścigi włościąnskie i różne kawaleryjskie próby.

a) Wyścigi konne wielkiej rączości miały miejsce w r. 1865 na 8 punktach w cesarstwie, a mianowicie: w Carskim siele, w Moskwie, Tule, Tambowie, Charkowie, Wilnie, Chrenowem i w Nowoczerkasku na Donie. Koni biegło 107, z których 66 wygrało nagrody, z tych 65 należą do właścicieli stad rosyjskich, a jeden do cudzoziemca. Cudzoziemiec wygrał 3 nagrody, wartości 1,200 rs., krajowcy 55 końmi wyhodowanemi u siebie wygrali 103 nagrody wartości 43,485 rs., końmi zaś 10

sprowadzonemi z zagranicy wygrali 9990 rs. Pięćdziesięciu pięciu zwycięzców krajowych dostarczyły 22 stada krajowe. — Stado Chrenowskie sprodukowało takich ciekunów 20. Stado Mosołowa 7. Tałyzina 1. Mördera 3. Bogdanowicza 1. Alferiewa 3. S. P. Iłowajskiego 2. W. T. Iłowajskiego 1. Ładyżyńskiego 1. Życharewa 1. Petrowskiego 3. Wyszesaławcowa 1. Bukiejewa 1. A. A. Mosołowa 1. Księcia Sołtykowa 1. Barona Kejdela 2. Frenzela 1. Hr. Witolda Wołłowicza 2. Hr. Michała Wołłowicza 1. Ursyna Niemcewicz 3.

b) Biegi kłusowe odbyły się na 19 punktach, a mianowicie: w Petersburgu, w Moskwie, Carskiem siele, Tambowie, Charkowie, Połtawie, Woroneżu, Razaniu, Kozłowie, Saratowie, Jelcu, Symbirsku, Permie, Jekaterynosławie i w Orle. W obu ostatnich punktach biegi odbywały się na nagrody prywatne tylko i na podpisy. Wszystkich współbiegających się koni było 319. Stad 69 dało 116 takich rysaków, które otrzymały 147 nagród wartości 38,539 rsr. i 8 medali, wartości 1,200 rsr. Stado Chrenowskoje dało takich kłusaków 4. Stado W. D. Galicyna 6. Ks. Czerkaskiego 3. Tulipowa 6. Kożyna 3. Sołohuba 3. Rachmanowa 1. Licharewa 2. Gołochwastowa 3. Engelharda 3. Dubowickiego 3. Jerszowa 1. Pawłowa 3. Sapożnikowa 1. Winogradowa 1. Kolubakina 1. Satina 1. Hr. Woroncowa-Daszkowa 2. Weretennikowa 1. Ks. Wiaziemskiego 5. Rogowa 1. Pawłowa 3. Hr. Tola 1. Garszyna 1. Hr. Panina 2. Bestużewa 3. Kozakowa 2. Ochotnikowa 2. Babina 1. Dubowickiego 1. Oznobiszyna 1. Hr. Dubowickich 1. Nejkowa 1. Sewiercowa 2. Aksenowa 2. Rusanowa 1. Mołockiego 1. Awdiejewa 1. Kirejewskiego 1. Spicyna 1. Ks. Orłowa 2. Kałabina 1.

Pawłowa 1. Korabina 2. A. J. Oznobiszyna 1. Terenina 3. Ks. Menszczykowa 1. Wyrabowa 1. Sołomirskiego 1. Wojekowa 2. Gerbela 1. Bielakowa 1. Sieniawina 2. Żukowa 1. W. J. Oznobiszyna 1. Stachowicza 2. Paszkowa 1. Stobensa 1. P. Oznobiszyna 1. Bałderowa 1. Zotowa 1. Hr. Orłowa 1. Hr. Tołstoja 1. Majkowa 1. Griwienkowa 1. Bułhakowa 1. Naryszkinia 1.

Rączność największa, którą okazały konie na wyścigach i biegach 1865 r. była następująca:

C i e k u n y:	Droga wiorsty	Wiorstę przebiegl w	Miejsce
Rembrandt Tałyzina	3	1' 13 ¹ / ₃ "	Tuła
Markiz Mosołowa	2 ² / ₅	1' 14 ¹ / ₂ "	"
Dublet Worońcowa-Daszkowa	2 ¹ / ₄	1' 15 ¹ / ₂ "	Moskwa
Dżon Bul Oboleńskiego	2 ¹ / ₂	1' 16"	"
Markiz Mosołowa	2	1' 16"	Tuła
Buziak Niemcewicza	1 ¹ / ₂	1' 16 ² / ₃ "	Wilno
Rembrandt Tałyzina	4	1' 17 ³ / ₄ "	Tuła
Wandermulin Oboleńskiego	3 ¹ / ₂	1' 20"	Moskwa
Wodewil Woroncowa Daszkowa	6	1' 20 ¹ / ₃ "	"
Rembrandt Tałyzina	5	1' 22"	"
Wandermulin Oboleńskiego	4	1' 23 ¹ / ₁₆ "	Tambow
Rewolwer Iłowajskiego	16	2' 7 ¹ / ₂ "	Nowo-Czerkask

R y s a k i

Družok Miasnikowa	3	1' 44"	Carskie-Sieło
Beduin Batkina	5	5' 51 ² / ₃ "	"
Tenże	6	1' 51 ² / ₃ "	Moskwa
Tenże	4	1' 53"	Petersburg
Usład Engelhardta	2	1' 56"	"
Sobolek Bardina	30	2' 27"	Moskwa

c) Próby koni gwardyjskiej kawaleryi miały miejsce w Krasnym-siele, nagrody wynosiły 3,800 rs. współubiegało się 29 koni oficerskich; 800, rs. nagrody otrzymał proporszczyk Batorski za konia najlepiej wyjeżdżonego Neger stada Martynowa. Dwa jeszcze konie otrzymały po jednej nagrodzie każdy, jeden 500, drugi 250 rubli. Siedm oficerskich koni współubiegało się w wyścigach o nagrodę 775 rs. po dwuwiorstowej przestrzeni. Frontowe konie zdobyły nagród 21 wartości 409 rs. Oficerowie lekkiej kawaleryi i artyleryi konnej przebiegali wiorstę w 1' 21" prości żołnierze w 1' 24" a Kozaki i konwój cesarski w 1' 26"—1' 35 1/2". — W Elizawetgradzie 20 koni oficerów lekkiej jazdy dobijało się o nagrody wartości 1,000 rs. Pierwszą nagrodę dresury otrzymał rotmistrz Żdanow za konia stada Osknera, Kijowskiej gubernii. Wyścigi oficerskie były z przeszkodami po trzy wiorstowej przestrzeni z ręczością 1' 29" na wiorstę, ręczość gładkiego wyścigu była 1' 24" na wiorstę.

Próby na Donie w kalmuckich i kirgizkich stepach były już opisane wyżej.

d) Dwudziestu czterech właścicieli stad otrzymało 33 nagrody na sumę 4,850 rubli za wyhodowanie naj-ozdobniejszych 33 koni wierzchowych, okazanych na wystawach, tu należą. Książę A. Baratyński za 3 konie, Kuźnieców, Miatlew, Dachowski, Lisaniewicz, Kreuz, Pochwiśniew, Kuncewicz, każdy za 2 konie. Sadowski, Han, ks. Sanguszko, Orłów, Schmidt, Ursyn Niemcewicz, von Brewern, Dietrich, Bułacel, hr. Wołłowicz, Rydzewicz, Sukowkin, Żicharew, Saburow, Szenszin, Achmatow, każdy za jednego konia

e) Wystawy roboczych koni miały miejsce na 25 punktach cesarstwa, na których 274 konie otrzymały nagrody wynoszące w ogólnej sumie 4,983 rubli i 50 kop. Przy tych wystawach były próby cięgowe na 23 punktach: w Tambowie w Chrenowem w Poczynkach w Ifremowie (Tuła), w Charkowie, w Wilnie, w Bieszenkowicach, w Rosieniach, w Grodnie, w Mińsku, w Mohilowie, w Simbirsku, w Saratowie, w Połtawie, w Smoleńsku, w Permie, w Irbiti, w Jekaterynburgu, w Elizawetgradzie, w Rewlu i w Dorpacie. Wystawy bez prób cięgowych miały miejsce w Demarewie, w Jakobsztacie i w Kownie. Próby cięgowe bez wystawy roboczych koni odbywały się w Rydze. Współbiegało się o nagrody koni 201 główniejsze rezultaty prób były:

a) W Rydze latem po szose, klacz bułana sześciolletnia Piotra Busza ciągnęła 406 pudów po 162 sążniach, inne konie, które się z nią współbiegały, ciągnęły także nie małe ciężary od $246\frac{3}{4}$ do 379 pudów na sążniach 137 do 168.

b) W Irbiti, zimą po lodzie gniada klacz sześciolletnia włościanina Malcowa, ciągnęła 402 pudy po 262 sążniach. Jeden z jej rywalów ciągnął 355 pudów po 264 sążniach a drugi 345 pudów po 265 sążniach.

c) W Mohilowie latem, klacz kasztanowata sześciolletnia, włościanina Nikitina, ciągnęła 292 pudy po 463 sążniach, inne konie, które się z nią współbiegały, ciągnęły 272 pudy, jeden po 463, drugi po 462, a trzeci po 385 sążniach.

d) W Archangielsku zimą, klacz kara siedmioletnia włościanina Uwakina, ciągnęła 250 pudów po 417 sążniach, współzawodniki zaś jej ciągnęły dwa po 242, je-

den po 238 i dwa po 204 pudy, pierwszy na 406, drugi na 402¹/₂, trzeci na 396, czwarty na 310, a piąty na 305 sążniach.

e) W Saratowie, latem ogier brudno kasztanowaty, pięciolatek, włościanina Bałdarowa, ciągnął 235 pudów, po 225 sążniach, rywale zaś jego, jeden także 235 pudów, drugi 231 pudów, a trzeci 229 pudów po 196, 191, 190 sążniach.

f) W Dorpacie, ogier gniady sześćioletni, Jaksona, mieszaniec estońskiej i ruskiej rasy, ciągnął 246³/₄ pudów po 137 sążniach, tenże koń na wyścigu cwałowym wygrał nagrodę, przebiegłszy 4 wiorsty z rącznością 1' 55" na wiorstę; tenże koń w Rydze ciągnął 342 pudy po 162 sążniach, a potem cwałował 3 wiorsty z rącznością 2' 6¹/₃" na wiorstę, tak, że cztery otrzymał w jednym roku nagrody. — Rezultat prób rosieńskich podany jest wyżej. Oprócz tego, bywały wyścigi trójkami na wielkie mety w różnych punktach.

5) Na to, aby ułatwić hodującym konie zbyt tego towaru, urządzona jest w Petersburgu i Moskwie od roku 1844 publiczna sprzedaż koni prywatnych z licytacji pod dyрекcją głównie zarządzającego konnozawodstwem cesarstwa. W domach należących do zarządu wygodne przygotowano stajnie w obu stolicach dla pomieszczenia przyprowadzanych tam prywatnych koni. Sprzedaż odbywa się w dwojaki sposób, albo z licytacji skarbowej albo z wolnej ręki po cenie przez właściciela konia, objawionej, a oprócz tego w Moskwie pozwala się właścicielom stad i koni w budynku tamecznej stajni aukcyjnej odbywać licytacje prywatne, byle liczba sprzedawanych tak koni nie była mniejszą od dziesięciu choćby się na nią

kilku właścicieli składać miało. Konie przyjmują się do stajni codziennie od 10 z rana do 3 po południu. Przyrowadzony koń podlega niezwłocznej rewizji weterynarza i dozorca stajni, i jeżeli się okaże wolnym od chorób zaraźliwych, to się przyjmuje. A czas jego przybycia, lata, maść, odmiany, rasa i cena objawiona przez właściciela, zapisuje się do księgi. Od woli właściciela zależy albo konie w ten sposób zapisane u siebie zatrzymać byle je wilią licytacji o 10 zrana przyprawiono i do trzeciej po południu dla okazania żądającym zostawiono, albo do wyprzedaży je powierzyć zakładowi. W tym zaś ostatnim razie właściciel ma prawo kontrolowania pilności i regularności stajennych w obsługiwaniu i karmieniu powierzonych koni, które każdej chwili po opłaceniu kosztów utrzymania odebrać może. Opłata za utrzymanie koni na stajni akcyjnej, zawisła zawsze od każdorocznie sporządzonej i utwierdzonej taksy, która w roku 1865 wynosiła dziennie 55 kopiejek w Petersburgu, a 30 w Moskwie. Porcyą każdodziennego dla konia furazu w stajni jest 3 garnce owsa i 15 funtów siana, oraz 6 funtów słomy na ściółkę. Porcyą ta może być wedle życzenia właściciela powiększoną za proporcjonalne' powiększenie opłaty. Uzdy troki i derhy należą zawsze do właściciela, wszelka zaś usługa, ochędostwo i strawa należy do kantoru stajni aukcyjnej. Przedaż przeprowadza dozorca stajni w charakterze aukcyonisty. We wszystkie dni wolne od licytacji, drzwi stajni stoją otworem dla tych, którzyby chcieli obejrzeć konie, mające się zprzedawać, wszelkie zaś próby mogą mieć tylko miejsce wtedy, kiedy na to właściciel konia zezwoli. — Za każdego przedanego konia na prywatnej lub skarbo-

wej licytacji, albo i z wolnej nawet ręki, pobiera się na dochód stajen kurtaż licytacyjny wynoszący 4⁰/₀ od sumy sprzedażnej. Urządzono ostatniemi czasy kantory licytacyjne podobne do stajni aukcyjnej Petersburskiej i Moskiewskiej na jarmarkach w Romnach, w Korenej w Grazowce, w Tambowie, w Wiatce, w Bogulmie, w Tule i w Woroneżu. W tych zaś punktach gubernatorowie miejscowi naznaczają czas i miejsce licytacji.

W roku 1865 przedano koni 286 w Moskiewskiej stajni aukcyjnej, za sumę 30,329 rubli srebrem, w Petersburskiej zaś sprzedano 32 konie za 2723 ruble.

6. Jednym z ważnych środków podniety hodowli konia w Rosyi, jest konkurs na konie rasowe w Carskiem siele od 1844 roku zaprowadzony, na którym wybierają się konie ze stad prywatnych, zdatne do służenia pod siodłem lub w powozach dworu monarchy. Konkurs ten ma corocznie miejsce wspólnie z carsko-sielskimi wyścigami. Cena na konie zdatne pod siodło jest 2000 rubli, na powozowe zaś 1200. Oprócz tego kupione konie wierzchowe, jeżeli dostąpią honoru służenia pod siodłem samego cesarza, zdobywają dla tych, którzy je wychowali, premię 1500 rubli srebrem i złoty medal przy liście pochwalnym. Lecz ponieważ nie każdy koń może odpowiadać wszystkim wymaganiom, przeto dla zachęcenia hodujących, do stawienia swych koni na konkurs, naznaczona jest premia 500 rubli sr. za konia, przyznanego przez komisję za najwyborniejszego, choćby nie odpowiedział wymaganiom niezbędnym do służby dworskiej.

7. Dla rozwinięcia hodowli krajowej nastąpiło w r. 1843 cesarskie rozporządzenie, znoszące wszelkie opłaty za konie transportowane z cesarstwa za granicę, oraz za

doborne konie stad zagranicznych, przychodzące do cesarstwa. Za granicę wyprowadzono z Rosyi w roku 1863 koni 4892, w 1864 roku 10.193, w roku 1865 zaś 7128.

8. Rozkrzewianie zdrowych zasad hodowli konia, uskutecznia zarząd przez wydawnictwo jużto doraźne różnych dzieł krytycznie i zdrowo o przedmiotach hippicznych traktujących, jużto przez peryodyczne pismo, noszące tytuł Dziennika hodowli koni (Żurnał konnozawodstwa), będące organem zarządu i traktujące bezstronnie i szczegółowo wszystkie kwestye żywotne, chów koni w państwie rosyjskiem interesujące. Dzieła wydane roku 1865 kosztem zarządu są: 1) kalendarzyk rysaczych biegów, 2) kalendarzyk wyścigowy, 3) księga angielskich ogierów czystej krwi z tablicami, 4) reguła dresury młodych koni w uprzęży, 5) dziennik hodowli koni na rok 1865.

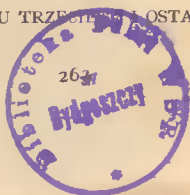
9. Przy stadach rządowych są urządzone szkółki przygotowujące doświadczonych koniuszych i nadzorców stadnin, oraz zręcznych masztalerzy. W szkółkach tych oprócz przedmiotów pierwiastkowej nauki, wykładają się główne zasady hodowli koni i weterynaryi, z codzienną wprawą zastosowywania praktycznych ćwiczeń do teoretycznych pojęć. Przy Chrenowskiem stadzie istnieje szkoła specjalna, formująca praktycznie Trening gromow jockeyów i woźnic niezbędnych przy prawidłowej próbie młodych koni.

Ogólne zasady, które zarząd przykładem prowadzenia stad swoich rozprzestrzenia, dają się zebrać w następujący szkic przyjętych po stadach zwyczajów. Wszystkie matki w każdym z działów stad rządowych, dzielą się na wyborne, dobre i średnie. Do wybornych zara-

chowyywa się takie tylko klacze, które przy kształtach przeznaczaniu odpowiednich i zupełnie nie nagannych, są rasowego pochodzenia i doskonale dają potomstwo. Żrebiczka w matki przechodzi dopiero po zupełnem lat 4 ukończeniu. Ponieważ doświadczenie okazało, że na wzrost potomstwa matka więcej ma wpływu niż ogier, przeto przy łączeniu stadeł, szczególną zwraca się uwagę na wzrost matki, a przy oznaczeniu jej wielkości, mniejsze przywiązuje się znaczenie do odległości podeszwy od kłęba, niżeli do ciała objętości, tak, że w oczach urzędnika stad rządowych, często klacz mająca 2 arszyny 3 wierszki uważa się za większą od kobyły, mającej 2 arsz. 5 wiersz. Łączenie w bliższych stopniach pokrewieństwa najsurowiej się zabrania, i wyjątkowie chyba tylko we wtorym dopiero pozwala się pokoleniu. Prawidło łączenia indywiduów jednakowego pochodzenia, (Innzucht) jest powszechnie przyjętem, unika się zaś ile możności krzyżowania indywiduów odmiennych pochodzeniem. Stanowienie rozpoczyna się 1 Lutego i trwa do 15 Czerwca. Największa liczba matek, jednemu dawanych ogierowi, jest 25. Ogier na stadnika przechodzi nie wcześniej, jak po latach pięciu. Odstanawianie gwałtem zabrania się najsurowiej, zabrania się też oblewanie wodą tylko co odchowanej matki. Po przejściu 8 dni, to jest na 9 dzień po pierwszym skoku, przyprowadza się klacz do ogiera i to się tyle razy powtarza zawsze 9 dnia, aż klacz nie odbije. Od tej reguły pozwala się odstępować tyle razy, ile się razy zauważy, że klacz w 3 lub 4 dni po odstanowieniu pali się bardzo widocznie. Od matek żrebnych sysuny się odejmują po pięciu i pół miesiącach, od jałowych zaś dopiero po siedmiu.

Ogólna suma, którą rozchodował zarząd hodowli koni cesarstwa rosyjskiego w roku 1865, wynosiła 560,864 rubli, w tej sumie skarb państwa uczestniczył na 363,170, ruble, a dochody samego zarządu wynoszące 197,694 rubli srebrem, resztę wydatków pokryły. Dochody pochodziły z wyprzedaży koni stad cesarstwa za 69,297 r. sr. Z wyreńczonych opłat za skoki stadników stanownych 26,803 rubli srebrem. Z dochodów stajen aukcyjnych 5097. Z wyścigów carsko-sielskich 4983. Z sprzedaży dziennika i innych dzieł 1448. Z drobnych przychodów jako to: ze sprzedaży zużytych sprzętów, z dochodu leczenia prywatnych koni po lazaretach rządowych i t. p. 66 rubli srebrem. Wartość zapasu prowiantu i furazu na rok przyszły zagotowanego 90,000 r. srebrem. Suma 560,864 rozchodowaną została na utrzymanie zarządu urzędników i posługi przy stadach; szkółek, woźnic, jockeyów i masztalerzy; lazaretów oraz weterynarzy, zakładów moskiewskich i petersburskich 150,548. Na utrzymanie stajen stanownych 52,610. Na utrzymanie Orenburskiej pepiniery 28,389. Na budowy i ich reparacye 36,442. Na przygotowanie prowiantu i furazu dla stad rządowych 96,731. Na zakupienie koni dla stad tychże za granicą i w Rosyi 15,523. Na nagrody przy próbach i wystawach 77,774. Na koszta utrzymania hippodromów 5,509. Na koszta wydawnictwa dziennika, rozporządzeń, oraz sprowadzenie dzieł i gazet 6545. Na pomoc posługującym i t. p. 5962. Na koszta przesyłki sum i sprzętów, oraz na telegramy 4046. Na koszta posyłanych urzędników zarządu w jego interesach 5540. Na nagrody urzędnikom 17,108.

KONIEC TOMU TRZECIMU I OSTATNIEMU.











Biblioteka Główna ATR
w Bydgoszczy

9154 Ś